...LSKI

KALENDARZ

CHRZEŚCIJAŃSKO-SOCYALNY

NA ROK 1910.

ROK PIERWSZY.

KRAKÓW.
NAKŁADEM POLSK. STRONNICTWA CHRZEŚCIJAŃSKO-SOCYALNEGO.

POLSKI
KALENDARZ
CHRZEŚCIJAŃSKO-SOCYALNY

NA ROK 1910.

ROK PIERWSZY.

KRAKÓW.
NAKŁADEM POLSK. STRONNICTWA CHRZEŚCIJAŃSKO-SOCYALNEGO.

CZCIONKAMI DRUKARNI „GŁOSU NARODU“ W KRAKOWIE
pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.

Od Wydawnictwa.

We wrześniu ub. roku podaliśmy do wiadomości kół chrześcijańsko-socyalnych, że na rok 1910 zamierzamy wydać pierwszy rocznik „Polskiego kalendarza chrześcijańsko-socyalnego“. Wiadomość tę przyjęto w tych kołach z wyraźnem zadowoleniem. Otrzymaliśmy cały szereg listów i korespondencyi, w których zwolennicy chrześcijańsko-socyalni i czytelnicy prasy o tym kierunku przesyłali nam serdeczne pochwały dla tego rodzaju wydawnictwa. Postanowiliśmy tedy mimo spóźnionej pory, mimo braku przygotowania do tego rodzaju wydawnictwa, wziąć się do dzieła koniecznie. Rozpoczęliśmy pracę siłami, jakie były pod ręką. Chcieliśmy uwzględnić należycie stronę informacyjną, urozmaicić doborową literaturą feljetonową, jak ekonomiczną i polityczną, dać możliwie całkowity obraz ruchu chrześcijańsko-społecznego na ziemiach polskich, a zwłaszcza wydać kalendarz przed świętami Bożego Narodzenia. Lecz okazało się, że plan nasz, dość szeroko zakreślony, nie dał się w całości przeprowadzić. Wyznać tedy musimy, że pod względem redakcyjnym są braki, że wydajemy kalendarz za późno. Jednak to powiedzieć możemy, że myśl powziętą przeprowadziliśmy w czyn i wydajemy pierwszy rocznik kalendarza z tym usilnym dziś zamiarem, że w roku następnym unikniemy wszystkich tych wad i usterek wydawniczych, a uczynimy zadość życzeniom chrześcijańsko-socyalnych zwolenników.

Prosimy tedy o wyrozumiałość w tym roku, o rozszerzanie naszego kalendarza, o ile jeszcze się da, by należyte poparcie podjętego dzieła zachęciło i zagrzało nas do pracy w przyszłości.

Kraków, w lutym 1910 roku.

Wydawnictwo Polskiego kalendarza chrześcijańsko-socyalnego.

STYCZEŃ.

(liczy 31 dni).

Dnie		Święta rzymsko-katol.	Święta grecko-katol.	Krótkie notatki najważniejsze
1	**Sobota**	**N. R.** Miecz.	19 **Grud. 1909.**	
1. Niedz. w r. Ewang.: O Herodzie i mędrcach. Mateusz 2.				
2	**Niedź.**	Adelajdy	20 Ihnatyja	
3	Poniedź.	Genowefy	21 Juljanny	
4	Wtorek	Tytusa	22 Anastazji	
5	Środa	Szymona St.	23 10 Muczen.	
6	**Czwart.**	**Trzech Króli**	24 Euhenji	
7	Piątek	Juliana m. †	25 **Rożd. Chr.**	
8	Sobota	Seweryna	26 **Sobor p. B.**	
2. Niedz. w r., 1 po Trzech Królach. Ewang.: P. Jezus 12-letni w świątyni. Łuk. 2.				
9	**Niedź.**	Makarego	27 **Stefana**	
10	Poniedź.	Wilhelma	28 2000 Mucz	
11	Wtorek	Higina	29 11 Mlad.	
12	Środa	Ernesta	30 Anyzji	
13	Czwart.	Łucyana	31 Mełanyi	
14	Piątek	Hilarego b. †	1 **S'cz. Obr. H.**	
15	Sobota	Pawła pust.	2 Sylwestra	
3. Niedz. w r., 2 po Trzech Królach. Ewang.: O godach w Kanie. Jan 2.				
16	**Niedź.**	**Imię Jezus**	3 Małahija	
17	Poniedź.	Antoniego	4 Sobor 70 A	
18	Wtorek	Kat. ś. Piot.	5 Nawecz. B.	
19	Środa	Teodora	6 **Boh. Hosp.**	
20	Czwart.	Fabij. i Sebas.	7 Joana Kr.	
21	Piątek	Agnieszki †	8 Heorhija	
22	Sobota	Wincentego	9 Polyjeukta	
4. Niedz. w r. Starozapustna. O robotn. w winnicy. Math. 20.				
23	**Niedź.**	**Najśw. Rodz.**	10 Hryhoryja	
24	Poniedź.	Tymoteusza	11 Teodozja	
25	Wtorek	Nawr. ś. P.	12 Tatjanny	
26	Środa	Polikarpa	13 Ermyła	
27	Czwart.	Jana Chryz.	14 Otci w S.	
28	Piątek	Karola W. †	15 Pawła	
29	Sobota	Franc. Sal.	16 Petra wer.	
5. Niedz. w r., Mięsopustna. Ewang. O rolniku i nasieniu. Łuk. 8.				
30	**Niedź.**	Martyny	17 Anton. W.	
31	Poniedź.	Piotra z Nol.	18 Aftanazyja	

Z początk. stycznia wschodzi słońce o 8 g. 01 m. Z końcem miesiąca o 7 g. 38 m. Długość dnia wynosi 8 g. 5 m. do 9 g. 11 m. **Zmiany księżyca.** Ostatnia kwadra d. 3 o 2 g. 24 m. wieczór. Pięknie. Nów dnia 11 o 12 g. 49 m. wieczór. Mróz. Pierwsza kwadra d. 18 o 11 g. 18 m. rano. Zimno i wiatry. Pełnia d. 25 o 12 g. 48 m wiecz. Śnieg. **Przepowiednie według 108-letniego kalendarza:** 2 do 4 ponuro i zimno, 6 śnieg i deszcz, 7 nieco śniegu, 9 ponuro, 11 śnieg, 13 ponuro i wietrzno, 14 śnieg, 16 ponuro i zimno, 21 bardzo silne zimna, 22 i 23 wiatr i śnieg, 24, 25 jasno i zimno, 26 niezwykłe zimno, 29, 30 śnieg, bardzo wietrzno, 31 wielkie zimno.

Czy znasz
Związek chrześcijańsko-socyalny?

Może jeszcze nie słyszałeś o nim wcale, albo bardzo mało — a więc czytaj.

Blisko 20 lat dobiega, jak padło hasło obrony chrześcijańskiego ludu przed niesprawiedliwością i socyalizmem. Podniósł je niezapomnianej pamięci papież Leon XIII., zwany za to „papieżem robotników“. Z pod jego ręki wyszły w tej sprawie dwa pisma papieskie, zwane encyklikami: jedno znane pod nazwą „Rerum novarum“, a drugie zaś „O chrześcijańskiej demokracyi“. W nich wykazał Papież, że nowożytne stosunki społeczne układają się w ten sposób, że nie potrzeba dla ludzkości sprawiedliwości, owej podwaliny wszelkiego społecznego porządku i dobrobytu, ale w jej miejsce trzeba wprowadzić wszechwładne i zgubne samolubstwo na to, by klasy pracujące zamienić w niewolników.

Wezwał też dlatego Papież panujących, zwrócił się do rządów państw, nałożył na duchowieństwo całego świata obowiązek, by wzięli wszyscy w obronę klasy pracujące i nie pozwolili robotników, ludzi żyjących z pracy, wyzuwać z praw ludzkich i chrześcijańskich.

Przypomniał kapitalistom obowiązki, jakie mają względem robotników, które spełnić muszą, jeżeli nie chcą sprowadzić katastrofę i społeczną rewolucyę.

Wskazał na grożące niebezpieczeństwo, jakiem jest pogański i rewolucyjny socyalizm, który nie zna ni praw odwiecznych, ni narodowych obowiązków, ale tylko przewrót i zniszczenie.

Wezwał wszystkie narody chrześcijańskie do zjednoczenia się w jeden obóz dla obrony ludu przed niesprawiedliwością, wiary i narodu przed pogaństwem i przewrotem.

Robotnikom nakazał jednoczyć się w chrześcijańskie Związki celem niesienia sobie wzajemnej pomocy, zdobycia należnych praw i znośniejszego bytu, a zdeptania kłamliwych mrzonek socyalizmu.

Głos Papieża nie przebrzmiał bez skutku. We Włoszech powstała „demokracya chrześcijańska“, w Wiedniu i Austryi „chrześcijański socyalizm“, w Niemczech „katolicki Związek ludowy“, we Francyi „katolicka akcya socyalna“.

Na ziemiach Polski powstał „ruch chrześcijańsko-społeczny“ najpierw w Galicyi, potem w Poznańskiem, a wreszcie w Królestwie.

Polacy w Galicyi jednoczą się w Związek chrześcijańsko-socyalny, którego statut opiera się o zasady chrześcijańskiej demokracyi.

Związek chrześcijańsko-socyalny nie jest tedy towarzystwem wydawniczem, ani bractwem kościelnem, ani stronnictwem politycznem, ani stowarzyszeniem zawodowem, ale jest to zjednoczenie ludzi jednej religii, jednej narodowości na polu pracy narodowo-społecznej i ludowej na zasadzie nauki Chrystusowej.

LUTY.
(liczy 28 dni).

Dnie		Święta rzymsko-katol.	Święta grecko-katol.	Krótkie notatki najważniejsze
1	Wtorek	Ignac. M.	19 Makarija	
2	**Środa**	**NPM. Gromn.**	20 Eufemija	
3	Czwart.	Błażęja	21 Maksyma	
4	Piątek	Weroniki †	22 Tymofteja	
5	Sobota	Agaty	23 Kłymenta	
6. Niedź. w r. Zapustna Ewang.: Jezus uzdrawia ślepego. Łuk. 18.				
6	**Niedź.**	Doroty	24 Syr. Ksenji	
7	Poniedz.	Romualda	25 Hrehorja	
8	Wtorek	Jana z M.	26 Ksenofont.	
9	Środa	*Pop.* Apol. ††	27 Joana Chr	
10	Czwart.	Scholastyki	28 Jefrema	
11	Piątek	Dezyder. ††	29 Ihnatyja	
12	Sobota	Eulalii ††	30 **Trech Św.**	
7. Niedź. w r. 1. Postu. (Wstępna). Ewang.: O kuszeniu P. Jezusa. Mat. 4.				
13	**Niedź.**	Katarzyny	31 Kyra i J.	
14	Poniedź.	Walentego	1 **Liuteń.** Tr.	
15	Wtorek	Faustyna	2 **Striten. H.**	
16	Środa	Julij. †† S. d.	3 Sym. i An.	
17	Czwart	Konstancji	4 Izydora	
18	Piątek	Flaw. †† S. d.	5 Ahafji	
19	Sobota	Konrad. ††S. d.	6 Wukoła	
8. Niedź. w r. 2. Postu (Sucha). Ewang.: O Przemienieniu Pańskiem. Mat. 17.				
20	**Niedź.**	Eleuteryusza	7 Partenija	
21	Poniedź.	Eleonory	8 Fteodora	
22	Wtorek	St. Piotra	9 Nicefora	
23	Środa	Piotra D. ††	10 Charłamp.	
24	Czwart.	Macieja	11 Własija	
25	Piątek	Walburga ††	12 Mełet.	
26	Sobota	Aleksandra ††	13 Markjan.	
9. Niedź. w r. 3. Postu (Głucha). Ew.: O wypędzeniu djabłów przez P. J. Łuk. 11.				
27	**Niedź.**	Juliana	14 Kiryła	
28	Poniedź.	Romana	15 Onezyma	

Z początkiem miesiąca wschodzi słońce o 7 godz. 37 min. Z końcem o 6 godz. 49 min. Długość dnia od 9 godz. 14 min. do 10 godz. 48 min. **Zmiany księżyca.** Ostatnia kwadra d. 2 o godz. 12 min. 25 wiecz. Śnieg. Nów dnia 10 o 2 godz. 11 min. rano. — Śnieg i wiatry. Pierwsza kwadra d. 16 o godz. 7 min. 30 wieczór. — Mroźno, miejscami deszcz, miejscami śnieg. Pełnia d. 24 o 4 godz. 34 min. rano. -- Wiatr i śnieg, miejscami deszcz. **Przepowiednie według 100-letn. kalendarza:** Do 5 bardzo zimno, 6 śnieg, 7 do 10 bardzo zimno; na 11 nieco przyjemniej, jednak silne zimna; 13, 14 burzliwie ze śniegiem, przyczem bardzo zimno, 15 ponuro, 16, 17 silny śnieg pada, 18 ponuro i nieco śniegu, nocą zimno, 19 ponuro, 20 ciepło i ładnie, 21 do 28 deszcz.

Kto może należeć do tego Związku?

Każdy chrześcijanin narodowości polskiej, mężczyzna lub kobieta mogą być członkiem Związku.

Jak powszechnie nazywają członków Związku?

Jak jednych nazywają konserwatystami, innych ludowcami lub narodowcami, tak członków Związku chrześcijańsko-socyalnego nazywają „chrześcijańskimi demokratami“.

Co zrobić, by być członkiem Związku?

Należy zgłosić się albo ustnie na zgromadzeniu Związku do przewodniczącego zebrania, albo do prezesa koła miejscowego Związku, albo też do męża zaufania, lub pisemnie odnieść się do Zarządu głównego w Krakowie (ul. św. Krzyża l. 7).

Zgłaszający się podpisuje deklaracyę, że przystępuje do Związku.

Jakie są obowiązki członków Związku?

Obowiązki są następujące:

1. Pracować w myśl zasad chrześcijańskiej demokracyi.
2. Brać udział w pracach Związku.
3. Składać na cele Związku roczny datek co najmniej 1 kor.
4. Jednać Związkowi nowych członków.

Jakie są główne cele Związku?

1. Pouczać o obowiązkach i prawach narodowo-obywatelskich wszystkie stany, a zwłaszcza lud miejski i wiejski w duchu nauki Chrystusowej i potrzeb narodowych.
2. Wydawać i rozszerzać pisma, książki i gazety.
3. Obudzać ducha organizacyi i pouczać o różnych sposobach samopomocy, celem podniesienia oświaty i materyalnego dobrobytu.
4. Zakładać towarzystwa i spółki ekonomiczno-społeczne.
5. Prowadzić kursy społeczne, udzielać pomocy kształcącym się w naukach społecznych.
6. Urządzać kongresy czyli wiece katolickie.

Kto tedy nie jest członkiem Związku chrześcijańsko-socyalnego, ten zgłosić się winien zaraz, bo to obowiązek chrześcijański i narodowy dzisiejszych czasów.

A gdzie nie ma jeszcze koła Związku, tam trzeba zaraz pomyśleć o jego założeniu, zwołać ludzi dobrej woli z całej gminy czy miasta i koło Związku założyć, a o jego założeniu zawiadomić Zarząd Główny w Krakowie.

MARZEC.
(Liczy dni 31).

Dnie		Święta rzymsko-katol.	Święta grecko-katol.	Krótkie notatki najważniejsze
1	Wtorek	Albina	16 Pamfyłyja	
2	Środa	Heleny ††	17 Teod. W.	
3	Czwart.	Kunegundy	18 Lwa pap.	
4	Piątek	Kazimierza ††	19 Archippa	
5	Sobota	Euzebiusza ††	20 Leona ep.	
10. Niedz. w r. 4. Postu. (Środopostna). Ewang. O nakarmieniu 5000 ludzi. Jan 6.				
6	**Niedz.**	Fryderyka	21 Tymof. **Mas.**	
7	Poniedz.	Tomasza z A.	22 Eugenius.	
8	Wtorek	Jana B.	23 Połykarpa	
9	Środa	Franciszki ††	24 Obr. h. ś. J.	
10	Czwart.	40 Męczennik.	25 Taras.	
11	Piątek	Heraklj. ††	26 Porfiryja	
12	Sobota	Grzegorza ††	27 Prokopija	
11. Niedz. w r. 5. Postu. (Czarna). Ew. O żydach chcących kamienować Chrystusa. Jan 8.				
13	**Niedz.**	Rozyny	28 Maryny	
14	Poniedz.	Matyldy	1 **Mar.** Jewd.	
15	Wtorek	Longina	2 Teodota	
16	Środa	Cyryaka ††	3 Ewtropija	
17	Czwart.	Gertrudy	4 Harasyma	
18	Piątek	7 B.NPM. ††	5 Konona	
19	Sobota	Józefa Op. ††	6 42 M. w A.	
12. Niedz. w r. (Palmowa). Ewang. Wjazd Chrystusa do Jerozolimy. Mat. 21.				
20	**Niedz.**	**Niedz. Palm.**	7 Wasyłyja	
21	Poniedz.	Benedykta	8 Teofilakta	
22	Wtorek	Oktawiana	9 40 M. w S.	
23	Środa	Wiktoryna ††	10 Kondrata	
24	Czwart.	**Wielki Czw.** ††	11 Sofronija	
25	Piątek	**Wielki Piątek** ††	12 Teofana	
26	Sobota	**Wielka Sobota** ††	13 Nikifora	
13. Niedz. w r. (Wielkanocna). Ewang. O zmartwychwstaniu Chrystusa Pana. Mat. 16.				
27	**Niedz.**	**Wielkanoc.**	14 Wenedykt.	
28	**Poniedź.**	**Pon. Wielkan.**	15 Ahapija	
29	Wtorek	Cyryla	16 Sawyna	
30	Środa	Kwiryna	17 Ałeksyja	
31	Czwart.	Bogufała	18 Kiryła	

Z początku marca długość dnia wynosi 10 g. 52 min, przy końcu 12 g. 45 min. **Zmiany księżyca.** Ostatnia kwadra dnia 4 o 8 g. 50 min. rano, zimno, miejscami deszcz i śnieg. Nów dnia 11 o 1 g. 10 m. wiecz., mróz. Pierwsza kwadra d. 18 o 4 g. 35 min. rano. Burzliwie. Dnia 21 marca, początek wiosny, gdy słońce wstępuje w znak barana. Pełnia d. 25 o g. 9 18 m. wieczór. Zmiennie. **Przepowiednie według 100-letn. kalendarza:** Do 2, potem 4 wielki wiatr, rano śnieg, wieczór deszcz i śnieg, przytem zimno; 5 6 świeci słońce, 7 do 9 deszcz, 11 śnieg, 16 i 17 jasno, zimno, 18 bardzo zimno, 19 i 20 zimno i śnieg, 21 zimno, wietrzno i śnieg, 22 do 24 deszcz i śnieg. Jasno i ładnie do 27, potem ponuro i deszcz.

Czytelnia ludowa? Czy jest u nas Co robi?

Wiedza jest potęgą — powiedział jeden z największych myślicieli (Bakon z Verulamu), a przeciwnie „źródłem nędzy ludu jest jego zaniedbanie“, powiedział inny sławny myśliciel Pestalozzi. Wiedza i wykształcenie stanowi potęgę każdego narodu, ciemnota zaś niweczy wszystkie i najszlachetniejsze nastawania. —

„Naród, powiedział jeden z filozofów niemieckich (Fichte), który aż do najniższych warstw posiada najgłębsze i najwięcej wielostronne wykształcenie, będzie zarazem najpotężniejszym i najszczęśliwszym w pośród narodów swego czasu, nie zwyciężą go sąsiedzi, zazdrościć mu będą współcześni i będzie dla nich wzorem do naśladowania“.

Przeciwnie brak wykształcenia i ciemnota zabójczo na narody działa. Jestto środek zbrodniczy, którego często używają zwycięzcy dla zniszczenia podbitych narodów.

Trzymanie zaś ludu w ciemnocie i nieuctwie jest zbrodnią przeciw ludzkości.

A w Galicyi jeszcze tyle ciemnoty! Przeszło połowa ludności nie umie ani czytać ani pisać! A skutkiem tego — nędza.

Pierwszem źródłem oświaty jest dobra szkoła, gdzie czerpie wykształcenie młodzież.

Drugiem źródłem wykształcenia jest czytelnia, która uczy i kształci dorosłych.

Jak szkoła konieczną jest dla miasta i dla wsi, tak i czytelnia potrzebną jest tak w mieście, jak i na wsi.

Czytelni potrzebują głównie warstwy mniej wykształcone, czyli klasy ludowe tak miejskie jak wiejskie, dlatego nazywa się ona czytelnią ludową.

Jak zakłada się czytelnię? Chcąc założyć czytelnię, nie trzeba na to starać się o zatwierdzenie statutów w c. k. Namiestnictwie, jak tego wymaga ustawa państwowa dla założenia innego stowarzyszenia. A to dlaczego?

Oto dlatego, ponieważ w kraju istnieją dwa towarzystwa, które mają prawo na podstawie własnych statutów zakładać czytelnie w całym kraju, a nawet w całem państwie. Te Towarzystwa nazywają się: jedno starsze „Towarzystwo Oświaty Ludowej“, a drugie założone później „Towarzystwo Szkoły Ludowej“. Obydwa te Towarzystwa mają swą główną siedzibę w Krakowie.

Gdzie tedy nie ma czytelni ludowej, a znajdą się ludzie dobrej woli, którzy chcą czytelnię ludową założyć i potem ją prowadzić, to wystarczy tylko zgłosić się pisemnie lub ustnie do jednego

KWIECIEŃ.

(Liczy dni 30).

Dnie		Święta rzymsko-katol.	Święta grecko-katol.	Krótkie notatki najważniejsze
1	Piątek	Hugona †	19 Chryzanta	
2	Sobota	Franc. a P.	20 Sawy	
14. Niedz. w r. 1, po Wielkiejnocy. (Przewodnia). Ew. O ukazaniu się Chrystusa Apostołom. Jan 20.				
3	**Niedz.**	Ryszarda	21 Jakowa ap.	
4	**Poniedz.**	**Zw. N. P. M.**	22 Wasyla	
5	Wtorek	Wincentego	23 Nykona	
6	Środa	Sykstusa	24 Zacharyja	
7	Czwart.	Hermana	25 **Błahowisz.**	
8	Piątek	Dyonizyusza †	26 Hawryiła	
9	Sobota	Maryi Egipc.	27 Matrony	
15. Niedz. w r. 2 po Wielkiejnocy. Ewang. O Chrystusie dobrym pasterzu. Jan 10.				
10	**Niedz.**	Terentyja	28 Hilaryja	
11	Poniedz.	Leona pap.	29 Marka	
12	Wtorek	Juliusza	30 Joana	
13	Środa	Hermenegildy	31 Ipatyja ep.	
14	Czwart.	Tyburcyusza	1 **Ber.** Maryi	
15	Piątek	Anastazyi †	2 Tyta	
16	Sobota	Benedykta	3 Xenji	
16. Niedz. w r. 3 po Wielkiejnocy. Ewang. Maluczko a zobaczycie Chrystusa. Jan 16.				
17	**Niedz.**	Opieki Józefa	4 Josyfa	
18	Poniedz.	Apolonii	5 Teodula	
19	Wtorek	Krescencyi	6 Eutychija	
20	Środa	Wiktora	7 Hrehoryja	
21	Czwart.	Anzelma	8 Irydiona	
22	Piątek	Kajusa †	9 Eupsychj.	
23	Sobota	Wojciecha	10 Terentyja	
17. Niedz. w r. 4 po Wielkiejnocy. Ewang. O przyczynie odejścia Chrystusa. Jan 16.				
24	**Niedz.**	Grzegorza	11 Antypy	
25	Poniedz.	Marka ew.	12 Wasyłyja	
26	Wtorek	Kleta	13 Martina	
27	Środa	Peregryna	14 Arystarch.	
28	Czwart.	Witalisa	15 Krescent.	
29	Piątek	Piotra M. †	16 **Piatok W.**	
30	Sobota	Katarz. S.	17 Symeona	

W kwietniu z początku długość dnia wynosi 12 g. 49 m. Z końcem miesiąca 14 godz. 32 min. **Zmiany księżyca.** Ostatnia kwadra d. 3 o g. 1 m. 45 rano. Pięknie. Nów d. 9 o godz. 10 m. 23 wiecz. Pięknie. Pierwsza kwadra d. 16 o 2 godz. 2 min wieczór. Zmiennie. Pełnia dnia 24 o 2 g. 20 min wieczór. Zmiennie. **Przepowiednie według 100-letn. kalendarza:** Do 9 kwietnia bardzo pięknie, poczem deszcz i zmiennie aż do końca.

lub drugiego Towarzystwa, a ono już samo załatwi wszystkie potrzebne formalności i da celem założenia czytelni znaczną liczbę książek, albo całkiem bezpłatnie lub też za pewną niewielką opłatą.

Jaka jest różnica między jednem a drugiem Towarzystwem? Główna różnica jest ta, że Towarzyswo Oświaty Ludowej jest stowarzyszeniem polskiem i katolickiem, a Towarzystwo Szkoły Ludowej jest tylko polskiem, a zasad chrześcijańskich, jako swego charakteru i godła nie uznaje. Mimo to jednak Towarzystwo Szkoły Ludowej jest dziś towarzystwem większem.

Dlatego też wszystkie chrześcijańskie organizacye społeczne starają się zakładać tylko czytelnie ludowe Tow. Oświaty Ludowej, które istnieją w kraju już od 28 lat. W tym czasie założono już 1048 czyteln w Galicyi i na Śląsku, rozesłało 274.632 książek, własnym nakładem wydało 56.900 książek, położyło więc na polu oświaty w kraju nie mało zasługi.

Nie mniej zasług ma i Towarzystwo Szkoły Ludowej, które zwłaszcza w Galicyi wschodniej broni polskiego ludu przed zruszczeniem, a utrzymywaniem polskich szkół na kresach zachodnich broni polskiej narodowości przed naporem niemieckim.

Tak jedno jak drugie Towarzystwo zakłada swe filie po kraju, które w Towarzystwie Oświaty Ludowej nazywają się Oddziałami, a w Towarzystwie Szkoły Ludowej Kołami. Filie Towarzystwa czyli Oddziały względnie Koła są również bardzo ważne, bo członkowie filii płacąc roczne wkładki (2 kor. rocznie) wspomagają Towarzystwo materyalnie i troszcząc się o istniejące czytelnie takowe w swym okręgu, lub zakładając nowe tam, gdzie ich nie ma, pomagają również skutecznie Towarzystwu w spełnianiu jego celów.

Każda Czytelnia ludowa powinna mieć własny lokal, a w nim oprócz biblioteki z książkami, także dzienniki i inne pisma peryodyczne — zwłaszcza ludowe.

W kraju wychodzą następujące pisma ludowe i chrześcijańsko społeczne: „Postęp“ „Myśl Robotnicza“; katolickie: „Gazeta Niedzielna“, „Nowy Dzwonek“, „Prawda“; narodowo-demokratyczne: „Ojczyzna“; Ludowców: „Przyjaciel Ludu; ks. Stojałowskiego: „Wieniec-Pszczółka“.

W Krakowie wychodzą dzienniki: „Głos Narodu“ (chrześcijańsko-społeczny), „Czas“ (konserwatywny), „Nowa Reforma“ (liberalno-demokratyczny), „Gazeta Powszechna“ (ludowców), „Nowiny“ (pismo brukowe). We Lwowie: „Gazeta Lwowska“ (organ urzędowy), „Gazeta Narodowa“ (konserwatywny), „Przegląd“ (konserwatywny), „Słowo Polskie“ (narodowo-demokratyczny), „Dziennik Polski“ (mieszczański), „Gazeta codzienna“ (katolicki), „Goniec“ (pismo brukowe). Pisma religijne: „Intencye miesięczne“,

MAJ.
(liczy 31 dni).

Dnie		Święta rzymsko-katol.	Święta grecko-katol.	Krótkie notatki najważniejsze
18. Niedz. w r. 5. po Wielkiejnocy. Ewang. O modlitwie w Imię Jezusa Chrystusa. Jan 16.				
1	**Niedz.**	Filipa i Jak.	18 **Pascha**	
2	Poniedz.	Atan. (Dni krz.)	19 **Pon. Wos.**	
3	Wtorek	Znal. ś. K. (Dni krz.)	20 **Wtor. W.**	
4	Środa	Floryana (Dni krz.)	21 Januaryja	
5	**Czwart.**	**Wniebowstąp.**	22 Salomei	
6	Piątek	Jana w Ol. †	23 Georg.	
7	Sobota	Domicelli	24 Sabby	
19. Niedz. w r. 6. po Wielkiejnocy. Ewang. O przyjściu Pocieszyciela. Jan 15.				
8	**Niedz.**	**Stanisława**	25 Marka Ep.	
9	Poniedz.	Grzegorza	26 Wasyłyja	
10	Wtorek	Izydora	27 Symeona	
11	Środa	Adolfa	28 Dewiat M.	
12	Czwart.	Pankracego	29 Jazona	
13	Piątek	Serwacego †	30 Jakowa a.	
14	Sobota	Bonifac. Wig.	1 **Maj.** Jerem.	
20. Niedz. w r. Zesłanie Ducha św. Ewang. O przyjściu Ducha św. Jan 14.				
15	**Niedz.**	**Zielone Św.**	2 Atanazija	
16	**Poniedz.**	**Pon. Z. Św.**	3 Tymofteja	
17	Wtorek	Paschalisa	4 Pelahji	
18	Środa	Szczęsn. †† Sd.	5 Ireny	
19	Czwart.	Piotra Celest.	6 Meftodyja	
20	Piątek	Bernar. †† Sd.	7 Joba	
21	Sobota	Feliksa †† Sd.	8 Joana boh.	
21. Niedz. w r. 1. po Ziel. Świątk. Ewang. O władzy Chrystusa Pana. Mat. 28.				
22	**Niedz.**	**Św. Trójcy**	9 Izaiji	
23	Poniedz.	Dezyderyusza	10 Symeona	
24	Wtorek	Joanny	11 Mokija	
25	Środa	Urbana	12 Epifanija	
26	**Czwart.**	**Boże Ciało**	13 Hłykerji	
27	Piątek	Jana †	14 Izydora	
28	Sobota	Wilhelma	15 Pachomija	
22. Niedz. w. r. 2. po Ziel. Świątk. Ewang. O wezwaniu na wieczerzę. Łuk. 14.				
29	**Niedz.**	Maksymiliana	16 Teodora	
30	Poniedz.	Ferdynanda	17 Andronika	
31	Wtorek	Angeli	18 Teodota	

Z początkiem maja długość dnia wynosi 14 godz 35 min. z końcem miesiąca 15 godz. 57 min **Zmiany księżyca.** Ostatnia kwadra 2 maja o 2 g. 27 m. wiecz. Zmiennie. Nów 9 maja o 6 g. 31 m. rano. Wiatr i deszcz. Dnia 9 maja całkowite zaćmienie słońca, u nas nie widziane. Pierwsza kwadra d. 16 maja o 3 godz. 11 min. rano. Zimno. Pełnia 24 maja o 6 g. 37 min. rano. Wiatr i deszcz. Dnia 24 maja całkowite zaćmienie księżyca, u nas widziane. Ostatnia kwadra 31 maja o 11 godz. 22 min. wieczór. Pięknie. **Przepowiednie według 100-letn. kalendarza:** Dnia 2 maja całkiem pięknie i ciepło, aż do 22 czasem burze i grzmoty, ciepło i urodzajnie, 23 ponuro i mroźno, aż do końca zimno.

„Głosy katolickie“, „W obronie prawdy“, „Sodalis Marianus“, „Miłosierdzie chrześcijańskie“, „Powściągliwość-Praca“.

W rocznice narodowe urządza Czytelnia ludowa uroczyste obchody, połączone z nabożeństwem w kościele i wieczorkiem patryotycznym.

W świąteczne wieczory zimowe urządzają odczyty pouczające.

Dla młodzieży prowadzi także Czytelnia ludowa naukę śpiewu, muzyki, ćwiczeń gimastycznych (Sokół), przedstawienia teatralne, gry towarzyskie.

Kto zechce się dowiedzieć, jakim skarbem jest oświata, niech przeczyta książkę ks. Dra Stan. Trzeciaka pod tyt.: Oświata i dobrobyt. Kosztuje 30 hal. A kto chiałby się przekonać, jaka jest u nas ciemnota w porównaniu z innymi krajami austryackiego państwa, niech przeczyta książkę: „Ciemnota w Galicyi“.

Czytelnia ludowa powinna być w każdej wsi, w każdem mieście! Pracujmy w czytelni umiejętnie i wytrwale! Zakładajmy też Oddziały krak. Towarzystwa Oświaty Ludowej.

Adres Tow. Ośw. Lud.: Kraków, Kanonicza 19.

CZERWIEC.

(Liczy dni 30).

Dnie		Święta rzymsko-k tol.	Święta grecko-katol.	Krótkie notatki najważniejsze
1	Sroda	Gracyana	19 Patrykija	
2	Czwart.	Erazma	20 Tałateja	
3	Piątek	**Serca Jezusa** †	21 Konstant.	
4	Sobota	Kwiryniusza	22 Bazylego	
23. Niedz. w r. 3. po Ziel. Świątk. Ewang. O zgubionej owcy. Łuk. 15.				
5	**Niedz.**	Bonifacego	23 Michaiła	
6	Poniedz.	Norberta	24 Symeona	
7	Wtorek	Lukrecyi	25 Izaaka	
8	Środa	Medarda	26 Karpa	
9	Czwart.	Felicyana	27 **Woznes H.**	
10	Piątek	Margarety †	28 Nykity	
11	Sobota	Barnaby	29 Teodozji	
24. Niedz. w r. 4. po Ziel. Świątk. Ewang. O połowie ryb. Łuk. 5.				
12	**Niedz.**	Jana	30 Izaakija	
13	Poniedz.	Antoniego	31 Herminy	
14	Wtorek	Bazylego	1 **Czer.** Justa	
15	Środa	Wita	2 Nicefora	
16	Czwart.	Brunona	3 Lukyljana	
17	Piątek	Adolfa †	4 Wartołom.	
18	Sobota	Marcela	5 Dorofteja	
25. Niedz. w r. 5. po Ziel. Świątk. Ewang. O sprawiedliwości. Mat. 5.				
19	**Niedz.**	Julianny	6 **Sosz. S. B.**	
20	Poniedz.	Sylweryusza	7 **Pon. Sosz.**	
21	Wtorek	Alojzego	8 Teodora	
22	Środa	Paulina	9 Kyryła	
23	Czwart.	Zenona	10 Alexandra	
24	Piątek	Jana Chrzcic. †	11 Bartołom.	
25	Sobota	Prospera	12 Onufrego	
26. Niedz. w r. 6. po Ziel. Świątk. Ewang. O nakarmieniu 4.000 ludzi. Mar. 8.				
26	**Niedz.**	Jana i Pawła	13 **Ws. SSw.**	
27	Poniedz.	Władysława	14 Ełyseja	
28	Wtorek	Leona Wig.	15 Amosa	
29	**Środa**	**Piotra i Pawła**	16 Tychona	
30	Czwart.	Emilii i L.	17 Manuela	

Długość dnia wynosi 1 czerwca 15 godzin 59 minut. Z końcem miesiąca ubywa dnia o 4 minuty. **Zmiany księżyca:** Nów 7 czerwca o 2 godz. 14 min. wiecz. Zmiennie. Pierwsza kwadra 14 czerwca o 5 godz. 17 min. wiecz. Pięknie. Pełnia 22 czerwca o 9 godz. 10 min. wiecz. Zmiennie. Dnia 22 czerwca początek lata. Słońce wstępuje w znak raka. Ostatnia kwadra 30 czerwca o 5 godz. 37 min rano. Deszcz. **Przepowiednie według 100-letn. kalendarza:** Na początku miesiąca szron i ostre powietrze, aż do 8, poczem do 21 pięknie, ciepło, później wiatr, deszcz i ponuro, 24 szron, poczem gorące powietrze, a z końcem miesiąca zmiennie.

Dla polskiego robotnika w Galicyi i na Śląsku jedyną i najważniejszą organizacyą jest:

Polski Związek zawodowy chrześcijańskich robotników

z siedzibą w Krakowie.

Jeszcze przed czterema laty nie mieli polscy robotnicy pod zaborem austryackim własnej, samodzielnej organizacyi zawodowej. Należeli do różnych stowarzyszeń, jak: Przyjaźń, Zgoda, Czytelnia katolicka, które odbywały nawet krajowe Zjazdy i wyrażały niejednokrotnie potrzebę robotniczej organizacyi zawodowej, ale do roku 1906 nie było ani w Galicyi, ani na Śląsku żadnej chrześcijańskiej organizacyi zawodowej dla polskich robotników. Były tylko socyalistyczne związki zawodowe, które nie były ani polskimi, bo były i są dotąd tylko filiami niemieckich związków wiedeńskich, nie były ani chrześcijańskimi — owszem zasady chrześcijańskie stale zwalczały, a szczególnymi względami otaczały żydowstwo.

Kiedy i jak zorganizowali się polscy robotnicy?

Dopiero w roku 1906 powstała myśl w łonie katolickich stowarzyszeń rzemieślniczo-robotniczych w Krakowie założenia robotniczej organizacyi zawodowej na zasadach narodowych i chrześcijańskich, na wzór związków angielskich i niemieckich. Do Związku pierwsi przystąpili krakowscy robotnicy masarscy, rzeźniccy i ślusarscy.

Uczynili to w ten sposób:

Postanowili nie dzielić się na oddzielne zawody, ale wszyscy razem, bez względu na zawód, należeć do jednego Związku. A tylko w łonie Związku utworzyli grupy zawodowe i miejscowe.

Do Związku postanowiono przyjmować tylko robotników i robotnice, a nie przyjmować tych, którzy nie należą do klasy robotniczej, by Związek był organizacyą ściśle robotniczą.

Związek ten nazwano: „Polski Związek zawodowy chrześcijańskich robotników“ z siedzibą w Krakowie.

LIPIEC.
(liczy 31 dni).

Dnie		Święta rzymsko-katol.	grecko-katol.	Krótkie notatki najważniejsze
1	Piątek	Juliusza †	18 Leontija	
2	Sobota	*Naw. NMP.*	19 Judy ap.	
27. Niedz. w r. 7. po Ziel. Świątk. Ewang. O fałszywych prorokach. Mat. 7.				
3	**Niedz.**	Anatola	20 **Tiło Chr.**	
4	Poniedz.	Prokopa	21 Juljana	
5	Wtorek	Cyryla i Metod.	22 Eusebija	
6	Środa	Izajasza	23 Ahrypiny	
7	Czwart.	Wilibalda	24 **Rożd s. J.**	
8	Piątek	Elżbiety †	25 Fewronyi	
9	Sobota	Łucyi	26 Dawyda	
28. Niedz. w r. 8. po Ziel. Świątk. Ewang. O niespraw. szafarzu. Łuk. 16.				
10	**Niedz.**	Amalii, 7 br. sp.	27 Samsona	
11	Poniedz.	Piusa I. pap.	28 Kyra i Jon.	
12	Wtorek	Jana Gwalb.	29 **Petra i P.**	
13	Środa	Małgorzaty	30 Sobor ś. A.	
14	Czwart.	Bonawentury	1 **Jułyj.** Kos.	
15	Piątek	Henryka †	2 Poł. ryz. B	
16	Sobota	Maryi z Kar.	3 Jakynta	
29. Niedz. w r. 9. po Ziel. Świątk. Ewang. O zburzeniu Jerozolimy. Łuk. 19.				
17	**Niedz.**	NPM. Szkapl.	4 Andreja	
18	Poniedz.	Fryderyka	5 Kyryła i M.	
19	Wtorek	Wincent. z P.	6 Lucjana	
20	Środa	Eliasza	7 Cyrjaka	
21	Czwart.	Daniela	8 Prokopija	
22	Piątek	Maryi M. †	9 Pankratija	
23	Sobota	Apolinarego	10 S. 45 Mucz.	
30. Niedz. w r. 10. po Ziel. Świątk. Ewang. O faryzeuszu i celniku. Łuk. 18.				
24	**Niedz.**	Krystyny	11 Eufemiji	
25	Poniedz.	Jakóba ap.	12 Prokla	
26	Wtorek	Anny	13 Sob. s. Haw.	
27	Środa	Natalii	14 Akiły	
28	Czwart.	Inocentego	15 Kyryłła	
29	Piątek	Marty †	16 Atynogena	
30	Sobota	Abdona	17 Martyny	
31. Niedz. w r. 11. po Ziel. Świątk. Ewang. O uzdrow. głuchoniem. Marc. 7.				
31	**Niedz.**	Ignacego L.	18 Emiljana	

Z początkiem lipca długość dnia wynosi 16 godzin 14 min, z końcem miesiąca 15 godzin 15 minut. **Zmiany księżyca**: Nów 6 lipca o 10 godz. 18 min. wieczór. Pięknie. Pierwsza kwadra 14 lipca o 9 godz. 22 min. rano. Zmiennie. Pełnia dnia 22 lipca o 9 godz. 35 min. rano. Zmiennie. Ostatnia kwadra 29 lipca o 10 godz. 32 min. rano. Zmiennie. **Przepowiednie według 100-letn. kalendarza:** Początek miesiąca zimny, aż do 9, do 12 gorąco; jednak noce są chłodne; 13, 14 i aż do końca wielka posucha.

Cel Związku

jest ściśle dostosowany do potrzeb robotniczych. A mianowicie:

1) Dostarczać pomocy prawnej.

2) Udzielać zapomóg w razie choroby, na wypadek braku pracy, podróży, wsparcia pogrzebowego.

3) Wspierać członków do osiągnięcia lepszych warunków pracy.

4) Stawiać i popierać kandydatów do robotniczych zakładów ubezpieczeń.

5) Odbywać zgromadzenia, wydawać pisma i broszury, omawiające położenie robotników.

Opłaty członków

dzielą się na pięć klas. Kto wyższą płaci wkładkę, ten do wyższej należy klasy i większe ma zapewnione korzyści.

(Patrz Tabelę na str. XX).

Zapomocą tych drobnych tygodniowych wkładek robotniczych

Związek stał się już potęgą.

Sprawozdanie kasowe za rok 1908 wykazało, że członkowie tegoż Związku złożyli w ciągu roku 34.000 K., z czego na zapomogi podczas choroby pobrali członkowie 12.000 K.

Dochód z wkładek w roku 1909 przeszedł sumę 40.000 K., z czego Związek daje członkom te korzyści, jakie są przepisane statutem.

Związek posiada już dziś kilkadziesiąt tysięcy koron kapitału zapasowego, ma 8.000 zorganizowanych robotników, jako członków swych grup, rozsianych po całej Galicyi i po Śląsku.

Gdzie powstanie Związek, tam poprawia się byt robotników, podnosi się wśród nich oświata, nie ma miejsca wyzysk i poniewierka.

Sekretaryaty Związku w Krakowie, Lwowie i Karwinie pracują ustawicznie około rozwoju Związku, obrony robotników i ich uświadomienia.

Przez 3 lata z rzędu odbył Związek 3 Zjazdy robotnicze w Krakowie.

Naprawdę, gdyby polscy robotnicy byli uświadomieni o potrzebie i znaczeniu swej organizacyi zawodowej, toby każdy z nich do niej należał, dla wspólnego pracował dobra i płacił wkładkę tygodniową do wspólnej kasy. Bo ten grosz zapłacony nie pójdzie do kas niemieckich, nie utonie w złodziejskich kieszeniach socya-

SIERPIEŃ.

(Liczy dni 31).

Dnie		Święta rzymsko-katol.	Święta grecko-katol.	Krótkie notatki najważniejsze
1	Poniedz.	Piotra w ok.	19 Makryny	
2	Wtorek	Alfonsa	20 Iłyi	
3	Środa	Bolesława	21 Symeona	
4	Czwart.	Dominika	22 Marji Mah.	
5	Piątek	NPM. Śn. †	23 Trofyma	
6	Sobota	Przem. Pań.	24 Chrystyny	
32. Niedz. w r. 12. po Ziel. Świątk. Ewang. O miłosier. Samaryt. Łuk 10.				
7	**Niedz.**	Kajetana	25 Usp. ś. An.	
8	Poniedz.	Zbigniewa	26 Jermołaja	
9	Wtorek	Romana	27 Pantałem.	
10	Środa	Wawrzyńca	28 Prok. i N.	
11	Czwart.	Zuzanny	29 Kałynyka	
12	Piątek	Klary †	30 Syły	
13	Sobota	Hipolita	31 Jewdokim.	
33. Niedz. w r. 13. po Ziel. Świątk. Ewang. O uzdr. 10 trędowatych. Łuk. 17.				
14	**Niedz.**	Euzebjusza	1 **Serpeń.** Pr.	
15	**Poniedz.**	**Wnieb. NPM.**	2 Stefana m.	
16	Wtorek	Rocha	3 Izaakija	
17	Środa	Anastazego	4 Otrok.wE.	
18	Czwart.	Heleny ces.	5 Euzypija	
19	Piątek	Ludw. Tol. †	6 **Preob. H.**	
20	Sobota	Stefana	7 Dometyja	
34. Niedz. w r. 14. po Ziel. Świątk. Ewang. O służeniu Bogu i Mam. Mat. 6.				
21	**Niedz.**	Joanny	8 Jemyłjana	
22	Poniedz.	Tymoteusza	9 Mafteja a.	
23	Wtorek	Filipa	10 Laurentyj.	
24	Środa	Bartłomieja	11 Eupta	
25	Czwart.	Ludwika	12 Fotyja	
26	Piątek	Zefiryny †	13 Maksyma	
27	Sobota	Józefa K.	14 Mycheja	
35. Niedz. w r. 15. po Ziel. Świątk. Ewang. O wskrzesz. syna w Naim. Łuk. 7.				
28	**Niedz.**	**Anioł Stróż**	15 **Uspen. B.**	
29	Poniedz.	Ścięcie św. Jana	16 Diomeda	
30	Wtorek	Róży L.	17 Myrona m.	
31	Sroda	Rajmunda	18 Flora i Ł.	

Z początkiem sierpnia długość dnia wynosi 15 godzin 12 minut. — Z końcem miesiąca 13 godzin 32 minut. **Zmiany księżyca:** Nów 5 sierpnia o 7 godzinie 34 minut rano. — Wiatr i deszcz. Pierwsza kwadra 13 sierpnia o 2 godz. 59 minut rano. Zimno. Pełnia 20 sierpnia o 8 godz. 12 minut wieczór. Zmiennie. Ostatnia kwadra 27 sierpnia o 3 godz 31 m. Zmiennie. **Przepowiednie według 100-letn. kalendarza:** Z początku miesiąca ciepłe powietrze, poczem nieprzyjemnie do 11, następnie powietrze piękne do 30, potem zmiennie.

listycznych, ale zostanie w kraju, w rękach polskiej wyłącznie i chrześcijańskiej organizacyi zawodowo-robotniczej, urośnie w miliony, a w chwilach walki rozstrzygnie o zwycięstwie robotniczem.

Dziś powiększają się szeregi Związku w Galicyi i na Śląsku już prawie samorzutnie.

Poza socyalistycznemi centralami wiedeńskiemi, nie mamy w kraju innej polskiej organizacyi zawodowo-robotniczej, — ale tylko **„Polski Związek zawodowy chrześcijańskich robotników“** z siedzibą w Krakowie, którego główne biuro znajduje się w Domu Robotniczym przy ul. św. Tomasza l. 37.

Zakładajmy tedy Grupy i Stacye płatnicze tegoż Związku w każdej miejscowości, gdzie są robotnicy, bo on materyalne zapewnia robotnikom korzyści, podnosi ich oświatowo i moralnie — bo jest jedyną w kraju polską i chrześcijańską organizacyą zawodowo-robotniczą.

WRZESIEŃ.

(liczy 30 dni).

Dnie		Święta rzymsko-katol.	Święta grecko-katol.	Krótkie notatki najważniejsze
1	Czwart.	Ireny	19 Andreja	
2	Piątek	Stefana †	20 Samuela	
3	Sobota	Bronisławy	21 Tadeja	
36. Niedz. w r. 16. po Ziel. Świątk. Ewang. O uzdrow. opuchłego. Łuk. 14.				
4	**Niedz.**	Rozalji	22 Ahatonika	
5	Poniedz.	Laurentego	23 Łuppa m.	
6	Wtorek	Zacharyasza	24 Eutychija	
7	Środa	Reginy	25 Wartołom.	
8	**Czwart.**	**Nar. NPM.**	26 Adryana	
9	Piątek	Piotra Klaw. †	27 Pymona	
10	Sobota	Mikołaja	28 Mojseja	
37. Niedz. w r. 17. po Ziel. Świątk. Ewang. O miłości Boga i bliźn. Mat. 22.				
11	**Niedz.**	**Imię Marji**	29 Usik. hł. J.	
12	Poniedz.	Jacka	30 Aleksandr.	
13	Wtorek	Walerjana	31 Poł. Poj. B	
14	Sroda	Podw. ś. Krz.	1 **Wer.** Sym.	
15	Czwart.	Nikodema	2 Mamanta	
16	Piątek	Ludmiły †	3 Antyma	
17	Sobota	Hildegarda	4 Wawyły	
38. Niedz. w r. 18. po Ziel. Świątk. Ewang. O uzdrowieniu Paralityka. Mat. 9.				
18	**Niedz.**	Tomasza	5 Zacharyja	
19	Poniedz.	Januarego	6 W. cz. Myc.	
20	Wtorek	Eustachiusza	7 Sostena	
21	Środa	Mateus. †† S. d.	8 **Rożdż. B.**	
22	Czwart.	Maurycego	9 Joakima	
23	Piątek	Tekli †† S. d.	10 Mynodora	
24	Sobota	Ruperta †† S. d.	11 Feodora	
39. Niedz. w r. 19. po Ziel. Świątk. Ewang. O wezwaniu na gody. Mat. 22.				
25	**Niedz.**	Aurelji	12 Awtonoma	
26	Poniedz.	Cypryana	13 Kornyła	
27	Wtorek	Kosmy i D.	14 **Wozn. Kr.**	
28	Środa	Wacława	15 Nikity	
29	Czwart.	**Michała ar.**	16 Jozafata m.	
30	Piątek	Hieronima †	17 Sofji mucz.	

Z początkiem września długość dnia wynosi 13 godzin 29 minut. Z końcem miesiąca 11 godzin 42 m. **Zmiany księżyca:** Nów 3 września o 7 godz. 3 m. wiecz. Zmiennie. Pierwsza kwadra 11 września o 9 godz. 8 min. wieczór. Zmiennie. Pełnia 19 wrz. o 5 godz. 50 minut rano Desz z. Dnia 23 wrześn. początek jesieni. Słońce wstępuje w znak wagi Ostatnia kwadra 25 wrześn. o 9 godz. 52 min. wiecz. Zmiennie. **Przepowiednie według 100-letn. kalendarza:** Początek miesiąca nieprzyjemny i deszczowny aż do 10, poczem trzy dni znowu pięknie. Dnia 21 do 25 deszcz, następnie pięknie aż do końca miesiąca.

Tablica wkładek i korzyści.

Członkowie	Płacą tygodn.	Otrzymują
I. klasy	10 halerzy	1) Gazetę. 2) Poradę prawną.
II. klasy	20 halerzy	To samo, co w I. klasie i zapomogę podczas choroby po 5 koron tygodniowo przez 10 tygodni w roku.
III. klasy	30 halerzy	To samo, co w II. kl. i wsparcie podczas strejku.
IV. klasy	40 halerzy	To samo, co w klasie III. i: 1) Wsparcie podróżne 10 do 20 kor. 2) Wsparcie pogrzebowe 30—50 kor.
V. klasy	50 halerzy	To samo, co w klasie IV, z wyjątkiem zapomogi podczas choroby, która w tej klasie wynosi po 10 koron tyg. przez 10 tyg. w roku.

PAŹDZIERNIK.

(liczy 31 dni).

Dnie		Święta rzymsko-katol.	Święta grecko-katol.	Krótkie notatki najważniejsze
1	Sobota	Remigjusza	18 Eumenyja	
40. Niedz. w r. 20. po Ziel. Świątk. Ewang. O chorym synie król. Jan 4.				
2	**Niedz.**	**M. B. Różańc.**	19 Tryfona	
3	Poniedz.	Kandyda	20 Eustachija	
4	Wtorek	Franciszka S.	21 Kondrata	
5	Sroda	Flawiana	22 Foki i J.	
6	Czwart.	Brunona	23 Zacz. ś. J.	
7	Piątek	Justyny p. †	24 Tekli m.	
8	Sobota	Brygidy	25 Eufrozyny	
41. Niedz. w r. 21. po Ziel. Świątk. Ewang. O dłużn. i złym słudze. Mat. 18.				
9	**Niedz.**	Dyonizego	26 Joana boh.	
10	Poniedz.	Franc. Bor.	27 Kalistrata	
11	Wtorek	Wincen. K.	28 Charytona	
12	Sroda	Maksymiljana	29 Cyrjaka	
13	Czwart.	Edwarda	30 Hryhoryja	
14	Piątek	Kaliksta †	1 **Paz. Pok. B.**	
15	Sobota	Jadwigi	2 Cyprjana	
42. Niedz. w. r. 22. po Ziel. Świątk. Ewang. O oddawaniu pod. Cesarz. Mat. 22.				
16	**Niedz.**	**Poś. Koś.** Gal.	3 Dyonizyja	
17	Poniedz.	Małgorzaty	4 Jerofteja	
18	Wtorek	Łukasza E.	5 Charytyny	
19	Sroda	Piotra z Alk.	6 Tomy ap.	
20	Czwart.	Felicjana	7 Serhija m.	
21	Piątek	Urszuli p. †	8 Pałahiji	
22	Sobota	Jana Kant.	9 Jakowa a.	
43. Niedz. w r. 23. po Ziel. Świątk. Ewang. O wskrzeszeniu córki Jaira. Mat. 9.				
23	**Niedz.**	Jana Kapistr.	10 Eułampija	
24	Poniedz.	Rafała arch.	11 Fyłypa ap.	
25	Wtorek	Bronisława	12 Prowa m.	
26	Sroda	Wandy	13 Karpa	
27	Czwart.	Sabiny	14 Nazaryja	
28	Piątek	Szym. i J. †	15 Eutymija	
29	Sobota	Euzebjusza	16 Lonhina	
44. Niedz. w r. 24. po Ziel. Świątk. Ewang. O łodzi Chrystusowej. Mat. 8.				
30	**Niedz.**	Alfonsa R.	17 Ozyji i A.	
31	Poniedz.	Marcel. Wig.	18 Łuki ew.	

Z początkiem października długość dnia wynosi 11 godzin 38 min. Z końcem miesiąca 9 godz. 50 min. **Zmiany księżyca:** Nów 3 paźdz. o 9 godz. 38 min. rano. Zimno i deszcz. Pierwsza kwadra 11 paźdz. o 2 g. 38 m. wiecz. Zmiennie. Pełnia 18 paźdz. o 3 g. 22 m. wiecz. Burzliwie. Ostatnia kwadra 25 paźdz. o 6 g. 46 m. rano. Wiatr i deszcz. **Przepowiednie według 100-letn. kalendarza:** Z początku miesiąca pięknie, następnie szron i marznie. Pod koniec miesiąca pochmurno.

W każdej polskiej wsi, w każdem mieście powinna powstać Spółka handlowo-przemysłowa pod nazwą:

Chrześcijańska Spółka spożywcza.

Jest ona stowarzyszeniem współdzielczem, handlowo-przemysłowem. Zadaniem jej jest: Dostarczać swym członkom artykułów spożywczych w jak najlepszym gatunku — po najniższych cenach targowych.

W Spółce mogą kupować towary tylko członkowie. Członkiem zaś może być każdy chrześcijanin, który złoży udział i wpisowe, a zostanie przyjęty przez Zarząd.

Każdy członek, oprócz prawa kupowania towarów w Spółce spożywczej, pobiera także co roku procent od złożonego udziału i należy do rozdziału czystego zysku, który co najmniej połowa rozdziela się między członków. Ta część, która każdemu członkowi przypada z czystego zysku, nazywa się z łacińskiego bonifikacyą. Rozdział tej bonifikacyi następuje według tego, w jakiej ilości kupował kto towary w Spółce. Kupował kto więcej, to otrzyma większą bonifikacyę od tego, który mniej w Spółce kupował towarów.

Ojczyzną Spółek spożywczych jest Anglia, gdzie pierwszą Spółkę założyło 28 robotników r. 1844 w mieście Rochdale (czytaj: Roczdal) dla polepszenia swego bytu. Składali oni co tydzień do wspólnej kasy po 10 hal. i kiedy zebrali 670 kor., zakupili towarów tyle, ile im starczyło pieniędzy. Na drzwiach przybili następujący napis: Cele Stowarzyszenia: 1) Polepszenie bytu członków. 2) Udziały otrzymują 5 procent dywidendy. 3) Zyski dzielić się będzie między kupujących. 4) Za każdą rzecz trzeba płacić gotówką. — Taka też jest przeważnie myśl Spółek spożywczych. Dziś to Stowarzyszenie jest kolosem. Już po kilku miesiącach wzrosło do 1.000 członków. W r. 1903 miało 88 własnych sklepów spożywczych, 24 sklepów bławatnych, 21 z obuwiem, 7 z ubraniami, 70 jatek mięsnych i 15 składów węgla, własne fabryki, jak: młyn, piekarnię, zakład krawiecki, szczotkarski, budowlany, stolarski, fabrykę obuwia, członków miało 50.000, a w ciągu roku sprzedało za 35 i pół miliona koron towarów.

Dziś w Anglii jest tych Spółek spożywczych tysiące. Z Anglii dostały się potem do Francyi, do Niemiec i do wszystkich kra-

LISTOPAD.

(Liczy dni 30).

Dnie		Święta rzymsko-katol.	Święta grecko-katol.	Krótkie notatki najważniejsze
1	**Wtorek**	**Wsz. Święt.**	19 Joiła	
2	Sroda	*Dzień zad.*	20 Artemija	
3	Czwart.	Huberta	21 Ilarjona	
4	Piątek	Karola B. †	22 Awerkija.	
5	Sobota	Elżbiety	23 Jakowa a.	
45. Niedz. w r. 25. po Ziel. Świątk. Ewang. O dobrem nasieniu. Mat 13.				
6	**Niedz.**	Leonarda	24 Arefty	
7	Poniedz.	Engelberta	25 Markijana	
8	Wtorek	Bogumiła	26 Demetryja	
9	Sroda	Teodora	27 Nestora	
10	Czwart.	Andrzeja Aw.	28 Terentyja	
11	Piątek	Marcina b.	29 Anastazji	
12	Sobota	Marcina p.	30 Zenona	
46. Niedz. w r. 26. po Ziel. Świątk. Ewang. Król. nieb. podob. ziarnu gorcz. Mat. 13.				
13	**Niedz.**	Stanisława K.	31 Stachija	
14	Poniedz.	Serafina	1 **Łys.**Kosmy	
15	Wtorek	Leopolda	2 Akindyna	
16	Sroda	Edmunda	3 Josyfa i A.	
17	Czwart.	Grzegorza	4 Joannika	
18	Piątek	Salomei †	5 Hałaktyon	
19	Sobota	Elżbiety	6 Pawła ap.	
47. Niedz. w r. 27. po Ziel. Świątk. Ewang. O końcu świata. Mat. 24.				
20	**Niedz.**	Feliksa	7 Jerena	
21	Poniedz.	Ofiar. NMP.	8 **Michaiła a.**	
22	Wtorek	Cecylii	9 Onysyfora	
23	Sroda	Klemensa	10 Oresta	
24	Czwart.	Jana od Krz.	11 Myny	
25	Piątek	Katarzyny †	12 Josafata	
26	Sobota	Konrada	13 Joana Złat.	
48. Niedz. w r. 1. Adwentu. Ewang. O znakach na niebie i ziemi. Łuk. 21.				
27	**Niedz.**	Walerjana	14 Filipa	
28	Poniedz.	Zdzisława	15 Samsona	
29	Wtorek	Saturnina	16 Mafteja	
30	Sroda	Andrz. ap.	17 Hryhoryja	

Z początkiem listopada długość dnia wynosi 9 g. 46 m. Z końcem miesiąca zmniejsza się do 8 g. 23 m. **Zmiany księżyca**: Nów 2 listopada o 2 g. 54 m. rano. Śnieg i burza. 2 listopada częściowe zaćmienie słońca u nas niewidoczne. Pierwsza kwadra 10 listopada o 6 g. 27 m. rano. Wicher. Pełn a 17 listopada o 1 g. 23 m. rano. Mróz. 16 i 17 listopada całkowite zaćmienie księżyca, u nas widoczne. Ostatnia kwadra 23 o 7 g. 11 m. wieczór. Zmiennie. **Przepowiednie według 100-letn. kalendarza**: Z początku aż do 7 powietrze piękne, potem deszcz pada; od 11 do 16 śnieg, 3 dni pięknie, poczem aż do końca miesiąca czas nieprzyjemny.

jów Europy. Dziś Spółki spożywcze obracają krociami milionów i rozwijają się znakomicie.

Myśl zakładania Spółek spożywczych zawitała i do nas w Polsce; są w Galicyi i w Królestwie Polskiem. W Poznańskiem i na Śląsku Górnym Polacy nie mają Spółek spożywczych. Przyjmują się one chętnie tam, gdzie żydzi zagarnęli handel w swe ręce.

U nas w Galicyi dali początek robotnicy kolejowi. Lecz pierwsze te Spółki dostały się w ręce socyalnych demokratów, a wskutek tego przez nieuczciwość „towarzyszy" niektóre upadły (w r. 1909 zbankrutowały w Krakowie dwie socyalistyczne Spółki spożywcze „Naprzód").

Ideę Spółek spożywczych przejął także ruch chrześcijańsko-socyalny w Galicyi. Na tle jego zasad i w łonie chrześcijańsko-społecznych stowarzyszeń rzemieślniczo-robotniczych powstała pierwsza chrześcijańska Spółka spożywcza w Krakowie w r. 1907, która już w drugim roku swego istnienia doszła do tysiąca członków, a roczne obroty towarowe wzrosły do pół miliona koron. Ma ona dziś dwa sklepy spożywcze i własną piekarnię maszynową.

Za jej przykładem powstały następnie chrześcijańskie Spółki spożywcze w miastach: Chrzanów, Oświęcim, Bochnia, Trzebinia; a we wsiach: Libiąż, Płaza. Ani jedna z założonych dotąd chrześcijańskich Spółek spożywczych nie upadła, wszystkie rozwijają się.

Spółkom spożywczym przeciwstawiają niektórzy sklepy Kółek rolniczych. Czynią to jednak tylko ze względów konkurencyjnych, lub z uprzedzenia do ruchu chrześc.-soc., bo Spółki spożywcze w organizacyi handlowo-przemysłowej mają stanowczą wyższość nad sklepami Kółek rolniczych.

Przykład i doświadczenie już wykazały, że Spółka spożywcza może powstać nie tylko w mieście, ale i na wsi. Przed Spółką spożywczą, należycie prowadzoną, nie ostoi się z pewnością pijawka handlarz-żyd.

Ktoby tedy na tem polu pracy społecznej i narodowej, a w duchu chrześc. sprawiedliwości chciał pracować i założyć chrześc. Spółkę spoż., niech się zwróci pisemnie, lub ustnie do stowarzyszenia:

Związek chrześc.-socyalny

Kraków. — Ul. św. Krzyża 7.

a otrzyma wyjaśnienia, statut i potrzebne druki. Związek na żądanie wyśle także referenta na informacyjne pierwsze zebranie i pokieruje całą akcyą założenia.

GRUDZIEŃ.

(liczy 31 dni).

Dnie		Święta rzymsko-katol.	Święta grecko-katol.	Krótkie notatki najważniejsze.
1	Czwart.	Eligiusza	18 Platona	
2	Piątek	Bibiany ††	19 Audija	
3	Sobota	Franc. Ks. ††	20 Hryhorija	
49. Niedz. w r. 2. Adwentu. Ewangelia: O poselstwie Jana do Chrystusa. Mat. 11.				
4	**Niedz.**	Barbary	21 **Wowed. B.**	
5	Poniedz.	Saby	22 Fiłymona	
6	Wtorek	Mikołaja	23 Amfilochij.	
7	Środa	Ambrożego ††	24 Jekateryn.	
8	**Czwart.**	**N. Pocz. NMP.**	25 Klimenta	
9	Piątek	Leokad. ††	26 Alipija	
10	Sobota	M. B. Loret. ††	27 Jakowa	
50. Niedz. w r. 3. Adwentu. Ewangelia: O poselstwie żydów do Jana. Jan. 1.				
11	**Niedz.**	Damazego	28 Stefana a.	
12	Poniedz.	Aleksandra	29 Paramona	
13	Wtorek	Łucyi i Ot.	30 Andreja a.	
14	Sroda	Spirid. †† S. d.	1 **Hr.** Naum.	
15	Czwart.	Waleryana	2 Awakuna	
16	Piątek	Adel. †† S. d.	3 Sofonja	
17	Sobota	Łazarza †† S. d.	4 Warwary	
51. Niedz. w r. 4. Adwentu. Ewangelia: O przygotowaniu ludzi na przyjęcie Mesyasza. Łuk. 3.				
18	**Niedz.**	Gracyana	5 Sawy	
19	Poniedz.	Fausta	6 **Nykołaja**	
20	Wtorek	Krystyny	7 Ambrozyj.	
21	Środa	Tomasza a. ††	8 Patapija	
22	Czwart.	Zenona	9 **Zaczat B.**	
23	Piątek	Wiktoryi ††	10 Meny	
24	Sobota	Ad. i E. Wig.	11 Danyiła	
52. Niedz. w r. Ewangelia: O proroctwie Symeona i Anny. Łuk. 2.				
25	**Niedz.**	**Boże Narodz.**	12 Spirydjona	
26	**Poniedz.**	**Szczepana m.**	13 Eustratija	
27	Wtorek	Jana ew.	14 Tyrsa	
28	Środa	SS. Młodz.	15 Eleuterija	
29	Czwart.	Tomasza b.	16 Teofaniji	
30	Piątek	Dawida kr. †	17 Danyła	
31	Sobota	Sylwestra	18 Sewastyj.	

Długość dnia 1 grudnia wynosi 8 godz. 22 min. Ubywa dnia jeszcze o 20 min. pod koniec przybywa 5 min. **Zmiany księżyca.** Nów 1 grud. o 10 g. 8 min. wiecz. Pięknie. Pierwsza kwadra 9 grud. o 8 godz. 3 min. wieczór. Zmiennie. Pełnia 16 grud. o 12 godz. 3 min. wiecz. Śnieg. Dnia 22 grudnia początek zimy. Słońce wstępuje w znak koziorożca. Ostatnia kwadra 23 grudnia o 11 godz. 33 min. rano. — Zimno i wietrzno. Nów 31 grud. o 5 godz. 19 min. wieczór. Pięknie. **Przepowiednie według 100-letniego kalendarza:** Z początku nieprzyjemne powietrze, mgła i śnieg do 10, potem sucho aż do 18, ostro i mroźno do 28, następnie pada deszcz, 30, 31 powietrze piękne.

Czy wiesz, co to jest

Chrześcijański Bank Ludowy?

Wiekopomną pozostanie zasługą Sejmu, że postanowił lud wiejski wyrwać ze szponów lichwy, ustanowił milionowy fundusz celem zakładania po wsiach kas oszczędnościowo-pożyczkowych systemu Raiffeisena.

W tych kasach, których liczba dochodzi już do 1000, lud wiejski, rolniczy złożył w roku 1908 przeszło 30 milionów koron wkładek oszczędnościowych, a 32 miliony koron pożyczył na podniesienie swych gospodarstw. Przedtem tych milionów dostarczał ludowi lichwiarz-żyd, rujnując go ekonomicznie.

Ma lud wiejski dziś w całym kraju kasy Raiffeisena, które jako instytucye czysto chrześcijańskie bronią go przed lichwą, wspomagają w potrzebie i za to błogosławi lud tych, którzy mu pomagają w ten sposób.

Natomiast rdzenna ludność miejska — polscy rękodzielnicy, drobni przemysłowcy i handlowcy takich kas chrześcijańskich w miastach nie mają i grzęzną w długi straszliwie, lichwa czyni pomiędzy nimi nie dające się opisać spustoszenie. Mają swe kasy i zapewniony kredyt tylko przemysłowcy i kupcy żydowscy w swych pieniężnych zakładach, ale polski rękodzielnik, chrześcijański kupiec i przemysłowiec nie ma dla siebie kredytu.

Wprawdzie są miejskie kasy oszczędności, są towarzystwa zaliczkowe systemu Schutze-Delitsek, lecz te drobnemu przemysłowcowi nie pożyczą. One pożyczają tylko właścicielom realności lub kupcom i przemysłowcom żydowskim, a polskim rękodzielnikom, chrześcijańskim drobnym przemysłowcom nie wierzą i odmawiają im dredytu.

Mają żydzi 660 kas kredytowych w kraju dla popierania żydowskiego handlu i swego drobnego przemysłu, zaczynają nawet Rusini o takie kasy dla siebie się starać, nie mają tylko nasi polscy, drobni przemysłowcy i dlatego giną.

To też najwyższy już czas, by pomyśleć o takich w naszych miastach kasach, by w nich stolarze mogli pożyczać na zakupno drzewa, piekarze na mąkę, rzeźnicy na woły, szewcy na skórę i t. d., czyli trzeba nam się wziąć do zakładania kas oszczędnościowo-pożyczkowych dla polskich, chrześcijańskich ręko-

dzielników, drobnych przemysłowców i kupców. Od takich właśnie kas oszczędn.-pożyczk. rozpoczęli nasi bracia w Poznańskiem pracę około podniesienia się materyalnego i wyzwolenia z pod przewagi żydowskiej po miastach jeszcze w r. 1840 i dziś żydów już jest tam bardzo mało. Ich miejsce zajęli polscy kupcy i przemysłowcy.

Taka właśnie kasa powstała w Krakowie za staraniem Polskiego Związku chrześcijańsko-socyalnego pod nazwą: „Chrześcijański Bank Ludowy", jako chrześcijańskie Towarzystwo oszczędności i pożyczek dla popierania polskich rękodzielników i przemysłowców.

Dopiero pół roku istnieje ten Bank, a już ma pół miliona koron obrotu.

W nim składa się oszczędności, od których Bank płaci 5% i otrzymuje się pożyczki, jeżeli tylko otrzyma Bank na pożyczkę odpowiednie zabezpieczenie.

Adres tego Banku: Kraków, Plac Maryacki l. 2. I p.

Tego rodzaju „Chrześcijański Bank Ludowy" zakładać powinni polscy przemysłowcy drobni po wszystkich miastach by się wyzwolić ze żydowskiej lichwy, jaka ich obecnie niszczy

Alfabetyczny wykaz Świętych.

Abdona 30 lipca.
Adam i Ewa 24 grudnia.
Adelajda 16 grudnia.
Adolf 17 czerwca.
Agapit 18 sierpnia.
Agata 5 lutego.
Agaton 10 stycznia.
Agnieszka 21 stycznia i 20 kwietnia.
Agrypina 23 czerwca.
Albina 1 marca i 16 grudnia.
Aleksander 26 lutego, 3 maja i 12 grudnia.
Aleksy 17 lipca.
Alfons 22 października.
Alfred król Angielski 14 grudnia.
Alojzy 21 czerwca.
Amalia 10 lipca.
Ambroży 7 grudnia.
Anastazy 22 stycznia.
Anastazya 27 lutego, 15 kwietnia.
Andrzej 4 lutego, 10 i 30 listopada.
Angela 30 marca.
Anicet 17 kwietnia.
Anna 26 lipca.
Antoni 17 stycznia, 10 maja i 13 czerwca.
Anzelm 21 kwietnia.
Apolinary 23 lipca.
Apolonia 9 lutego.
Apoloniusz 18 kwietnia i 18 lipca.
Arkadyusz 12 stycznia.
Arnold 1 grudnia.
Anastazya 2 maja.
Augustyn 28 sierpnia.
Aurelia 25 września.

Balbina 31 marca.
Barbara 4 grudnia.
Barnaba 11 czerwca.
Bartłomiej 24 sierpnia.
Bazyli 22 marca i 14 czerwca.
Beata 8 marca.
Benedykt 21 marca.
Benigna 19 sierpnia.
Benon 16 czerwca.
Bernard op. 20 maja.
Berta 17 lipca.
Bibianna 2 grudnia.
Blandyna 2 czerwca.
Błażej 3 lutego.
Bonawentura 14 lipca.
Bonifacy 14 maja i 5 czerwca.
Bronisława 3 września.
Brunon 6 października.
Brygida 1 lutego i 8 października.

Cecylia 22 listopada.
Celestyn 6 kwietnia.
Cezary 27 sierpnia.
Cypryan 16 września.
Cyryak 8 sierpnia.
Cyryl 9 lipca.
Czesław 20 lipca.

Damazy 23 lutego i 11 grudnia.
Damian i Kosma 27 września.
Daniel 3 stycznia i 21 lipca.
Dawid 30 grudnia.
Dezydery 23 maja.
Domicela 7 maja i 6 lipca.
Dominik 4 sierpnia.
Donat 17 lutego i 7 kwietnia.
Dorota 6 lutego.
Dyonizy 8 kwietnia i 9 października.

Edmund 30 października i 15 listopada.
Edward 13 października.
Eleonora 21 lutego.
Eligiusz 1 grudnia.
Elżbieta 8 lipca, 5 i 19 listopada.
Emanuel 26 marca.
Emeryk 5 listopada.
Emilia 30 czerwca.
Emilianna 5 stycznia.
Engelbert 7 listopada.
Erazm 2 czerwca.
Eryk 18 maja.
Eufemia 16 września.
Eufrozyna 11 lutego.
Eugenia 30 grudnia.
Eulalia 2 lutego.
Eulogiusz 11 marca i 13 września.
Eustachiusz 20 września.
Euzebia 29 października.
Euzebiusz 14 sierpnia i 15 grudnia.
Ewa i Adam 24 grudnia.
Ewaryst 26 października.
Ezechiel 10 kwietnia.

Fabian 20 stycznia.
Faustyn 15 lutego.
Faustyna 10 grudnia.
Felicyan 9 czerwca.
Feliks 14 stycznia, 18 i 30 maja, 30 sierpnia, 20 listopada.
Ferdynand 30 maja.
Filip 23 sierpnia, 1 i 26 maja.
Filomena 5 lipca.
Flawian 17 lutego i 22 grudnia.
Florentyna 20 czerwca.
Floryan 4 maja.
Fortunat 1 czerwca.
Franciszek 20 stycznia, 2 kwietnia, 18 września, 4 i 10 października i 3 grud.

Franciszka 9 marca.
Fryderyk 5 marca.
Fulgenty 1 stycznia i 23 lutego.

Gabryel 24 marca.
Gaudenty 12 lutego.
Genowefa 3 stycznia.
Gedeon 11 października.
Gerwazy 9 czerwca.
Gertruda 17 marca i 15 listopada.
Gorgoniusz 9 września.
Gotfryd 13 stycznia.
Gracyan 18 grudnia.
Grzegorz 4 stycznia i 12 marca, 9 i 25 maja, 26 listopada.
Gustaw 2 sierpnia.
Gwidon 12 września.

Helena 2 marca, 22 maja, 18 sierpnia.
Heliodor 3 lipca.
Henryk 19 stycznia i 15 lipca.
Hermenegild 16 kwietnia.
Hermogenes 19 kwietnia.
Hieronim 30 września.
Hilary 14 stycznia.
Hipolit 13 sierpnia.
Hubert 3 listopada.
Hugo 1 kwietnia.
Hygin 11 stycznia.

Idzi 1 września.
Ignacy 1 lutego i 31 lipca.
Ildefons 23 stycznia.
Innocenty 23 lipca.
Irena 20 października.
Ireneusz 24 marca.
Izajasz 6 lipca.
Izydor 4 kwietnia.

Jacek 17 sierpnia.
Jacek i Protazy 11 września.
Jadwiga 15 października.
Jakób 21 kwietnia, 1 maja i 25 lipca.
Jan 23 i 27 stycznia, 8 lutego, 8 i 26 marca, 6, 16 i 27 maja, 24 czerwca, 9 i 12 lipca, 20 sierpnia, 20 i 23 października i 27 grudnia.
Jan i Paweł mm. 26 czerwca.
January 19 września.
Jarosław 27 listopada.
Jerzy 24 kwietnia.
Joachim 3 września.
Joanna 24 maja i 27 sierpnia.
Jordan 13 lutego.
Józef Obl. 19 marca.
Józef Kalasanty 4 lipca.
Józafat 26 kwietnia.
Julia 22 maja.
Julian 9 stycznia i 13 lutego.
Julianna 16 i 20 czerwca.
Juliusz 12 kwietnia i 1 lipca.
Justyna 16 czerwca i 26 września.

Kajetan 7 sierpnia.
Kajus 22 kwietnia i października.
Kalikst 14 października.
Kamil 18 lipca.
Kandyd 3 października.
Kanut 19 stycznia.
Karol 28 stycznia i 4 listopada.
Karolina 5 lipca.
Kassyan 13 sierpnia.
Katarzyna 23 marca, 30 kwietnia i 25 listopada.
Kazimierz 4 marca.
Klara 12 sierpnia.
Klaudyusz 7 lipca.
Klemens 23 listopada.
Kleofas 25 września.
Klet 26 września.
Klotylda 3 czerwca.
Koleta 6 marca.
Konrad 19 lutego i 29 listopada.
Konstancya 18 lutego i 12 kwietnia.
Konstanty 11 marca.
Kordula 22 października.
Kornel 16 września.
Kornelia 31 marca.
Koronatów czterech 8 listopada.
Kosma i Damian 27 września.
Krescenty 15 kwietnia.
Kryspin 25 października.
Krystyna 24 lipca.
Kunegunda 3 marca i 30 lipca.
Kwiryn 30 marca.

Lambert 16 kwietnia.
Lamperta 17 września.
Leokadya 9 grudnia.
Leon 20 lutego, 12 kwietnia i 28 czerwca.
Leonard 27 lutego i 6 listopada.
Leontyna 15 marca.
Leopold 16 listopada.
Longin 15 marca.
Lucyan 7 stycznia.
Lucyna 30 czerwca.
Lucyusz 11 lutego.
Ludwik 25 sierpnia.
Ludwika 30 stycznia.

Łazarz 17 grudnia.
Łucya 13 grudnia.
Łukasz 18 października.

Maciej 24 lutego.
Magdalena 22 lipca.
Makary 2 stycznia.
Małgorzata 10 czerwca i 13 lipca.
Mamert 11 maja.
Marcel 16 stycznia.

Marcela 31 stycznia.
Marceli 26 kwietnia i 18 czerwca.
Marcin 11 i 12 listopada.
Marcyan 9 stycznia.
Marcyanna 17 czerwca.
Marek 26 kwietnia, 2 i 18 czerwca i 7 października.
Marta 29 lipca.
Martyna 30 stycznia.
Marya 9 kwietnia i 22 lipca.
Maryusz 13 lutego.
Mateusz 21 września.
Matylda 14 marca.
Maurycy 22 września.
Maksym 8 czerwcą i 18 listopada.
Maksymilian 12 października.
Medard 8 czerwca.
Melania 30 grudnia.
Metody 16 marca.
Michał 29 września.
Mieczysław 1 stycznia.
Mikołaj 10 września i 6 grudnia.
Miron 17 sierpnia.
Modesta 13 marcą.
Modest 15 czerwca.
Monika 4 maja.

Narcyz 29 października.
Natalia 27 lipca.
Nemezeusz 19 grudnia.
Nicefor 13 marca.
Nikazy 14 grudnia.
Nikodem 1 czerwca.
Norbert 6 czerwca.

Olimpia 26 marca.
Onufry 12 czerwca.
Otylia 13 grudnia.
Otton 2 lipca.

Pankracy 3 kwietnia i 12 maja.
Pantaleon 27 lipca.
Paschalis 17 maja.
Patrycyusz 20 marca.
Paula 26 stycznla.
Paulina 22 czerwca.
Paweł 15 stycznia i 22 marca.
Paweł i Piotr 29 czerwca.
Pelagia 12 marca, 11 lipca, 20 grudnia.
Petronela 31 maja.
Piotr 31 stycznią, 20 kwietnia, 19 maja, 1 sierpnia, 29 października i 5 grudn.
Piotr i Paweł 29 czerwca.
Pius 5 maja i 14 lipca.
Placyd 5 października.
Placyda 11 października.
Polikarp 20 stycznia.
Prakseda 21 lipca.
Prosper 25 czerwca.
Prot i Jacek 11 września.
Protazy 19 czerwcą.
Prudencyusz 19 maja.
Prymus 9 czerwca,
Pulcherya 7 lipca i 10 września.

Rafael 24 października.
Rajmund 28 stycznia i 31 sierpnia.
Regina 7 września.
Remigiusz 1 październiką.
Robert 7 czerwca.
Roch 27 kwietnia i 16 sierpnia.
Roman 28 lutego i 9 sierpnia.
Romuald 7 lutego.
Róża 30 sierpnia.
Rozalia 4 września.
Rudolf 17 kwietnia.
Rufin 7 kwietnia i 19 sierpnia.
Rufus 28 listopada.
Rupert 27 marca.
Ryszard 3 kwietnia.

Sabina 27 października.
Salezy 12 września.
Salomea 18 listopada.
Saturnin 29 listopada.
Saturnina 4 czerwca.
Scholastyka 10 lutego.
Sebastyan 20 stycznią.
Serafina 26 lipca.
Sergiusz 24 lutego.
Serwacy 31 maja.
Seweryn 8 stycznia.
Symeon 18 lutego.
Soter 22 kwietnia.
Spirydyon 14 grudnia.
Stanisław 8 maja i 14 listopada.
Stefan 2 września.
Sulpicyusz 20 września.
Sykstus 28 marca.
Sylwester 31 grudnia.
Sylwiusz 17 lutego.
Szczepan 26 grudnia.
Szymon 28 lipca i 28 października.

Tadeusz 28 października.
Tekla 23 wrześnią.
Telesfor 5 stycznia.
Teobald 1 lipca.
Teodor 7 stycznia i 9 listopada.
Teodora 1 kwietnia.
Teodozyusz 11 stycznia.
Teofil 5 marca i 29 kwietnia.
Teresa 15 października.
Tomasz 7 marca, 18 września, 21 i 29 grudnia.
Tyburcy 14 kwietnia.
Tymoteusz 24 stycznia.
Tytus 4 stycznia.

Urban 25 maja.
Urszula 21 październiką.

Wacław 28 września.
Walenty 14 lutego.
Walery 14 kwietnia i 12 września.
Walery 5 czerwca i 9 grudnia.
Waleryan 27 listopada.
Wawrzyniec 10 sierpnia i 5 września.
Wenanty 21 maja.
Weronika 13 stycznia, 4 lutego i 17 maja.
Wiktoryn 26 lutego.
Wiktor 6 marca i 17 października.
Wiktorya 23 grudnia.
Wilhelm 10 stycznia, 5 kwietnia i 28 maja.
Wincenty 22 stycznia, 5 kwietnia, 19 lipca i 18 października.
Wit 15 czerwca.
Witalis 28 kwietnia.
Władysław 27 czerwca i 24 września.
Wolfgang 31 października.
Wojciech 23 kwietnia.

Zacharyasz 14 marca, 6 września i 5 listopada.
Zacheusz 23 sierpnia.
Zefiryn 26 sierpnia.
Zenobiusz 30 października.
Zenon 9 lipca i 22 grudnia.
Zofia 15 maja.
Zuźanna 11 sierpnia.
Zygfryd 21 lutego.
Zygmunt 5 maja.

Nowy Rok.

Przyszłość.

Z za chmur, z za mgły, ja, tajemnicza
Idę już ku wam, idę już...
W piersi mej tli się ogień Znicza,
Na twarz wykwita odblask zórz.
Idę już ku wam w jasnej szacie,
Dzieli mnie od was tylko krok,
Czem będę dla was, wy pytacie?
Nie wiem, lecz pragnę przedrzeć mrok.

Chcę zbudzić to, co śpi w mogile,
Chcę minionemu wrócić cześć
I wskrzesić to, co drzemie w pyle,
Dary wam hojną dłonią nieść.
W piersi tchnąć siłę hartu woli
I otrzeć łzy, ukoić żal,
Z wiekowej wzniósłszy was niedoli
Chcę was w promienną powieść dal.

Lecz nie tak wielka ma potęga,
Bym sama z bark krzyż zdjęła wam,
Patrzcie, w mej dłoni wielka księga,
W niej czyny Pan Bóg pisze sam.
Czyli z was każdy wolą wsparty
Widząc przed sobą święty cel,
Czynem zapisze się na karty.
Których połyska śnieżna biel?

Czy na przeznaczeń waszych szali
Dni przyszłe zważą przeszłe dni?
Czy własna praca was ocali?

Witajcie mi o dzielne syny,
Z uznaniem ku wam chylę się,
Cześć wam za zbożne wasze czyny,
Cześć wam i chwała z dali ślę!

Ufna już ku wam idę z dali,
Aby dziękczynny okrzyk wznieść:
Tym, co przy pracy swej wytrwali,
Za plon żywota cześć, o cześć!

Noc w okół głucha, Rok stary kona,
Umilkły głosy i znikły cienie,
Z głębi starczego, drżącego łona
Ostatnie, ciche biegnie westchnienie.
I jedno mgnienie i jedna chwila,
Już Roczek Nowy chmurki odsłania,
Frunie na lekkich skrzydłach motyla,
Na ustach drży mu znak zapytania,
W oczach mu błyszczą iskry zapału
I własnem życiem sam się napawa,
Z młodzieńczym ogniem wśród śmiechu szału
Chwyta ster rządów wchodząc w swe prawa.

O, młody władco, w dniach panowania,
Mnóż nasze siły, dodaj otuchy,
Niech razem z zorzą twego zarania
Nowe i silne zbudzą się duchy!

Podstawy Demokracyi Chrześcijańskiej.

I.

Różnica dwóch światopoglądów: chrześcijańskiego i pogańskiego wobec walki o byt. Idea chrześcijańska nie sankcyonuje walki o byt, lecz przeciw niej się zwraca.

Istnieje potężna zasada, kierująca wszechwładnie warunkami bytu ludzkości. Tą zasadą jest: walka o byt, pożeranie się wzajemne i zwyciężanie słabszego przez silniejszego.

Zarówno w całej naturze jak i w społeczeństwie ludzkiem, wre walka, oparta na prawie przemocy i gwałtu. Człowiek pod tym względem nie jest wyjątkiem. W tej walce jedynem prawem — prawo silniejszego. Walka ta wre jednakowo silnie wśród ludzi, jak w świecie roślinnym i zwierzęcym. Nić jej przewodnią widzimy w najodleglejszej epoce z przed tysiąca lat, jak w teraźniejszym ustroju społecznym.

W dziedzinie geologii spotykamy ją w śladach olbrzymich jakichś gatunków, które już wyginęły doszczętnie i zeszły z powierzchni ziemi, cofając się pod naporem żywotniejszych, a wrogich im nowych przybyszów.

Roślina silniejsza i odporniejsza, dusi słabszą i mniej odporną. Przyjrzyjmy się łące, w którą wżarła się koniczyna: jako gatunek silniejszy od trawy w krótkim czasie zagłuszy i zdusi swego współzawodnika, aby sama do czasu niepodzielnie na polu walki zapanować. Tę samą żywiołową zaborczość widzimy i w stosunkach ras ludzkich.

Jak ginęły i giną całe grupy roślinne i zwierzęce w przyrodzie — tak giną całe rasy ludzkie w dziejach ludzkości, oraz całe warstwy społeczne pochłaniane przez silniejsze grupy społeczne.

Tę walkę o byt, opartą na pożeraniu słabszego przez silniejszego, dostrzedz musi każdy umysł, czy to stojący na gruncie pogańskiego czy chrześcijańskiego światopoglądu.

Światopogląd pogański sankcyonuje niesprawiedliwość, jaką t. zw. prawo silniejszego, godząc się na ustrój, oparty na prawie silniejszego. Mówi on niejako: „Tak jak jest, jest do-

brze; tak być musi i inaczej być nie może". A nawet nietylko sankcyonuje, ale stara się uzasadnić.

Umysł pogański z subtelnością chłodnego rozumowania stara się wykazać celowość walki o byt i twierdzi, że tą właśnie drogą życie dokonywuje samo pewnego doboru naturalnego, w którym zwyciężają najsilniejsze pierwiastki, a najsłabsze, więc mniej użyteczne, giną. Na tem gruntował swą etykę.

Czy takiem jest stanowisko światopoglądu chrześcijańskiego? Światopogląd chrześcijański, wobec prawa siły, powiada: „Nie godzę się na zasadę gwałtu i przemocy! Inną zasadę chcę wprowadzić jako fundament życia!"

Widząc fakt, że w naturze odbywa się walka o byt pod hasłem silniejszego — myśl chrześcijańska nie sankcyonuje jej, lecz podnosi głos protestu przeciw porządkowi rzeczy, który każe słabszemu ginąć dlatego tylko, iż jest słabszym.

Myśl chrześcijańska w tym wypadku dochodzi do zupełnej harmonii pomiędzy głosem serca, a głosem rozumu. Rzucając hasło złagodzenia walki o byt, wydobytej niejako z głębi serca ludzkiego, współczującego słabszemu w walce z silniejszym, równocześnie znajduje argumenty rozumowe, które przeciwko prawu silniejszego przemawiają. Jeśli światopogląd pogański dowodzi, że w drodze walki o byt wyrabiają się najsilniejsze jednostki, to tem można przeciwstawić argumentacyę lepszą, krytyczniejszą, która twierdzi, że w walce o byt giną nieraz ku szkodzie ogółu pierwiastki rzeczywiście pożyteczne, rzeczywiście bardziej wartościowe.

II.

Jakie jest stanowisko obu światopoglądów — chrześcijańskiego i pogańskiego wobec tak zmienianych form walki o byt?

Światopogląd chrześcijański, potępiając walkę o byt, staje po stronie słabszego, a potępia silniejszego, który ze swej przewagi robi przemoc.

W teoryi widzimy po jednej stronie słabszego, możemy mu współczuć; po drugiej stronie widzimy silniejszego; możemy go potępiać. Jednakowoż idea chrześcijańska, rozwijając się w dziejach świata w myśl słów dekalogu: „kochaj bliźniego", w biegu dziejów przyoblekała się w różnorodne formy społeczne i nie w jednakowej postaci występowała na arenie społecznej.

W pierwszych wiekach chrześcijaństwa, idea Chrystusowa, będąca zwiastunką odrodzenia, zostawała jeszcze, że tak powiemy, wyłączną własnością jednostki i podstawą etyki indywidualnej. Najwyższą formę osiągnęła w miłosierdziu i w za-

sadzie, która widziała w bliźnim ubogim obraz Chrystusa i spieszyła mu z pomocą z pewnem religijnem uszanowaniem i namaszczeniem, poza sferę jednak prywatnych stosunków nie wykraczała i tem samem znaczenia programu państwowego i społecznego w owej epoce mieć nie mogła.

W średniowiecznym ustroju, którego cechą jest zamknięcie całokształtu gospodarczych funkcyi w obrębie miejskiego terytoryum, ta zasada zdobywa sobie już szerszy teren: przekształca się na etykę zbiorową i zostaje wcieloną w szereg zarządzeń polityki miast, zmierzającej do podniesienia ekonomicznej strony wszystkich klas. Miłosierdzie znalazło zastosowanie w „hospicyach" i „bursach" bezpłatnych dla ubogich i t. d. Lecz państwo, jako siła ekonomiczna, nie odgrywało w tych stosunkach żadnej określonej roli.

Lecz życie przynosi ze sobą formy daleko bardziej skomplikowane. Obecne warunki ekonomiczne dają przykład, że ta formuła nieskomplikowana kwestyi społecznej dziś nie rozwiąże.

W ostatniem stuleciu rozwój przemysłu, oraz rozwój komunikacyi, dzięki której cała kula ziemska zespolona jest z sobą, wywołały olbrzymi przewrót ekonomiczny we wszystkich dziedzinach wytwórczości ludzkiej. W następstwie tego pojawiło się wiele nowych czynników, oddziaływujących przez ustrój ekonomiczny na warunki społeczne.

Obecny ustrój ekonomiczny, posługując się wszystkiemi zdobyczami jakie nowoczesna kultura przyniosła mu w dani, wywołuje w najwyższym stopniu ową bezwzględną walkę o byt i w tych właśnie tysiącznych ogniwach owego ustroju doszukiwać się trzeba przyczyn, dla których jedna warstwa ekonomicznie lepiej zorganizowana, ogładza mimowolnie inne. W stosunkach tak poszczególnych grup ekonomicznych jak i narodów całych, prawo silniejszego wybujało do niesłychanych rozmiarów.

We współczesnym ustroju jest więc wielu bardzo pokrzywdzonych, których krzywdzicielem nie jest żaden świadomy winowajca; w ustroju ekonomicznym tkwi ich krzywda i to niewątpliwa.

Miłosierdzie chrześcijańskie jest wobec tych krzywd bezsilne. Obecnie, chcąc tej zasadzie zadośćuczynić, przeciwdziałać trzebaby już nietylko ubóstwu widocznemu, któremu filantropia prywatna przychodzi z pomocą, ale wręcz przewidywać kataklizmy ekonomiczne i zapobiegać zubożeniu klas jednych przez nierównomierny dobrobyt drugich, oraz uciskowi wywołanemu nieokiełzaną konkurencyą i przewagą silniejszego.

Jak wobec tego zachowuje się światopogląd chrześcijański, w myśl którego trzeba potępić nadużycie siły wobec słabszego? Przecież chrześcijanizm, potępiając, musi zarazem nawoływać do poprawy. A więc, zwalczając pewne wybujałości walki o byt

w obecnym ustroju, musiałby zarazem wskazać drogę do ich usunięcia, musiałby przekształcić się w teoryę reformy społecznej, mającej na celu załagodzenie ostrości walki o byt.

I tak jest w istocie.

I ta teorya reformy społecznej, wyrastająca nie ubocznie, lecz bezpośrednio, prosto z pnia samegoż chrystyanizmu, a zdążająca do przekształcenia obecnych warunków bytu zbiorowego w myśl zasadniczych swych dążeń, dla których najwyższym postulatem jest miłość bliźniego, czyli pierwiastek etyczny zamiast prawa silniejszego, ta teorya jest właśnie Demokracyą Chrześcijańską.

Jest to poprostu idea chrześcijańska, przeniesiona w sferę obecnych skomplikowanych ekonomicznych i społecznych stosunków.

Jest to nie wyznaniowa doktryna, lecz żywotna i czynna forma zastosowania tej idei do życia zbiorowego.

Jest to hasło czynnej interwencyi władz społecznych na rzecz słabszych i upośledzonych.

W tak pojętym zakresie Demokracya Chrześcijańska dąży do oddziaływania na najwyższą koncepcyę zbiorowej ludzkiej organizacyi: państwo.

Nowożytne czasy wprowadzają bowiem na widownię państwo, już nie tylko jako kategoryę polityczną, ale i ekonomiczną: państwo przyjmuje na siebie obowiązek regulatora stosunków ekonomicznych pomiędzy różnemi warstwami społecznemi, państwo swoje zarządzeniami gospodarczemi może przechylić walkę ekonomiczną klas na jedną lub drugą stronę, uchronić słabszych od bankructwa i zagłady, oraz mniejsze przedsiębiorstwa od pochłonięcia przez silniejsze i lepiej zorganizowane. I tu właśnie rozwija się pole działalności Demokracyi Chrześcijańskiej, jako prądu dążącego do wcielenia zasady miłości bliźniego w politykę społeczną. Dawne formy miłosierdzia, natchnione tą zasadą, a zupełnie już nowej epoce nie odpowiednie, należy uważać za przeżyte.

I oto tu, Demokracya Chrześcijańska stawia wobec państwa swe żądania, aby polityka jego była prowadzoną zgodnie z zasadą idei Chrystusowej, aby regulowało stosunki stając po stronie słabszej i krzywdzonej, aby wnikało w położenie warstw gnębionych przez ustrój ekonomiczny i hamowało rozrost jednych, ułatwiając jednocześnie drugim należny im rozwój przez odpowiednie ustawy ochronne i zapobiegawcze.

Idea ta spotyka się dziś z innym, wręcz odmiennym całokształtem pojęć, zupełnie tak samo, jak niegdyś światopogląd chrześcijański ze światopoglądem pogańskim.

Ta walka światopoglądów trwa, aczkolwiek w zmienionej formie.

III.

Demokracya Chrześcijańska a socyalizm.

Pomiędzy zwierzeniami Demokracyi Chrześcijańskiej, a ustrojem społecznym opartym na systemie walki o byt, istnieje więc zasadniczy rozdźwięk. Siłą rzeczy nasuwa się tu pytanie czem się Demokracya Chrześcijańska różni od innego prądu, który również jak i ona, dąży do przekształcenia warunków bytu: od socyalizmu.

Odrzuciwszy uboczne, drugorzędne cechy socyalizmu, a sięgnąwszy do samej jego istoty, przyznać musimy, że i on jest również protestem przeciwko porządkowi rzeczy, który uznaje prawo silniejszego jako prawo regulujące stosunki ludzkie. (Protest ten gwałtowniej objawia się w socyalizmie z samej natury rzeczy; podczas bowiem gdy chrystyanizm, nosząc w swem łonie tendencye pojednawcze, zasiewa ziarna pokoju i nadzieję lepszej przyszłości, choćby pozagrobowej, krzepi — socyalizm, pozbawiony tej duchowej podniety, staje się samą negacyą istniejących warunków). Pomiędzy socyalizmem a Demokracyą Chrześcijańską, zachodzi bardzo głęboka różnica. Tyczy ona nietylko taktyki, ale zasad. Pierwsza i najważniejsza różnica polega na tem, że Demokracya Chrześcijańska jest prądem, który stawia sobie za cel wcielenie pewnych niezmiennych ideałów w każdą zmienną z natury rzeczy formę ustroju społecznego.

Prąd ten, czerpiący siłę zawsze nową w nieśmiertelnej idei, pragnie być duchem, który ożywia każdą formę społeczną i odradza ludzkość przez skierowanie jej ku tym wyższym ideałom i celom. Socyalizm tymczasem jest jedynie projektem przeciwstawienia istniejącej formie obecnej — nowych i odmiennych form. Kwintensencya socyalizmu polega na tem, iż dotychczasowe formy produkcyi, na indywidualnej własności kapitału oparte, chce zastąpić formą własności zbiorowej (ogólno-społecznej lub państwowej).

Nie wchodząc w to, czy ustrój socyalistyczny jest możliwym lub nie, zauważyć musimy, że byłby on w rozwoju ludzkości bądź co bądź tylko jedną z przemijających form, nigdy zaś ostatecznym kresem tegoż rozwoju. Zasadnicza więc różnica pomiędzy Demokracyą Chrześcijańską a socyalizmem jest ta, że gdy socyalizm chce stworzyć pewne stałe formy dla ustroju ludzkości, (jakkolwiek każda faza musi być z konieczności tylko przejściową fazą historycznego rozwoju), Demokracya Chrześcijańska chce być natomiast duchem przenikającym wszystkie fazy rozwoju, bez względu na różnice między niemi zachodzące: a więc równie dobrze ustrój feudalny, jak kapitalistyczny, jak komunistyczny. Ona nie stoi na gruncie jakiegoś jednego wyłącznie

ustroju państwowego lub gospodarczego, lecz obejmuje w żądaniach swych wszystkie możliwe dobre ustroje społeczne.

Gdy pytano pewnego filozofa myśliciela, jaka forma rządzenia jest najlepsza, czy absolutna, czy też demokratyczna lub konstytucyjna, odpowiedział: iż każda dobrą być może, o ile ludzie co nią kierują rządzą się względami użyteczności publicznej.

Podobnie i Demokracya Chrześcijańska nie stoi wyłącznie przy jednej jakiejś formie ustroju społecznego, ale chodzi jej o to, aby każda z możliwych form, w przeprowadzeniu swem była zgodna z ideą chrześcijańską. Jest to dążenie do wprowadzenia zasadniczej niezmiennej idei chrześcijańskiej do każdego ustroju społecznego w każdej epoce i w każdem społeczeństwie, a nie wiązanie się z jakąś jedną przemijającą formą rozwoju.

Druga zasadnicza różnica pomiędzy Demokracyą Chrześcijańską a socyalizmem polega na stosunku, jaki zajmują oba te prądy względem ludzkiej jednostki.

Filozoficznem podłożem socyalizmu jest światopogląd materyalistyczny, który dowodzi, iż moralny ustrój jednostek, etyczny ich poziom i umysłowy rozwój są jedynie produktem i wynikiem stosunków ekonomicznych.

Z takiego pojmowania wpływu warunków materyalnych bytu na stan moralny społeczeństw wynika w socyalistycznym światopoglądzie twierdzenie, że aby człowieka uszlachetnić dość mu dać dobrze jeść. Stąd też socyalizm jest doktryną, która dotyczy wyłącznie gospodarczego życia, a pomija całkowicie czynniki idealnej natury, w przekonaniu iż postęp etyczny ludzkości będzie zjawiskiem towarzyszącem z konieczności gospodarczemu przekształceniu stosunków, na podobieństwo balkonu, uwiązanego na sznurze i zależnego w każdym najmniejszym ruchu swoim od poruszeń ręki, trzymającej drugi koniec sznura.

Tego rodzaju rozwiązanie kwestyi musimy uważać za zupełnie błędne, a to dlatego, że rozwój ludzkości jest w równej mierze zależnym od czynników idealnych jak i materyalnych. Pomiędzy obu sferami odbywa się ciągłe wzajemne oddziaływanie na siebie. Podobnie jak prąd elektryczny, który stosownie do odpowiednich przyrządów, może zamieniać się to w siłę oświetlającą, to w siłę poruszającą — tak jak pewne prądy w życiu społeczeństw mogą ujawnić się zarówno w dziedzinie ekonomicznych warunków, jak i w dziedzinie ukształtowania się etycznego ustroju. Dualizm istniejący pomiędzy duszą a ciałem, pomiędzy pierwiastkiem idealnym i materyalnym, stanowiącym całokształt człowieka, odbija się na wszystkiem co pozostaje w jakimkolwiekbądź związku z człowiekiem. Demokracya Chrześcijańska, uznając ten dualizm, nie ogranicza się do jedno-

stronnego uwzględnienia jednego tylko z tych czynników, nie twierdzi też bynajmniej aby można było podnieść ludzkość oddziaływując wyłącznie na etyczną stronę natury człowieka, a zaniedbując materyalną, ale też i nie twierdzi jednostronnie jak socyalizm, iż dla uszlachetnienia ludzkości wystarczy zreformować materyalne warunki bytu.

Demokracya Chrześcijańska, obejmując rozleglejsze horyzonty, pragnie przekształcić całkowitą naturę ludzką i w swym praktycznym programie, jako ruch dążący do reformy istniejących warunków bytu, uwzględnia zarówno materyalne jak i moralne czynniki, w przeświadczeniu, iż na tym wspólnym gruncie leży rozwiązanie kwestyi socyalnej. A więc reforma nietylko ekonomiczna, ale etyczna. Punkt trzeci dotyczy nie tyle zasady, ile taktyki — a mianowicie: taktyka, której się trzyma socyalizm, da się określić jednem słowem, a ten jest „przewrót“.

Socyalizmowi chodzi o dokonanie zasadniczego przekształcenia obecnego ustroju na inny i to w drodze gwałtownego usunięcia obecnych form, a zastąpienia ich odrazu formami nowemi, bez uwzględnienia tego, że i historyi świata nie znajdujemy w sferze ekonomicznej takich gwałtownych przewrotów, jakie są możliwe w sferze politycznej.

O ileby zaś przewroty takie były w czyn wprowadzone, to doświadczenie nas poucza, iż rozwój stosunków zawsze był silniejszym od programu jaki sobie w danym wypadku nakreśliła wola ludzka i po krótkiej epoce przejściowej, która trwałych fundamentów po sobie nie pozostawiła, rozwój wypadków nawiązywał znów do tego miejsca, z którego został gwałtownym przewrotem z naturalnego biegu rzeczy wytrąconym.

Dla tych wszystkich powodów Demokracya Chrześcijańska nie może uznać drogi przewrotu społecznego za drogę prowadzącą do celu, a to dlatego, że w jej przekonaniu, ogólna reforma społeczna składa się z nieskończonej ilości drobnych reform przeprowadzonych konsekwentnie we wszystkich najmniejszych nawet kółkach i kółeczkach, obejmujących powoli szersze koła społeczne. Praca Demokracyi Chrześcijańskiej w tym względzie da się porównać do tej pracy twórczej, jaką wykonywują np. korale na dnie morskiem, rozkrzewiające się powoli i niewidocznie w całe wyspy koralowe. A zatem nie gwałtowny przewrót, lecz konsekwentne, trwałe i wszechstronne usiłowania do wprowadzenia w życie szeregu reform drobnych, które w drodze organicznego przekształcenia, doprowadzają do ogólnej reformy.

Dr. fil. Kazimierz Rakowski.

ZA OJCA.

(Z rosyjskiego).

Burzliwa noc jesienna rozpostarła swe cienie nad zatoką finlandzką. Ogromne bałwany morskie z wściekłością rzucały się na skały sweaborskie i bezsilne z dzikim jękiem rozbijały się o ich granitową powierzchnię... Zimny wiatr wpadał z łoskotem i dmąc wzdłuż wysokich ścian fortecy, przeraźliwie świszczał w ambrazurach, zawodził tęsknie w wieżycach fortecznych i wreszcie, zwycięzko wyrwawszy się na swobodę, znowu pędził w ciemną tajemniczą przestrzeń morską, zrywając figlarnie po drodze siwe, pieniste wierzchołki fal morskich.

Z za węgła bastyonu błysnął ogień. Garstka ludzi ponuro oświecona małem światłem latarni, postępuje powoli wzdłuż murów fortecy. Słychać szczęk broni. To patrol, rozstawiający na czaty wartę.

— Baczność! uważaj... — mówi nakazująco podoficer, stawiając na warcie młodziutkiego żołnierza...

Patrol oddalił się.

Pierwszy to raz w życiu wypadło żołnierzowi być w tak bliskiem sąsiedztwie z burzliwem morzem... Dopiero od dwóch dni pułk jego przybył z Rosyi do Finlandyi.

Otóż i morze, ryczy gdzieś tu, trochę niżej, zupełnie prawie tuż... Dolatują do niego nawet słone bryzgi fal... A nie widać!.,. Nic a nic nie widać...

Deszcz z wiatrem tak chłoszcze w oczy.

Markotno jakoś żołnierzowi...

On, mieszkaniec środkowych gubernii, nawet nie marzył nigdy o takich strasznych rzeczach... Nieraz już w ciemne jesienne noce zdarzało mu się nocować w polu, w lesie, na rzece, — a nie bał się wcale, a tu — strach jakoś...

— I dlaczegóż to? Przecież u nas i wilki i niedźwiedzie chodzą, a ty śpisz sobie, ani myślisz o tem...

A tu?!... Ach, to tylko wiatr! — mówi do siebie żołnierz, zachodząc za bastyon. — Tu zaciszniej, nie tak dojmuje — dodał, i szczelnie otuliwszy się w swój kożuch, usiadł na kamie-

niu. A burza wciąż ryczy i ryczy. Po północy zdawała się coraz więcej nabierać wściekłości.

— No, niepogoda!... Podoficer zalecał baczność — „nie ziewaj...“ powiedział... I dlaczego „nie ziewać?“ myśli żołnierz. Alboż w taką niepogodę kto chce uciekać? Na własną zgubę?

I gdzież tu uciekać, kiedy wkoło woda?...

A ojciec?... — błysnęła mu nagle myśl. Jakże ojciec też uciekł?...

Tak, pamiętam, siwy, wysoki starzec opowiadał... w beczkach płynęli przez dwie doby po morzu!...

Tak... pamiętam... przyszedł on w nocy, siedział w komórce, wziął mnie na kolana do siebie... Całuje, a sam płacze... Matka również szlochała... Jakże mnie go było żal!... On tejże nocy znów od nas poszedł. Matka powiedziała mi: „to twój ojciec!“ Zakazywała jeszcze, abym nikomu nie mówił, że on był u nas w izbie... Długo wówczas nie spaliśmy. Matka i ciotka modliły się długo — bardzo długo.

Co też dzieje się z matką, czy żyje? Zostawiłem ją słabą, schorzałą... Czy też da Bóg jeszcze ją zobaczyć? I matka staruszka jak żywa stanęła w jego wyobraźni.

— Oto ona idzie do cerkwi... mała, zgarbiona, podpiera się kijem. Biała chusteczka w ręku. Komuś kłania się... Komóż to? Ależ to Głasza!... Tak, tak, to ona!... Zdrowa, rumiana, ubrana świątecznie i wstążka w warkoczu... A kosa też jaka?... Na wiosnę jak wyjdzie do chorowodu — zapatrzeć się trzeba.

Jak też ładnie u nas na wiosnę!

Wołga rozleje szeroko... szeroko.. Usiądziesz z Głaszą w łódkę i popłyniesz daleko — za wyspę. A na wyspie taka cisza, tak świeżo!...

Nas tylko dwoje zostało na świecie: żyćby i umrzeć tak razem... i śmierć nie straszna... Raz wiozłem ją... Jaka też burza była! Parostatki — i te stanęły. Wołga rozgniewała się bardzo!... Zdawało się, że sam jeden za nic bym nie popłynął, a z nią — lubo...

Naleci biała fala — ogromna, zdaje się, że tu i śmierć... a ona śmieje się. — Cała wieś zbiegła się patrzeć... Jak też łajali nas!... Matka mało co nie straciła rozumu...

„Szaleńcy! w taką burzę na tej łupinie!... Utoniesz, kto się mną starą zaopiekuje? Jeden jesteś przecie...“ A siostra?... Ale wszakże ktoś ją uwiózł... Tak, tak, pamiętam, matka mówiła do ciotki: „Nie zmógł ze sobą, nie ścierpiał ojciec, — jedna u nas córka była tylko... Wzięli ją siłą, skrzywdzili, shańbili... Nie przeniósł tego ojciec. Poszedł... zabił... Jednem uderzeniem siekiery na miejscu ułożył... Za dziecko!“ I oczy staruszki gniewnie błysnęły. On pamięta wszystko jak na dłoni: Leżał wówczas na przypiecku i wszystko słyszał i widział; pamięta wybornie, jak

przy mdławem świetle łuczywa zabłyszczały oczy matki. I słowa jej pamięta wszystkie...

— Baczność!... przyniósł wiatr z oddali...

— Słyszę, matulu, wszystko słyszę, — szepce w zapomnieniu żołnierz.

On nie śpi jednak, zakrył tylko obu rękami oczy... Wspomnienia rozgrzały go; wie jednak dobrze, że wszystko to się tylko marzy, majaczy, a na prawdę, to odbywa wartę. Kazano mu pilnować, żeby nie uciekli aresztanci, a szczególniej tamten wysoki, siwy... To on zdaje się był u nas w chacie, on dziedzica zabił za swoją córkę... Tak, tak, to on... to ojciec. Pilnować go trzeba, bo ucieknie... znowu do naszej chaty, znów matka szlochać będzie... Za to znów ukarzą go, jak wtedy. Pamiętam, jak go karali...

I śni się żołnierzowi: Jasny gorący był dzień! Ogromny plac, zapełniony tłumem, widać tylko głowy, same głowy, same głowy, mnóstwo głów! A tam pośrodku placu, wyżej od wszystkich jakiś człowiek w czerwonej koszuli... Oto wyjął nahajkę dziwnej formy i próbuje, potrzaskuje, zupełnie tak samo, jak nasz Michałek — pastuch wiejski.

Widzę, jak na dłoni: mnie wuj Aleksy, mój chrzestny, trzymał na rękach... Po chwili zbliżył się ze mną do człowieka w koszuli czerwonej. Ach jakiż on straszny, oczy zielone!... Chrzestny wsunał mi w rękę miedzianą monetę... „Rzuć mu, rzucaj! — krzyczą ludzie... On ojca twego będzie karać, — rzucaj!“ Ja rzuciłem. „Przyjm od syna — tłum krzyknął — to syn jego...“ W tem uderzono w bębny... Wszyscy zdjęli czapki, żegnając się. „Żegnaj się i ty, — ktoś szepce do mnie, — módl się! To ojciec twój“. I czyjaś twarda ręka złożyła mi palec na krzyż...

A oto obok czerwonego człowieka jeszcze drugi — wysoki, siwy... Tak — to ten sam, co był u nas w chacie! Starzec kłania się wszystkim i mnie także... Obalają go nagle na pomost... „Módl się“, — mówi chrzestny i zaczął żegnać się, płacząc... Wszyscy dokoła żegnają się i płaczą.

Wtem czerwony człowiek zamierzył się i krzyknął: „Gotuj się“. — Świsnęło coś w powietrzu i — straszny, rozpaczliwy jęk rozległ się w przestrzeni... To jęczał wysoki... Czerwony człowiek bił go za to, że uciekł z więzienia... Trzech ich uciekło. Dwom udało się, a wysokiego złapali i to tylko dlatego, że był bardzo wysokim; spostrzeżono go, gdy przez mur przełaził...

Cóż to? Oto znowu on przełazi.

— Boże, co to jest? To on, ojciec!... Złapią, ukarzą, będą biczować, — przełaź prędzej!... Zobaczą, ubiją... Prędzej!...

Żołnierz zadrżał... Przed nim stanął wysoki, siwy starzec, aresztant. Karabin wypadł z rąk... „Ojcze mój, rodzicu!“ krzy-

knął z rozpaczą w głosie żołnierz i jak snop zwalił mu się do nóg... Starzec stał przed nim zdumiony... Nie słyszał, że już po raz drugi wołał na niego inny żołnierz. Padł wystrzał. Starzec upadł. Zrobiono alarm. Na skalistym brzegu morza znaleziono zwłoki zbiega aresztanta z przestrzeloną na wylot głową, a obok niego — żołnierza leżącego bez przytomności...

Ze względu na czas wojenny oraz na ważność przestępstwa aresztanta, żołnierza oddano pod sąd wojenny polowy... On przyznał się, że widział, jak aresztant przełaził przez mur, lecz nie wystrzelił dlatego, że to był jego ojciec. Naturalnie nikt mu nie uwierzył, tem bardziej, że zbiegły więzień należał do sfer uprzywilejowanych. — Żołnierza skazano na śmierć przez rozstrzelanie. On obojętnie jakoś wysłuchał zakomunikowanego mu wyroku. To przekonanie, że umrzeć ma za ojca, nie opuszczało go do ostatniej chwili. Na drugi dzień o godzine 6-tej rano żołnierz miał iść na stracenie. Wysłuchawszy obojętnie konfirmacyę wyroku, z głębokiem poddaniem się ucałował krucyfiks.

W tej chwili z za morza błyszcząca kula złocistego słońca wypłynęła nad poziom i oświeciła całą okolicę. Zaczął się jasny pogodny dzień jesienny. Skazany drgnął... gwałtowna żądza życia objęła całe jego jestestwo. Spojrzał na kapłana, który trzymał w ręku błyszczący krzyż... co zdawał się pociągać go ku sobie. Nieszczęśliwy upadł na kolana i z jękiem przylgnął ustami do relikwii...

Odezwała się komenda: skazanemu zawiązano oczy. „Żegnaj mi życie! Żegnajcie matko, Gładyszo!..“

Dlaczego jednak tak mu jasno, pomimo chustki na oczach? On widzi wszystko, widzi, jak świeci słońce... Ogromne pole, zapełnione tłumem: same tylko głowy, całe morze głów... A tam pośrodku, jakiś człowiek w czerwonej koszuli, a obok niego — drugi — wysoki, siwy... Ojciec! Oto czerwony człowiek zamierzył się, ktoś w oddaleniu krzyknął... Odezwały się bębny. Padły strzały... Odgłosu ich jednak nie słyszał już młody żołnierz. Sześć plam czerwonych wystąpiło na jego śmiertelnej koszuli...

Nie było widać zrządzeniem Bożem, abyś zobaczył się jeszcze tu na ziemi z staruszką-matką!...

MODLITWA KMIECI.

O przenajświętszy Ojcze nasz na niebie
Wesprzyj nas łaską swą w każdej potrzebie,
Bo w Tobie mają ufanie biedacy,
Błogosław pracy!

Odwracaj od nas, Boże, grad straszliwy,
A urodzajem poszczęść nasze niwy,
Niechaj Twój rolnik nie zazna niedoli,
Błogosław roli!

Nie karz nas Panie deszczami zbytniemi,
Ni zbytnim żarem nie wysuszaj ziemi,
Daj nam czas dobry i w zimie i w lecie,
Błogosław kmiecie!

Niech w naszych chatach mieszka święta zgoda,
Niech je omija ogień, zła przygoda,
A daj nam poznać pożytek oświaty,
Błogosław chaty!

Niechaj nam, Panie, upadku w oborze,
Niechaj zarazy omijają zboże,
A biednych ludzi omijają troski,
Błogosław wioski!

Władysław Ludwik Anczyc.

Pracująca Ameryka.

Książka pod takim tytułem, napisana przez znanego dziennikarza angielskiego J. J. Frasera, a będąca owocem jego podróży po Stanach Zjednoczonych, doczekała się czternastego wydania w roku bieżącym, obok tego zaś została przełożona prawie na wszystkie ważniejsze języki. Książka Frasera wolna od jednostronności i oparta na bogatym materyale faktycznym, zawiera cenne informacye o Stanach Zjednoczonych, które w polityce światowej odgrywają ważną rolę.

Ameryka, nie mająca tradycyi historycznej, nie ma też w pracy ani uszanowania, ani względów dla wieku. Kupiec, fabrykant, przedsiębiorca amerykański, wybiera swoich współpracowników bardzo chętnie z pośród najmłodszych sił, powierzając im w miarę zdolności najbardziej nawet odpowiedzialne stanowiska. W taki sposób ludzie stosunkowo bardzo młodzi otrzymują często władzę, która w Europie jest przywilejem siwizny. Fraser opowiada, jak Amerykanin z uśmiechem politowania mówi o europejskim systemie administracyi publicznej i prywatnej. Amerykanin przykłada największą wagę do praktyki, to też w Stanach Zjednoczonych dyrektorowie kolei, fabryk i t. p., rozpoczynają często swoją karyerę jako maszyniści, dozorcy toru lub zwyczajni robotnicy. Z tego powodu nie jest wcale rzadkością, że ukończeni technicy wstępują do przedsiębiorstw, jako zwyczajni robotnicy. W miarę swoich zdolności postępują po szczeblach karyery. Płace n. p. przy kolejach są wysokie, ale praca bywa na wielu liniach ciężka. Palacz maszynowy otrzymuje do 7 rubli dziennie, maszynista 6 rubli, konduktor 3 i pół rubla, ale zdarza się, że praca trwa 15 do 16 godzin, chociaż na wielu liniach kolejowych zaprowadzono 10-godzinny czas pracy.

Najbardziej zajmującą częścią książki są przykłady z praktyki. I tak n. p. w olbrzymich fabrykach maszyn Baldwina w Filadelfii pracują sami młodzi ludzie nad budową ogromnych maszyn, mających nazwę mamutów. W każdym tygodniu wychodzi z tych fabryk 36 do 40 maszyn.. Fabryki owe mogą wedle przedłożonych projektów wykonać maszynę zupełnie zdolną do użytku w ciągu siedmiu dni.

W tych fabrykach młody stosunkowo człowiek był inspek-

torem i sprawował rządy nad 14.000 robotników. Przed 10 laty był mechanikiem, a ponieważ odznaczał się zdolnościami i energią, więc w 32 roku życia zajął wysokie i odpowiedzialne stanowisko. Fabryki Baldwina w czasie od 1832 roku dostarczyły 20.000 maszyn dla całego świata. Tylko doborowi robotnicy mają tam zajęcie. Są między nimi ludzie siwi, ale niema starych. Ujemną stroną tego systemu pracy jest fakt, że robotnik pragnąc pójść wyżej, pracuje z wytężeniem wszystkich sił i szybko je targa. Najniższa płaca wynosi w fabrykach Baldwina 20 kop. za godzinę, co daje przy 10-godzinnym dniu pracy 2 ruble. Jeżeli robotnik nowo przyjęty, nie zdoła tej kwoty zarobić, zostaje wydalony jako poślednia siła, nie rokująca nadziei na przyszłość. Zresztą przy panującym w Ameryce systemie akordowym, robotnik zmuszony jest do nadmiernej pracy. Fraser twierdzi, że są w Ameryce robotnicy, którzy w ciągu dnia wykonują trzy razy większą pracę, niż robotnik angielski.

Przykłady takiej szalonej pracy przytacza Fraser na podstawie tego, co widział w Pitsburgu. To miasto jest ogniskiem fabrykacyi stali. Dymem i wiecznym hukiem wypełnione ulice, przedstawiają smutny widok. Robotnicy wyłącznie prawie młodzi, pracują tutaj z taką intensywnością, która w Europie byłaby bezprzykładną. Tutaj królował słynny Carnegie, który dobierał sobie współpracowników pomiędzy robotnikami i często powierzał ludziom dwudziestopięcioletnim stanowiska, wobec których — jak się wyraża Fraser — dojrzały Europejczyk dostałby zawrotu głowy.

Szyny, łącznej długości 60 kilometrów, służą do przywożenia materyału dla fabryk stali. W razie potrzeby mogą robotnicy w ciągu dwóch godzin złożyć pociąg o 35 wagonach, gotowy do jazdy. Właściciele fabryk w Pittsburgu, tworzący trust, wykonują kontrolę nad wszystkiemi przedsiębiorstwami, przerabiającemi żelazo, a zawisłemi od trustu stalowego.

Jednym z licznych przykładów przedsiębiorczości Amerykanów jest przemysł szewski. Pierwotnie do Stanów Zjednoczonych wysyłała Europa ogromne ilości obuwia, obecnie Ameryka, udoskonaliwszy swoje maszyny, pokrywa zupełnie swoje zapotrzebowanie, a oprócz tego wysyła na wszystkie strony świata swoje obuwie. W Ameryce istnieje przeszło 1700 fabryk, dostarczających przeszło 175 milionów par rozmaitego obuwia. Praca jest podzielona tak cząstkowo, że parę obuwia wykonywa 113 robotników na rozmaitych maszynach. Wedle urzędowych obliczeń, do wykonania 400 par obuwia ręczną pracą potrzeba 1436 godzin, maszyny tę pracę wykonują w 156 godzinach. W podobnym stosunku zmniejszają się koszta produkcyi, które przy pracy ręcznej wynoszą w Ameryce z powodu wysokiej płacy 15.50 m., gdy przy pracy maszynowej tylko 1 markę 50 fen. Robotnicy przy maszynach zarabiają tygodniowo 20 rubli, a dzień

roboczy wynosi 10 godzin. Zarobek kobiet i chłopców rozpoczyna się od 6 rubli tygodniowo.

Praca w Ameryce jest szybka i ogromnie zużywa nerwy. Robotnik zarabia dużo, ale też bardzo szybko targa swoje siły i staje się niezdolnym do pracy. Amerykanin w lot chwyta każdy postęp i to jest jego ogromną zaletą, ale w pracy uważa ludzi za maszyny, które w razie zużycia się idą do rupieci i to jest wadą przemysłu amerykańskiego.

Wychodźtwo małoletnich.

Zarząd główny Kółek rolniczych we Lwowie, pragnąc zbadać stosunki wychodźtwa sezonowego małoletnich, zwrócił się w roku ubiegłym do zarządów Kółek i do członków ich z kwestyonaryuszem, który między innemi obejmował pytania nie pozbawione doniosłości dla kraju naszego, a mianowicie: jakie są skutki tego wychodźtwa małoletnich i czy i jakie środki przeciwko niemu byłyby pożądane?

Odpowiedzi nadeszło niewiele, bo tylko 61 z 59 miejscowości, położonych w 35 powiatach, głównie z Galicyi zachodniej. Znaczna większość ich zapatruje się na wychodźtwo małoletnich bardzo pesymistycznie. 32 z nich stwierdzają równocześnie zły lub bardzo zły wpływ jego na moralność i zdrowie. Tylko 6 nie widzi złych skutków, lub mówi nawet o dobrych, 4 powiada, że bywa różnie, pozostałe albo milczą, albo podają, że skutki ze względu na krótkie doświadczenie jeszcze nie są wiadome. Dość liczne odpowiedzi zaznaczają, że emigracya do Ameryki nie wywiera złych skutków, natomiast źle wpływa sezonowa emigracya przedewszystkiem do Prus, ale także „na Saksy“, do Danii i do Francyi.

Z ankiety odnosi się wrażenie, że złe skutki moralne wychodźtwa sezonowego małoletnich są niewątpliwe i bardzo znaczne. A wrażenie to utrwala zwłaszcza ta okoliczność, że te same rysy powtarzają się z zadziwiającą zgodnością, dając obraz wyraźny i niezmiernie charakterystyczny.

Małoletni emigrują przeważnie nietyle z myślą zarobku, ile z myślą o wszelakiej swobodzie, jak charakterystycznie pisze jeden z korespondentów, idą „na psią wolność“. Dlatego czynią ojcom „naprzykrzenie wielkie“, robić nie chcą, aby wymusić pozwolenie, często uciekają ze szkoły lub samowolnie opuszczają

służbę. Już te motywy wychodźtwa pozwalają domyślać się skutków.

Najopłakańsze, wedle powszechnej niemal zgody, są te skutki dla dziewcząt. Wracają one nader często z przychowkiem, z „Prusakiem“, jak brzmi ludowy termin. Demoralizują je po części Niemcy, po części współtowarzysze emigranci, ku czemu przyczynia się w Prusiech wspólne barakowanie obu płci. Zdarza się, że emigrantki ze wstydu nie wracają wcale do domu. Jedna z odpowiedzi, pisząc o potrzebie środków zaradczych, motywuje ją tem, że z powodu zepsucia przez wychodźtwo sezonowe „już żon znaleźć nie można“.

Co do chłopców, to wpływ wychodźtwa sezonowego do Prus przedewszystkiem ujawnia się w zamiłowaniu do włóczęgostwa i unikaniu pracy w domu. Przez całą zimę taki włóczęga nic nie robi, odmawia posłuszeństwa rodzicom, jest niesforny, oddany pijatyce, kartom i bójkom karczemnym. Kiedy pod zimę wychodźcy sezonowi wracają, wieś przybiera odmienny charakter: hałasy, bijatyki zakłócają jej spokój. Wytworzył się po wsiach osobny typ ludzi, zwanych „Prusakami“, ludzi bez czci i wiary. Odznacza się on już zewnętrznie ubiorem; wychodźcy bowiem porzucają strój swojski i przebierają się z niemiecka „w pruskie łachmany“, że „niewiedzieć czy dyabeł, czy koza, pół Niemca, pół dziwo“. Do mowy ojczystej mieszają chętnie słowa niemieckie, albo udają nawet, że po polsku zapomnieli. Pogardzają obyczajem swojskim; mają się za coś wyższego. Wyzuwając się ze wszelkich „przesądów“ społecznych swej „zacofanej“ Ojczyzny, „Prusacy“ ci rozprawiają o teoryach socyalnych, do kościoła nie chodzą, pacierza niekiedy zapominają. Wielu z nich przynosi do domu choroby. Chorują często po powrocie bądź z wycieńczenia, bądź z powodu wilgotnych baraków. „Wiele osób umarło przez Prusy“ — pisze jeden z korespondentów.

Co do pytania 2-go, czy pożądane są jakie środki, zapobiegające wychodźtwu małoletnich, większość odpowiedzi wypowiada się twierdząco, inne zaś nie widzą, wobec istniejącej biedy, możności ograniczenia wychodźtwa tego. Niektóre podnoszą, iż najskuteczniej zapobiegłoby wychodźtwu wogóle podniesienie zarobkowości w kraju, a to przez podniesienie przemysłu domowego i wydajności gospodarstw, które i łatwiej wyżywią właściciela i dadzą mu więcej roboty na własnem.

Pokaźny szereg odpowiedzi domaga się, aby wychodźtwo małoletnich ograniczyć w drodze ustawodawczej. Jako granica wieku proponowany jest przeważnie rok 20-ty, do którego zakaz powinien być bezwarunkowy; odtąd aż do pełnoletności wymagane byłoby pozwolenie rodziców lub opiekunów. Niektóre odpowiedzi, pisząc o tych zakazach, ograniczają je wyraźnie do Prus. Że zdarza się nietylko nieposłuszeństwo i „naprzykrzanie“ dzieci, ale i wyzysk dzieci przez rodziców, świadczą odpowie-

dzi, żądające karania rodziców i opiekunów lekkomyślnych, względnie wysyłających na zarobek zagraniczny dzieci wbrew ich woli. Potrzebę ustaw przymusowych motywują zwykle tem, że rodzice wobec dzieci są za słabi i bezradni, albo że sami nie posiadają poczucia złego, lub często narzekają za późno. Kilka odpowiedzi mówi o środkach zaradczych, jako potrzebnych dla utrzymania gospodarstw kmiecych, cierpiących na brak robotnika; ale na ogół powodem skarg jest raczej zepsucie i zmarnienie samychże wychodźców. Kilka tylko odpowiedzi uważa wszelkie ograniczenie wychodźtwa za niepożądane, ze względu na konieczność zarobku, a z tych niewielka część przyznaje, że wychodźtwo sezonowe jest koniecznością wprawdzie, ale skutki jej są złe, a także, że emigrują ci, co muszą, ale też i tacy, co nie muszą, a tylko „ze zbytków".

Bardzo niewesoły obraz daje nam ankieta. Widać z niej jasno, jak olbrzymią krzywdę moralną wyrządza nam wychodźtwo do Prus, spaczając młode charaktery i wlewając jad zepsucia w dusze. Krzywd tych nie wynagrodzą zarobki choćby największe. Gdy jednak ograniczenie zupełne wychodźtwa wobec dzisiejszych warunków ekonomicznych jest niemożliwem, pożądanem byłoby, aby znalazły się jednostki czy instytucye, któreby roztaczały opiekę moralną nad małoletnimi wychodźcami naszymi w Prusach. Najpomyślniejszy nawet wynik walki ekonomicznej nie powetuje nam tej wielkiej krzywdy moralnej, jaką nam wyrządza Prusak przez zatruwanie młodego pokolenia naszego.

KRAKOWIAKI.

Orze Walek, orze, parą na ugorze,
Kto szczerze pracuje, Pan Bóg mu pomoże.

Stoi Boża Męka niedaleko wioski;
Opuszczeni ludzie są w opiece Boskiej.

Lecą lata, lecą, jak wiatr, bracia moi,
Kto się dobrze sprawia, śmierci się nie boi.

Na skaranie złego dosyć jedna chwilka,
Oj, nosił wilk owce, ponieśli i wilka.

Nie zaorał Bartek, rola mu nie rodzi,
Kto lubi próżniactwo, na biedę wychodzi.

Przestawaj na swojem, od cudzego zasię,
Bo na cudzej łące koń się nie upasie.

Przestawaj na swojem, nie żądaj cudzego,
Bokiem ci wylezie, gdy skrzywdzisz bliźniego.

Nie właź w sad sąsiada, ani do stodoły,
Bo kto drugich krzywdzi, ten zawsze jest goły.

Pozbył Kuba roli, pozbył i konika,
Tak to bywa temu, co gorzałkę łyka.

Pozbył Kuba roli, pod kościołem siada,
Kto gorzałkę łyka, wnet wyjdzie na dziada.

Przyleciała sroka i skrzeczy na płocie,
Lepsza cnota w biedzie, niżeli grzech w złocie.

Władysław Ludwik Anczyc.

Garncarstwo w Kołaczycach w Galicyi.

Od wieków słynęło daleko garncarstwo kołaczyckie ze swoich dobrych i pięknych wyrobów. Rozwożono je na jarmarki w różne strony, spławiano nawet Wisłą. Dzisiaj przemysł też ginie tutaj, a garncarze wymrą niedługo, bo nie mają ani czeladników, ani terminatorów. Zresztą któż się dzisiaj będzie kształcił na garncarza, skoro ten nędzny żywot wiedzie, oddając wyroby swoje za bezcen pośrednikom, handlarzom żydowskim. Naczynia żelazne pobiły dzisiaj wyroby garncarskie, to też produkcya garncarzy jest bardzo mała, obliczona zaledwie na zaspokojenie najniezbędniejszych potrzeb okolicy. Dawniejsza artystyczna działalność garncarzy upadła prawie ze szczętem. Polewają wprawdzie dzisiaj także i malują nawet naczynia gliniane, ale nie ma się czem w tym kierunku pochwalić.

Do malowania, które się przed polewaniem wykonuje, używają glinki białej i braunszteinu. Glinka moczy się w wodzie i miele w żarnach zwyczajnych. Stosownie do koloru glinki dodają odpowiednią ilość braunszteinu, który się także z wodą miele. Najciemniejsza glinka posiada w domieszce 10% braunszteinu. Do malowania używa się „k a ł a m a r z y“. Są to małe garnuszki, do których przy dnie zakłada się w odpowiedni otwór gęsie pióro. Przez stosowne nachylenie kałamarza wylewa się ta gęsta masa na gliniane naczynie, tworząc na niem pożądany rysunek. Podeschnięte naczynie oblewa się glinką n. p. białą, bez braunsteinu, potem na tem tle maluje się innym kolorem n. p. żółtym (glina z glinką) lub ciemno-szarym (glinka, braunst). nadając malowidłom różne kształty: kwiatów, ptaków, wazonów z kwiatami alko fladruje się, lub robi mozajkę tam, gdzie nakrapia się dwoma, lub trzema kolorami, a te pokręcą się ze sobą w różnych kierunkach. Wnętrze naczyń (niektórych) wylewa się białą glinką. Niektórych naczyń nie dekoruje się wcale. Najbogatszą dekoracyą cieszą się duże dzbanki. Po takiem malowaniu schnie naczynie, a gdy wyschnie zupełnie, następuje polewanie.

Do polewy służy glejta z p r z y s a d ą. Tą przysadą jest biały piasek kwarcowy. Miesza się go z glejtą i miele w żarnach na sucho na pył miałki. Przysadą może być też zwykła

glina zwana „mulikiem“ po połowie z glejtą. Pierwsza jest przeźroczysta, druga brunatno-czerwona. — Trzecią polewę wiśniową, najpiękniejszą, robi się w ten sposób, że miesza się glejtę z braunszteinem (12% braunszt.) i miele się. Ten pył urabia się z wodą na rzadką masę, jak farbę ścienną, macza się w niej pędzel i maluje, podczas gdy drugi pracownik to samo wilgotne naczynie posypuje przez sitko tą samą glejtą suchą. Polewę wiśniową daje się naczyniom nie dekorowanym, gdyż jest nieprzeźroczysta i połyskująca. Tak „omaczane“ i obsypane naczynie daje się do pieca garncarskiego i wypala.

To jest sposób malowania i polewania naczyń glinianych kołaczycki, tylko kołaczycki, tani i dobry. Gdzieindziej wypalają naczynie dekorowane, wyjmują z pieca, oblewają glejtą, którą mielą razem z wodą i wkładają drugi raz do pieca i znowu wypalają. Jest to czynność bardzo mozolna, bo trzeba wtedy przerzucić 50 kóp t. j. 3.600 lub więcej sztuk naczyń 2 razy; a ile ich się przy tem rozbije! Dawniej nie dekorowano naczyń, tylko suche oblewano glejtą. Naczynie wszystko było lakowe. Zieleni, miedzi pomieszanej z glejtą używano na zieloną polewę, lecz nie jest ona trwała. *Józef W.*

Pacierz za zmarłych!

A po tych wszystkich, którzy szli przed nami
Z krzykiem: „Ojczyzno!“ i z męką szaloną,
A po tych wszystkich, co ginęli sami,
Aby nas zbawić swoją krwią czerwoną,
Za śmierć dla jutra, za ten lot słoneczny,
O Polsko! odmów: „odpoczynek wieczny!...“

Gdzie są ich groby? Polsko! gdzie ich niema!
Ty wiesz najlepiej — i Bóg wie na niebie!
On się przyglądał sędziego oczyma,
Gdy oni marli z uśmiechem za Ciebie
I śmiercią swoją opłacali żyzną
Promyczek słońca dla Ciebie, Ojczyzno!

Gdy idzie cicha wieczorna godzina,
Gdy na błękity wschodzi pierwsza gwiazda,

O matko! weźmij na kolana syna,
Pisklę maleńkie z orłowego gniazda,
I złóż mu rączki — i w wieczornej ciszy
Modlitwę dziecka niechaj grób usłyszy!

Bo te mogiły zapadłe i ciche,
Jak złota harfa, grają serca biciem:
Królewskich koron z nich bierzemy pychę
I, niewolnicy, ich żyjemy życiem,
A z owych prochów świętego płomienia
Nasza się młoda wiosna rozzielenia.

Gdziekolwiek z kajdan wołał lud do czynu,
Niezłomnym murem stała pierś ich krwawa:
Nie za liść marny zwiędłego wawrzynu,
Ale za ducha wiekuiste prawa;
I rozsypali próchno swoich kości
Na wielkiej drodze wszechludzkiej wolności!

A kiedy biła godzina rozpaczy,
To gaśli, krwawe zasłoniwszy lica,
A na ich grobach leży kij tułaczy
I potrzaskana do jelec szablica...
I gorzki piołun na mogiłach rośnie...
I nawet kwiat ich nie znajdzie o wiośnie...

Ale Ty, Polsko, Ty je znajdziesz przecie,
By skropić łzami ziemię uświęconą:
Na jednych śniegiem wiatr sybirski miecie,
Na drugich piaski żarem słońca płoną...
A jeszcze inne leżą na dnie morza...
A jeszcze inne — tylko moc zna Boża!

Jak oni, brnący rzeką purpurową,
Z myślą o Tobie w każdej szli godzinie,
Tak Ty, o Polsko, matko ich i wdowo,
O tych mogiłach nie zapomnisz ninie!
I dziś, i kiedy miną dni żałoby,
Ty będziesz w sercu mieć — te wszystkie groby...

Or-oť.

(Artur Oppmann)

STEFAN TÖMÖRKÉNY.

Walka z żołnierzem.

Staremu Janosowi zachciało się pojechać do miasta. Miał kilka interesów do załatwienia. Chciał się dowiedzieć, jakie są ceny targowe, chciał też zakupić kilka drobiazgów. Potrzebował dwóch kółek żelaznych: jedno dla wieprzka, drugie dla zegara ściennego — zawsze go bowiem dzieciska gdzieś zarzucały — chciał też przy sposobności zapłacić podatek.

Poszedł więc najpierw do urzędu, z którego wyszedł bogatszym, niż był przedtem, na miasto. W domu postanowił sobie bowiem zapłacić w urzędzie 20 złotych, atoli zapłacił tylko 10 złotych, czuł się więc o 10 złotych bogatszym i to wywołało w nim dobry humor.

Poszedł teraz kupować kółka. Znalazł wkrótce dwa ładne kółeczka, trochę wprawdzie za wielkie, ale zato dosyć tanie. Załatwiwszy interesy, mógł więc wracać do domu, lecz przychodzi mu na myśl, że trzebaby wnukowi małemu coś kupić. Chłopak uczy się w szkole pisać i wszystkie ściany domu już zasmarował. Trzebaby mu kupić mały notes, chłopak pewnie się ucieszy. Lepiej, żeby na papierze piórem skrobał, a ścian świeżo bielonych nie brudził.

Myśl była wcale mądra. Idzie więc Janos do poblizkiego bazaru, ogląda w oknie zabawki i kupuje potem za kilka centów mały notesik. Książeczka mała i niedroga, ale mimo to bardzo ładna, grzbiet ma pozłacany tak, jak ta wielka książka, co to u księdza proboszcza na stole leży.

— Oj, będzie się chłopak cieszył — powiada poufale do kupca.

Potem się rozchodzą.

Gdy zaś Janos chciał włożyć do kieszeni woreczek skórzany, w którym chował drobne centy, ten upada mu na ziemię. Nie jest to tak łatwo poruszać się w ciężkim kożuchu, jakby ktoś sądził.

Janos schylił się, lecz gdy chciał podnieść woreczek z ziemi, pada wzrok jego na małą, pomalowaną figurkę. Był to żołnierz malutki drewniany, w niebieskiej bluzie i w czerwonych porteczkach, który ręką swoją drewnianą wojskowy oddawał ukłon. Biedne żołnierzysko leżało na ziemi, czako jego opierało się o dolny kant lady drewnianej. Ale choć tak w poniżeniu leżał, nie przestawał kłaniać się po wojskowemu.

Gdy go Janos spostrzegł, strzeliła mu myśl do głowy — a musiał chyba sam szatan przyczynić się do tego, że chłopak strasznie się ucieszy, jeżeli mu oprócz notesu taką figurkę przyniesie do domu.

Podnosząc więc woreczek z ziemi, chwyta równocześnie żołnierza między palce, chowa go razem z woreczkiem w olbrzymiej swej pięści, podnosi się ociężale i chowa pięść do kieszeni. Tam puszcza woreczek i żołnierza i wyciąga znów rękę. Tak — toby było w porządku. A teraz żegna się z kramarzem i w dobrym humorze, uśmiechając się do siebie, zapina na ulicy olbrzymi kożuch. Po drodze do domu ani razu do kieszeni nie sięga, coś go wstrzymuje.

W domu nie zastaje nikogo. Wnuk pewnie jeszcze w szkole, a kobiety poszły pewnie do siąsiadki pomagać piec pieczywo na zbliżające się wesele. Humor dobry znika. Wyprzęga powoli konie i wchodzi do izby. Tu przynajmniej ciepło. Zaciera więc ręce, tupiąc nogami otrzepuje śnieg z siebie, potem przechodzi się kilka razy po izbie. Nie wie, co począć, czy iść zobaczyć, co kobiety robią, czy też pójść do chlewa, do wieprzka.

Wtem przychodzi mu na myśl notes i żołnierz. Sięga więc ręką do kieszeni, wyjmuje jedno i drugie i kładzie na stole. Potem podchodzi do okna, wyglądając na okolicę śniegiem pokrytą i na gościniec, czy też wnuka nie widać. Nie, nie widać go jeszcze.

Odwraca się Janos do izby, spogląda na stół i cofa się zdumiony. Cóż to? Notesik leży na stole, lecz żołnierz, którego przecież także na stół był położył, nie leży, lecz stoi wyprostowany, jak struna, i rękę do czaka podnosi.

— Hm, hm — powiada Janos.

Powoli idzie ku niemu i kładzie go na stół. Lecz gdy tylko cofa rękę swoją, żołnierz podskakuje, chwieje się groźnie to w prawo to w lewo, potem staje prosto, jak świeca, wlepiając oczy wielkie, malowane w Janosa. A ręki nie spuściłby za żadne skarby świata.

— No — powiada Janos i przymróżywszy oczy, poczyna bliżej przypatrywać się małemu żołnierzowi. Był z drzewa, ze zwykłego drzewa. Tak się przynajmniej wydawało. Ale dlaczego on się rusza?

Kładzie go więc jeszcze raz na stół, przyciska go nawet

trochę mocniej do płyty stołowej, aby dobrze leżał. On też leży, pod tak ciężką ręką ani drgnie.

Zaledwie atoli ręka się podnosi, podskakuje żołnierzyk, znów chwieje się trochę, ale wnet stoi, jak świeca, a oczami jeszcze groźniej patrzy na Janosa.

— Bodajbyś zdechł! — woła Janos zgniewany i pięścią przewraca żołnierza na stół i jeszcze silniej go przygniata. Ale teraz weźmie się sprytnie do dzieła. On nie taki głupi. Nie podniesie ręki nagle, lecz całkiem powoli, ostrożnie. Tak też robi — i cóż się dzieje? Gdy tylko pięść usuwa się zwolna i podnosi w górę, podnosi się pod nią uparty żołnierz i znów stoi wyprostowany i rękę groźnie do góry podnosi.

— Ty mnie nie strasz — powiada Janos i odchodzi od stołu aż do najciemniejszego kąta obszernej izby. Stamtąd patrzy się z nieufnością na żołnierza. W izbie i na polu zaległa tymczasem cisza grobowa. Zaczyna się ściemniać, a na wielką, białą pusztę zniżają się powoli ołowiane zasłony zimowego wieczoru.

Wszędy cicho, tylko w wielkim, brzuchatym piecu czasem zatrzeszczy palące się drzewo, a malutkie iskierki padają na podłogę. Notes leży na stole. Janos siedzi przy piecu, żołnierz stoi na stole i uporczywie patrzy na Janosa. Żaden z nich ani drgnie. Patrzą i patrzą na siebie.

Ale Janos słabnie coraz bardziej, w końcu pod surowem spojrzeniem żołnierza spuszcza wzrok ku ziemi.

— Bójże się Boga, przecież ja ciebie nie ukradłem — mruczy pod nosem, a łza mu się zakręca w oku — leżałeś na ziemi. A czemużeś leżał, a nie stał? Boś był wciśnięty pod ladę? To podziękujże mi jeszcze, żem cię podniósł. To przecież grzechem nie było. Inny byłby cię też wziął. Ale ty na mnie tak nie patrz, bo jak cię grzmotnę, to będzie po tobie. Słyszysz?

I wściekłość ogarnia starego Janosa, zbiera więc siły i groźnie zbliża się do stołu. Już pięść podnosi, lecz nasuwa mu się myśl inna.

Na stole stoi dzban próżny, a naokoło stół wilgotny od wody. Bierze więc ostrożnie żołnierza w palce i przyciska mu głowę do wody.

— Masz teraz, psiawiaro — syczy przez zęby, a pot kroplisty pokrywa zmarszczone czoło.

Gdy rękę podnosi, wyrywa mu się przyciśniony okrzyk radości, bo oto żołnierzyk mały nie wstaje, lecz broczy w wodzie jak w krwi.

Janos otwiera usta zwiędniałe i cichocze:

— No, masz teraz, psiawiaro, ruszajże się, jeżeli możesz.

Ale psiawiara się rusza. Wielki jego przeciwnik ze strachem to widzi. Woda nie potrafiła przylepić żołnierzyka do zielonej farby stołu. Zaczyna się więc ruszać i hopp! stoi znowu „Habt acht“, a rękę w górze trzyma.

Jeżeli to nie jest groźba umyślana, to już chyba niema groźby na świecie. Janos najpierw zgłupiał, odchodzi więc kilka kroków, wali potem pięścią o łóżko i krzyczy z wściekłością:

— Pocom cię tu przyniósł? Mnie ty ostaw w spokoju, ty mnie chcesz pewnie zniszczyć. Ale cię prędzej chyba na kawałki porąbię.

Sięga po lagę do kąta, staje potem w odpowiedniej odległości i próbuje żołnierza przygnieść do stołu. Nie udaje się. Zawsze mu jakoś się wywinie, a im uporczywiej stary Janos kijem stara się przycisnąć do stołu, tem bardziej żołnierzyk grozi i grozi.

Janos ociera sobie pot z czoła. Co on biedny ma począć? A może ktoś nadejść. Straszna myśl zaczyna go prześladować. Ba, raz kozie śmierć! Jak kot zakrada się około stołu do okna, które drżącą ręką otwiera. Potem odwraca się szybko i chwyta małego żołnierzyka, który w olbrzymiej pięści całkiem znika.

— Wszyscy święci... — szepce zsiniałemi wargami i wyrzuca żołnierza daleko przez okno. Odleciał spory kawał, potem pada między zamarznięte grudy i chwieje się to w prawo, to w lewo.

— O Jezu! — jęknął nagle starowina.

Oto tam na wierzchołku małej kupki śniegu stoi żołnierzysko prosto, jak świeca, trochę się jeszcze czasem zachwieje, rękę trzyma do góry, oczy jego strasznie się patrzą na Janosa, a w oczach jego odbija się straszne oskarżenie:

— Złodzieju, złodzieju, złodzieju!

Janos słyszy nawet te słowa i strach ściska mu serce.

Wtem — a bodajby się ziemia rozpadła — właśnie nadchodzi wnuk mały ze szkoły. Poznaje go z daleka na drodze. Zbliża się coraz bardziej, a Janos chciałby krzyknąć na niego: „Idź mu z drogi, unikaj go“, ale nie może, śmiertelnie znużony musi zamglonemi oczyma widzieć, jak chłopczyna żołnierza podnosi i z okrzykiem radości niesie do domu.

Już we drzwiach woła wesoło:

— Dziadku, patrzcie no, com znalazł.

A dziadek zaledwie wybełkotać potrafi słowa:

— Nie przynoś go do izby. Nie chcę go widzieć. Teraz właśnie z nim walczyłem.

Malec ani słowa rozumie. Patrzy zdziwiony na dziadka, potem na żołnierzyka, wreszcie woła wesoło:

— Patrzcie-no dziadku, tu, u dołu, jest kawałek ołowiu. Jak żołnierza położę, sam od siebie podskakuje. Patrzcie-no.

Staremu Janosowi nagle lżej się robi na sercu. Zmęczenie i strach ustają, a burza wewnętrzna uspokaja się.

— A bodajby cię... — wzdycha strasznie głęboko — pokaż-no, to kawałek ołowiu jest w nim?

A potem, jakby na usprawiedliwienie swego zachowania się, szepce cichszym głosem więcej do siebie, jak do chłopca:

— A ja myślalem, że... dusza.

Ludność polska w Prusiech.

Pruski krajowy urząd statystyczny wydaje co roku książkę, obrazującą liczbowo stosunki ludności monarchii pruskiej. Liczby, podane w tym roczniku, wykazują np., jak wielki jest obszar kraju, ile kraj liczy ludności, jak gęsto ludność rozsiana jest po poszczególnych prowincyach, na jakie ludność ta dzieli się zawody, ile w kraju jest gruntów uprawnych, ile domów, ile kopalni, kolei, banków, spółek, ile kościołów, klasztorów, szkół i t. p. Słowem, rocznik statystyczny pruski obejmuje całokształt życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego kraju, o ile to życie można ująć w liczby. Rocznik ten podaje także stosunek narodowościowy i wyznaniowy ludności królestwa pruskiego. Ostatnie obliczenie stosunku narodowościowo-wyznaniowego w Prusach pochodzi z dnia 1-go grudnia 1905 roku.

Ludność państwa pruskiego wynosiła dnia 1. grudnia 1905 r. ogółem: 37,293.824, w tem osób rodzaju męskiego 18,398.903, rodzaju żeńskiego 18,894.421. Ludność ta rozdzielona była: na miasta: 16,866.963, na wsie: 18,389.226, na dwory: 2,037.125. Obszar Prus bez części morskich wynosi hk. 34,871.515. Miast w Prusiech jest 1.279, gmin wiejskich 36.071, obwodów dominialnych 15.672.

Według narodowości dzieli się ludność Prus, jak następuje: osób mówiących tylko po niemiecku: 32,857.970, po niemiecku i innym językiem 165.963; po polsku, mazursku lub kaszubsku 3,646.446, po duńsku albo norwesku 139.577, po morawsku lub czesku 103.283, po litewsku 101.534, po holendersku 84.555, po łużycku („wendyjsku“) 63.133, po fryzyjsku 19.885, innym obcym językiem 110968.

Najwięcej ludności polskiej mieszka w obwodzie rejencyjnym opolskim (Górny Śląsk) i to 1,158.789, następnie w obwodzie rejencyjnym poznańskim 850.869, potem w kwidzyńskim (Prusy Zachodnie) 374.991, w bydgoskim 365.337, w olsztyńskim 276.814, w gdańskim 192.327. Na wychodźtwie liczy największą liczbę Polaków obwód rejencyjny arnsberski (w Westfalii) i to: 97.703, dalej dyseldorfski (Nadrenia) 45.625, monasterski 40.723, poczdamski (Brandenburgia) 30.233, Berlin 24.281. Dodać należy, że niema obwodu rejencyjnego w Prusiech, gdzieby Polaków nie było.

Według wyznania dzieli się ludność Prus następująco: Niemców-ewangelików było 22,600.149, czyli 68·05 proc.; Niemców-katolików 9,686.601, czyli 29·05 proc.; Niemców-Polaków-ewangelików 28.605; Niemców-Wendów (łużyczan) 4.210, Niemców-Litwinów 5.917, Niemców-Polaków-katolików 106.794, Niemców-Wendów-katolików 475, Niemców-Litwinów-katolików 351, Polaków-ewangelików 328.663, Wendów-ewangelików 5.891, Litwinów-ewangelików 95.252, Polaków-katolików 3,311.181, Wendów-katolików 48.33, Morawian-katolików 5.787. Inne wyznania chrześcijańskie (sekty) liczą w Prusach 73.110 osób, żydzi 392.558, bez wyznania 5.490. Ogółem jest w Prusach ewangelików 23,341.502 (czyli 62·6%), katolików 13,352.444 (czyli 35·8%), innych chrześcijan 182.533 (0·5 proc.), żydów 409.501 (1·1 proc.), innych wyznań 402 (0·0 proc.). Rocznik wylicza 3.303 żydów-Polaków (w rubryce polsko-kaszubsko-mazurskiej), czyli według tej cyfry jest na ziemiach polskich pod zaborem pruskim 136 razy mniej żydów w porównaniu do liczby żydów, mieszkających w Galicyi wśród Polaków.

Dla zrozumienia powyższego obliczenia dodać należy, iż rocznik statystyczny rozróżnia trzy główne rubryki narodowościowe: I-sza z niemiecką mową ojczystą, II-ga z niemiecką i inną i III-cia z nieniemiecką mową ojczystą.

Chłop i Mikołaj Rej.

Wiadomo powszechnie, że pierwszy wielki pisarz polski, Mikołaj Rey, lubiał opowiadać facecye i dowcipki, a nie mniej walczyć z kimś na języki. Raz jednak w takiej walce został pobity na łeb i to — przez chłopa.

Rzecz miała się następująco:

„Łukasz z Górki, kasztelan Międzyrzecki, gdy jechał na zaloty do Wojewodziny Krakowskiej na Lisko, miał z sobą w towarzystwie Mikołaja Reya, rozumu ciekawego. Tam przyjechawszy do Łęk wsi jednej pod Krosnem, rzekł Rey chłopu: A kto tę wieś trzyma? Chłop: Ziemia a płoty. Rey: A któż tu Panem? Chłop: Ten co ma więcej pieniędzy. Rey: A któż tu starszym? Chłop: Jest tu baba, co jej już przeszło sto i dziesięć lat, to ta najstarsza. Rey: Któż wyższym? Chłop: Lipa najwyższa bo ją nad kościołem widać. Rey: Dalekoż południe? Chłop: Nie szło tędy panie, niewiem jak daleko jest. Rey rozgniewany rzecze: Chłopie! alboć to z swoim równym błaznować? Chłop: Zsiądźcie jeno panie z wozu, zmierzywa się, co wiedzieć, jeźliśwa nie równi. Rey: Widzi mi się chłopie, weźmiesz w gębę? Chłop: Nie wezmę panie, ja nie pies; wolę w rękę jako człowiek. Obaczywszy pan Rey, iż na swego trafił, powiedział: iż jakom żyw tak sztuczny chłop na mię nie przychodził“.

Na doktora Hiszpana.

(Fraszka).

Nasz dobry Doktór spać się od nas bierze,
Ani chce z nami doczekać wieczerze.
Dajcie mu pokój: najdziem go w pościeli,
A sami przedsię bywajmy weseli.
Już po wieczerzy: pódźmy do Hiszpana;
Ba wierzę pódźmy, ale nie bez dzbana.
Puszczaj Doktorze, towarzyszu miły,
Doktór nie puścił, ale drzwi puściły.
Jedna nie wadzi, daj ci Boże zdrowie.
By jeno jedna, Doktór na to powie.
Od jednej przyszło aż więc do dziewiąci,
A Doktorowi mózg się we łbie mąci.
Trudny (powiada) mój rząd z temi pany,
Szedłem spać trzeźwo, a wstanę pijany.

Jan Kochanowski.

W pięćsetletnią rocznicę grunwaldzką.

Urywek z broszury prof. Henryka Pachońskiego „KRZYŻĄCY").

Następcą Kazimierza Wielkiego był jego siostrzeniec Ludwik, król węgierski, po którym objęła rządy jego młodziutka, bo zaledwie 14 letnia córka Jadwiga. Mimo swej młodości dokonała ta wielka królowa przez wyrzeczenie się własnego szczęścia wielkich czynów, Chociaż bowiem w młodych latach była zaręczoną ks. austryackiemu Wilhelmowi, za wolą panów polskich oddała rękę W ks. litewskiemu Jagielle, a to tylko dlatego, aby jego i naród litewski nawrócić na wiarę chrześcijańską. I tak się też stało. Po chrzcie św., który przyjął Jagiełło w Krakowie i po ślubie zawartym z Jadwigą, udaje się ze swoją małżonką w towarzystwie duchowieństwa i panów polskich na Litwę. W krótkim czasie rodzina jego, panowie litewscy i cały lud przyjmują wiarę chrześcijańską.

Fakt ten ma dla Polaków i Litwinów wielkie znaczenie.

Od czasu zawarcia pokoju z Polską, Krzyżacy wyprawiali się na Litwę, aby tu niby głosić zasady nauki Chrystusa Pana. Ale w jaki sposób?! Wpadali nagle do kraju, mordowali bezbronnych, uprowadzali dobytek, palili, co zostało i uchodzili. Wśród książąt nie było zgody na wspólne działanie przeciw rabusiom. Nie było zgody, bo Krzyżacy umieli rzucać wśród nich ziarno nienawiści, aby przy tem grabić, co się da i rozszerzać swoje obszary kosztem Litwy. I niezawodnie cały ten kraj byliby zagarnęli, gdyby nie małżeństwo Jadwigi z Jagiełłą. Przez ich skojarzenie przyszło do złączenia dwóch wielkich państw a równocześnie do chrztu Litwy.

Czegoś podobnego nie przewidzieli Krzyżacy. Myśleli, że misyę nawracania Litwinów będą spełniali aż do zupełnego ich wytępienia. A tu w jednej chwili tracili wszystko, tracili podstawę swego bytu!

I ogarnęła ich niepohamowana wściekłość i chęć zemsty na Polsce, która to wszystko sprawiła. Podjudzają przeciw niej narody sąsiednie, — nawet stryjecznego brata Jagiełły Witolda, namiestnika na Litwie buntują. Napadają na obszary polskie, bezprawnie zabierają graniczną twierdzę Drezdeńko, z dymem puszczają wsie i miasta, mordują mężczyzn, uprowadzają młode kobiety i dziewczęta. W rodakach krew się burzy — Jagiełło wyrywa się do walki, ale Jadwiga powstrzymuje jeszcze naród od rozlewu krwi. Wkrótce potem umiera święta królowa; potrzeba było tylko iskry, którąby rozżarzyła przygaszoną chwilowo nienawiść. Na to nie trzeba było długo czekać. Krzyżacy łamią zobowiązania, grabią znowu obszary Litwy i Polski; zachłanność ich do tego stopnia się posunęła, że kiedy Jagiełło wysłał Wisłą 20 statków ze zbożem dla Litwinów, którzy podówczas cierpieli ciężki głód z powodu nieurodzaju — chytry Krzyżak zagarnia statki na Wiśle, morduje wioślarzy, a zboże sprzedaje Litwinom za drogie pieniądze.

Takie podłe i barbarzyńskie postępowanie oburzyło Litwinów i Polaków. Postanowili zerwać z dotychczasowym systemem wyczekiwania i na zjeździe w Łęczycy w r. 1409 wypowiedzieli Krzyżakom wojnę.

I rozpoczął się okres zapasów dwóch potęg, ciągłych napadów i walk, wśród których bitwa pod Grunwaldem stanowi decydującą chwilę.

Bitwa pod Grunwaldem.

Zdawna, bo już od Łokietka mieli rodacy do wyrównania rachunki z Krzyżakami. Dlatego też odpowiednio się do tego przygotowali. Zapasy żywności, wśród których było wiele beczek solonego mięsa żubrów i łosiów, polowanych w lasach króleskich, złożono w Płocku. Na Wiśle zbudowano olbrzymi most. O wydanej wojnie zawiadomili narody pobratymcze. To też w pamiętnym roku powstał niezwykły ruch w Polsce. Zewsząd napływały zbrojne zastępy. Ze wszystkich obszarów naszej Ojczyzny spieszyło rycerstwo polskie okute w zbroje. Jakby na dane hasło przybywali rodacy z zagranicy, gdzie dotychczas albo w turniejach brali udział albo w naukach się kształcili. Wśród nich słynny na wszystkich dworach europejskich z nieustraszonej odwagi i prawości charakteru Zawisza Czarny.

Od wschodu przywiódł ks. Witold liczne zastępy szlachty litewskiej i ruskiej, przybrane w zbroje z twardej skóry wybijanej metalowemi blaszkami. Od zachodu przybyli Czesi pod dowództwem Żyżki.

Obok tych bratnich narodów, które na pole bitwy parły doznane krzywdy, pospieszyli także na pomoc bojarowie wołoscy i Tatarzy w pokaźnej liczbie, bo przeszło 30.000. Całe to wojsko liczące przeszło 100.000 rycerzy poprowadził Jagiełło przeciw nieprzyjacielowi.

W szeregach zaś krzyżackich obok rycerzy zakonnych, zakutych w ciężką zbroję, w płaszczach białych z czarnym krzyżem, znajdowało się bardzo dużo rycerstwa z krajów zachodniej Europy. Rycerstwo to stanęło po stronie Krzyżaków nie z jakiejś wyższej idei, nie z przekonania, że za słuszną sprawę walczy, ale dla zyskania chwały i rozgłosu na polu bitwy.

Po długich marszach stanęły wreszcie te dwa zastępy naprzeciwko siebie pod Grunwaldem, w prowincyi zwanej Prusami Wschodniemi.

Straszna burza, jaka szalała w nocy zapowiadała, że nastąpi straszniejszy dzień krwi i gonitwy. Był to dzień 15 lipca 1410 r.

Na ten dzień sądu rycerstwo polskie przygotowało się należycie. Nie tylko przystroiło ciało w odświętne zbroice, ale także pokrzepiło ducha. Wszyscy bowiem wraz z królem przystąpili do Spowiedzi i Komunii św. I silni duchem, po wysłuchaniu mszy św. stanęli w zastępach.

Podczas gdy król udał się jeszcze do kaplicy obozowej na modlitwę, ks. Witold uszykował wojsko do boju. Na czele Litwinów, Rusinów, Tatarów stanął sam, wojskom polskim i czeskim przewodził Zyndram z Maszkowic.

W czasie największego naprężenia odezwały się nagle ze strony nieprzyjacielskiej trąby i prawie równocześnie zjawiło się w obozie polskim dwóch Krzyżaków, niosących obnażone miecze. Kiedy ich przyprowadzono przed króla, jeden z nich tak przemówił: „Najjaśniejszy królu! Wielki mistrz Ulryk śle tobie i twojemu bratu przez nas, swoich heroldów, te dwa miecze w pomoc do zbliżającej się walki, abyś przy tej pomocy i oręża twego ludu nie tak gnuśnie i z większą niźli okazujesz odwagą wystąpił do bitwy; a iżbyś się nie chował w tych gajach i zaroślach, ale na otwarte pole wyszedł walczyć. Jeśli zaś mniemasz, że do rozwinięcia twoich hufców za szczupłe masz miejsce, ustąpi ci pola mistrz Ulryk, abyś tylko nie odwlekał bitwy“.

Król, wysłuchawszy tak dumnego poselstwa, przyjął miecze bez gniewu i wzgardy i w ten sposób odpowiedział: »Chociaż w wojsku mojem mam dostatek oręźów, ku większemu bezpieczeństwu i obronie słusznej mojej sprawy, przyjmuję w imię Boże i te dwa miecze, od wrogów, łaknących krwi mojej i narodu mego przysłane. Wyboru zaś miejsca i pola bitwy nie żądam, ale jak na chrześcijanina, człowieka i króla przystoi, Bogu samemu go zostawiam“.

I wydał hasło do boju, które się prędko rozeszło po zastępach. Wnet zagrzmiały trąby, a tysiące piersi zanuciło staropolską pieśń św. Wojciecha:

Bogarodzica, Dziewica
Bogiem wsławiona Marya
U Twego Syna, Hospodyna
Matko zwolona, Matko jedyna
Ziści nam — Spust winom!
Kyrie Eleison!...

Zerwały się hufce Witoldowe przeciw Krzyżakom i przyszło do strasznego starcia. Powstał krzyk ludzi, rżenie rumaków, chrzęst ścierających się zbroi i szczęk oręża tak wielki, że huk i łomot można było słyszeć na kilka mil. Walczący zapomnieli o wszystkiem, aby tylko przeciwnika zdusić, a potem dalej robili sobie miejsce orężem.

Po godzinnem zmaganiu się Litwini zaczęli ustępować, wreszcie rzucili się do ucieczki. Była to ciężka chwila dla rycerstwa polskiego, na które rzucili się Krzyżacy, ale w tej chwili w obłokach, wśród złotych promieni ukazuje się walczącym św. Stanisław, biskup krakowski, patron Ojczyzny, i błogosławi trzem bratnim narodom.

Cudowne objawienie znikło wprawdzie niebawem, ale zrobiło olbrzymie wrażenie. Z całą otuchą rzuciło się rycerstwo polskie na wroga. Sam król wyrwał się, aby z innymi walczyć, ale to bohaterstwo byłby przepłacił życiem, bo w tej chwili rycerz niemiecki, Dypold Kikierzyc rzucił się na niego i już miał przeszyć włócznią pierś króla, gdy jeden z dworzan, młody Zbigniew Oleśnicki, późniejszy biskup i kardynał, zrzucił Krzyżaka z konia, a król struchlałego, drżącego z bojaźni włócznią w czoło śmiertelnie ugodził.

Mistrz krzyżacki widząc, że Zakon się chwieje, wysyła na pomoc kilkanaście chorągwi... To podnosi zapał, wzmacnia siły Niemców; radośnie witają przybyłych, gwałtowniej i wściekłej rzucają się na polskich rycerzy. Za-

wrzała znowu zawzięta bitwa; tysiące poległo, krew płynęła strumieniami: Krzyżacy zaczęli już śpiewać pieśń tryumfu. W tej chwili pada chorąży Marcin z Wrocimowic, który niósł chorągiew krakowską z orłem w koronie. Zdawało się Krzyżakom, że dla Polaków ostatnia wybiła godzina, że jak chorągiew królewska, święta dla całego wojska padła, tak i Polacy uledz muszą.

Nie ziściły się jednak ich nadzieje, bo zamiast przestrachu — wściekłość ogarnęła rodaków. Najwaleczniejsi, a służyło ich pod tą chorągwią wielu, rzucili się jak lwy rozjątrzone ku miejscu, gdzie leżała chorągiew, wydarli ją wrogom i wnet powiała nad polskimi hufcami, jako znak zwycięstwa. Rycerstwo polskie rzuciło się teraz z podwójną siłą na nieprzyjaciół; mordowano ich bez miłosierdzia, a z taką zapamiętałością, że Niemcy zaczęli się cofać, a niektórzy nawet o miłosierdzie prosili.

Widział to Wielki mistrz i zrozumiał, że to chwila decydująca, więc z najprzedniejszymi zastępami ruszył swoim z pomocą...

Tymczasem wódz polski, Zyndram z Maszkowic przewidując, że Wielki mistrz chce tem natarciem szalę zwycięstwa na swoją stronę przechylić, wysyła naprzeciw zaciężne roty czeskie i pozostałe pułki. I powstał znowu bój straszny na śmierć i życie. Polaków ogarnął prawdziwy szał — zdawali sobie sprawę, że to ostatni wysiłek który zadecyduje o zwycięstwie. To też gromili wroga, ile tylko tchu który miał.

W czasie tego mocowania się powstaje nagle krzyk, i z boku wypadają na Krzyżaków chłopi z kosami, cepami, widłami. Zbiegli się tu z różnych stron, aby pomścić się na Krzyżakach krzywdy, jakie im od tylu lat wyrządzali. Opuścili rodziny i dobytek, aby dać świadectwo, że dla ojczyzny gotowi wszystko, nawet swe życie złożyć w ofierze. Pod ich razami ugiął się Krzyżak, stracił pewność siebie, już nie nacierał, ale bronił się rozpaczliwie.

Lecz już niedługo. Bo w tej chwili powracają Litwini, którzy w pierwszym ataku pierzchli przed żelaznymi zastępami Krzyżaków, ale wnet złączyli się i dysząc zemstą, przybyli na plac boju. Był to ostatni cios dla Krzyżaków. Jedni w ucieczce szukali ocalenia, inni o litość błagali, a broniący się padali pod razami wojska polsko-litewskiego.

Był to prawdziwie dzień gniewu Bożego dla naszych wrogów. Na placu boju zginęło 50.000, wśród nich Wielki mistrz i cała prawie starszyzna; 40.000 dostało się do niewoli. Pod nogi króla polskiego rzucono 52 chorągwie krzyżackie. Cały obóz, pełen złota i broni dostał się w ręce



Śmierć Wielkiego Mistrza.

polskie. Znaleziono w nim także kilka wozów naładowanych samemi dybami i kajdanami, które Krzyżacy, będąc pewni zwycięstwa przygotowali do pętania Polaków; znaleziono wozy pełne łuczywa smolnego, które miało im służyć do pościgu wojska polskiego, znaleziono kilkadziesiąt beczek wina, którem zapewne toasty chcieli wznosić na cześć najdzielniejszych.

I czuł Władysław Jagiełło, że jest Bóg, który krzywdy i pychę sprawiedliwie karze, patrzył wraz z Witoldem na rozgromione wojsko krzyżackie, na wielkiego mistrza, który niedawno urągał wojsku polskiemu, a teraz martwy leżał u stóp zwycięzcy i w te słowa się odezwał do otoczenia: „Patrzcie rycerze moi, jak zgubną jest pycha i wyniosłość wobec Boga. Oto ten, który wczoraj tyle królestw i państw swojemu przeznaczył panowaniu, któremu zdawało się, że w potędze nie miał sobie równego, leży pozbawiony wszelkiej swoich pomocy, nędznie zabity, okazując swoim upadkiem, o ile duma niższa jest od pokory“. Cześć Tobie i chwała o miłosierny Boże, który upokorzyć raczyłeś dumnego i ramieniem Twojej wszechmocy starłeś przeciwników moich, a okazałeś dzisiaj wielką moc Twoją w obronie mojej i ludu mego“.

W całej pełni święcili Polacy tryumf. Echo zwycięstwa rozeszło się bardzo prędko po Polsce i Litwie i wszystkich państwach europejskich. Sam Jagiełło wysłał zaraz posłów z doniesieniem o zwycięstwie do swojej żony Anny, do arcybiskupa gnieźnieńskiego, do akademii i rajców miasta Krakowa. Wszędzie odprawiano dziękczynne nabożeństwa; w kościołach rozbrzmiewały pieśni na chwałę Boga.

* * *

Pięćset lat minęło od chwili, kiedyśmy złamali potęgę Krzyżaków na polach Grunwaldu.

Pięćsetletnia rocznica pogromu Grunwaldzkiego przypada w tym właśnie roku.

Do rocznicy grunwaldzkiej przygotowuje się dziś cały polski naród. Nie pozwolą na ten wiekopomny obchód narodowy naszym Braciom pod dwoma zaborami Prusacy i Moskale z pewnością. Za to my Polacy pod zaborem austryackim, większą mamy narodową wolność, otoczmy tę rocznicę świetnością taką, na jaką tylko miłość Ojczyzny potrafi się zdobyć.

Nigdy tak prędko...

Nigdy tak prędko nie zcichł we mnie ból
I nie obeschły łzy, co oczy parzą,
Jak dziś, gdy poszłam w zieleń cichych pól
I na pierś twoją, ziemio, padłam twarzą.

Na wonną, miękką i chłodną od ros,
Na barwne kwiaty, co się w słońcu jarzą,
I kryłam łkań mych rozpaczliwy głos
Do twego łona przytuloną twarzą.

O ziemio, matko, z rzeźwych, czystych tchnień,
Szło ukojenie po smutku zamroczy,
Pierzchał gdzieś gniewu, wzgardy, żalu cień
I ból, co duszę jak czerw drzewo toczy.

O ziemio, z twoich życiodajnych żył
Piłam pogodę niebieskich przeźroczy,
I wstałam jasna, blask mi w duszy lśnił,
A słońce łzawe całowało oczy.

Maryla Czerkawska.

Na bok z drogi!

Na bok z drogi ludzie,
bo jo z karcmy ide,
Bom se swoje rozkos
pomieniał za bide.

Pomieniał za bide
cały swój majątek,
Bo Srul wódke dawoł
od zielonych świątek.

Jesce dać obiecoł
do końca jadwentu,
Bo bede wymiatoł
kible od procentu.

Za chatę i pole
wziąłem śtyry stówki.
Za pięć liter wódki
wziął Srul dwie jałówki.

Babę z bachorami
wyścigom na dziady,
Bo z nimi nie moge
zodny dać se rady.

Uciekajcie na bok,
bo mi w głowie sumi,
Bo poznocie wszyscy,
co to Walek umi.

Póki wódka tanio
trza jo pić bez miary,
Bo jo potem zdrożo
ministry psiewiary.

Póki słuzo lata
wódkom sie uciese,
Potem z prużnom flaskom
w lesie sie powiese.

Józef Nocek
włościanin.

CO ZROBIĆ Z ŻYDAMI?

Kilka uwag na temat „Kwestyi żydowskiej“ w Galicyi.

Napisał

CETERUMCENSEO.

Są dwa sposoby do usunięcia tego niebezpieczeństwa. Pierwszym jest: przywiązanie Żydów do ziemi, w taki jednak sposób, by szkodliwymi nam być nie mogli; a drugi: emigracya (czyli wychodźtwo) Żydów zagranicę.

Przez przywiązanie Żydów do naszej ziemi nie należy rozumieć ich spolszczenia. To należy do poezyi, a nie do polityki. Ale mogliby może Żydzi osiąść w kraju, jako zwarte kolonie rolnicze, chłopskie, na wzór kolonij niemieckich lub mazurskich we wschodniej Galicyi. Rolnik nie ma sposobności do szachrajstwa, a przytem ciężka praca fizyczna na łonie przyrody wpływa na duszę umoralniająco i podniośle. Czy Żyd-rolnik, ale rolnik mały, uprawiający ziemię własnemi rękami, nie mógłby stać się członkiem użytecznym ogółu? Czy przez takie przymusowe przesiedlenie Żydów z miast na wsie nie zmieniłby się ich plemienny charakter? Wszak obrońcy żydowstwa tłumaczą obecną skłonność Żydów do szacherstw tylko tem, że Żydzi ograniczali się do zajmowania handlem i spekulacyami kredytowemi. Oba te zajęcia — mówią oni — ułatwiają szacherstwa, wytworzyły więc u Żydów popęd oszukańczy. Może zaś inne zajęcia, jak zwłaszcza rolnictwo, uszlachetni Żydów, podniesie ich moralnie, uczyni ich równorzędnym członkiem w wielkiej rodzinie kulturalnych narodów?

Odpowiedź na te wszystkie przypuszczenia i nadzieje musi wypaść przecząco. Próbowano już zakładać żydowskie kolonie, obserwowano bacznie ich rozwój i zaniechano wreszcie tych wysiłków daremnych.

Żyd na roli pracować nie chce. Żyd trzyma się starej Mojżeszowej formułki: włożysz grosz w ziemię, dostaniesz zeń dwa; włożysz zaś w handel, otrzymasz groszy pięć. Oto nieugięta polityka gospodarcza każdego Żyda i całego plemienia Izraela.

Oto co pisze np. twórca nowoczesnego syonizmu, Dr. Teodor Hercl, w swej broszurze pod tyt.: „Państwo żydowskie":

»Kto chce Żydów zrobić rolnikami, ten jest grubym błędem opanowany. Chłop jest już tylko historyczną kategoryą, a najlepiej to poznać można z jego stroju, który prawie wszędzie jest taki sam, jak przed wiekami i z jego narzędzi, takich samych, jakie były w dawnych stuleciach. Jego pług jest starym, zboże sieje chłop z fartucha, kosi jeszcze swą historyczną kosą, a młóci prostemi cepami. My wiemy jednak, że do tych celów lepiej służą maszyny. Kwestya agrarna jest tylko kwestyą maszyn. Ameryka musi zwyciężyć Europę, tak, jak wielka własność ziemska musi zniszczyć małą. **Chłop jest postacią, postawioną na etacie wymarcia**. Jeżeli się chłopa sztucznie zachowuje, dzieje się to dla politycznych interesów. **Robić nowych chłopów według starej recepty** — jest rzeczą **niemożliwą i głupią**. Nikt nie jest na tyle silnym, by kulturę cofnąć wstecz (!)«.

»Czyż można więc — pisze dalej Hercl — Żydowi, który jest rozumnym, proponować, by został rolnikiem starego typu?... **Żydzi, których pragnie się zamienić w chłopów, mają zupełną słuszność, jeżeli w takich okolicznościach nie chcą o tem słyszeć...**«

Należy sobie dobrze zapamiętać wywody tego apostoła żydowskiego. Hercl znał dobrze swoich współbraci. On wiedział i otwarcie napisał, że kosa, cepy i pług — to żaden dla Żydów interes. Żyd nie zechce pracować fizycznie, Żyd nie pójdzie na rolę, bo ziemia nie daje mu lichwiarskich procentów, ale tylko skromny kęs chleba, w pocie czoła i w trudzie zapracowany... A z jaką obłudą i wyrafinowaną sofistyką wyjaśnia Hercl tę niechęć do pracy u Żydów! Oto chłop — jego zdaniem — jest kategoryą, przeżytkiem, pozostałością historyczną, która musi zginąć na korzyść wielkiej własności!... Jest to przecież fałsz naukowy. Nauka ekonomii politycznej dochodzi bowiem do zupełnie odmiennej opinii. W przemyśle i handlu uznają ekonomiści dążność do powstawania wielkich przedsiębiorstw kosztem rękodzieła i drobnego przemysłu. Jednak już i tu dopuszczają oni pewne wyjątki, a nawet teraz przepowiadają, że przez zastosowanie łatwo przenaszalnej siły elektrycznej, małe warsztaty mogą ostać się zwycięsko wobec fabryk. Ale **w gospodarstwie rolnem przyszłość należy stanowczo do zagród średnich**, nie karłowatych, dwóch-trzech-morgowych, ale też i nie do kilkasetmorgo-

wych folwarków. Takiem jest ogólne zdanie nauki. Praktyka potwierdza tę teoryę w zupełności. Widzimy przecież, że w Galicyi parcelacya obszarów dworskich postępuje naprzód ogromnymi krokami. Obliczają, że jeżeli rozkład wielkich gospodarstw rolnych pójdzie dalej w tem samem tempie, to za lat 40 znikną w naszym kraju dwory, a na ziemi rolnej pozostanie tylko chłop, jako jej wyłączny właściciel. A więc ziemia należeć będzie do tych tylko, którzy ją sami z rodziną uprawiać będą.

Hercl i inni teoretycy żydowscy fałszują więc świadomie prawdę. Wiedzą oni, że Żyd na rolę nie pójdzie i usiłują mu podstawić motywa naukowe. A tymczasem jedynym powodem jest wstręt Żyda do pracy i gwałtowna, łupieska żądza wzbogacenia się przy pomocy krętych spekulacyj, szachrajstw i lichwy.

O skierowaniu przeto Żydów na wieś, do pracy na roli, marzyć nie można. Sami Żydzi zarzekają się przed „schłopieniem“, wszak dobrze im jest przy szynkwasie, w sklepie lub w kantorze. Tu mogą wzbogacić się szybko, tam zaś musieliby pracować.

* * *

Pozostaje inny jeszcze sposób załatwienia „kwestyj żydowskich“. Jest nim: opuszczenie naszego kraju przez Żydów.

Zapytać się godzi 1) czy projekt ten jest wykonalny, 2) czy jest dla nas korzystny i 3) jak zapatrują się na niego sami Żydzi.

W r. 1896 Dr. Teodor Hercl wydał słynną swą broszurę pod tyt.: „Państwo żydowskie“. Hercl, a za nim wielu innych uczonych żydowskich — wystąpił z ogromnym zapałem za emigracyą Żydów do Palestyny lub Argentyny i za utworzeniem tam samodzielnego państwa żydowskiego. Obmyślił on dokładnie cały plan powolnego wychodźtwa, podał projekty urządzeń państwowych w Palestynie itd.

Program i myśl Hercla przejęli t. zw. syoniści. Ideałem ich jest utworzenie naokoło Jerozolimy własnego kraju (o państwie niezawisłem trudno im marzyć wobec tego, że Turcya nigdy nie zgodziłaby się na odstąpienie Palestyny) z jednolitą ludnością żydowską. Syoniści mają dzisiaj organizacye swoje w całej Europie, założyli Bank dla kolonizacyi Palestyny, zbierają „fundusz narodowy“ na zakupno ziemi w Palestynie, jednem słowem — z wielką energią dążą do urzeczywistnienia swego programu emigracyjnego. Obecnie, gdy Turcya uzyskała konstytucyę, uzyskanie pozwolenia na planową kolonizacyę Palestyny przez syonistów nie należy do rzeczy niemożliwych. Rządzące w Turcyi stronnictwo t. zw. młodotureckie żywi do projektów syonistycznych wielką sympatyę.

Naogół bowiem Turcy nie są wrogami Żydów. Owszem, uważają oni Żydów za bliższych sobie, niż chrześcijan. Religia muzułmańska zawiera bardzo wiele pierwiastków Mojżeszowych. W ciągu też XIX. wieku mordowali Turcy często chrześcijan w Macedonii i Małej Azyi, o prześladowaniu jednak Żydów w Turcyi nikt jeszcze nie słyszał. Turcy, głównie zaś Młodoturcy cieszyliby się nawet z osiedlenia się Żydów w pustynnej dziś i bezludnej Palestynie. Zyskaliby przecież w ten sposób powiększenie ludności, a przez to i siły państwa.

Projekt więc emigracyi Żydów do Palestyny nie jest niemożliwością, wykonalnym bezwątpienia być może. Że zaś **dla Galicyi** urzeczywistnienie jego przyniosłoby **korzyści ogromne**, to chyba nie ulega wątpliwości. Wszak u nas istnieje już także emigracya zamorska i to nie sezonowa, powrotna, ale stała, osadnicza. Tysiące Polaków wysprzedaje swą ziemię w Galicyi, by osiedlić się na stałe w Ameryce. Przez tę emigracyę społeczeństwo polskie ponosi szkodę, bo traci ciągle swoich synów i to na zawsze. W Ameryce bowiem wynaradawiają się oni szybko. Przyczyną emigracyi jest bieda u nas, przeludnienie i brak pracy. Gdyby więc Żydzi — choćby tylko po kilkanaście tysięcy rocznie — rozpoczęli opuszczać na stałe Galicyę, ustać musiałaby owa emigracya polska. Robotnicy i włościanie polscy ocaleliby dla narodu, zajęliby bowiem opuszczone przez Żydów warsztaty pracy, przy których pracowaliby dalej dla dobra społeczeństwa, dla jego przyszłości i odrodzenia.

Przeludnienie, brak pracy ustałyby na czas długi. Społeczeństwo polskie wzmocniłoby się moralnie i materyalnie, stałoby się więcej zwartem i pewnem na swej ziemi. Myśl, że nie znajdują się już wśród nas żywioły obce, wrogie nam duchem, dążeniami, etyką, językiem, obyczajami, żywioły niepewne i niesympatyczne, myśl ta stałaby się potężną dźwignią narodowego naszego rozwoju, kazałaby nam śmiało patrzeć w przyszłość, prowadzić politykę odważną i samodzielną. I inna jeszcze byłaby korzyść z emigracyi żydowskiej. Obecnie — jeżeli grozi nam niebezpieczeństwo ze strony socyalizmu — to tylko przez Żydów, którzy zasilają masami czerwone szeregi, dostarczając im pieniędzy i oficerów. Na przyszłość — bez żydowstwa — socyalna demokracya stałaby się w Galicyi bezsilną, niepozorną i niezdolną do walki. We wschodniej wreszcie Galicyi przestalibyśmy trwożyć się przy każdych wyborach możliwością klęski. Stosunek nasz do Rusinów oparłby się na szczerości i sprawiedliwości, mielibyśmy tam bowiem do czynienia z prawdziwemi cyframi, a nie z tak niepewną i nieobliczalną wartością, jaką jest pomoc żydowska, zbyt drogo opłacana... A wreszcie nasze miasteczka! Trudno wprost wyobrazić sobie ów przewrót, jaki nastąpiłby w miastach i na wsi.

Polskie byłyby tam handle i fabryki, polski język, polski patryotyzm, polskie obyczaje... Włościanin odetchnąłby spokojnie, mieszczanin błogosławiłby... syonistów. Cudowne to obrazy przyszłości! I zaczyna nam się już marzyć.

Polska, co sama będzie gospodarzyć!

I siać i zbierać do swojego gumna...

Herzl pisze, że z chwilą, gdy syoniści rozpoczną się wyprzedawać i wyjeżdżać do Palestyny, „w synagogach i bóżnicach składane będą modły o powodzenie tego dzieła. Ale i w kościołach także — dodaje. „Będzie to bowiem usunięcie starego ucisku, pod którym wszyscy cierpimy".

O tak! W kościołach ludzie modlić się będą, by owa chwila emigracyi żydowskiej nadeszła jak najprędzej! A potem znowu modlić się będą z radości, że „ucisk" zakończył się, że zostaliśmy sami, wolni i silni...

Będziemy wtedy naprawdę wolni i napół już niepodlegli i pół zmartwychwstani i do zupełnego zmartwychwstania gotowi...

I zgadzamy się także z Herzlem, gdy pisze: „Skoro tylko rozpoczniemy wykonywać nasz plan, antysemityzm ucieknie wszędzie i natychmiast. Będzie to bowiem **zawarcie z nim pokoju**. Gdy utworzy się żydowska kompania, kolonizacyjnie nastąpi ulga powszechna.

O tak, tak, antysemityzm ustanie z chwilą, gdy żydzi rozpoczną swój wymarsz z Galicyi.

I pisze Herzl: „Przez emigracyę żydów rozpocznie się w antysemickich krajach wielki okres dobrobytu... Jeżeli nam antysemici jeszcze dopomogą, ruch ten będzie miał skutki wszędzie ożywcze... Nastąpi społeczne ulżenie..."

I my antysemici sądzimy tak samo. Nastąpi „wówczas" wielki okres dobrobytu, ulżenie i równowaga społeczna.

Kończy Herzl swoją książkę następującemi słowy:

„I wreszcie żyć będziemy (Żydzi) jako wolni ludzie na własnej skibie i spokojnie umierać będziemy we własnej ojczyźnie. I to co my tam (w Palestynie) zrobimy dla siebie, działać będzie potężnie i uszczęśliwiająco dla dobra całej ludzkości".

I my Polacy — dodajemy — i my żyć także będziemy jako wolni ludzie na własnej ziemi! I my będziemy szczęśliwi!

„Świat stanie się przez naszą wolność — wolnym, przez nasze bogactwo — bogatym, — przez naszą wielkość — wielkim".

Zgoda i na to. Bądźcie sobie wolni, bogaci i wielcy, byleśmy tu także mieli los podobny. Wszak naszem najgorętszem

życzeniem jest szczęście własnego narodu i jego wielkość i jego wolność, a nie wasza zagłada i wasza niewola.

Przez emigracyę żydowską świat stanie się wielkim, wolnym i bogatym.

Obyś prawdę mówił dosłowną, proroku!

Oby!!

* * *

Ze stanowiska więc narodowo-polskiego syonizm, jako ruch żydowski, zmierzający do założenia w Palestynie własnego państwa i do wyprowadzenia tam Izraela z Europy (a więc i z Galicyi), jest pożądanym i godnym nawet poparcia. Oczywiście nieuzasadnioną jest obawa, że wychodźtwo Żydów wywoła u nas wielkie przesilenie gospodarcze. Wszak bowiem w interesie Żydów leżeć będzie, aby wyprzedaż majątków i interesów nie odbyła się szybko i nie wywołała powszechnej zniżki cen ziemi i domów. W tym razie bowiem oni sami straciliby najwięcej, sprzedaćby musieli bowiem swe majątki zbyt tanio. Zresztą państwo rozciągnęłoby sumienny dozór nad wyprzedażą żydowskich gospodarstw, a polskie władze krajowe umiałyby chyba przeszkodzić, by Żydzi nie posprzedawali swych majątków w Galicyi n. p. Niemcom lub wyłącznie Rusinom. Obawy pod tym względem są płonne.

PIJAK I ŚWINIA.

GADKA.

Idzie Franek z jarmarku, kijem się podpiera,
Łeb się chwieje na karku, ledwie nogi zbiera.
Zatacza się chłopina od płotka do płotka,
Z każdym zwadę zaczyna, kogo jeno spotka.

Ej co ci to, mój Franku, żeś taki zuchwały?
Snać się w mieście, kochanku, ochlałeś gorzały,
Snać cię para owiała, że udajesz zucha,
Bo aż dusi gorzała, co ci z gęby bucha.

A Franek: „Niech ja stracę!—no, pójdźcież kumeczku!
Słyszysz Mosiek, ja płacę! — nalej po kubeczku!
Hej dana ino dana! piję, nic nie robię
I do nocy od rana będę hulał sobie!

Spokoju mi nie dadzą, grożą mi z gromady,
Że mi wszystko sprzedadzą, że pójdę na dziady,
Baba, dzieci cudują, że w chałupie bieda,
Niech się o chleb turbują — ja pójdę do żyda.

Chcą, żebym szedł do pola, albo na zarobek,
A czy mi to niewola, czy ja to parobek?
Ja chcę panem być przecie jak dziedzic we dworze,
A żaden pan na świecie nie młóci, nie orze.

Do karczmy pójdę sobie, za stołem zasiędę,
Jako dziś nic nie robię — tak robić nie będę!
Poco mordować kości, co mi tam robota!“
I podskoczył z radości — i gruchnął do błota.

Chce się podnieść z kałuży, dźwiga się, nic z tego,
Patrzy, aż tu wieprz duży leży wedle niego
I rzeknie do pijaka: „Bracie, leżmy sobie,
Nie róbcie, dobrze macie — i ja nic nie robię.

Ryję nosem — wy ryjcie, jako ja, Franciszku,
Chcecie spać?—ha, to spijcie, jako ja, braciszku.
Pijacy dobrze czynią — każdy się tu zmieści,
Boć, Franku, pijak z świnią to jedno trzydzieści“.

Władysław Ludwik Anczyc.

Nasz dorobek.

(Praca chrześcijańsko-społeczna w Królestwie).

Napisał Dr. filozofii Kazimierz Rakowski.

Starania grona osób z inteligencyi, aby otrzymać zatwierdzenie ustawy „Demokracyi Chrześcijańskiej“ w Królestwie polskiem, nie odniosły skutku.

Wobec tego dorobek ruchu chrześcijańsko-społecznego nie przedstawia się w formie jednolitej organizacyi, lecz jako szereg luźno powiązanych, istniejących obok siebie zrzeszeń. Zrzeszenia te działają wprawdzie w myśl jednego programu, ale ta jedność działania wypływa bardziej z instynktu, niż z uświadomienia i porozumienia się.

STOWARZYSZENIE ROBOTNIKÓW CHRZEŚCIJAŃSKICH W KRÓLESTWIE POLSKIEM.

Najważniejszemi zrzeszeniami są te, które ogarniają sferę robotniczą, a mianowicie: Stowarzyszenie Robotników Chrześcijańskich, którego głównym patronem i kierownikiem jest niezmordowany działacz społeczny, ks. Marceli Godlewski.



Stowarzyszenie Robotników Chrześcijańskich powstało przed ogłoszeniem prawa, dozwalającego zakładania Stowarzyszeń robotniczych. W pierwszych początkach, nie będąc zalegalizowane, nosiło nazwę »Straż«. Korzystając z ogłoszonego w 1905 r. prawa, dozwalającego zakładanie bractw i towarzystw kościelnych, przekształcono powyższe towarzystwo na „towarzystwo św. Józefa“, a główną ostoją w Warszawie w początkach samych był kościół św. Krzyża, przy którym pracował jako wikaryusz ks. M. Godlewski.

Z chwilą, gdy prawo ogólne, wydane w 1905 r. pozwoliło na organizowanie jawne zrzeszeń ro-

botniczych, Towarzystwo św. Józefa przybrało nazwę Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich i w miesiącu czerwcu 1906 r. zostało zalegalizowane.

Stowarzyszenie Robotników Chrześcijańskich jest dziś największem zrzeszeniem w kraju naszym, którego pracy przyświecają hasła Demokracyi Chrześcijańskiej.

Że jest tem, czem jest, czyli dźwignią kultury i postępu dla dziesiątków tysięcy robotników w naszym kraju — zawdzięczać to należy jedynie człowiekowi wielkiej miary — ks. Marcelemu Godlewskiemu.

Ks. M. Godlewski jest jednym z ludzi najbardziej zajętych w Warszawie. A na wszystko ma czas. Doprawdy niewiadomo, kiedy sypia. Sesye, zebrania, posiedzenia, narady, moc interesantów, Ks. Godlewski — to natura otwarta, szeroka, w której afekty serca nie kryją się gdzieś w głębi, skrępowane żelazną wolą — lecz są wyraźnemi pobudkami działań.

Jego praca dla sprawy robotniczej wynika nie z chłodnego rozumowania i przeświadczenia, że tak robić trzeba, lecz płynie wprost z serca. On te rzeczy robotnicze i ta ich miłość jest tą alfą i omegą jego czynów. Intelekt, doświadczenie, wszystko to jest tylko na usługach tej miłości.

Jest to demokrata nie z przekonania, lecz z urodzenia. Dość popatrzyć na szeroki, łagodny, a dobroduszny uśmiech, który gości na jego twarzy, gdy rozmawia z robotnikami. Stowarzyszenie — to jego dom, jego rodzina.

Według sprawozdania Zarządu Stow. Rob. Chrześc. w Warszawie za rok 1908 stan Stowarzyszenia przedstawia się jak następuje:

Na czele Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich stoi Zarząd Główny, którego prezesem jest p. Gracyan Czyżewski. Równolegle z Zarządem funkcyonuje Sekretaryat główny, którego zadaniem jest pośredniczenie przy legalizowaniu filij Stow. Rob. Chrześc., dostarczanie poszczególnym filiom ustaw, książeczek członkowskich i potrzebnych druków. O ile możności przychodzi również Sekretaryat z pomocą członkom Stowarzyszenia, pozbawionym pracy, wyszukując im odpowiednie zajęcia. W r. 1908 wsparć udzielił Sekretaryat 82 osobom, ogółem 200 rb. W ciągu roku 1908 wystarano się o pracę dla 52 członkiń i 60 członków. Nadzór główny nad Sekretaryatem ma ks. Fr. Gąsiorowski, którego pomocnikiem jest p. Ludwik Gdyk. Sekretaryat mieści się przy ulicy Kaliksta 5.

Stowarzyszenie Robotników Chrześcijańskich, stosownie do swej ustawy, rozwija działalność zarówno kulturalno-oświatową, jak i społeczno-ekonomiczną wśród mas robotniczych. S e k c y a o ś w i a t o w a zajmuje się organizowaniem tygodniowych pogadanek w poszczególnych grupach. Mimo rozmaitych trudności, jakie sekcya owa w swej działalności napotykała (np. brak od-

powiednich prelegentów), rezultaty pracy, jak to wskazuje sprawozdanie za rok 1908, są dość pokaźne, a mianowicie: w okręgu warszawskim wygłoszono odczytów w r. 1908 — 726.

Do działalności kulturalno-oświatowej zaliczyć też należy sekcyę prawną. W roku 1908 sekcya prawna udzieliła porad 173-em robotnikom. Obecnie porad prawnych udziela adw. przys. Stanisław Nowodworski.

Nadmienić należy, że podana powyżej liczba porad dotyczy wyłącznie porad skutecznych, t. j. takich, gdzie okazało się, że radca prawny stowarzyszenia istotnie może interweniować na korzyść członka.

Biblioteka Główna istnieje przy Zarządzie Głównym (Kaliksta 5), liczy kilka tysięcy tomów.

Sekcya porady lekarskiej. Przy Stowarzyszeniu Rob. Chrześc. istnieje porada lekarska, którą zorganizował p. dr. Sierpiński. Członkowie, chcący zapewnić sobie z niej korzystanie, zaopatrują się w zaświadczenia w Sekretaryacie, regulując z góry skromną opłatę: za poradę dzienną kop. 36, za poradę nocną kop. 60 w mieszkaniu lekarza. W razie zaproszenia lekarza do domu chorego, honoraryum podwójne. Wypłata honoraryów przez Stowarzyszonych uskutecznia się zapomocą bonów, na których lekarz zapisuje dzień, godzinę i miejsce przyjęcia pacyenta.

W bardzo licznych aptekach członkowie za okazaniem recepty z zaświadczeniem Sekretarytu otrzymują lekarstwo po cenie zniżonej.

Zaświadczenie może tylko służyć członkowi stowarzyszonemu, jego żonie i dzieciom niepełnoletnim.

Organ Stowarzyszenia. Stowarzyszenie Rob. Chrz. wydaje własny organ p. t. „Pracownik polski". Jest to tygodnik, za który opłatę pobiera się już w członkowskich składkach miesięcznych. Redaktorem naczelnym jest ks. M. Godlewski, jego pomocnikiem p. A. L. Szymański. „Pracownik polski" rozchodzi się w dwudziestu kilku tysiącach egzemplarzy i jest głównem ogniwem, łączącem poszczególne grupy w Warszawie i w całem Królestwie.

Najważniejszemi instytucyami Stowarzyszenia są dwie Kasy zapomogowe: Kasa chorych i Kasa pogrzebowa.

Pierwsza udziela zapomóg członkom Stowarzyszenia w razie choroby, druga dostarcza kwotę pieniężną rodzinie zmarłego na pogrzeb.

Kasa pogrzebowa zaczęła funkcyonować prawidłowo (poprzednio były tylko próby) od 1-go lipca 1907 r.

W ciągu roku 1908 wpływów z opłat członkowskich było 2639 rb. Wypłacono 35 zapomóg na pogrzeby tyluż zmarłych członków, po 25 rb. — razem 875 rb. Kasa posiada specyalnego funduszu kilka tysięcy rubli. Kasa ta wypłaca po rubli 25

na koszta pogrzebu rodzinie zmarłego członka, o ile tenże regularnie opłaca składki miesięczne i należy do Stowarzyszenia najmniej całkowite 6 miesięcy. W razie, gdyby zmarły nie zostawił nikogo z bliższej rodziny, Zarząd koła zajmuje się pogrzebem swego członka.

Kasa zapomogowa na wypadek choroby rządzi się poniższemi regułami:

Zapomogi udziela się w razie choroby nagłej i tak ciężkiej, że uniemożliwia zarobkowanie. Choroby chroniczne i epidemiczne nie dają prawa do zapomogi. Z zapomogi mogą korzystać tylko tacy członkowie, którzy należą do Stowarzyszenia Rob. Chrz. najmniej 6 miesięcy i regularnie opłacają składki miesięczne. Prawo do zapomogi traci ten, kto we właściwym terminie nie zapłacił 3-ch składek miesięcznych bezpośrednich przed chorobą. Zapomoga wynosi 50 kop. dziennie i trwa nie więcej niż 6 tygodni w ciągu roku.

Za pierwsze siedm dni choroby nie płaci się zapomogi.

Do Zarządu komisyi kasy chorych i pogrzebowej należą: Aleksander Jasiński i Roman Zawadzki.

Wpływy kasy tej w roku 1908 wynosiły z opłat członkowskich 3638 rb., wypłacono zapomóg w ciągu roku 1908 rb. 3350, pozostało na rok 1909 (wraz z rezerwą) 784 rb. 50 kop.

Obie te kasy mają wielką doniosłość dla naszych robotników. Czy w razie śmierci, czy w razie choroby — robotnik nasz nie jest już pozostawiony samemu sobie.

Niezależnie od tych kas istnieje, założona w r. 1905 przez ks. M. Godlewskiego ze specyalnego funduszu Kasa pożyczkowo-zapomogowa. Jest tam fundusz kilku tysięcy, który wypożycza się potrzebującym w małych kwotach. Jest to instytucya filantropijna, a nie kredytowa i nie należy jej identyfikować z omówioną poniżej „Kasą Pożyczkowo-Oszczędnościową Robotników Warszawskich“.

Dom ludowy. Zaiste pomnikowej wartości pracą ks. Godlewskiego jest zapoczątkowanie i doprowadzenie do skutku dzieła budowy własnego Domu Robotników Chrz. W roku 1908 kupiono ujeżdżalnię z posesyą przy ul. Kaliksta 5 i z drobnych, groszowych nieraz składek powstał gmach, w którym koncentrują się prace Stowarzyszenia. Przyczyniły się do tego dzieła w pewnej mierze zapisy i ofiary osób prywatnych, jednak w ogólnej kwocie nie przewyższające rb. 10 tysięcy.

Dom ten jest prawnie własnością osobnej spółki p. f. „Spółka budowy Domu Ludowego Rob. Chrześcijańskich“.

* * *

Stowarzyszenie Robotników Chrześcijańskich rozwija się

doskonale nietylko w Warszawie, ale i na prowincyi. Całe Królestwo zostało podzielone na szereg okręgów z okręgowymi zarządami.

Niektóre z tych filii rozwijają się bardzo słabo, inne świetnie; zależy to, jak wykazuje praktyka, jedynie od umiejętności i energii miejscowego patrona, którym jest zawsze ksiądz. Świetnie się rozwija stowarzyszenie nasze w Łodzi, pod wielu względami wręcz wzorowo, a to dzięki silnym zabiegom głównego patrona, którym jest ks. Albrecht. Łódź liczy członków do 10 tysięcy, t. j. tyle, ile Warszawa.



Ks. Jan Albrecht.

Przy Stowarzyszeniu w Łodzi istnieją: Kasa zapomogowa na wypadek choroby i bezrobocia, oraz Kasa pogrzebowa. Organizuje się również Kasa pożyczkowo-oszczędnościowa.

Niemniej energiczną działalnością odznacza się patron stowarzyszenia w Częstochowie, ks. Jakowski.

Stowarzyszenie w Częstochowie założone zostało w sierpniu 1905 r. Rocznicę swego założenia obchodzi uroczystym pochodem na Jasną Górę w święto Matki Boskiej Częstochowskiej. W roku 1907 liczba członków wahała się między 3800 a 3500. Od Wielkiej Nocy 1907 r. zaczęła funkcyonować kasa pogrzebowa. Członkowie płacąc po 2 grosze tygodniowo, mają

prawo po roku otrzymać rb. 30 wsparcia pogrzebowego. W roku 1908 zaczęto wydawać wsparcia chorym członkom po 2 rb. tygodniowo. Fundusz na wsparcia pogrzebowe jest spory; fundusz na choroby zasilany bywa przez dochód z przedstawień. Grają członkowie-amatorzy. Odczyty odbywały się dwa razy w tygodniu przez kilka miesięcy.

Stowarzyszenie w Częstochowie posiada własną orkiestrę, było zaś najpierwszem w Królestwie, które doszło do posiadania własnej siedziby. Poważnie się również przedstawiają stowarzyszenia w Kaliszu, gdzie ks. prefekt Nowicki usilnie zabiega o trwały rozwój stowarzyszenia, dalej w Radomiu i Włocławku.

* * *

NASZE SPÓŁKI WYTWÓRCZE.

Na pierwszem miejscu należy postawić Spółkę „Szewc", istniejącą w Warszawie od lat kilku, która swe powstanie zawdzięcza inicyatywie patrona 2-go koła, ks. R. Pozowskiego.



Ks. ROMUALD POZOWSKI,
inicyator spółki wytwórczej „Szewc" Rob. Chrz. w Warszawie.

Spółka została zawiązana przez 50 udziałowców-szewców, każdy z udziałem 50 rubli. Istnieje od 1907 roku. Kapitał pożyczono z kasy pożyczkowej, znajdującej się przy Stowarzyszeniu Robotników Chrześcijańskich. Pierwszy bilans wykazał 222 rb. strat. Ale po zaprowadzeniu lepszej kontroli i rachunkowości, interesy się poprawiły. Majątek wzrósł do 6500 rubli i Spółka dała poza wynagrodzeniem normalnem za pracę udziałowców około 300 rubli czystego zysku za rok 1908. Rok 1909 przedstawia się znakomicie. Każdy udział 50-rublowy wart dziś do 200 rubli.

Za przykładem szewców i „kapelusznicy“ utworzyli własną spółkę. Przystąpiło do niej dwudziestu kilku robotników



Łódzka parowa tkalnia robotników chrześcijańskich. Warsztat w ruchu.

i ci założyli w roku 1907 fabrykę własną, na podstawie 200-rublowych udziałów. Stan mierny. Istnieje prócz tego w Warszawie spółka „Tkacz“, również z naszych członków złożona. Rozwija się opornie, bo zbyt dość trudny. W Łodzi istnieje, na wielką skalę założona, spółka tkacka pod specyalnym patronatem ks. patrona Wyrzykowskiego.

Fabryka makaronów. Krytyczne położenie wielu robotników, pracujących w wielu zakładach mącznych, zmusiło

niektórych do szukania poprawienia swego bytu we własnych przedsiębiorstwach. Nietylko powstały piekarnie współdzielcze, lecz nawet fabryka makaronów. Do założenia tej ostatniej głównie przyczynili się czterej nasi robotnicy, którzy, nim dopięli celu, musieli wiele kłopotów i trudów przenieść; nie zrazili się niczem i w końcu stanęła fabryka.

Koło kwieciarek ostatecznie ukonstytuowało się w styczniu 1908 roku. Liczy obecnie członkiń 70. Przy Kole istnieje biuro pośrednictwa pracy dla kwieciarek.

Należy tu dodać jeden wysoce charakterystyczny szczegół. Oto tkacze łódzcy, zawiązani we współdzielcze zrzeszenie wytwórcze, zmuszeni powiększyć siły robocze, nowych robotników przyjmują na podstawie umowy zwykłej, a nie kooperatywnej. Ta spółka więc, najlepiej prosperująca ze wszystkich pokrewnych, już była znamienną ewolucyą, która ze spółdzielczej zamienia ją na akcyjną, a więc na kapitalistyczną. To samo widzimy w warszawskim „Szewcu", którego udział 50 rb. wart dziś 200 rb. Inne zrzeszenia wytwórcze są zbyt młode jeszcze, aby cośkolwiek o nich powiedzieć. Śród nich znowu osobną grupę stanowią piekarnie udziałowe, z których jedna w Radomiu produkuje za 50 tysięcy rubli pieczywa, druga, mniejsza, funkcyonuje w Wyszkowie, a trzecia tworzy się w Warszawie i wkrótce będzie już założoną pod nazwą „Wspólna Praca". Udziały są 3-rublowe. Dotychczas zapisało się na udziałowców 400 członków Stow. Rob. Chrz.

W trudnej sztuce wytwórczości kooperatywnej, piekarnie udziałowe stanowią najłatwiej stosunkowo udający się eksperyment. I dlatego uważać należy za objaw pomyślny, że ruch wytwórczy naszych zrzeszeń zaznacza się w tym właśnie kierunku, stanowiącym niejako linię najmniejszego oporu.

* * *

Pozostają w stosunkach z naszem Stowarzyszeniem i w jednym z niem duchu pracują: Dźwignia, „Stowarzyszenie Kat. Służących", „Stow. Oficyalistów Handlowych" i „Towarzystwo Terminatorów".

1) Chrześcijański Związek Rękodzielniczek „Dźwignia". Przewodnicząca Helena Gałecka. Związek stale się rozwija, obecnie członkiń jest 526. Wykłady niedzielne i wieczorne, od czasu do czasu zabawy i zebrania towarzyskie członkiń, lekcye rysunków, kroju i śpiewu. „Dźwignia" wybudowała sobie dom własny na gruncie, ofiarowanym przez p. Kurtza w Otwocku. Dom ten służy jako letnisko dla pracownic igły.

2) Stowarzyszenie Katolickie Służących. Stowarzyszenie katolickie służących, założone przez ks. M. Godlewskiego w 1906 roku, ma na celu oświatę, pośrednictwo pracy

i opiekę nad dziewczętami, znajdującemi się bez obowiązku. Stale co niedziela urządzaie są dla nich pogadanki, a w lokalu związkowym w razie potrzeby znajdują przytułek w przeciągu dwóch tygodni. Członkiń jest około 500.

3) Stowarzyszenie Chrześcijańskie Oficyalistów Handlowych i Przemysłowych w Warszawie. Organizuje kasę pogrzebową i zapomogową na wypadek choroby.

* *
*

W projekcie jest bardzo ważna instytucya, która obejmie wszystkie te rozdzielone grupy i stowarzyszenia: mianowicie zabezpieczenie na wypadek braku pracy. Zabezpieczenie to opierać się będzie na klasyfikacyi zawodowej i połączone będzie z biurem pośrednictwa pracy. Odnośną ustawę opracował Dr. K. Rakowski według wzorów francuskich.

SKLEPY ROBOTNICZE CHRZEŚCIJAŃSKIE.

W żadnym kraju ruch kooperacyjny, mianowicie na polu kooperatyw spożywczych, nie zatoczył tak szerokich kręgów, jak w Królestwie, gdzie w przeciągu kilku lat powstało kilkaset stowarzyszeń spożywczych. Wśród tych kilkuset jest kilkadziesiąt należących do „naszych“. Szybki wzrost, będąc wynikiem różnorodnych, częstokroć zupełnie ubocznych przyczyn, przedewszystkiem braku wyszkolonych ludzi, miał z góry zarodek nienormalności. To też nic dziwnego, że główny pionier tego ruchu, p. St. Wojciechowski, na Zjeździe Stowarzyszeń Spożywczych w roku 1908 oświadczył, że trzecia część tych stowarzyszeń się nie utrzyma.

Rok 1908, jak było do przewidzenia, był rokiem krytycznym dla stowarzyszeń spożywczych; a i 1909 rok zapewne takim będzie. Pierwsze fale zapału minęły, szara rzeczywistość zajrzała w oczy, trzeba więc było wytrzymać próbę. Kooperatywa ma to do siebie, że nie znosi frazesu. To też rok 1908 pogrzebał niejedno Stowarzyszenie, oparte na szumnym frazesie. Do tych nie należały jednak nasze sklepy Robotników Chrześcijańskich, założone, jak wiadomo, nie z inicyatywy inteligentów, lecz z potrzeby przez samych robotników. Ale nie można powiedzieć, aby ten rok 1908 był dla nich rokiem rozwoju. Jeśli, pomimo krachów na prawo i na lewo, nasze sklepy Robotnicze Chrześcijańskie się ostały, jest to jedynie dowodem ich większej żywotności, a nie ich bezwzględnie dobrego wykwalifikowania.

Bilanse wykazują, że w sklepach warszawskich ilość udziałów mało co wyrosła, a liczba udziałowców zmalała nieco. Ja-

snem jest tedy, że rok ten w rozwoju naszych stowarzyszeń spożywczych ma charakter okresu, w którym się dopiero utrwala normalny rozwój. Sklepów mamy w Warszawie dziewięć.

Poza Warszawą sklepy robotnicze chrześcijańskie istnieją w licznych punktach kraju. Wobec braku jednak sekretaryatu centralnego nie zdołały się one zespolić tak dalece, aby można o ich działalności powiedzieć jakiś jednolity pogląd. W każdym bądź razie stanowią one jednakowy typ — spółek udziałowych.

Z okazyi Zjazdu Delegatów Spółek Spożywczych w Warszawie, odbyła się konferencya delegatów sklepów Rob. Chrz. Na konferencyi tej zaznajomiliśmy się wszyscy między sobą,



W sklepie spożywczym Rob. Chrz. w Łodzi. Na prawo p. Pawlikowski, prezes Stow. spoż.

a pierwsze podwaliny wspólnego działania zostały wówczas położone.

Stowarzyszenie Spożywcze Robotników Chrześcijańskich w Łodzi posiada obecnie 9 sklepów i pomimo czynników rozstroju, jakoś szczęśliwie przetrwało pierwsze próby. Działalność swoją rozpoczęło w początkach kwietnia 1908 r., a z końcem roku ostatecznie dało zyski w sumie około 4000 rubli. Widać że pomimo wielkich wad, była tam jeszcze iskierka uczciwości.

Poza Łodzią, w której nasze sklepy są wzorowo prowa-

dzone dzięki energii ks. Jana Albrechta, istnieją sklepy Robot. Chrz. w następujących miastach prowincyonalnych: Aleksandrów, Będzin, Dąbrowa Górnicza, Łowicz, Pogoń (pod Sosnowcem) i Sosnowiec, Zawiercie, Częstochowa. Dodatnie wrażenie robi sklep „Ognisko" w Kaliszu, gdzie patronem jest ks. Nowicki.



Ks. NOWICKI,
patron Stow. robotników Chrz. w Kaliszu.

Na zasadzie sprawozdań i spostrzeżeń sądzimy, że w trzech miejscach w kraju posiadamy już siły odpowiednie do wykonania lustracyi: nad innymi sklepami w Warszawie, w Łodzi, oraz w Dąbrowie Górniczej.

Na dorobek roku 1908 zapisać musimy w Warszawie to, żeśmy w naszem gronie, stykając się ze sobą wciąż na gruncie praktycznym, bo handlowym, odnaleźli i wyrobili paru ludzi, których można śmiało uważać za wyszkolonych w zakresie stowarzyszeń spożywczych. Jeden z nich dziś już zaczyna spełniać funkcye instruktora, nietylko dla sklepów warszawskich, ale i prowincyonalnych. Jest to p. Marcin Kaliński.

W cyfrach wyniki istnienia sklepów naszych w roku 1908 przedstawiają się tak: Dziewięć sklepów w Warszawie dało zysków 2.145 rb., strat 1.377. Dziewięć sklepów w Łodzi dało zysków 4.274 rb., oraz 818 rb. strat. Sklepy w Aleksandrowie, Bę-

dzinie, Dąbrowie, Kaliszu, Łowiczu, w Pogoni, w Zawierciu, Niwce i Częstochowie dały zysków 3.707 rb. a strat 144 ruble. Razem tedy przedsiębiorstwa sklepowe dały zysków 10.126 rb. i strat 2.339 rb., czyli przewyżki zysków 7.787 rb.

Suma wpłaconych udziałów w tych wszystkich sklepach dochodzi do 25 tys. rb. Poważne zyski są dowodem, że w zasadzie wszystkie nasze sklepy mogłyby się bardzo dobrze rozwijać, gdyż najwidoczniej jest w nich potemu materyał, skoro są ślady postępowego rozwoju. Poważne zaś straty są dowo-



Zarząd i Rada Nadzorcza Kasy Rob. Chrz. w Warszawie.

dem, że działają w niektórych sklepach już nie ogólne, lecz lokalne, im tylko właściwe przyczyny upadku.

Przyczyn tych jest dwie: jedna — to brak trafnej kalkulacyi kupieckiej, prowadzący do tego, że koszta handlowe w stosunku do dochodów są za wysokie. Drugą zaś przyczyną jest bezwarunkowo nieuczciwość, na której ślady natrafiliśmy nawet w sklepach, które wykazują straty.

Pomiędzy organizacyą naszych sklepów w Warszawie, a naszych sklepów w Łodzi istnieje pewna doniosła różnica. Podczas, gdy Łódź zcentralizowała swe sklepy i utworzyła z nich jedno stowarzyszenie spożywcze, którego poszczególne sklepy

są filiami, w Warszawie każdy sklep stanowi oddzielną samodzielną jednostkę, autonomicznie się rządzącą, a Zebranie Zarządów przy „Biurze Głównem Sklepów Rob. Chrz.“ wykonywuje jedynie pewnego rodzaju ogólną kontrolę. Kierownictwo „Biurem Głównem“ spoczywało od r. 1907 do 1 listopada 1909 w ręku dra K. Rakowskiego. Obecnie kierownikiem zarządów sklepowych jest ks. Fr. Gąsiorowski.

Na Zjeździe delegatów Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich w r. 1909 w Warszawie, na wniosek dra Rakowskiego, jako referenta, przyjęto rezolucyę, która zaleca stowarzyszeniom wielką oględność w zakładaniu nowych spółek spożywczych i wytwórczych, natomiast skierowuje ich uwagę w kierunku tworzenia kas Oszczędnościowo-Pożyczkowych.

Szybkość, z jaką tworzono stowarzyszenia spożywcze sprawiła, że powstawały setki nowych, zanim pierwsze, najdawniej zawiązane, doszły do stworzenia Związku i Hurtowni Centralnej, która, przedstawiając zorganizowane źródło zakupów hurtownych, jest najniezbędniejszem źródłem istnienia i prawidłowego funkcyonowania setek drobnych stowarzyszeń. Planowanem jest już dziś przez Towarzystwo kooperatystów założenie takiej Hurtowni Że jednak wymagać ona będzie bardzo poważnych kapitałów i prac przygotowawczych, zorganizowanie jej nastąpi dopiero za szereg lat.

Zanim to nastąpi, próbowaliśmy w Warszawie na własną rękę zorganizować zakupy hurtowe wyłącznie dla naszych sklepów spółkowych. W roku 1908 centralna instytucya sklepów Rob. Chrześcijańskich, mianowicie Biuro Główne Sklepów Chrz. wprowadziła zakupywanie towarów hurtem na własny rachunek i sprzedawanie ich sklepom. Umówiony z dostawcami procent od obrotu miał wystarczyć na pokrycie wydatków Biura.

Przedsięwzięcie to się nie powiodło, z powodu, że sklepy nasze w Warszawie, mając powszechnie za mały kapitał zakładowy, korzystają z kredytu. Takiegoż kredytu musiało im udzielać Biuro Główne, chcąc zaopatrywać je w towary, czyli, że ono musiałoby im udzielić kredytu w tej wysokości, jak wszyscy dostawcy razem wzięci.

Musiała nastąpić chwila, gdy Biuro powiedziało Sklepom: „tylko za gotówkę“, a to się równało przerwaniu dostawy towarów wogóle. Trzeba to jednak było zrobić, chociaż obroty w towarach były znaczne i przedstawiały najlepsze rozwiązanie trapiącego nas oddawna zagadnienia. Ta była przyczyna niepowodzenia w zakresie wspólnego nabywania towarów. Niezależnie od tego była inna przyczyna, natury zupełnie odmiennej, przyczyną tą było spostrzeżenie, że nie da się pogodzić ze sobą prowadzenie handlu pośredniczącego dla sklepów z działalnością pedagogiczną, prowizya od

obrotów handlowych z zwierzchnictwem moralnem. Nie można być równocześnie dostawcą dla sklepu i patronem tegoż. Trudno wykonywać kontrolę książek sklepu, gdy się z tym sklepem jest w handlowych stosunkach. A wreszcie, gdy sklep zalega z wpłatami za wybrane towary, trudno go nagabywać o regulowanie rachunków, a równocześnie temsamem nie zamącić dobrych stosunków wzajemnych, które muszą być podstawą dalszej wspólnej pracy na gruncie ideowym.

Z tego to powodu, niemniej jak z poprzednio wyłuszczonego, Biuro Główne Sklepów Rob. Chrześcijańskich skasowało nabywanie towarów dla sklepów na własny rachunek i ograniczyło swe czynności do wykonywania ogólnego nadzoru, która winna być zupełnie oddzielona i uniezależniona od wykonywania kontroli nad sklepami.

Inną próbą rozwiązania dostaw hurtowych jest instytucya, omówiona tu osobno, a stworzona przez właścicieli sklepów kolonialnych Chrześcijan w Warszawie.

STOWARZYSZENIE WŁAŚCICIELI SKLEPÓW KOLONIALNYCH CHRZEŚCIJAN.

Handel kolonialno-spożywczy jest tą branżą, która najwcześniej wyłamała się z pod monopolu obcego i która najliczniej jest reprezentowana przez Polaków. Właściciel sklepu spożywczego, Polak — przestał być dziś rzadkością na prowincyi, natomiast w Warszawie i wogóle w większych miastach handle spożywcze żydowskie w stanowczej są już mniejszości.

Nie znaczy to jednak bynajmniej, aby handel spożywczy, jako taki, już wyemancypował się z rąk żydowskich. Zależność, jaka istniała dawniej, istnieje i dziś w wielkiej mierze; zmieniła się tylko jej forma. Dawniej odbiorca Polak kupował od sklepikarza Żyda, dziś sklepikarz Polak kupuje od hurtownika Żyda, a przynajmniej w niektórych branżach bez niego obyć się nie może. A przytem, warstwa naszych właścicieli drobnych kolonialnych i spożywczych sklepów, będąc społecznie dość świeżej formacyi, składa się z jednostek o bardzo nierównomiernej inteligencyi i rozmaitem przygotowaniu handlowem. Wynika więc z tego, że większość tych detalistów nie oryentuje się dobrze w źródłach zakupna, jest w rękach rozmaitych pośredników i agentów wyzyskiwaczy.

I dla tej więc warstwy tembardziej, im liczniejszą jest ona od Stowarzyszeń spożywczych, niezbędną jest jakaś organizacya, obejmująca ich interesy zawodowe, a równocześnie będąca niejako centralną stacyą hurtowych zakupów. Jest to wspólna bolączka i pojedynczych sklepów i stowarzyszeń spożywczych.

Instytucya taka w Warszawie istnieje od roku. W dniu

1 sierpnia 1909 obchodziła ona swą pierwszą rocznicę założenia. Jest to „Stowarzyszenie Właścicieli Sklepów Spożywczo-Kolonialnych Chrześcijan w Warszawie“. Założyło ono składy w Warszawie. Obrót od 15 stycznia 1909 do 15 sierpnia wyniósł około 400 tysięcy rubli. Jest to suma stosunkowo bardzo mała, gdyż sama Warszawa, posiadając przeszło 3000 sklepów i sklepików spożywczych, mogłaby zapewnić takim składom związkowym sumę przynajmniej 10 milionów rubli obrotu. Członków jednak dotychczas jest niespełna 400, a udziałów wpłacono zaledwie 16.300 rb.

Jakkolwiek więc rozwój Stowarzyszenia nie wyszedł jeszcze z pierwszego okresu prób i przeciwności, to wszakże zasadniczo uznać w nim należy doniosłą placówkę dla obrony interesów naszego tak licznego drobnego kupiectwa. Założycielem i pierwszym prezesem Stowarzyszenia jest p. Edward Majewski.

Przedsiębiorstwo to, oparte na zasadach współdzielczości, postawiło sobie za hasło: przez zjednoczenie właścicieli sklepów spożywczych zorganizować handel hurtowy w dziale towarów spożywczych, a w ten sposób zaopatrywać swe sklepy w składach Stowarzyszenia.

Mądry Wojtek.

— A to bąk zatracony! wrzescy i wrzescy. Nie mógłbyś to Wojtek trochę pokołysać?! toć-że i twoje dziecko.

— Aha! to ty se swoją połowę kołys, a moja niech wrzescy.

Żyd zawsze żydem.

Podczas wojny rosyjsko-japońskiej zaszedł rzekomo następujący wypadek: Na parowiec rosyjski dostał się jakiś żyd. Gdy parowiec płynął już po pełnem morzu, ukazał się koło niego olbrzymi rekin. Majtkowie, chcąc się go pozbyć, rzucili mu worek pomarańcz, ale to nie pomogło. Rzucili mu wreszcie jakąś ławkę, lecz rekin połknął ją i płynął dalej za parowcem. Rosyanie rzucili mu więc jeszcze wziętego do niewoli Japończyka. Ale i to nie pomogło. Zobaczyli wreszcie żyda i jego również rzucili rekinowi na pożarcie.

Teraz rekin miał już dość. Omdlał, wywrócił oczy i — zdechł. Majtkowie wyciągnęli go na pokład, rozkroili i zobaczyli wewnątrz następującą scenę w brzuchu rekina: oto żyd siedział na ławce i sprzedawał Japończykowi wrzucone przez majtków pomarańcze...

Żyd zawsze żydem!

Wycieczka w krainę liczby.

(Miliony, biliony i t. d. — Odległości w przestworzu. — Szybkość ruchu ciał niebieskich. — Miara i waga. — Radium. — Płodność zwierząt. — Drzewa olbrzymy. — Jeszcze o szybkości. — Rozwój techniki. — Okręty.

„Jak przedziwne są dzieła Twoje, o Panie!“ woła psalmista. Przedziwne one zaiste pięknością swoją i tym porządkiem cudownym, który w nich widać. Nauka ostatnich czasów uwydatniła jednak przedewszystkiem jednę stronę tej cudowności świata, t. j. ogromne rozmiary, ilość i rozmaitość prawie nieskończoną, jaka w świecie panuje. Liczby, które uczeni podają, przechodzą swą ogromną wielkością wszelką wyobraźnię ludzką.

Poznajmy ich kilka.

W życiu codziennem spotyka się człowiek z liczbami niezbyt wysokiemi, a nadto słyszy się o milionach lub o bilionach. Tymczasem znawcy przyrody nie zadowalniają się już milionami i bilionami, lecz operują trylionami, kwadrylionami i jeszcze większemi cyframi. A na liczby te prawie, że już niema miejsca w ludzkiej wyobraźni.

Bo oto jak wielki jest n. p. bilion? Aby narachować do biliona, musiałby człowiek, który co sekundę naliczy „trzy“, rachować bez przerwy dniem i nocą przez 10.000 lat, dopiero wtedy doszedłby do biliona. Jeśli się teraz zważy, że masa słońca wynosi 3.326 bilionów mil sześciennych, to człowiek niemym się staje wobec tego olbrzyma cyfrowego. Aby się doliczyć tych 3.326 bilionów, musiałoby się liczyć przez 34 miliony lat, licząc bez przerwy „3“ na sekundę!

Takie to niezmiernie wielkie ilości zapełniają świat! Oddalenia gwiazd na niebie od ziemi sięgają wprost niedościgłych cyfr. Większa n. p. z dwóch gwiazd, jaśniejących w lewej tylnej „nodze“ „wielkiej niedźwiedzicy“, jest 117 razy większa od słońca, a odległość jej wynosi $7^1/_2$ odległości słońca, czyli 150 bilionów mil. Siła zaś światła najjaśniejszej gwiazdy w figurze centaura jest tak wielka, że trzebaby 622 milionów najjaśniejszych jutrzenek, by ją zastąpić, a syryuszów trzebaby na to 6.000 milionów. Słońce zaś ma 2.000 milionów razy tyle światła, co syryusz. Ciepłota słoneczna, przeniesiona na ziemię, stopiłaby skorupę lodu, grubego na 38 m 80 cm, koło całej kuli ziemskiej za rok jeden. Słońce ma ciężar 4.800 kwadrylionów centnarów

(do wypisania tej liczby potrzeba 29 cyfr). Żeby zastąpić jasność słoneczną, trzebaby zapalić 600.000 księżyców w pełni albo 50.000 milionów gwiazd o jasności syryusza. Niejeden słyszał już o plamach na słońcu, a mało kto wie o tem, że jedna taka plama, obserwowana 2 lutego 1905 r., miała 180.200 km długości, a 102.000 km szerokości, czyli, że mierzyła ona 18.000 milionów kwadratowych kilometrów, co równa się 37-krotnej powierzchni całej kuli ziemskiej.

Odległości w przestworzu sięgają liczb olbrzymich. Nawet z milionami i bilionami niema tu co począć. Astronomia zaprowadziła więc nową miarę, czyli t. zw. rok świetlany. Jest to odległość, którą przebiega promień światła w przeciągu roku, t. j. 10 bilionów kilometrów, bo światło biegnie 300.000 km na sekundę. Według tego gwiazda „a“ w centaurze oddalona jest od ziemi o 4 lata świetlane, czyli 40 bilionów kilometrów, Prokyon 10.2 lat, Atair 14.2, Sirius 17, Aldebaran 29.7, Capella 40.8, Wega 84, Arkturus 135, „a“ w Orionie nawet 150 lat, czyli 1500 bilionów kilometrów. Gwiazda ta musi tedy mieć średnicę 40 razy większą od słonecznej, a masa jej jest 64.000 razy większą od słonecznej. Bajeczne są cyfry przy t. zw. mgławicy Andromedy. Uczony Newcomb liczy jej odległość na 150.000 lat światła. Masa tej mgławicy ma być 4 tryliony razy większa od słonecznej. Wobec tej sumy mąci się biednemu człowiekowi w głowie przed ogromną wielkością świata.

Gdyby się przyjęło, że księżyc ma średnicę o 1 mm, to ziemia miałaby 3 mm, słońce zaś 750 mm; odległość księżyca od ziemi wynosiłaby 19 cm, a słońca od ziemi 47 m. Te małe rozmiary porównawcze, przeniesione w tym samym stosunku do innych systemów słonecznych, przedstawiają się jednak wprost niedoścignionymi. Gdyby więc ziemia miała 3 mm grubości, to „a“ w centaurze byłoby i tak od niej oddaloną o 9000 km, Sirius o 60.000 km, a gwiazda polarna nawet o 140.000 km. Pociąg kolejowy o 100 km szybkości na godzinę musiałby jechać 60 dni, by się do gwiazdy polarnej dostać, należy jednak pamiętać, że te 140.000 km. wypadają tylko wtedy, gdy się przyjmie, że ziemia ma tylko 3 mm średnicy!

Nie mniej olbrzymie są cyfry szybkości ruchu ciał niebieskich. Czy kto zdoła pomyśleć o szybkości 300 km na sekundę? A gwiazda 6 wielkości z tą szybkością się porusza! Nasza ziemia wobec tych cyfr jest maleńką kropką. Żeby zapełnić miejsce między ziemią a księżycem, trzebaby ustawić obok siebie 30 kul ziemskich, a 12.000 między ziemią a słońcem, zaś między ziemią a „a“ w centaurze nawet 36 bilionów kul ziemskich.

A człowiek, ludzkość cała nawet, czem jest w porównaniu z tymi olbrzymami liczbowymi? Na świecie żyje około 1.500 milionów ludzi. Na zapakowanie tych wszystkich wystarczyłaby skrzynia o zawartości jednego kilometra kubicznego, i to bez

zbytniego ścisku. Gdyby te 1.500 milionów ludzi utopiono w jeziorze bodeńskiem, nie największem ze wszystkich, to woda jego podniosłaby się zaledwie o 2 cm.

Król stworzenia, człowiek, przedstawia się więc wobec tych potęg jako wielkie zero i tylko duszą swoją nieśmiertelną, rozumem i wolną wolą staje się ich szczytem i panem. Ten rozum człowieka wyśledził rozmiary i sumy wśród stworzenia i to nie tylko te wielkie, lecz także owe zadziwiająco małe.

Na jak wysokim stopniu dokładności stoją nasze sposoby mierzenia i ważenia, widać już stąd, że chemicy posługują się wagami tak czujnemi, że jeszcze 50-tą część miligrama pozwalają odczuć i zważyć. Sławny fizyk Froucault obliczył czas, w którym światło przebiega 20 metrów i podaje 10 milionowy ułamek jednej sekundy. Za pomocą analizy spektralnej można wykazać istnienie 3 milionowej cząstki miligramu natronu. Komórki roślin i zwierząt mierzą zaledwie po $^1/_{1000}$ mm średnicy. Za to niesłychanie wielką jest ich zdolność rozmnażania się. Jednokomórkowa alga dzieli się w przeciągu 20 minut na dwie, które w dalszych 20 minutach znów się dzielą i po 2 godzinach jest ich już 64, po 3 512, po 4 4.096, po 8 nad 10 milionów, a po 16 godzinach nad 281 bilionów.

Dziwna jest historya kropli wody. Powstaje ona z maleńkich baniek wody, unoszących się w powietrzu. 1000 milionów takich baniek musi się zlać w jedno, by utworzyć kropelkę wody o 4 mm sześciennych pojemności, a powierzchni 12 mm^2. Ciałka krwi ludzkiej są tak małe, że człek dorosły, którydy miał 5 kg krwi, ma ich 25.000 miliardów. Gdyby człowieka, ważącego 70 klg rozpuszczono na płyn, a potem w parę, otrzymałoby się 98 metrów kubicznych gazów, w których byłoby dość gazu na wypełnienie balonu, mogącego dźwignąć 70 kg. W stanie zwykłym zawiera ludzkie ciało żelaza na 7 gramowy gwóźdź, tłuszczu na 6$^1/_2$ kg świec, węglanu na 65 ołówków, a fosforu na 82.000 zapałek. Serce wykonuje ciężką robotę. Jedno uderzenie serca porusza 175 g, co za 24 godzin (75 uderzeń na minutę) czyni 75.000 kilogrametrów. Przy 70 uderzeniach na minutę liczba ich za 70 lat wynosi u człowieka około 2.550 milionów. Mężczyzna w stu latach sercem wykonuje tę samą pracę, jak gdyby wieżę Eiffla 430 razy podniósł na metr do góry.

Nie mniejsze są cuda liczby na samej ziemi i w jej przyrodzie. Nieduży listek winny ma 4 miliony otworów czyli porów, którymi oddycha i żyje.

W ostatnim czasie mówiono wiele o radium. Niesłychanie wielka jest jego energia cieplana. Jedna uncya o 28 g wystarczyłaby na to, by ciężar o 10.000 ton angielskich (po 1.016 kg) dźwignąć na wysokość jednej mili angielskiej ponad ziemię. Żeby parowiec o 12.000 ton zawieść z Londynu do Kapstadtu

(t. j. 6.000 mil angielskich) z szybkością 15 węzłów, trzebaby było tylko 22 uncyj radium, co równa się 5.000—6.000 ton węgla.

Czyż jest co delikatniejszego nad włos ludzki? Jest on zaledwie $^1/_{10}$ do $^1/_{20}$ mm gruby. A przecież jedwab senegalski jest jeszcze cieńszy, bo ma tylko $^1/_{33}$ mm, a jedwab prawdziwy *(Bombix mori)* nawet tylko $^1/_{66}$ mm „grubości“! Misterna jest także nić pajęcza, a przecież składa się ona z licznych nici, skręconych w jednę.

Gdyby się rozrostowi zwierząt nie sprzeciwiały żadne przeszkody, to niejeden gatunek potomstwem swojem wnet pokryłby całą ziemię. Oto kilka przykładów. *Paramaecium aurelia*, rodzaj prażyjątka o jednej komórce, przy codziennem rozdzielaniu się na 3 części, za 8 dni wzrasta do 16 milionów jednostek. Znana taśmienica żyje przeciętnie dwa lata; w tym czasie narasta jej 1.500 członków, z których każdy ma 53.000 jajek, czyli, że cała zniesie 85 milionów jajek.

Najpłodniejszemi z pośród t. zw. molusków są muszle i ostrygi. Wogóle bogactwo morza jest prawie nieprzebrane. Ostryga ma podobno 10 milionów młodych, według innych uczonych „tylko“ 1$^1/_2$ miliona; ale te półtora miliona wypełniłyby 12.000 beczek. Paryż spotrzebowuje rocznie 75 milionów ostryg. Gdyby nie liczne szkodniki, to wnet morza stałyby się beczkami ostryg.

Wielka też jest płodność owadów. Żyjących gatunków ma być $^1/_2$ miliona, a ile to jednostek ma każdy gatunek! W lipcu 1908 r. miliony białych motyli przeleciały nad Czechami, a w miejscowości Ölsnitz taka ilość wleciała ich do fabryki haftów przez otwarte okna, że musiano zaprzestać roboty, bo zatrzymały się maszyny. Gąsienice taką masą przechodziły raz przez tor kolejowy, że przejeżdżający pociąg ugrzązł w nich jakby na mydle. W niezmiernych ilościach występuje szarańcza, której „chmury“ były nieraz szerokie na 100 km. Znany szkodnik lasów, t. zw. zakonnica, zniszczyła n. p. w r. 1855 od maja do końca lipca nad 2.000 morgów lasu świerkowego w Prusiech wschodnich. W r. 1868 w Saksonii zgłoszono 30.000 centnarów zabitych chrabąszczy, na co poszło chyba jakie 1.599 milionów tego owadu.

Królowa pszczół rodzi przez 4—5 lat, a znosi rocznie 40—60.000 jajek, których waga jest 100 razy większa od jej własnego ciężaru. Pchła ma tylko po 12 jajek, podczas gdy wesz po 6 tygodniach rozmnaża się do 4.000 sztuk. U sławnego pasożyta i szkodnika winnic w pierwszej generacyi jest 30 potomków, w drugiej 900, w trzeciej 27.000, w czwartej 810.000, w piątej już 24,300.000.

Większa część ryb rzecznych miewa nad 10.000 jajek, niektóre po kilka 100.000, węgorz blizko milion. Wyz w Wołdze ma jajek 3 miliony, sztokfisz atlantycki 4 miliony. Rocznie łowi

się 300 milionów sztokfisza przy Neufundlandzie, a są okazy o $1^1/_2$ m długości i ważą po 40 kg. Śledź ma tylko 40.000 młodych, a rocznie łowi się coś 10.000 milionów śledzi, a to dopiero 2% wszystkich. Żaba znosi 4.000 jajek. Jedna rasa królików mogłaby, gdyby wszystkie młode pozostały przy życiu i regularnie się rozpłodziły, zaludnić swem potomstwem już w 10 pokoleniu całą ziemię tak, że na każdą stopę kwadratową przypadłyby dwa króliki. Kiedy w ubiegłem stuleciu zaprowadzono w Australii króliki, to z powodu korzystnych warunków życia i braku przeszkód rozmnożyły się one tak, że stały się istną plagą, że nie można się było przed nimi obronić i ludzie musieli się wynosić z jednych okolic do innych.

Gdyby zwierzęta nie miały wrogów wśród innych, to byłaby ich wnet ilość niezliczona. Ale jedne pożerają drugie. Jedna para wróbli spotrzebuje 3.000 owadów na tydzień. W żołądku jednego ptaka znaleziono 1.400 gąsienic, a jeden rój mrówek zabija dziennie 100.000 do 150.000 owadów.

Człowiek także nie oszczędza zwierząt. W r. 1889 spotrzebowano w Paryżu 17 milionów zwierzyny, a mianowicie 3 miliony królików, 300.000 zajęcy, 12.000 jeleni i sarn, 1.000 dzików, 1,150.000 skowronków, 460.000 kuropatw, 250.000 drozdów, 225.000 przepiórek, 45.000 bekasów.

Także w dziedzinie roślinności napotykamy zjawiska przedziwne. Nie do uwierzenia prędko zarasta w Argentynie zwykła trawa, a narcyz w Szwajcaryi tory kolejowe tak, że pociągi nie mogą tędy przechodzić. Lulek pospolity, roślina trująca, ma rocznie 10.000 ziarnek, które gdyby wszystkie wzrosły, to za 5 lat byłoby 10.000 bilionów tej rośliny, a te pokryłyby ląd na całej kuli ziemskiej (144 bilionów m^2) nieprzebytą gęstwiną. Także co do wielkości zdarzają się w świecie roślinnym prawdziwe cuda. W Tule w Meksyku jest olbrzymie drzewo o objętości 33 m; 22 ludzi ledwie je ramionami objąć potrafi.

W Ameryce północnej (dolina Yosemite) rosną drzewa *(Wellingtonie gigantea)* o pniu z 28 m w obwodzie; $9^1/_3$ m średnicy, 60 m wysokości, gdzie jeszcze są na 2 m grube. Niektóre sięgają 80 m. Przez jedno z nich przebito tunel o 3 m wysokości, $2^3/_4$ szerokości, a 8 m głęboki. Mimo tej „rany", drzewo to rośnie sobie dalej. Fachowcy obliczyli wiek tych drzew na 7.000 lat. Wellingtonie kalifornijskie spaliły się po większej części przy wielkim pożarze lasów. Niektóre z nich miały 8.000 lat. Stół, wyrżnięty z pnia jednego z tych drzew, zdołał przy sobie pomieścić 100 osób, a na odciętym pniu drugiego z nich zmieściła się gromada ludzi na koniach w dwóch szeregach. Niektóre z tych olbrzymów miały już 3.000 lat za sobą, kiedy się Chrystus Pan narodził. Tysiącletnie drzewa nie są nawet taką rzadkością. Drzewo cisowe rośnie do 3.000 lat, kasztan, dąb i cedr Libanu do 2.000 lat, świerk i lipa do 1.000

lat. Drzewo pomarańczowe rodzi rocznie 500—700 owoców, gruszka bergamotka 200—300, cytryna 800—1.200.

Mówi się często o szybkości. Przedewszystkiem ptaki dokazują pod tym względem cudów. Maleńki ptaszek przelotny drogę 3.000 km z Egiptu do Helgoland odbywa za 9 godzin, czyli leci 93 m w sekundzie, a jeden gatunek jaskółki na te 3.000 km potrzebuje tylko 6 godzin, czyli 137 m na sekundę. Gołębie pocztowe przebiegają 20, 30 i 60 m na sekundę, słowik 58, wrona 55. Gazela otrzymałaby pierwszą nagrodę przy wyścigach za 27 m na sekundę, potem poszedłby koń wyścigowy i pies rosyjski za 25 m. Sarna ma szybkość 21 m, zając 18, żyrafa 15 m na sekundę.

Lokomotywy biegną zwykle 70, 80 i 90 km na godzinę. Lokomotywa amerykańskiej kolei zachodniej, „Cornish Express“ osiągnęła raz 190 km, ale zwykle przejeżdża 90—100 km w godzinie. Lokomotywa ta za ćwierć godziny jazdy spali 125 centnarów węgla, a wody potrzebuje jej kocioł 174 beczek po 1.816 l. Pociąg kolei między Baltimore a Ohio, t. zw. „rozpruwacz powietrza“ jeździ 125—136 km na godzinę. Naszym potomkom te szybkości będą się może wydawały żółwimi krokami, skoro elektryczną koleją wojskową Marienfelde-Zossen osiągnięto już szybkość 200 km na godzinę. Przy tej szybkości ciśnienie powietrza wynosi 1.100 sił koni. Okręt większy jedzie 30—35 km na godzinę; całą kulę ziemską można dziś objechać za $60^1/_2$ dnia, a za pomocą kolei syberyjskiej nawet za 48 dni.

Wogóle nerwowa ludzkość dzisiejsza wszystko chce robić jak najprędzej. Nawet proch do strzelania nie wybucha dosyć prędko. Dlatego wynaleziono jeszcze zgrabniejsze materye wybuchowe. I tak nitromanit pędzi kulę 7.700 m, kwas pikrynowy 6.500 m, pyroksylin 5.400 m, dynamit 2.500 m na sekundę. Strzelby i armaty wytężają się na coraz większą sprawność. 34 centymetrowa armata Kruppa bije na 30 km w dal, przy 1.200 m na sekundę; kosztuje taki olbrzym 33.000 marek, ale też po 93 wystrzale nic już po niej.

Największe jednak zmiany w stosunkach życia w kierunku wielkich liczb spowodował rozwój techniki. Para i elektryka dokonały tu prawdziwych cudów. Niemcy na eksporcie i imporcie mają roczny obrót 10 miliardów marek. Wymiana myśli i wiadomości za pomocą kabli zorganizowana jest na całej kuli ziemskiej. O trzęsieniu ziemi w Lizbonie (1 listop. 1755) dowiedziano się w Berlinie dopiero za miesiąc, podczas gdy o ostatniem trzęsieniu w Messynie za 1—2 dni wiedziano już w ostatnim zakątku ziemi.

Najbardziej charakterystycznym wyrazem rozwoju nowoczesnego życia są rozmiary dzisiejszego ruchu na morzu. Parowiec jest dziś panem morza. Nie barbarzyńskie łańcuchy, którymi niegdyś kazał smagać morze niesforne król perski Xerxes,

nie one oddały morze pod panowanie człowieka, lecz cudownie zbudowany okręt parowy. Kto się dziś udaje w podróż, temu w porcie otwiera gościnne bramy wspaniałe miasto pływające, okręt. I miasto to powoli odbija od lądu i pewne siebie, spokojne, podobne do skały pływającej, dąży przez niezmierne odległości wodne ku dalszym kontynentom. Morza światowe, dawniej puste i próżne, dziś stały się królestwami, w których 100 miast pływających mieści 100.000 ludzi.

Okręty przepływają niezmiernie długie drogi. Linia okrętowa z Nowego Jorku do Hongkong ma 17.680 mil ang. (1 = 1.609 km), z Hamburga do St. Francisco 16.463 mil ang. Z zaprowadzeniem systemu dwuśrubowego w budowie okrętów, rozmiary doszły do cyfr zdumiewających, a zazdrość jednego narodu do drugiego pragnie się w tym kierunku prześcignąć. Przypatrzmy się takiemu olbrzymowi morskiemu. Niemiecki parowiec „Cesarzowa Augusta Wiktorya“ jest 213 m długi, 234 szeroki, 163 m głęboki, ma miejsce na 25.000 ton (brutto), siła maszyn wynosi 17.200 koni, szybkość 18 „węzłów“. Może w sobie pomieścić 4.000 ludzi. Urządzenia dla wygody i pewności podróżnych nie pozostawiają nic do życzenia. Za pomocą telegrafu bez drutu nawet dzienniki drukują się teraz na okręcie, aby podróżnych zaznajomić z najnowszymi wypadkami na lądzie. Przez rurę kominową na okręcie „Augusta-Victoria“ mogłaby wielka maszyna pospiesznego pociągu spokojnie przejechać. Na wyżywienie 4.000 pasażerów okręt musi zabrać ze sobą na 6—8 dni: 40 wołów, 10 cieląt, 80 baranów, 60 owiec, 130 świń, 70 gęsi, 350 kaczek, 200 bażantów, 400 gołębi, 200 kur i t. d., a w spichrzach okrętu mieszczą się nadto: tysiące jaj, setki beczek z kartoflami, jarzyną, owocami, mąką, wodą do picia, winem i piwem.

Parowiec „Mauretania“ (4 śruby) z „Cunard-Line“ z Liverpool do N. Jorku jedzie 5 dni. Przewozi 4.400 ludzi. Na jedną jazdę potrzeba mu 8.800 ton węgla czyli około 176.000 centnarów. Licząc na jeden wagon kolejowy 10 ton, potrzeba na przewóz tego węgla 880 wagonów, czyli 22 pociągów po 40 wagonów. I to dla j e d n e g o okrętu!

Okrętów handlowych posiadały państwa europ. w r. 1907 87.163 (w tem 21.027 parowców) z 22 milionami ton. W r. 1906 przyjęły poczty europejskie 13,603.000 listów i korespondentek. Eksport i import europejski w r. 1906 dał obrót 84 miliardów marek. Sieć kolejowa na całej kuli ziemskiej w r. 1905 miała 905.665 km długości, co równa się coś $2^1/_2$ odległości księżyca od ziemi, a $22^1/_2$ długości równika. Drutem telegrafów państwowych możnaby ziemię na równiku opasać $24^1/_2$ razy.

Tak więc ruch w świecie jest ogromny i dąży coraz dalej, bo jeszcze dużo sił tajemniczych tkwi w przyrodzie, a nie są wykorzystane i ujarzmione przez człowieka. Tak n. p. obliczyli Niemcy, że w każdej sekundzie upływa tam 5.700 metrów

kubicznych do morza bez pożytku. Wody w Niemczech prowadzą ze sobą 17 milionów sił konia, które możnaby obrócić na korzyść dla przemysłu i handlu, a obecnie korzysta się zaledwie z 1%. Oto na jakie to pomysły wpada dzisiejszy człowiek! Nieraz gromadzi jeden w swoich rękach skarby niezmierne. Tak n. p. Rockefeller, milioner amerykański, ma dziennie 14.440 dolarów dochodu. Bogactwo jego zmienione na srebro przewyższyłoby ciężarem dwa najwi ksze krzyżowniki pancerne. Gdyby majątek jego w dolarach ułożono obok siebie, to miałoby się wstęgę ze samych dolarów, którąby można ziemię opasać dwa razy dokoła.

Gdzie okiem spojrzysz, wszędzie spostrzeżesz rozwój o wielkich rozmiarach. Nasze miasta rosną w liczbę mieszkańców, rozszerzają się i bogacą. Technika pomaga kulturze przy tym jej rozwoju. Epoka gospodarki kapitalistycznej zebrała bogactwa ogromne, ale też sprowadziła ubóstwo mas całych.

Czy jednak ludzkosć przy tym pędzie ku coraz dalszym postępom w nauce, technice i w przemyśle stała się szczęśliwszą? Nie mówiąc o statystyce domów dla obłąkanych, domów poprawy i zbrodni, wskażemy tylko na to, że nasze czasy „cieszą“ się prawdziwie nowoczesną liczbą, której nie znały czasy średniowieczne: liczbą samobójstw. W ubiegłem stuleciu odebrało sobie życie blizko dwa miliony ludzi. Niemcy miały 40.000 poległych w wojnie z Francyą w r. 1870. Teraz co cztery lata taka sama liczba Niemców umiera nie na polu chwały, lecz przez samobójstwo. To są liczby zadziwiające, które rosną na gruncie naszej przesadnej kultury bez wiary.

Przypatrzmy się jeszcze raz tym liczbom, które się przed nami przesunęły! Jakie one rozmaite, jakie dziwne i ogromne! Zaiste potężny jest umysł ludzki, skoro wyśledził tak wiele prawie niepojętych liczb i zdarł zasłonę, która zakrywała przed nim tyle tajemnic w przyrodzie i życiu ludzkiem! A jednak, w istocie rzeczy, jakże ostatecznie mało zagadek życia i świata jest doprawdy rozwiązanych! Bo jak kropla w morzu, tak człowiek tonie w ogromnym wszechświecie i gubi się w bezbrzeżnym oceanie niedoścignionych zjawisk i pytań dręczących, na które człowiek nie ma odpowiedzi, lecz musi wobec nich przyznać się do swej nicości i w pokorze powiedzieć, że jest bardzo niedołężny. Człowieka o wzroście 2 m nazywamy olbrzymem, a jak śmieszną jest w gruncie rzeczy ta nazwa! Zdumiewamy się na widok olbrzymich sił, które poruszają wielką maszynę naszego handlu, przemysłu i techniki nowoczesnej. Ale tensam olbrzym statkowy, który nad brzegiem wprawiał nas w osłupienie swą wielkością, niech się tylko oddali od brzegu na jakie kilkaset metrów, a już przedstawia się oczom naszym jakby maleńka łupina orzecha, z którą igrają sobie fale ogromnego morza!

Spoglądamy z dumą ku szczytom nowoczesnych budynków

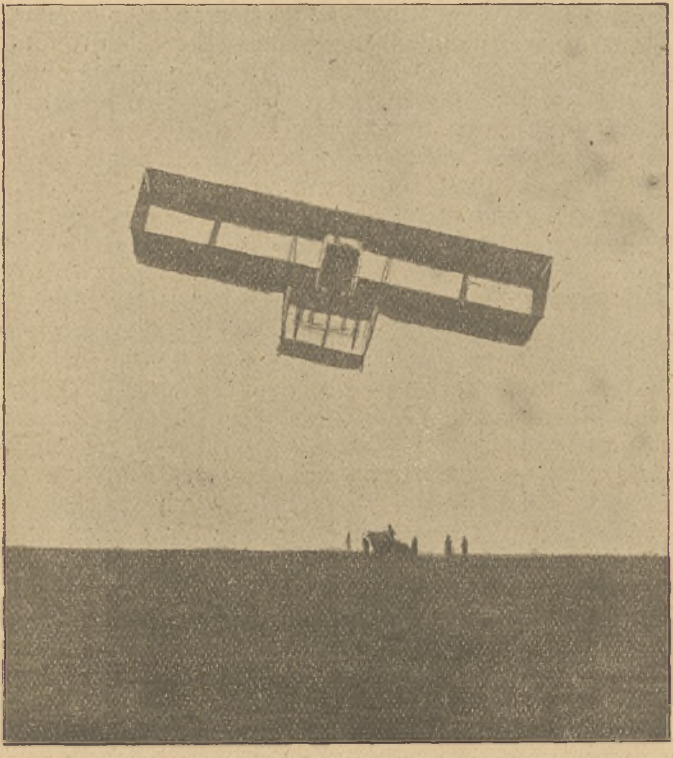
i pałaców niebotycznych i podziwiamy milionowe miasta. A przecież wznieść się tylko balonem kilkaset metrów ponad te cuda wielkości, a ukażą ci się stamtąd jako punkty zaledwie widzialne. Nie możemy się nachwalić licznemi zdobyczami i odkryciami nauk przyrodniczych i zdaje się nam nieraz, żeśmy już wszelką mądrość posiedli, a oto jeden z największych badaczów przyrody, Dr Bois-Reymond, na zakończenie pracy całego życia powiada nam, że *Ignoramus et ignorabimus*, nie wiemy nic i niczego się nie dowiemy. Tak, bo wszechświat zanadto jest wielki, ogromny i potężny, a cel świata zbyt jest tajemniczy, byśmy naszymi niezgrabnymi środkami liczenia, mierzenia i ważenia mogli dotrzeć do samego końca. Tysiące pokoleń przeszły po tej ziemi, a ta ziemia nie wiele się zmieniła. Czem jest okropna zagłada Messyny? „Nie ma ona większego znaczenia nad rozburzenie mrowiska, w które przypadkowo spadła z drzewa maleńka szyszka", powiada pewien uczony.

Próżne to zaiste usiłowanie, chcieć samym tylko rozumem i nieprzerwanem badaniem dotrzeć do tajemniczych związków, jakie zachodzą między zjawiskami tego świata a jego celami, albo też chcieć widzieć w samem życiu przyrody i ducha wyjaśnienie i cel świata, czy wreszcie postawić jako jedyne zadanie naszego życia coraz to głębsze poznawanie istoty rzeczy. Bo nasz postęp nie pójdzie w nieskończoność tak, żeby on sam mógł nam dać kiedykolwiek szczęście. Ostatecznie bowiem naturalne nawet granice naszego badania są ciasne i wnet człowiek pozna, że „dotąd, a dalej już nie!" Kto nam kiedykolwiek odsłoni całkowicie tajemnice wnętrza naszej ziemi? Wiemy tylko to jedno, że się tam nie dostaniemy ani najdłuższym świdrem i że tam nie dotrze nawet najzdolniejszy doktor inżynieryi. Wszystkie nasze przyrządy wyglądają wobec naszej ziemi jak łyżka blaszana w ręku bawiącego się dziecka.

Na głębi duszy ludzkiej zawsze odzywa się Faust pełnemi tęsknoty słowy: „Wiem wprawdzie wiele, ale chciałbym wiedzieć wszystko". Ale ta tęsknota nigdy nie będzie zaspokojoną, choćby się wszyscy ludzie przerodzili na uczonych doktorów i wszyscy razem zabrali się do naukowych poszukiwań. Bo choć ten świat ma granice i koniec, to przecież Ten, który go stworzył, nie ma granic i końca, jest niedościgniony, niezbadany i niepojęty. A skoro jest bez granic, a moc jego nie wyczerpuje się nigdy, dlatego jest Bóg wielkością bezwzględnie największą, jaka tylko może być.

LATAWCE.

Legenda o Ikarze, który na skrzydłach przylepionych woskiem do ramion, chciał uciec z labiryntu na wyspie Krecie, dziś, pomimo jego upadku, nabiera dziwnego uroku. Ikar legendarny staje się niejako patronem wieku XX., który historya



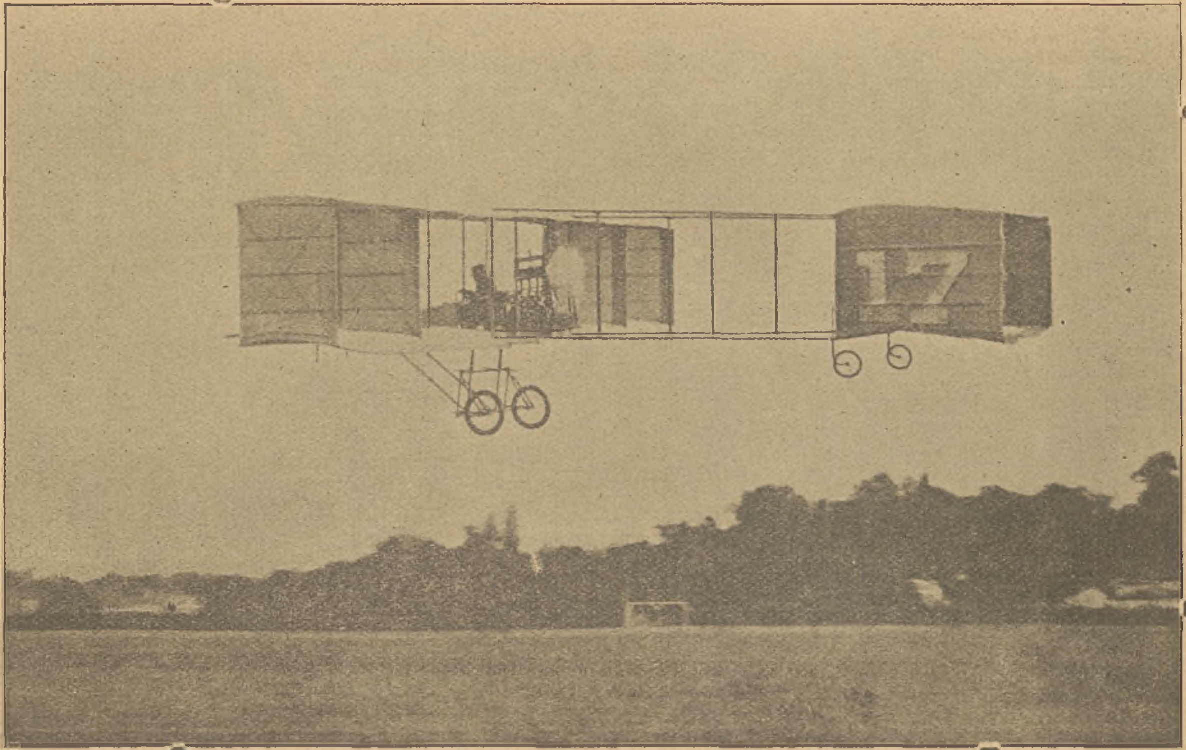
Aeroplan Wrighta w locie.

nazwie niewątpliwie wiekiem latawców. Zdobyliśmy i opanowaliśmy powietrze. Człowiek ziścił jedno z największych i najdalszych czasów sięgających marzeń. Marzenie to przejawiało się w najrozmaitszych formach. Poeci wzdychali od wieków do

lotów ponad ziemią, Leonardo da Vinci robił projekty i rysunki machin latających. Marzenia te, a nawet konkretne zdobycze na tem polu nie były obce i Polakom. W wieku XVIII. profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego Piotrowski wynalazł machinę latającą i z powodzeniem wzniósł się na niej w Krakowie. Niestety nie mamy o tym latawcu żadnych bliższych szczegółów. W w. XVIII. we Francyi czynią próby z helikopterami (helikos-śruba; pteros—ptak), w r. 1842 buduje Anglik Heuson aeroplan, a w r. 1870 Francuz Alfons Pe'naud dokonuje demonstracyi wzlotu. Z końcem XIX w. awiatorzy Europy i Ameryki czynią bezustannie wysiłki w celu udoskonalenia aeroplanów, a rok 1908 wieńczy te wszystkie wysiłki cudownymi rezultatami. Nazwika braci Wrightów, Bleriota, Farmana, Santos-Dumonta i wielu innych awiatorów są dziś głośne w całym świecie cywilizowanym. Wzloty braci Wrightów, tydzień awiatorów w Rheims, a nadewszystko lot Ludwika Bleriota nad kanałem La Manche wprawiły świat w zdumienie. Zrodziły się nowe nadzieje; żywią je zarówno mocarstwa, jak ludzkość cała, pragnąca pokoju. Nowe drogi stoją przed nami otworem, drogi bez przeszkód. Żegluga powietrzna dokona niewątpliwie przewrotu w komunikacyi. I tak podbój powietrza postępujący zwolna, lecz konsekwentnie, dokonywany także przez balony ze sterami, dziś można rzec — zakończył się. Zakończył się zwycięstwem a e r o p l a n u.

Co to są aeroplany? „Aer“ i „planos“ — po grecku znaczą powietrze i latać. A więc aeroplan, to maszyna latająca w powietrzu, to latawiec mechaniczny z motorem; motor porusza śrubę, która obraca się w powietrzu, jak śruba okrętu w wodzie. Gdy śruba aeroplanu robi dostateczną ilość obrotów dla poruszania masy aparatu, aeroplan ślizga się w powietrzu, podobnie jak statek pruje fale morza. Śruba może być przymocowana do aeroplanu z przodu i wtedy ciągnie za sobą aeroplan, lub z tyłu, a wtedy go popycha. Przy używaniu dwu śrub nadaje im się ruch inny: jedna obraca się na prawo, druga na lewo.

Aeroplany poruszają się dzięki zasadzie, na mocy której płaszczyzna, ukośnie postawiona, pod działaniem wiatru unosi się do góry. Dzieje się to samo, co z latawcem, zwanym powszechnie u nas „orłem“, którym każdy chłopak się bawi. O cóż chłopcu chodzi? Stara się on odpowiednio umocować sznurek, ażeby utrzymać żądane nachylenie, któreby latawcowi pozwoliło pod wpływem wiatru unieść się w powietrze. Umocowanie sznurka na osi pręta głównego daje latawcowi możność zachowania równowagi bocznej, a dodanie ogona utrwala tę równowagę we wszystkich kierunkach. Aby jednak latawiec mógł się unieść i szybować w powietrzu, potrzeba wiatru, którego kierunek przy powierzchni gruntu jest niestały, a dopiero



Smierć aeronauty. Kapitan Ferber na swym aeroplanie.

w wyższych strefach atmosfery reguluje się. Ażeby poruszyć latawiec, dziecko biegnie, zastępuje ono wówczas wiatr: im prędzej biegnie, tem gwałtowniej latawiec się podnosi i osiąga wreszcie wysokie sfery, gdzie już panują określone kierunki wiatrów. Jeżeli dziecko przestanie biedz, zanim latawiec wejdzie w ośrodek powietrzny, poruszany wiatrem latawiec opada, trzepocąc się, jak ptak ze złamanem skrzydłem.

Dziecko więc biegnąc, zastępuje wiatr, jeśli go niema lub jeśli jest nieodpowiedni; w aeroplanie rolę tę odgrywa silnik (motor) zastępujący sznurek i dziecko ciągnące go; róznica jest tylko w wielkości i sile — skutek jest ten sam.

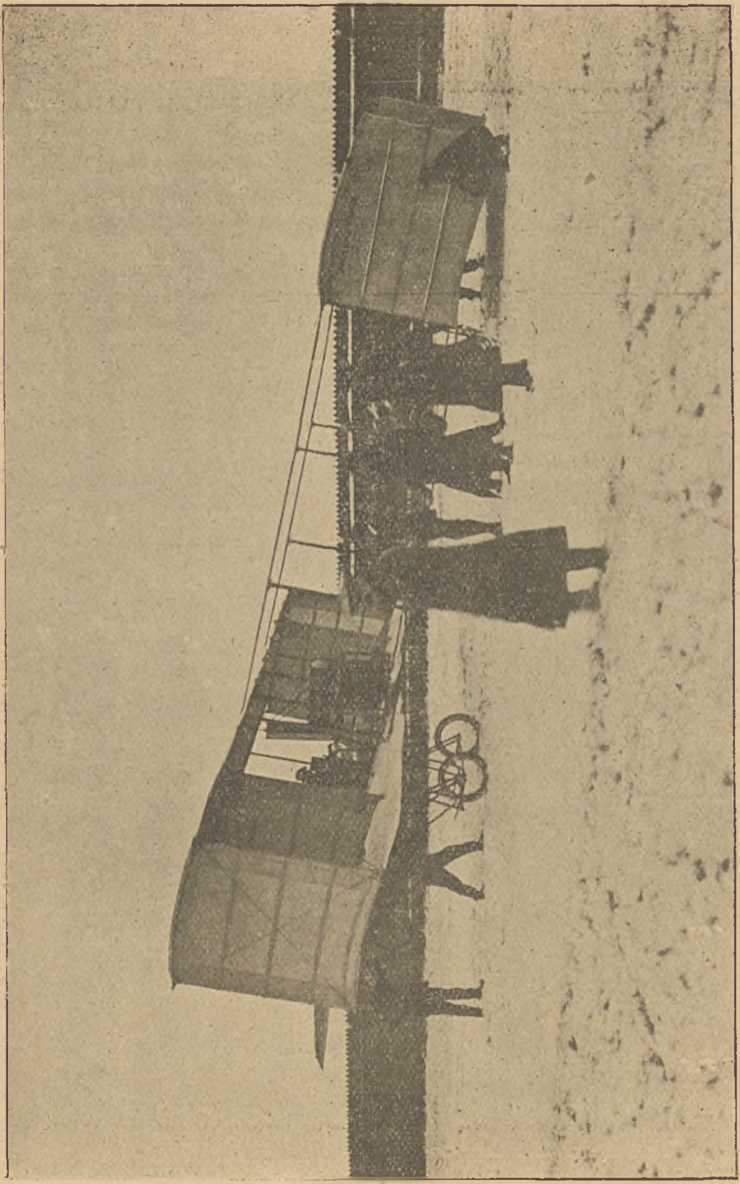
Awiator, zamiast latawca o niewielkiej powierzchni, buduje podobny wielkich rozmiarów, stosownie do ciężaru, jaki ma zabrać. Buduje aparat, zaopatrzony w jedną lub kilka płaszczyzn nachylonych, które go będą podtrzymywać w powietrzu (płaszczyzny podtrzymujące). Między niemi urządza pomieszczenie dla siebie i silnika, który porusza śrubę. Należy jeszcze dodać ogon, który służyć będzie dla zrównoważenia aparatu w kierunku długości, przymocować do ogona dwa stery: poziomy i pionowy, połączyć je odpowiednio z pomieszczeniem żeglarza i oto aeroplan w najogólniejszych zarysach jest gotów.

Wszystkie aparaty francuskie — piszą pp. Estienne i Gallie w swej broszurze o awiatyce — są osadzone na lekkich wózkach o gumowych kołach, które służą do rozpędzania się aparatu po ziemi, dopóki nie nabierze odpowiedniej prędkości, aby się wzbić w powietrze. Wszystko, co się wtedy odbywa, przypomina w zupełności usiłowania dziecka, zamierzające do uniesienia latawca w górę. Bo oto, gdy śruba jest puszczona w ruch, aeroplan zaczyna toczyć się po ziemi. Stwarza to opór powietrza i aeroplan otrzymuje punkt oparcia; tył aparatu unosi się, prędkość wzrasta, awiator odpowiednio kieruje sterem pionowym i cały aparat sie unosi. Dopóki aparat zachowuje największą szybkość, pozostaje w powietrzu; z chwilą, gdy motor lub śruba przestaną działać, aparat opada na ziemię.

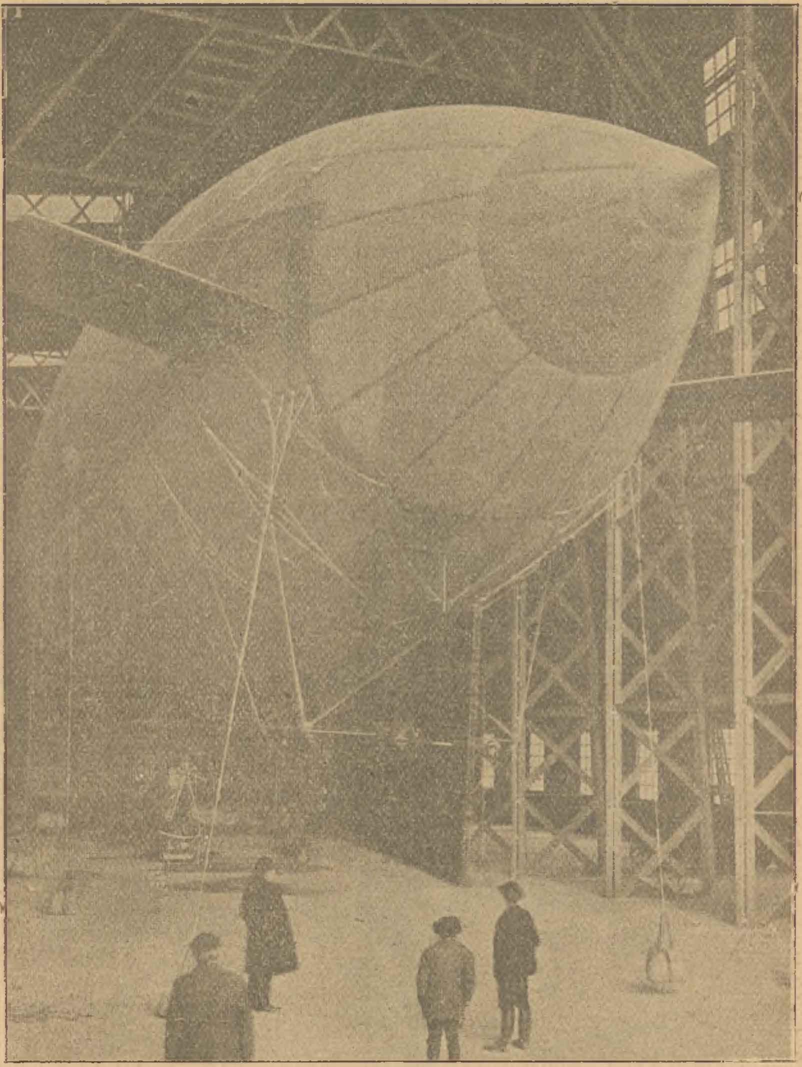
Pomijając różne rodzaje machin latających, tu zastanowimy się tylko nad właściwymi aeroplanami, które w r. 1909 zdobyły sobie największą sławę.

Charakterystyczną cechą każdego aeroplanu są jego skrzydła sztywne i nieruchome. Składają się one z ram, z drzewa lub lekkiego metalu, połączonych prętami i obciągniętych płótnem. Skrzydła leżą poziomo z lekkiem nachyleniem w tył — mają więc położenie latawca wystawionego na działanie wiatru. Gdy śruba zaczyna się obracać, aparat rusza z miejsca i płaszczyzny skrzydeł utrzymują go w powietrzu.

Bedąc wszystkie tak budowane, aeroplany dzielą się na aeroplany jednopłaszczyznowe (monoplany), mające postać ptaka z rozpostartemi skrzydłami, i na aeroplany wielopłaszczyznowe



Wzlot aeroplanu w Warszawie. Próba wzlotu na polu Mokotowskiem.



Austryacki balon do sterowania. Wnętrze hali z balonem gotowym do wzlotu.

(wieloplany, albo multyplany), wśród których mogą być biplany (dwuplany) — o dwu płaszczyznach, triplany o trzech i t. d.

Płaszczyzna, ślizgająca się w powietrzu, jest więc punktem oparcia dla człowieka latającego. W ślizganiu się płaszczyzn w powietrzu jest rozwiązanie zagadnienia awiatyki.

Aeroplany czyli latawce o dwu płaszczyznach dzielą się na dwa typy: francuski i amerykański. Typ francuski, stworzony przez braci Voisin, ma dwie płaszczyzny, leżące jedna nad drugą, które utrzymują aparat; z tyłu dwie płaszczyzny mniejsze spełniają rolę ogona. Słynne aparaty Farmana są tego typu.

Typ amerykański przedstawia tę wielką różnicę, że nie posiada ogona. Aparat amerykański, posiadając zatem tylko dwie wielkie płaszczyzny, jest lżejszy od francuskiego, lecz jest znacznie mniej trwały w swej równowadze. Potrzeba mu żeglarza wprawnego i uważnego, bo statek za każdą zmianą wiatru kołysze się i przechyla z boku na bok. Aparaty francuskie nawet, gdy zmniejszą swoją szybkość, utrzymują się zawsze w położeniu poziomem.

Aparaty Farmana i Delagrange'a składają się z dwu płaszczyzn, utrzymujących aparat i dwu płaszczyzn z tyłu, stanowiących ogon aeroplanu. Płaszczyzny przednie są cztery razy szersze od tylnych i połączone są między sobą czterema prętami drewnianymi, podtrzymywanymi przez druty stalowe, które się także krzyżują między sobą w przestrzeni między płaszczyznami, aby je wzmocnić. Pośrodku płaszczyzny dolnej przedniej umieszczona jest łódka, przed nią mieści się ster, żeglarz siedzi w środku, a za nim znajduje się motor ze śrubą. Śruba więc działa z tyłu płaszczyzn głównych, a ster dla skręcania w prawo lub lewo zajmuje środek ogona.

Jest jeszcze jedna różnica, która odróżnia aparaty francuskie od aeroplanów amerykańskich (Wrighta) — pierwsze zabierają ze sobą mechanizm, służący im do wzniesienia się, drugie go zostawiają na ziemi ulatując.

Aeroplany francuskie spoczywają na wózkach, zaopatrzonych w kółka, przyczem ogon ma jeszcze dwa oddzielne leciutkie koła. Gdy aparat wyrusza — toczy się on na kołach, dopóki szybkość nie będzie dostateczną do wzniesienia się; wówczas awiator podnosi płaszczyznę steru, wiatr uderza ukośnie z dołu do góry i unoszenie się zaczyna; gdy żeglarz widzi, że już jest dosyć wysoko, zmienia położenie steru na poziome i dalej już ślizga się równolegle do powierzchni ziemi. Jeśli chce wrócić na ziemię, manewruje odwrotnie, to jest zniża przód steru i wiatr bijący z góry na dół ściąga aeroplan na ziemię.

Ażeby skręcić na prawo, żeglarz pociąga prawą linkę steru i prawa płaszczyzna steru zostaje wystawioną na wiatr i statek skręca w tę stronę.

Teorya budowy aeroplanów jednopłaszczyznowych



Tryumfy awiatyki. 48 klgr. latawiec aeroplan hr. Lamberta z Juviszy do Paryża i napowrót.



Nowy typ aeroplanu. Maszyna do latania pomysłu szwajcarskiego Pasquala Bianchiniego.



Wzlot aeroplanu w Warszawie. Br, de Carter (×) obok swego aeroplanu.

(monoplanów) opiera się również na zasadzie szybowania się w powietrzu. Monoplany jednak nie przypominają już prostokąta; przypominają raczej ptaka z rozpostartemi i nieruchomemi skrzydłami. Budowa ich jest prosta: dwa wielkie sztywne skrzydła na prawo i lewo od korpusu głównego, osadzonego na osi, zawierającego silnik i łódkę, a zakończonego ogonem w kształcie krzyża.

Dwa te skrzydła tworzą jedną płaszczyznę, od czego poszła nazwa monoplanów.

W większości tych aparatów motory wraz ze śrubą znajdują się z przodu, tak, że gdy śruba się kręci, aeroplan przybiera postać jakiegoś fantastycznego motyla; awiator siedzi za motorem, między skrzydłami i ma przed sobą kierowniki sterów pomieszczonych w ogonie. Monoplany posiadają dwa stery dla wznoszenia, działające jednocześnie, a znajdujące się po prawej i lewej stronie ogona i ster dla poziomej zmiany kierunku, pomieszczony za poprzedniemi. Manipulacya dla skręcenia w prawo lub lewo jest taka sama, jak przy biplanach, o których była mowa wyżej.

Lecz sposób manewrowania zapomocą sterów dla kierunku pionowego jest zupełnie odwrotny, a to dlatego, że stery są nie na przodzie, a w tyle. Chcąc się unieść, trzeba opuścić przody dwu sterów, wiatr uderzając w nie ukośnie z góry na dół, zniży cały ogon tak, że cały aparat przyjmie kierunek strzały, dążącej ukośnie w górę. Ażeby opaść na ziemię, podnosi się przody sterów; wiatr działa z dołu do góry, ogon się podnosi i aeroplan przyjmuje kierunek strzały dążącej ukośnie na dół.

Monoplany podobnie, jak biplany, spoczywają na małych wózkach, zaopatrzonych w kółka: dwa koła na przedzie dźwigają cały ciężar aparatu, jedno małe podtrzymuje ogon. Na monoplanie tego systemu, z pewnemi jeszcze ulepszeniami, Ludwik Bleriot przepłynął dn. 25 lipca 1909 r. kanał La Manche (z Calais do Douvreu). Monoplany przedstawiają pewne trudności dla nieobznajomionego z nimi, mają jednak tę przewagę nad biplanami, że lot ich jest znacznie szybszy; wypływa to z ich budowy, gdyż dobrze skonstruowany monoplan przeciwstawia bardzo mały opór i przerzyna powietrze, jak pocisk armatni. Biplan natomiast stawia duży opór powietrzu z powodu większej powierzchni swoich płaszczyzn, licznych prętów i drutów, łączących te płaszczyzny.

To też przedewszystkiem monoplan ma zapewnioną świetną przyszłość przed sobą.

Polski Związek zawodowy chrześcijańskich robotników na Śląsku austr.

(z główną siedzibą w Krakowie).

Liczne nadużycia i wogóle łajdacka gospodarka w organizacyach zawodowych socyalistycznych, upadanie „Prokopów“, „Sił“ itp. oraz teroryzm, jaki wywierali towarzysze na robotników, wiernych swym zasadom chrześcijańskim, oddawna już zaczęły zespalać coraz ciaśniejsze węzły pomiędzy jednostkami, które patrząc się na inne narodowości, rozmyślały nad tem, jakby na wzór wiedeńskiej organizacyi chrześcijańskiej lub związków zawodowych chrześcijańskich w Niemczech, zapoczątkować ruch chrześcijańsko-społeczny na Śląsku i zgromadzić w jeden potężny spółek wszystko to, „co jeszcze nie było zginęło“.

Rozsiane tu i owdzie po Śląsku Czytelnie katolickie, jak w Ustroniu, Jabłonkowie, Skoczowie, również w ostatnim dziesiątku lat powstałe stowarzyszenia katolickie robotnicze we Frysztacie, w Łąkach i w Karwinie, dały do tego bardzo grunt podatny, mając każda z tych placówek sporą liczbę oświeconych członków robotników. Zwłaszcza w stronach więcej przemysłowych zaczęto na seryo rozmyślać nad tem.

W latach 1905 i 1906 odbyło się w tym celu kilkanaście odczytów i zebrań poufnych w Trzyńcu, Łąkach, Karwinie, Frysztacie, Ustroniu i w. i.; wszędzie jedna i ta sama myśl powstawała: stworzenia czegoś, coby swemi środkami i celem przewyższało ciasne poniekąd statuty dotychczasowych stowarzyszeń i czytelń katolickich i rozwinęło działalność swoją, mając za największe zadanie poprawę nędznych stosunków społecznych i robotniczych na większą skalę.

Imponująco w tym względzie przodowało wszędzie założone w roku 1900 zapomocą miejscowych ks. ks. Jezuitów stowarzyszenie katol. robotników „Praca“ w Karwinie, które z końcem roku 1906 zdołało skupić koło siebie koło 500 członków-robotników, wykazując n. p. w sprawozdaniu swem za r. 1906 wypłaconego wsparcia w chorobie dla przeszło 120 członków

kwotę kor. 980; oprócz tego otrzymali jeszcze liczni członkowie lub wdowy po zm. członkach różne wsparcia w łącznej sumie kor. 240. Praktykowana tym sposobem samopomoc objaśniała również w wysokim stopniu drugie zadanie każdej organizacyi zawodowej.

Właściwe zapoczątkowanie ruchu chrz. robotniczego na Śląsku datować należy od r. 1890, kiedy to robotnicy, a zwłaszcza górnicy zaczęli się organizować w różnych związkach zawodowych socyalistycznych, pod wodzą Czecha Piotra Cingra, Wagnera i w. i upadających i zakładanych znowu. Pomimo olbrzymiego wtenczas zainteresowania się kwestyą robotniczą u ogółu, pozostawała jednak pewna część robotników zdrowo myślących w rezerwie i zaczęła się grupować koło ks. Stojałowskiego, osiedlonego naonczas w Cieszynie.

Niestety, po pewnym czasie jego poniekąd bratanie się z socyalistami a zwłaszcza z Regerem, nieporozumienia, powstałe z władzą kościelną doprowadziły do zupełnego rozbicia i tak nielicznych stowarzyszeń chrześcijańskich robotników i robotnic. Dopiero po r. 1900, po wielkim trzymiesięcznym strejku górniczym, który dał się we znaki i innym gałęziom przemysłu, kiedy to duchowieństwo katolickie, widząc wielkość zła, szerzonego przez socyalistycznych prowodyrów i gadzinową ich prasę, zaczęło energicznie krzątać się między robotnikami, jużto urządzając zebrania, odczyty, zakładając kasy systemu Raiffeisena, spółki spożywcze, czytelnie itp. Pomiędzy najruchliwszych w tym kierunku zaliczyć należy ks. Janszę z Łąk, ks. Biłkę z Frysztatu, ks. Kałużę z Łazów, ks. Olszaka z W. Kończyc i wielu innych zacnych współdziałaczy w ruchu chrz. społecznym.

Garnął się spragniony robotnik chrześcijański na zebrania i odczyty, ażeby nabrać hartu i otuchy do walki o większy kawał chleba; jednak zawsze czuł się jakoś słabym i osamotnionym. Wieleż to razy słyszało się westchnienia pojedynczych jednostek robotników: „kiedyż to będziemy mieli swoją organizacyę, w którejby człowiek bez wszelkich wyrzutów sumienia czuł się bezpieczniejszym przed różnemi szykanami i bronił się przeciw wyzyskowi bezreligijnych kapitalistów". Namacalne i każdego uczciwego robotnika oburzające występowania socyalistycznych referentów na zebraniach i różnych schadzkach, niebywały teroryzm sfanatyzowanych towarzyszy dały widocznie odważniejszym do zrozumienia, że dalej bez organizacyi chrześcijańskiej obyć się nie można.

Zaczęto się natarczywie dopominać założenia związku zawodowego. Zwłaszcza szkalowanie religii i duchowieństwa słowem i czynem było największym bodźcem do stawienia zapory ogólnemu zgorszeniu i zezwierzęceniu pomiędzy robotnikami.

Na zawsze w pamięci pozostaną słowa, wypowiedziane przez jednego agitatora socyalistycznego z Cieszyna na zgro-

madzeniu w Karwinie, mówiącgo o książkach, iż są „ogłupiaczami ludu“. Tego było mu za mało, posunął się więc dalej. Między innemi ohydnemi napaściami powiada: »te psy laryszowskie — przepraszam, chciałem powiedzieć księża, ale to wszystko jedno, czy księża, czy psy“.

Tu się zatrzymał. Pomiędzy słuchaczami zakotłowało ogromnie. Podniosły się głosy oburzenia, boć obudziło się sumienie. Natychmiast też mowca widząc, że za daleko się posunął, zwrócił uwagę na inny temat i tym sposobem umknął przed wykonaniem doraźnego wyroku.

Takich i jeszcze sromotniejszych epizodów naliczyćby można całe tomy.

Robotnicy widząc, że tu nie o chleb, nie o sprawy zawodowe lub robotnicze idzie, opuszczali socyalistów coraz więcej. Boć rzeczywiście każdy przyzna, że robotnik śląski choć dosyć ruchliwy, jednak z zasady jest religijny. Poznał, że za wszystkimi zabiegami agitatorów socyalistycznych kryje się coś innego, mianowicie wydarcie religii z serca jego, zdemoralizowanie społeczeństwa, zanik poszanowania cudzej własności i wreszcie pchnięcie tłumów do rewolucyi.

To też witał ludek chrześcijański pierwszą wieść o odbyć się mającem pierwszem wielkiem zgromadzeniu w początkach października 1906 w sali browaru we Frysztacie, gdzie to chciano założyć pierwszą placówkę na Śląsku, jako grupę powstałego w maju tego roku Polskiego związku zawodowego katolickich robotników z siedzibą w Krakowie. Pospieszyły całe rzesze, ażeby wysłuchać ciepłych słów zachęty prezesa Związku p. Zgórniaka i życzliwych prawdziwych przyjaciół robotników. Widzieliśmy między zebranymi robotników z najdalszych zakątków Śląska, a miejscowi i okoliczni stawili się masowo. Niestety, dyabeł, nasiawszy już na niwie śląskiej dosyć dużo kąkolu, dopilnował oczywiście, ażeby ktoś przypadkiem nie zdziesiątkował jego szyków.

Zaszturmowano na alarm w gazetach socyalistycznych i świstkami ogłoszono, ażeby się zeszli towarzysze, „masowo“ we Frysztacie, w celu rozbicia zebrania „klerykałów“. Przyszły generały Cingr, Reger, Bączek i jakie 200 »towarzyszy«, zawyła rozwydrzona zgraja, no i dopięła swego; komisarz rozwiązał zgromadzenie, liczące do tysiąca osób.

Ale pomylili się grubo socyaliści. Rozgoryczenie za rozbicie zebrania, bluźnierstwa w gazetach, wyśmiewanie publiczne obrządków kościelnych, obrzucanie oszczerstwami księży — to wszystko złożyło się na to, że zażądano, by jak najprędzej zwołano znowu zebranie (poufne) celem założenia już grupy chrześcijańskiej organizacyi.

Nim do tego doszło, założono już małe grupki w Łazach i w W. Kończycach. Na dniu 2 grudnia 1906 ogłoszono zebra-

nie po raz drugi i na tym też dniu założono grupę we Frysztacie. Obecni na zebraniu robotnicy roznieśli po całym Śląsku tę radosną wieść, że odtąd i robotnicy stojący poza organizacyami socyalistycznemi mają swoje schronisko, gdzie się kształcić, uświadamiać i do walki z wyzyskiem przysposabiać będą. Z początkiem 1907 roku zaczęły wyrastać grupy po wsiach i miasteczkach jak grzyby po deszczu. I tak powstały w tym roku grupy w Karwinie, Łąkach, Czechowicach, Dziedzicach, N. Lutyni, w Rychwałdzie, Ustroniu, Lipowcu, Goleszowie i w Trzyńcu. Zebrania, urządzane w tych miejscowościach, ściągały liczne szeregi ludu i były naocznem świadectwem, że robotnik śląski dojrzał do pracy zawodowej na podstawie chrystyanizmu.

Na zebraniach przemawiał najczęściej p. St. Zgórniak, który też położył około rozwoju Związku zawodowego na Śląsku największe zasługi. Większa odległość od Krakowa, powstawanie coraz to nowych grup i z tem połączona praca, dawały do zrozumienia, że dłużej bez sekretaryatu na Śląsku obejść się nie można. Zwołano na dniu 3 kwietnia 1907 do Bogumina mężów zaufania z całego Śląska, zaproszono również i bratnią organizacyę czeską z pobliskiej Ostrawy i postanowiono niezwłocznie przystąpić do otworzenia sekretaryatu jeszcze w tym roku. Oprócz założenia sekretaryatu uchwalono również wytyczny cel, czyli program, który ogłoszono w gazetach i na osobnych odezwach.

Program P. Zw. z. ch. r. na Śląsku brzmi jak następuje:

A. 1. Stoimy na stanowisku, zaznaczonem przez śp. Leona XIII. w Encyklice „Rerum novarum“ o położeniu robotników z r. 1891, aby nieść jak najskuteczniejszą pomoc ludziom ciężko na chleb pracującym.

2. Uznajemy, że do tego służyć ma *zawodowa organizacya chrześcijańskich robotników* na podstawie statutu „Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników“ z siedzibą w Krakowie.

3. *Do związków zawodowych, kierowanych przez socyalistów należeć nie możemy*, bo program tychże

a) szkodzi samym robotnikom, potępiając własność prywatną, i

b) gwałci sumienia swych członków przez ciągłe zwalczanie religii.

4. Wobec tego uznajemy potrzebę chrześcijańskiej organizacyi zawodowej i wzywamy wszystkich chrześcijańskich robotników do łączenia się w tejże.

B. I. Domagamy się:

1. prawnej ochrony robotników przed prześladowaniem za należenie do chrześć. organizacyi zawodowej;

2. ludzkiego obchodzenia się z robotnikami;

3. prawnej ochrony religii i moralności w przedsiębiorstwach;
4. zupełnego święcenia niedzieli i świąt;
5. ustanowienie długości dnia roboczego w ten sposób, aby nie obejmował więcej godzin, niż na to siły i stosunki robotnika pozwalają;
6. słusznie należącej się zapłaty, którąby wystarczyła robotnikowi oszczędnemu i moralnemu na koszta utrzymania siebie i rodziny;
7. zmiany co do pracy kobiet i dzieci, która ma być ograniczoną i wyjątkową;
8. odpowiedniego zabezpieczenia na czas choroby, niezdolności do pracy i na starość;
9. zreformowania i zcentralizowania w tym celu kas brackich;
10. ochrony robotników przed niesprawiedliwością i wyzyskiem;
11. pośredniczenia rządu dla uniknięcia strejków. Jeżeli jednak chodzić będzie o słuszne żądania robotników, a te nie dadzą się prawnym sposobem osiągnąć, wtedy uznajemy zupełnie potrzebę strejku;
12. tanich i zdrowych pomieszkań;
13. zniesienia wygórowanych i niesprawiedliwych podatków, a zaprowadzenia sprawiedliwego ich podziału;
14. opodatkowania rzeczy zbytkownych;
15. zniesienia karteli i giełdy;
16. zniesienia stempla przy zgłaszaniu zgromadzeń;
17. jako Polacy domagamy się równouprawnienia narodowego w szkołach, sądach i urzędach.

II. *Do przeprowadzenia tych żądań koniecznie potrzebnymi są związki zawodowe, oparte na zasadach chrześcijańskich*, czyli wskrzeszenie obyczajów chrześcijańskich, a przez to zwalczanie niemoralności, szczególnie pijaństwa, za pomocą oświaty, szerzonej przez dobre gazety, odczyty, uczciwe zabawy itd.

III. Tego chcemy, tego żądamy, do tego dążymy! Spodziewamy się również, że wszystkie stany wspierać nas będą w tych dążeniach.

Chrześcijańscy robotnicy! Wypełnijcie swój obowiązek i łączcie się w chrześcijańskiej organizacyi zawodowej.

* * *

Po ogłoszeniu programu zdawało się, że się socyaliści powściekają ze złości; tak ich rozjuszyło śmiałe wystąpienie młodziutkiej jeszcze organizacyi. Szerzyli najpotworniejsze wieści, że organizacyę chrześcijańską założyli i utrzymują kapitaliści,

biskupi i księża, ale pomimo ich wszystkich wysiłków i szalonych zabiegów nie udało im się ani rozbić, ani bodaj oderwać choćby tylko jednego członka.

Owszem, powstało jakby na urągowisko socyalistom ogólne mniemanie: kto się obecnie wpisuje w związek zawodowy chrześcijański, ten już do śmierci pozostanie stałym swoim zasadom.

Dnia 16 czerwca 1907 odbyła się konferencya przedstawicieli istniejących grup śląskich w Karwinie, na której postanowiono z dniem 1 lipca t. r. otworzyć Sekretaryat chrz. robotn. w Karwinie i powierzono prowadzenie tegoż Henrykowi Burze, stolarzowi na jednej z kopalń karwińskich. Potem rozpoczęła się agitacya jeszcze większa.

Mając już zaufanie ludu, udało się jeszcze w tym roku założyć kilka grup, jak: w Jasienicy, Cieszynie, Cierlicku i Wendryni. W r. 1908 nawiązano stosunki z robotnikami w Jabłonkowie, Stonawie, Szonychlu, Olbrachcicach, G. Suchej, Iłownicy, Piotrowicach, Boguminie, Dziećmorowicach, Dąbrowie i Orłowie i utworzono w nich wszędzie grupy lub stacye płatnicze. Z powodu czechizacyi w ostatnich 3 miejscowościach, było zapoczątkowanie związku zawodowego jako polskiego dosyć trudne. Robotnicy starsi, uczęszczający kiedyś do szkół czeskich, będący pod wpływem czeskich dyrektorów i dozorców, nie mieli na razie jakoś zaufania do chrz. organizacyi, upatrując może ze strony związku jakiś zamach wielkopolski na gminy w posiadaniu czeskiem.

Coś osobliwszego w swym rodzaju zaszło przy zakładaniu stacyi płatniczej w Orłowie, gdzie parafią zarządzają czescy księża zakonni Benedyktyni z Brunowa; starali się wszelkim sposobem przeszkodzić powstaniu placówki P. Z. z. chrz. rob. Milszym im był pepikalizm, a może i socyalna demokracya, niż Polski Związek zawodowy chrz. rob.

W ostatniej chwili, ażeby tego straszaka polskiego uczynić choćby trochę nieszkodliwym, założyli na gwałt czeską organizacyę chrześcijańską (choć przedtem nic w tym względzie nie robili), do której podobno należą wszyscy czescy inżynierzy.

Stanowisko swoje w życiu społeczno-narodowem zaznaczył Związek chrz. rob. na publicznym olbrzymim wiecu katolickim na dniu 6 września 1908 roku w Cieszynie, na którym liczono do 15.000 uczestników. Był on wspaniałą manifestacyą katolicką z okazyi potrójnega jubileuszu Ojca św., cesarza i politycznego Związku śląskich katolików. Wiec ten powziął uchwałę, wzywającą wszystkie stany do współdziałania w kwestyi robotniczej i organizowania robotników w P. Z. z. chrz. rob.

W roku 1909 założone zostały nowe stacye w Marklowicach i w Zarzeczu, tak że obecnie liczy Związek 29 grup lub stacyi płatniczych na Śląsku (po zwinięciu stacyi płatn. w Cier-

licku z przeszło 2400 członkami. Najlepiej rozwijają się grupy w Trzyńcu, Jasienicy, w Cieszynie i w Karwinie, z których każda, zwłaszcza dwie pierwsze liczą po 300 blisko członków zorganizowanych. Pod względem oświatowym przyczynił się dużo Związek do podniesienia moralnego swych członków oraz społeczeństwa, urządzając rocznie koło 130 zebrań w różnych miejscowościach, szerząc też początkowo przez pismo „Postęp“, a obecnie przez własny organ „Myśl robotniczą“ zbawienne światło pod strzechy robotników.

Pod względem zawodowo-ekonomicznym ma Związek zaw. chrz. wiele już za sobą zasług. Liczne wypłacane wsparcia, dochodzące np. w miesiącu czerwcu 1909 roku do łącznej sumy 1079 kor. 24 hal., są niezbitymi dowodami szczerze zrozumianej i praktycznie przeprowadzonej samopomocy.

Co do poprawy płac robotniczych, Związek nie zasypiał żadnej sposobności, by siłą organizacyi dać poznać niesumiennym kapitalistom, iż co innego jest pojedynczy robotnik, a co innego całe solidarne rzesze robotnicze. Stawiano w swym czasie robotnicze żądania w Goleszowie, 2 razy w Jasienicy, w hutach, należących do akc. Tow. górniczo-hutniczego w Trzyńcu, Ustroniu itd. oraz w jesieni 1909 roku stawiano żądania górnicze.

Nie da się już dziś zaprzeczyć nikomu, że Związek chrz. rob. na Śląsku zyskał znaczny wpływ w społeczeństwie. Kilka w ostatnich czasach powstałych chrz. spółek spożywczych, jak w Łąkach, Łazach, Stonawie, Jasienicy, Jabłonkowie, w Piotrowicach, zawdzięcza swe powstanie głównie Związkowi. Wogóle przyznać musi i najzatwardzialszy wróg chrześcijańskiej organizacyi, że cokolwiek założy Związek, zawsze się udaje i dzięki swym zasadom chrześcijańskim i narodowym rozwija się doskonale.

Powiedzieć jednak w końcu trzeba, że to tylko drobnostka tego, co jest jeszcze do zrobienia. Czeka nas cały ogrom pracy. Nie lękamy się jej jednak, boimy się tylko, żeby w tej pracy nie ostygnąć. Trzeba nam bowiem jeszcze więcej zrozumienia, poświęcenia i agitacyi. „Żniwo wielkie, lecz pracowników mało“ tak wyznać musimy. Dlatego rzućmy się w wir agitacyi, niech nam nic trudnem nie będzie. Mamy każdy po dwoje rąk, niechże nie spoczywają, lecz pracują niezmordowanie nad rozwojem P. Zw. z. chrz. rob. na Śląsku, nad polepszeniem naszej własnej i wspólnej doli, a doczekamy się owoców naszej pracy.

Henryk Bura.

Demokracya Chrześcijańska wobec sprawy narodowej.

Gdy na widownię życia publicznego u nas zaczęła występować Demokracya Chrześcijańska, zdarzyło się jednokrotnie, że przez złą wolę, czy też nieświadomość zarzucono prądowi temu obojętność w sprawach narodowych; niejednokrotnie podawano w wątpliwość, czy Demokracya Chrześcijańska praw narodowych gotowa bronić z równem poświęceniem, ukochaniem i energią, jak inne grupy społeczne, dla których hasło obrony narodowości wydaje się wyłącznym ich przywilejem.

Kto dobrze przeniknął ducha idei chrześcijańskiej, której wyrazicielką w sferze interesów świeckich jest Demokr. Chrześcijańska, ten łatwo spostrzeże, że z idei tej, nakształt promieni z wspólnego ogniska rozchodzą się logiczne następstwa z prawidłowością formuł matematycznych, ogarniające całokształt ogólno-ludzkich, narodowych, społecznych i klasowych stosunków.

Jest ona wszechstronnie promieniującym prądem, o którym można powiedzieć, że niema kwestyi w dziedzinie prawa prywatnego, karnego, politycznego i międzynarodowego, oraz ekonomii politycznej i filozofii dziejowej, którejby w myśl zasadniczej idei nie można rozwiązać.

Dla nas, Polaków, chodzi więc o to, czy konsekwencye, wyprowadzone z zasadniczych przesłanek programu Demokracyi Chrześcijańskiej zgodne są we wszystkiem z tem, co każdy Polak za niewzruszalny a zarazem ukochany dogmat narodowy piastuje w swem sercu.

Łatwo to sprawdzić.

Demokracya Chrześcijańska dąży do tego, aby ewangeliczną zasadę miłości bliźniego przenieść ze sfery prywatno-osobistej w sferę zbiorowych grup ludzkich.

Zasady jej, przeniesione na teren polityki, zmierzają do wprowadzenia w stosunkach narodowych tych samych etycznych postulatów, co w dziedzinie ekonomicznej i społecznej.

Jak na terenie stosunków ekonomicznych hasłem Demokr. Chrz. jest zastąpienie walki o byt przez danie zapewnienia wa-

runków rozwoju dla każdej indywidualności, tak samo w stosunkach międzynarodowych Dem. Chrześcijańska nie może się pogodzić ani z faktem przemocy jednego narodu nad drugim, ani też z dążeniem do zniweczenia jakichkolwiek narodowościowych jednostek.

Z zasadami temi rzeczywistość pozostaje w jaskrawej sprzeczności. W sferze stosunków międzynarodowych dziś króluje wszechwładnie etyka pogańska. Narody zmagają się ze sobą i pożerają wzajemnie bez najmniejszego skrupułu w imię rzekomego dobra społecznego a własnego interesu politycznego.

Wojna jest ostatnim krwawym atutem w tej walce, a zarazem najwymowniejszym dowodem wszechpotężnego kultu siły, panującego prawie niepodzielnie wśród ludzkości, a znajdującego najzupełniejszą sankcyę w etyce pogańskiej. Na gruncie tej etyki stoi dziś polityka narodów silniejszych wobec słabszych, dokonywując ich zagłady w imię rzekomego dobra ogólnego i haseł kultury.

Taka kultura nie jest rzeczywistą kulturą. Taki postęp byłby fałszywym postępem. Dusza ludzka wzdryga się przed taką kulturą, którą ludzkość okupićby musiała przez nieustającą krzywdę słabszych — i etyka chrześcijańska podnosi przeciwko takiemu pojmowaniu kultury w stosunkach międzynarodowych głośny protest, bo ona jest antytezą panowania przemocy we wszelkiej jego formie.

Kultura, na etyce chrześcijańskiej oparta, dąży do ułatwienia wszechstronnego rozwoju zdolności każdej jednostki, czy to klasy lub narodu, albo szczepu poszczególnego, zgodnie z ich przyrodzoną indywidualnością, a nie z pogwałceniem tej indywidualności.

Podstawą kultury nie może nigdy być krzywda, czyli pogwałcenie danej idywidualności zbiorowej czy jednostkowej.

Stojąc zasadniczo na stanowisku uszanowania każdej indywidualności narodowej, Demokracya Chrześcijańska solidaryzuje się ze wszelkiemi pokojowemi dążeniami, które chcą życie narodów oprzeć na poszanowaniu prawa, wbrew przemocy siły.

Śmiało zatem rzec można, że Demokracya Chrześcijańska jest głosem protestu przeciwko walce narodów.

Protest ten stawiając zasadę poszanowania indywidualności każdej jednostki, czerpie swą genezę nietylko w rozumowaniu, ale i w uczuciowym pierwiastku, a tym jest uczucie krzywdy, prowadzące w sercach szlachetnych zawsze do ukochania pokrzywdzonego.

Pierwiastek miłości jest jednym z podstawowych czynników, na których się opiera Idea Chrystyanizmu i w dalszym rozwoju złączona z nią

i w niej czerpiąca siły żywotne, Idea Demokracyi Chrześcijańskiej.

Współczując każdej krzywdzie i niesprawiedliwości, Demokracya Chrześcijańska z tych względów w bliskiej jest łączności duchowej z kwestyą polską, która, jako sprawa narodu przez bieg polityki pokrzywdzonego znaleść musi w programie Demokracyi Chrześcijańskiej najzupełniejsze uprawnienie i usankcyonowanie.

My, którzyśmy najboleśniej odczuli na sobie całą ohydę i okrucieństwo samolubnej polityki, powinniśmy jak najusilniej dążyć do tego, żeby zasady chrześcijaństwa przeniknęły nareszcie i do polityki. Zadaniem każdego Polaka, pragnącego postępować zgodnie z powołaniem i duchem swego narodu, jest szerzenie idei wszechludzkiej miłości, braterstwa i wolności ludów: wogóle zasadnicze pojęcia Demokracyi Chrześcijańskiej nietylko nie stoją w sprzeczności z naszemi narodowemi uczuciami, ale poddają im wręcz fundamenty ogólno-ludzkie.

Wymienimy jeszcze dalszy pierwiastek niemniej realny, będący kamieniem węgielnym tego prądu, a tym jest wiara w zwycięstwo dobra nad złem.

Nie dość bowiem kochać pokrzywdzonego, nie dość przeciwdziałać jego pokrzywdzeniu — trzeba jeszcze bezwarunkowo wierzyć, że krzywda w ostatecznym rozrachunku rzeczy ludzkich jest stratą i krzywdą samego krzywdziciela. W naszych oczach siła może odnosić jedynie pozorne zwycięstwo nad prawem — bo zwycięstwo siły jest zawsze tylko chwilowe, siła pozbawiona prawa nie jest rzeczywistą i za nią kryje się bankructwo. Ta wiara nie pozwoli nam nigdy na rezygnacyę z indywidualności, ani na żadne ustępowanie z zasad na rzecz kultu siły! Musimy mieć wiarę, że walka o byt, czy to jednostek, czy narodów, czy klas — może być usuniętą i opartą na innych, szlachetniejszych pierwiastkach, niż przemoc i prawo silniejszego. Gdzie tej wiary niema, tam cały gmach rozumowań rozsypuje się w gruzy.

Ta wiara w zwycięstwo czynników szlachetnych nad nieszlachetnymi, będąca jednym z podstawowych pierwiastków Dem. Chrześc., pozostaje w harmonii z tą niezachwianą wiarą w sprawiedliwość dziejową, która jest podwaliną naszej miłości ku ojczystemu krajowi.

To też wychowanie narodowe, mające na celu tworzenie dzielnych obywateli, którzyby mogli naród podźwignąć, powinno przedewszystkiem polegać na wychowaniu narodu w duchu tych ideałów. Musimy naprzód dokonać zmiany wewnętrznej narodu, wytworzyć nową rasę ludzi, a reszta spadnie, jak „dojrzały owoc z drzewa historyi“.

To doskonalenie się jednostek, uszlachetnianie się aż do poziomu bohaterstwa, to są te czyny, których wykonywania mo-

żemy się podejmować w każdej chwili i które najskuteczniej prowadzą i do naszych celów indywidualnych i do naszych celów narodowych.

A jednak prawdy te nie są powszechnie uznane w naszym narodzie! Narodowa myśl polska płynie w ostatniej dobie dziejów dwoma odrębnemi łożyskami.

W obu ujawnia się szczere dążenie do dobra polskiego narodu, oraz propagowanie energicznego i wytrwałego działania w tym kierunku, ale zasadnicze ich źródła są różne.

W praktyce oba te kierunki wcieliły się w dwa prądy polityczne: kierunek egoizmu narodowego i kierunek chrześcijańsko-społeczny.

Teorya egoizmu narodowego staje na stanowisku zasady, że gdy chodzi o zwalczenie wroga, wtedy niema złej broni, a broń najgorsza jest też dopuszczalną; że nie wolno robić żadnych ofiar na rzecz idei ogólno-ludzkich; że należy egoizmowi innych narodowości przeciwstawić nasz egoizm i jedynie chodziłoby tu, aby nasz był silniejszy, bo siła większa zwycięży.

Teorya ta jest zastosowaniem hasła siły przed prawem i, jako taka jest godna potępienia.

O ile byśmy byli dziś zdania, że zwycięstwo siły nad prawem ma być probierzem postępowania, (za prawo uznajemy możność swobodnego rozwoju indywidualnego każdej jednostki narodowej stosownie do jej właściwości) o ile byśmy nie mieli wiary w wymiar sprawiedliwości dziejowej — w takim razie istotnie musielibyśmy zastosować naszą politykę narodową do uznania kultu siły. Polityka ta kazałaby nam z jednej strony starać się wchłonąć w siebie wszelkie pierwiastki, któreby dały się zamalgamować jako słabsze, rozwijając w nas dążności zaborcze, a z drugiej strony, kazałaby nam używać wobec silniejszych wszelkich rodzajów taktyki, nawet nie licujących z etyką chrześcijańską, aby tylko ocalić naszą indywidualność, choćby nawet kosztem częściowej jej utraty. W ostatecznych konsekwencyach polityka ta mogłaby doprowadzić do zupełnej rezygnacyi, o ileby ocena siły przeciwnika wykazała nam, że niema żadnej nadziei, abyśmy tę indywidualność ocalić mogli.

Zrezygnowawszy raz z etyki w postępowaniu, wszelkie sposoby walki uważalibyśmy za dobre, byle nas doprowadziły do celu i nie spostrzeglibyśmy, jakby nadeszła chwila, gdy na tej drodze ustępstw, wobec przewagi i siły przeciwnika, ratując resztki indywidualności, poświęcilibyśmy najważniejsze jej cząstki, wchodząc na drogę kompromisów i ugody wobec głosu sumienia tak pojedynczego jak ogólno-narodowego.

Na innym gruncie zasad opiera swe hasła Demokracya Chrześcijańska, jej program polityki narodowej nakłada przedewszystkiem p o s t u l a t e t y c z n y w walce ze złem.

Ta walka musi być przeniknięta przeświadczeniem, że zło,

choćby nawet zastosowane w obronie własnej wobec przemocy, jest zawsze złem i nieetycznem — jest pierwiastkiem zguby powracającym do swego punktu wyjścia i mszczącym się na swym twórcy przez ujemne następstwa.

Idea Dem. Chrześc., przeniesiona w sferę polityki narodowej wypowiada walkę małodusznym teoryom rezygnacyi z praw, przysługujących narodowi i nie da nigdy zapanować oportunizmowi, temu wrogowi każdej dobrej sprawy, któryby zadawalniał się chwilowemi korzyściami, pozbawiając się w zamian cośkolwiek z tych praw, których żaden naród nie może wyrzec się bez uszczerbku swej godności.

Z idei Dem. Chrześc. wynika wreszcie pewnik, iż szczęście jednego narodu nie może być wyodrębnione ze sprawy ogólno-ludzkiego postępu.

Teorya egoizmu narodowego wystąpiła u nas w niedawnej przeszłości, wypowiadając wbrew temu zasadę, iż nas nic nie obchodzi, jakim będzie ogólny rozwój państwa, byleśmy otrzymali to, co nam się należy dla naszego narodu. Hasło to choć zrozumiałe, nie dowodzi przez to jeszcze, aby było dobre. Przeciwnie, pod tym względem życzyć należy wszystkim państwom, od których politycznie zależni jesteśmy, jak najszerszego rozwoju w kierunku społecznym i kulturalnym.

Ta zasada, wynikająca bezpośrednio z ogólno-ludzkich przesłanek, harmonizuje najzupełniej i z naszą narodową realną korzyścią. Bo polepszenia naszego bytu narodu nie możemy wyodrębniać od zwycięstwa prądów, dążących do przekształcenia całego ustroju państw.

Dr. Kaz. Rakowski.



O „Związku śląskich katolików“.

(Śląsk przed 1883 r.— Rozbudzenie ducha narodowego. — „Gwiazdka Cieszyńska“ i Stalmach. — Początki „Związku“. — Ewangielicy wrogami związku narodowego i szkodnikami towarzystw narodowych. — Ks. Świeży zakłada „Związek śląskich katolików“. — Polacy garną się. — Co na to Niemcy i Czesi? — Cel „Związku“. — Zgromadzenia, „Gwiazdka“, „Poseł“. — Smutne chwile. — Nowe życie: robotnicy obok rolników. — Podwalina „Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników“. — Wybory. — Zdrady i oczernienia. — Co dalej? — Każdy dla siebie! A potem razem).

Wśród trudnych warunków założyli katolicy śląscy pierwsze towarzystwo polityczne p. t. „Związek śląskich katolików“. Było to w r. 1883.

Niedowiarstwo wolnomyślnych i niemczyzna panowały nad dobrym ludem śląskim. Posłami tego ludu byli zagorzali Niemcy, wrogowie wiary i polskości. Panowali oni razem z innymi w Radzie państwa, w sejmie, w radach szkolnych, w sądach i wszędzie, gdzie gospodarowało się pieniądzmi ludu. Wszędzie ustanawiali swoich ludzi. niemieckich liberałów, a lud na nich płacił. Panowie ci utrzymywali lud w ciemnocie, germanizowali go i podkopywali swemi ustawami, wpływem i przykładem jego wiarę. Zepsucie, szczególnie pijaństwo, rozwijało się szalenie.

Pierwszy rozpoczął przeciw tym szkodnikom występować założony w r. 1848 „Tygodnik Cieszyński“, którego hasłem było: „oświata ludu i obrona narodowości“. Zmieniwszy w r. 1851 nazwę jego na „Gwiazdkę Cieszyńską“, starał się jej redaktor ś. p. Paweł Stalmach o uświadomienie ludu śląskiego, zakładał stowarzyszenia polskie (Czytelnię ludową w Cieszynie w r. 1860, Towarzystwo pomocy naukowej w r. 1872), przyczyniał się do założenia lub utrzymania innych (Towarzystwo rolnicze dla księstwa Cieszyńskiego w r. 1869, Bazar Cieszyński) i starał się o przeprowadzenie wyborów na korzyść ludu, aby złamać potężny wpływ samowładnych Niemców liberalnych.

Była to praca niełatwa, a dla redaktora „Gwiazdki“ tem trudniejsza, że wymagała dużo czasu, sił i pieniędzy, których on nie miał. A niemożliwą stała się taka praca wtedy, kiedy zaprowadzono wybory bezpośrednie w r. 1873, bo przechodziła siły pojedynczych jednostek.

Wtedy to postanowiono zorganizować całą

ludność polską księstwa Cieszyńskiego **bez względu na wyznanie**, dla agitacyi wyborczej, aby nareszcie ludność polska otrzymała swych zastępców w radzie państwa, w sejmie itd., którzyby jej bronili.

Stalmach całym swym wpływem dążył do założenia owego politycznego towarzystwa ludowego. Niestety, jego usiłowania spełzły na niczem. Jego współwyznawcy, t. j. ewangielicy opuścili go. Skarży się on na nich w broszurze: „Światło prawdy w narodowych stosunkach Śląska, czyli odpowiedź na broszurkę: Ewangielicy i sprawa narodowa na Śląsku. Cieszyn, 1884“, jak następuje: „Skoro chodziło o wzięcie się do rzeczy (t. j. do założenia owego towarzystwa), ewangieliccy narodowcy właśnie oświadczali, że między ludnością ewangielicką towarzystwo takie się nie rozszerzy i rozszerzyć nie może; wyznali, że z ludnością ewangielicką nie potrafią nic zrobić, że nie mają poparcia u swoich współwyznawców i nic też w tym celu nie przedsięwzięli“ (str. 12). Wobec tego o wspólnem towarzystwie ludowem dla katolików i ewangielików nie mogło być dalej mowy, zwłaszcza, że ewangielicy z małymi wyjątkami od samego początku byli szkodnikami towarzystw narodowych. Wykazuje to Stalmach w broszurze: „W obronie własnej. Odpowiedź Wydziałowi Czytelni ludowej w Cieszynie. 1887“. Udowadnia on, że narodowcy ewangieliccy występowali wszędzie przeciw towarzystwom narodowym, gdzie sami nie widzieli dla siebie korzyści, że utworzyli klikę, która stała na przeszkodzie uświadamiania nietylko ewangielików, lecz także katolików. „Szkoduje i wielce szkodowała sprawa narodowa przez tyloletnią opaczność wydziału (Czytelni) i połączonej z nim kliki, która tylko wtedy umie rozwinąć ruchliwość i czynność, gdy chce co na przekorę dobrej sprawie zdziałać. Gdyby nie ta opaczność, już i walka z germanizacyą u nas byłaby fraszką“. Tak pisze Stalmach dosłownie na str. 47.

Dlatego postanowili katolicy bez względu na ewangielików założyć katolickie stowarzyszenie polityczne i założyli je pod nazwą „Związek śląskich katolików“ w r. 1883. Na czele jego stanął ś. p. ks. Ignacy Świeży, profesor gjmnazyalny w Cieszynie i był jego prezesem i duszą aż do śmierci.

Jak z nazwy „Związku“ już widać, miał to być związek dla Polaków, Niemców i Czechów. Wszyscy śląscy katolicy mieli się łączyć, aby bronić spraw, które cały lud katolicki obchodziły. Wychodzono z zasady: Polak, Niemiec, Czech pogodzą się, jeżeli będą dobrymi katolikami i zostawią każdemu swoje prawa narodowe, a wszyscy razem będą walczyli przeciw Niemcom wolnomyślnym i innym wrogom religii. Nie miało to towarzystwo walczyć przeciw ewangielikom, lecz przeciw pano-

waniu wolnomyślnych panów, które nietylko dla katolików, ale także dla ewangelików było szkodliwem.

Stalmach, chociaż sam był ewangelikiem, popierał całą siłą „Związek śląskich katolików“, umieszczał wszelkie jego odezwy w „Gwiazdce“ i bronił go przeciw wszelkim napaściom. których także ze strony ewangelickiej nie zabrakło. „Wspólne postępowanie obu wyznań tutejszych w sprawach narodowych było zawsze i jest naszem hasłem. Za tę zasadę, która jedynie stanowić może siłę stronnictwa narodowego, byliśmy (to jest redakcya „Gwiazdki“) ciągle nagabywani ze strony ewangelików. To musimy tu znów powtórzyć. Gdy tę wspólność i jedność, która jedynie jest możliwą, jeżeli się opiera na podstawie słuszności i rzeczywistej zasługi, zaczęli zachwiewać ewangelicy, i to narodowcy ewangeliccy, niesłusznie się gniewają, iż katolicy osobno zabrali się do pracy“. (Światło prawdy, str. 14).

I miał rzeczywiście czego bronić Stalmach. „Związek śląskich katolików“ rozwijał się bowiem znakomicie, jak już w r. 1884 pisze „Światło prawdy“ (str. 12): „Jeszcze roku nie istnieje, a liczy już blisko 2000 członków i już w początkach swoich działa bardzo skutecznie i użytecznie. Odbywają się zgromadzenia w różnych miejscowościach po pół tysiąca i więcej uczestników liczące, na których są mowy: polityczne, w duchu narodowym, o gospodarce, o oszczędności, przeciw pijaństwu. Ściśle kościelnych spraw dotąd nie omawiano. Wyrabiają się mowcy, nawołuje się lud do oświaty i czytania użytecznych książek i pism, co jest w obecnych czasach koniecznem. Zapał, z jakim utworzenie tego Towarzystwa od pierwszej chwili przez ludność katolicką zostało powitane, i udział liczny, sięgający w głębię ludu, sprawił istotne przerażenie między liberałami niemieckimi, którzy widzą, że się im grunt z pod stóp umyka, i także między ewangelikami, którzy tym liberałom ulegają, a nawet między ewangelickimi narodowcami“.

Tak było między polskimi katolikami. Niemcy nie poszli wcale za odezwą, pochodzącą od polskich katolików. Czesi zaś koło Frydku, mający szkoły czeskie, chociaż różnica ich języka od polskiego koło Cieszyna nie była znaczna, z mniejszą chęcią przystępowali do „Związku“, a z czasem zupełnie go opuścili i zostali bez przywódców.

Tak „Związek śląskich katolików“ stał się z czasem związkiem polskich katolików, chociaż zatrzymał dawną nazwę do dzisiaj. W rzeczywistości jednak zawsze od samego początku budził ducha narodowego i bronił narodowości polskiej na Śląsku. Przywódcy jego byli przekonani, że z uświadomieniem narodowem ludu musi nastąpić także poprawa jego dobrobytu. Dlatego jako cel „Związku“ wytknięto w statutach: „podniesienie sprawy katolickiej na

polu kościelnem, państwowem, gospodarskiem, socyalnem i narodowem".

Aby ten cel osięgnąć, urządzał „Związek" zgromadzenia, które pouczały lud o jego prawach, pobudzały do czytania „Gwiazdki Cieszyńskiej" wówczas wyłącznie narodowej, a przez to uświadamiały lud czytający. I to właśnie tłómaczy tę okoliczność, że czytelnikami „Gwiazdki" byli w ogromnej większości katolicy, chociaż redaktor jej był ewangielikiem. Katolicy więc stali się przez „Związek" narodowcami, podczas gdy ewangielicy poszczycić się mogli tylko przywódcami narodowymi, o których czytamy w „Świetle prawdy" (str. 15): „Nie było ich do agitowania dla takiej dobrej sprawy (dla założenia Związku narodowego). Niema ich, kiedy chodzi i o to, aby także ogół ludności ewangielickiej wciągnać do wspólnej akcyi na polu narodowem. Więc tylko przy misce narodowej są najczynniejsi, ale kto inny musi ją przygotować. Narodowość jest dla nich dojną krową, ale nie sprawą, wymagającą także poświęcenia".

„Związek" jednak nietylko zgromadzenia urządzał i to w najodleglejszych nawet zakątkach górskich Śląska, lecz wydawał także broszury, pouczające lud o wszystkiem, co mu pośrednią lub bezpośrednią korzyść przynieść mogło, a więc o prawach i obowiązkach . Takich broszur, których objętość wynosi 30 do 70 stron formatu dużej książki, wydał on do roku 1909 trzydzieści i sześć p. tyt. „Poseł Związku śląskich katolików". Otrzymują je wszyscy członkowie bezpłatnie, chociaż wkładka roczna wynosi tylko 1 koronę. „Posły" te są chlubną pamiątką historyczną działalności polskich katolików na Śląsku. Znaczenie ich zrozumie każdy, jeżeli zważy, że „Związek" miał członków swych po całym Śląsku, a liczba ich była zawsze znaczna. Przed wyborami więcej urządzano zgromadzeń, dlatego też w tych latach bywała największa liczba członków.

Niestety, były i czasy, w których „Związek" zdawał się nie istnieć. „Tak pod koniec życia ks. posła Świeżego i jakiś czas po śmierci jego wydawało się, jakoby „Związek" istotnie skończył swój żywot, gdyż nie czuć było jego działalności i jego przewodnictwa ani na polu narodowem, ani religijnem tak, że ster spraw publicznych prawie że przeszedł na krótki czas w ręce drugiego wyznania krajowego. Lecz nie długo ten czas martwoty miał potrwać; znalazło się dosyć ludzi dobrej woli, którzy wziąwszy się za ręce, postanowili „Związek" z letargu obudzić. Stało się to w r. 1904, który niezawodnie będzie w rocznikach „Związku" jednym z najpamiętniejszych lat tego ćwierć wieku". (Sprawozdanie pierwszego wiecu polsko-katolickiej ludności w księstwie Cieszyńskiem, 1908, str. 16).

Dotąd pracował bowiem „Związek" między tymi, którzy już mieli prawa polityczne a nie umieli z nich korzystać, t. j.

między rolnikami. Odtąd rozpoczął działać także między robotnikami, którymi już socyaliści zaczęli się opiekować.

Wtedy to ewangieliccy narodowcy z „ludowcami“ uczynili szturm dla opanowania „Macierzy szkolnej na Śląsku“ i wyrwania jej z rąk „klerykałów“. Dotąd bowiem opierała się „Macierz“, której pierwszym owocem było polskie gimnazyum, najbardziej na ludzie katolickim, a praca w niej ciążyła na barkach niestrudzonego ks. Londzina. Szturm się udał za pomocą gazet pozakrajowych i osobistości z Królestwa, mylnie informowanych przez klikę ewangielicko-narodową. Ks. Londzin i współdziałacze katoliccy zostali wyręczeni z pracy, pochłaniającej ich siły. Z drugiej strony socyaliści z zaciekłością rozpoczęli podkopywać wiarę u robotników, a temsamem wskazali na pracę, potrzebną między katolikami, na potrzebę uświadamiania ich. Izwolnieni przywódcy katoliccy rozpoczęli działalność w „Związku“. Na czele stanął ks. Londzin, który wszelki czas wolny od wydawania „Gwiazdki“ poświęcił i dotąd poświęca agitacyi i zgromadzeniom „Związku“.

Od tego czasu „Związek“ zaczął kwitnąć. Przez 3 lata odbywały się prawie co niedziela i święto zgromadzenia, które w okolicach przemysłowych ożywiali socyaliści przez swe opozycyjne mowy, krzyki i hałasy. Przez to budzili lud jeszcze wierny, który naocznie przekonał się o niebezpieczeństwie, grożącem katolikom. Powstawali mowcy z grona słuchaczy, robotnicy i rolnicy, którzy z czasem wyrobili się na mowców i stali się podwaliną „Polskiego związku zawodowego chrześcijańskich robotników“, założonego na Śląsku w r. 1906, a rozszerzającego się odtąd pomyślnie.

Najwięcej pracy okazywał „Związek“ zawsze w czasie wyborów, bo w pierwszym rzędzie w tym celu został założony. Za jego pomocą odniósł zwykle lud polski na Śląsku zwycięstwo nad kandydatami niemieckimi, mianowicie wtedy, gdy ewangielicy szli razem ze „Związkiem“. Czynili to ewangielicy wtedy, gdy to było na ich korzyść. Tak w r. 1890 przeszli wszyscy trzej kandydaci narodowi na posłów, bo ewangielicy głosowali razem z katolikami.

A mieli za co głosować! Katolicy bowiem głosowali za dwoma kandydatami ewangielickimi, a ewangielicy mieli tylko na jednego katolickiego do głosowania, chociaż katolików na Śląsku jest dwa razy tyle, co ewangielików. Tu dokazali katolicy, że umieją być narodowymi także wtedy, kiedy żadnej korzyści dla siebie nie mają.

Za to nie dopisali ewangielicy wtedy, gdy chodziło o wybór katolika. Ich głosami został w r. 1879 wybrany do Rady państwa Niemiec Obraczaj przeciw ks. Świeżemu, chociaż według kompromisu z r. 1873 miały na odmianę oba stronnictwa

głosować raz na katolickiego, drugi raz na ewangielickiego kandydata narodowego.

Katolicy dla zyskania zaufania u ewangielików, głosowali w r. 1873 na ewangielika Cienciałę i wybrali go posłem, lecz ewangielicy w r. 1879 wybierali raczej Niemca, niż kandydata Polaka katolickiego.

Tak ostatecznie być musiało. Ewangieliccy narodowcy bowiem nie uświadamiali swych współwyznawców (towarzystwo polityczne ludowe, które założyli, aby przeciwdziałać „Związkowi“, znikło zupełnie z widowni, gdy się mu nie udało przeciwne działanie (w obronie własnej, str. 46) i do dziś dnia nie mają oni zwolenników.

Zdrady ze strony ewangielickiej i ciągłe rozpisywanie się w niektórych gazetach galicyjskich o ciemnej masie katolickiej a uświadomionych ewangielikach narodowych, zmusiło „Związek“ do samoistnego postępowania przy wyborach do Rady państwa w r. 1907. Katolicy przekonali się o tem, że na ewangielików liczyć nie mogą. Postawili w powiecie Cieszyńskim Lankocza, jako kandydata katolickiego. Dr. Michejda kandydował jako kandydat ewangielicko-narodowy, Chlebus, jako Niemiec, Kunicki jako socyalista. Wybory odbywały się dwa razy, przy których otrzymali po pierwszy raz: Lankocz 4.189, Michejda 2.139, Chlebus 852, Kunicki 4.572. Przy ściślejszym wyborze otrzymał mimo odezwy stronnictwa Michejdów, polecającej kandydaturę Lankocza, Lankocz 5.226, a Kunicki 6.560 głosów.

Głosy narodowo-ewangielickie Michejdy rozstrzygnęły, jak jasno z cyfr powyższych widać, na korzyść międzynarodowego socyalisty przeciw katolickiemu narodowcowi!

Mimo tego zawarli katolicy w b. r. kompromis z ewangielikami, aby utrzymać trzy polskie mandaty sejmowe. Dzięki temu kompromisowi przeszedł wprawdzie ewangielik, dr. Michejda, lecz katolicki kandydat, ks. poseł Londzin upadł, bo ewangieliccy prawyborcy głosowali z wyjątkiem 2—3 za niemieckim ewangielickim kandydatem Koždoniem. Jest to dowodem, że tak zwane stronnictwo narodowe składa się z kliki Michejdowskiej, ale między ludem ewangielickim zwolenników niema.

Wobec tego nie pozostanie według mego zdania nic innego, jak zastosowanie się do słów, umieszczonych w „Świetle prawdy“ z r. 1884, str. 32: „Przewidywaliśmy to i przepowiadali już dawniej, że narodowość polska i na Śląsku austryackim będzie musiała oprzeć się o katolicyzm, skoro wielka większość ewangielików idzie ślepo z liberalizmem niemieckim, a garstka narodowców ewangielików jedynie interes swój w narodowości upatruje“.

„Związek śląskich katolików“ okazał już tyle razy swoją siłę, już tyle razy okazał wyrozumienie wobec ewangielików,

przyczynił się w największej części do rozbudzenia narodowości polskiej na Śląsku, że może i powinien stać na własnych nogach. Dopóki ewangielicy (i ludowcy, którzy przy wyborach w r. 1907 zebrali na swego kandydata z 9500 głosów tylko 825) nie chwycą się prawdziwie ludowej pracy, t. zn. uświadomienia narodowego między ludnością ewangielicką (i międzywyznaniową), dopóty nie można mówić o wspólnej sprawie narodowej na Śląsku. Mozna to wyrazić temi słowy „Światła prawdy" str. 15: „Niepowinni się ewangieliccy narodowcy tą myślą łudzić, że nie mogąc ludności swego wyznania pozyskać, potrafią za pośrednictwem katolickich narodowców posługiwać się w wyborach katolicką ludnością. Od tej myśli nie odstąpimy, że trzeba ducha narodowego wśród ogółu ludności ewangielickiej krzewić, jak to rozpoczęło towarzystwo polityczne katolickie wśród ludności katolickiej!

Ta krótka historya powstania i działalności „Związku śląskich katolików" niech pobudzi całą prasę polską do głębszego zastanowienia się, gdy chodzi o zdawanie sprawy z ruchu narodowego na Śląsku, aby nareszcie zaniechano ciągłych nawoływań pod adresem katolików do jedności, albo raczej zaniechano rzucania bezpodstawnych obelg na lud katolicki. Niech pamięta o tem, że lud katolicki na Śląsku broni w „Związku" swej narodowości polskiej i że jest świadom swego zadania. Niech sobie przypomni rezolucyę pierwszego wiecu polsko-katolickiego, liczącego przeszło 15 tysięcy uczestników: „Wiec katolicki, odbyty dnia 6 września 1908 r. w Cieszynie, domaga się od c. k. rządu, ażeby ludności polskiej w Księstwie Cieszyńskiem przyznał zagwarantowane jej konstytucyą równouprawnienie językowe w sądach i urzędach".

Niechaj te słowa znajdą posłuch także u tych czytelników na Śląsku, którzy dotąd może nie uznawali potrzeby „Związku śląskich katolików". Niech się staną gorliwymi agitatorami dla „Związku"! „Przez lud dla Boga i ludu!"

X. Jan Biłko.

Szkoły zawodowe.

Zdaje się, iż żadne społeczeństwo nie ma tyle uprzedzeń do pewnych zawodów, co nasze. I charakterystyczne jest, że uprzedzenia te istnieją nietylko w sferach tak zwanych wyższych, lecz także i to szczególnie wśród ludu. Syn chłopski, którego rodzice oddali do szkół, a który po skończeniu gimnazyum chwyciłby się gospodarki na roli lub np. handlu lub jakiegoś przemysłu, ten syn chłopski byłby w rodzinnej wsi uważany za człowieka niespełna rozumu. Syn szewca, który po skończeniu gimnazyum i prawa, poszedłby do akademii handlowej, a następnie zająłby się np. organizacyą handlu skórami na wielką skalę, byłby niewątpliwie wyklęty przez rodzonego ojca. Dlaczego? Oto poprostu dlatego, że społeczeństwo nasze nie pojmuje jeszcze życia należycie, zdrowo. Dlaczego wędrujemy do Ameryki? Bo tam jest zarobek. Ale obok tego zarobku jest tam doskonała szkoła życia. Na to należy zwrócić uwagę. Ci, którzy są dziś słynnymi milionerami amerykańskimi, jeszcze wczoraj sprzedawali na ulicach zapałki, mydła, lub zaczynali karyerę w małych kantorach i biurach. Chwytali się *każdej pracy*, jaka im odpowiadała i w pracy tej doskonalili się. *Żadne zajęcie uczciwe nie było dla nich ubliżające.* Podczas gdy u nas o szewcu mówi się jak o dzikim, do kupiectwa wysyła się dzieci tylko w razie niemożności kształcenia ich w wyższych szkołach, tam jest zupełnie inaczej. I dlatego na polu przemysłu i w każdym zawodzie nieurzędniczym biją nas Niemcy, Francuzi, Anglicy. Nie mamy jeszcze wykształconych kupców, rolników, przemysłowców na wielką skalę, bo u nas ideałem jest urzędnik, pobierający nędzną pensyjkę miesięczną za wysiadywanie w biurze. I ten to urzędnik nazywa się u nas „inteligencyą“, o wszystkich innych zaś ludziach, nieraz przewyższających tamtych inteligencyą, mówi się z lekceważeniem, godnem jak najsurowszego skarcenia. Dlaczego rządzą nami obcy? Dlaczego na rynkach naszych widzimy przeważnie towar pruski? Dlaczego ziemia nasza mniej jest wydajną, niż niemiecka lub czeska? Oto dlatego, że na tych polach nie mamy wykształconych fachowo i rozgarniętych ludzi. Mamy natomiast pełno profesorów bez posad, urzędników niezadowolonych z niskich płac, jednem słowem armię ministrów bez tek.

Oddawajmy dzieci do szkół zawodowych, które, wprawdzie w skromnej ilości, istnieją już u nas.

Poniżej podajemy ich wykaz:

Krajowe niższe szkoły rolnicze

są następujące: **w Bereźnicy p. Stryj, w Dublanach pod Lwowem, w Horodence, w Jagielnicy, w Kobiernicach p. Kęty, w Miłocinie p. Rzeszów, w Suchodole p. Krosno.**

Rok szkolny zaczyna się zwyczajnie pierwszego lipca każdego roku.

Krajowe niższe szkoły rolnicze mają na celu kształcenie przedewszystkiem synów włościan na uzdolnionych praktycznych gospodarzy.

Cały kurs nauki trwa trzy lata.

Wszyscy uczniowie mieszkają w zakładzie. Opłata za utrzymanie w internacie wynosi 150 kor. półrocznie. Uczniowie niezamożni mogą być przyjęci na koszt funduszu krajowego, to znaczy otrzymują bezpłatnie pomieszczenie w internacie, wikt i odzież z wyjątkiem obuwia i bielizny i wnoszą tylko opłatę szkolną w kwocie 5 kor. za półrocze.

Podania o przyjęcie do niższej szkoły rolniczej wnosić należy do Dyrekcyi jednej z wymienionych powyżej szkół rolniczych.

Do podania, które jest wolne od stempla, należy dołączyć:

1) metrykę urodzenia na dowód, że kandydat ukończył 15 lat;

2) świadectwo zdrowia wystawione przez lekarza;

3) świadectwo szkolne z ukończeniem szkoły ludowej;

4) świadectwo ubóstwa, jeżeli kandydat ubiega się o przyjęcie na koszt funduszu krajowego.

W Galicyi są jeszcze następujące niższe szkoły, pozostające w związku z rolnictwem:

Krajowa szkoła ogrodnicza w Tarnowie. Kurs 3-letni.

Szkoła Towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego we Lwowie.

Szkoła chmielarska w Starem Siole koło Lwowa. Kurs 6-miesięczny.

Krajowa szkoła mleczarska w Rzeszowie. Ma następujące kursy: *a*) Kurs niższy (mleczarnie ręczne) 5-miesięczny, *b*) Kurs wyższy (mleczarnie parowe) 6-miesięczny, *c*) Kurs serkarski roczny. Chcąc być przyjętym na kurs wyższy i serkarski, trzeba wpierw ukończyć niższą szkołę rolniczą.

Prócz tego są czynne: **Szkoły zimowe w Niewiarowie i Wojsławiu i dopełniające kursa rolnicze przy trzydziestu kilku szkołach ludowych.**

Warunki przyjęcia do wszystkich powyższych szkół są mniej więcej podobne jak w niższych szkołach rolniczych. O bliższe wiadomości należy pisać do Dyrekcyi tych szkół.

Średnie szkoły rolnicze i leśnicze.

1. **Krajowa średnia szkoła rolnicza w Czernichowie.** Warunki przyjęcia: Ukończony 15 rok, ukończona 4 klasa szkoły średniej. Uczniowie mieszkają w zakładzie. Utrzymanie wraz z czesnem 600 kor. rocznie. Kurs 3-letni. Rozpoczęcie roku 1 września.

2. **Krajowa szkoła gospodarstwa lasowego we Lwowie.** Warunki przyjęcia: Ukończony 18 rok, 6 klas gimnazyalnych lub realnych, lub 4 klasy i egzamin wstępny, praktyka leśnicza przez

jeden rok. Opłata: wpisowe 4 koron, czesne w półroczu 10 koron. Kurs 3-letni, (dla maturzystów 2-letni). Rozpoczęcie roku 1 października.

3. **C. k. szkoła leśniczych w Bolechowie.** Warunki przyjęcia: 17 lat, ukończenie szkoły wydziałowej lub 3 klasy gimnazyalnej lub realnej, jednoroczna praktyka leśnicza. Utrzymanie i nauka 600 kor. Kurs roczny. Rozpoczęcie roku 1 października.

Wyższe szkoły rolnicze.

1. **Studyum rolnicze przy Wszechnicy Jagiellońskiej w Krakowie.** Kurs 3-letni. Warunki przyjęcia i opłata jak w Uniwersytecie. Dyrektor prof. Dr Emil Godlewski.

2. **Akademia rolnicza w Dublanach.** Warunki przyjęcia: Ukończony 18 rok. Świadectwo dojrzałości z gimnazyum lub szkoły realnej, względnie egzamin wstępny dla tych, co byli w ostatniej klasie szkoły średniej, lecz świadectwa dojrzałości nie uzyskali. Słuchacze otrzymują mieszkanie i wikt w domu zakładowym za opłatą łącznie z czesnem 1076 kor. Kurs trwa lat trzy. Folwark szkolny wynosi 387 ha. Uczniowie mają możność zapoznania się praktycznie z gorzelnictwem i mleczarstwem. Rozpoczęcie roku 1 października.

Zakłady naukowe i Towarzystwa naukowe, służące celom rolnictwa.

1. Krajowa Stacya doświadczalna botaniczno-rolnicza. Lwów, Zyblikiewicza 32.

2. Krajowa Stacya doświadczalna chem.-rolnicza. Dublany koło Lwowa.

3. C. k. Zakład doświadczalny rolniczy w Krakowie, ul. Łobzowska 24.

4. Sekcya rolnicza Komisyi fizyograficznej Akademii Umiejętności w Krakowie.

5. Towarzystwo dla popierania polskiej nauki rolnictwa. Kraków, ul. Grodzka 53. Prezes: prof. Dr Godlewski.

Niższe szkoły przemysłowe krajowe i subwencyonowane przez kraj.

Szkoły koszykarskie.

Krajowa szkoła koszykarska w Dynowie
„ „ „ „ Gdowie
„ „ „ „ Leżajsku
„ „ „ „ Niżniowie
„ „ „ „ Zatorze
„ „ „ „ Brzezowcu ad Brzesko.

Subwencyonowana szkoła koszykarska w Czerwonej Woli
„ „ „ „ Albigowej
„ „ „ „ Bilince
„ „ „ „ Chyszewicach
„ „ „ „ Milczycach
„ „ „ „ Przewrotnem
„ „ „ „ Rudkach
„ „ „ „ Siekierczycach
„ „ „ „ Wielowsi.

Szkoły kołodziejskie.

Krajowy naukowy warsztat kołodziejski w Grybowie
„ „ „ „ „ Grzymałowie
„ „ „ „ „ Tłumaczu.
Krajowa szkoła kołodziejska i ciesielska w Kamionce Strumiłowej.

Szkoły stolarskie.

Krajowa szkoła stolarska w Kalwaryi
„ „ „ „ Stanisławowie.

Szkoły szewskie.

Krajowa szkoła szewska w Dobczycach
„ „ „ „ Kołomyi.
Krajowy warsztat szewski w Witkowie
„ „ „ „ Starym Sączu.

Szkoły tkackie.

Krajowa szkoła tkacka w Krośnie.
Naukowy warsztat tkacki w Glinianach
„ „ „ „ Gorlicach
„ „ „ „ Łańcucie
„ „ „ „ Kosowie
„ „ „ „ Rychwałdzie.
Subwenc. szkoła tkacka w Korczynie
„ „ „ „ Wilamowicach
„ „ „ „ Budzanowie.

Szkoły koronkarskie.

Krajowa szkoła koronkarska w Zakopanem
„ „ „ „ Bobowej.
Subwen. szkoła koronkarska w Jaworowie
„ „ „ „ Kańczudze
„ „ „ „ Przeworsku
„ „ „ „ Rudkach.

Szkoły garncarskie.

Krajowa szkoła garncarska w Kołomyi
Subwen. „ „ „ Toustem.
Krajowa szkoła **sukiennicza** w Rakszawie.
„ szkoła **hafciarska** w Makowie.
Krajowe kursa dla **przemysłu keramicznego** w Podgórzu.
Krajowy **naukowy warsztat dla wyrobu zabawek** w Jaworowie.
Subwencyonowana **szkoła powroźnicza** w Stryju.

Warunkiem przyjęcia do niższych szkół krajowych przemysłowych jest ukończenie 14 lat życia oraz szkoły ludowej z dobrym wynikiem, względnie udowodnienie odpowiadającego temu wykształcenia. Uczniom pilnym a ubogim daje Wydział krajowy stypendya.

W subwencyonowanych szkołach są warunki podobne, nie ma tylko krajowych zasiłków stypendyjnych dla uczniów.

Wszelkich bliższych wiadomości udzielają Dyrekcye wymienionych szkół.

Szkoły przemysłowe państwowe.

Prócz powyższych szkół przemysłowych są jeszcze państwowe szkoły przemysłowe, niższe i średnie.

Niższe szkoły są następujące:

C. k. szkoła ślusarska w Świątnikach.
C. k. szkoła kowalska w **Sułkowicach.**
C. k. szkoła przemysłu drzewnego w Zakopanem.

Do tych niższych szkół przyjmują, podobnie jak do krajowych, po ukończeniu szkoły ludowej.

Do średnich szkół przemysłowych państwowych należą:

Wyższa szkoła przemysłowa w Krakowie i we Lwowie, gdzie warunkiem przyjęcia jest ukończenie 4 klas gimnazyalnych lub realnych.

Wszelkich bliższych wyjaśnień udzielają Dyrekcye tych szkół.

Szkoły dla dziewcząt.

Szkoła gospodyń wiejskich w Albigowej pod Łańcutem.

Szkoła gospodyń wiejskich w Albigowej, założona staraniem Wydziału powiatowego łańcuckiego pod opieką ks. Tyczyńskiego, ma na celu kształcenie dziewcząt wiejskich praktycznie i teoretycznie 1) na samodzielne zarządczynie gospodarstw włościańskich; 2) na uzdolnione pomocnice gospodarskie.

Nauka udzielaną jest na dwóch kursach: 1) na kursie dla gospodyń wiejskich, który trwa 6 miesięcy, a mianowicie od 1 listopada po koniec kwietnia (kurs zimowy); 2) na kursie dla pomocnic gospodarskich, który trwa 6 miesięcy, a mianowicie od 1 maja po koniec października (kurs letni).

Plan nauki.

A) Na kursie dla gospodyń wiejskich: 1) zajęcia praktyczne. W domu: porządki domowe, opalanie, oświetlanie, gotowanie potraw

i pieczenie chleba, bicie mniejszych zwierząt, marynowanie, wędzenie, przeróbki mięsne, przechowywanie i konserwowanie owoców i jarzyn, pranie i prasowanie, szycie ręczne i na maszynie, cerowanie i łatanie bielizny w zakresie potrzeb własnych. Na obejściu gospodarskiem: karmienie i pielęgnowanie bydła rogatego, wychów cieląt, hodowla i tuczenie nierogacizny i drobiu. W ogrodzie: uprawa najpospolitszych warzyw. 2) nauki teoretyczne: Religia, nauka gospodarstwa domowego, hodowla zwierząt i mleczarstwo, ogrodnictwo, nauka zdrowia, rachunki i rachunkowość domowa, stylistyka polska, ogólne wiadomości z nauk przyrodniczych, zarys historyi i geografii krajowej, śpiew.

B) Kurs dla pomocnic gospodarskich: Nauka tasama, co na kursie gospodyń wiejskich, w zakresie jednak potrzeb większych gospodarstw.

Uczenice.

Kandydatki na uczenice kursów gospodyń wiejskich winny 1) wykazać metryką lub w inny wiarogodny sposób, że zaczęły 1 rok życia. 2) udowodnić, że ukończyły z dobrym postępem szkoę ludową lub nabyły w inny sposób znajomość czytania, pisania i ra chowania, oraz poddać się egzaminowi wstępnemu, z którego kie rowniczka szkoły osądzi, czy kandydatka zdoła korzystać z nauk szkolnej. 3) przedłożyć świadectwo moralności, wystawione prze właściwego duszpasterza. 4) przedłożyć świadectwo zdrowia. 5) zło żyć do rąk kierowniczki szkoły pisemne zobowiązanie rodziców, opie kunów lub protektorów, poręczające regularną wypłatę należytośc przypadających zakładowi od uczenicy, w razie zaś, jeśli kandy datka stara się o przyjęcie na koszt funduszu powiatowego, dołą czyć wiarogodne świadectwo ubóstwa. Kandydatki z powiatu łańcuckiego mają pierwszeństwo do przyjęcia do szkoły. Kandydatki na kurs pomocnic gospodarskich powinny się prócz tego wykazać świadectwem ukończenia z dobrym postępem kursu gospodyń wiejskich.

Uczenice mieszkają w zakładzie.

Przy końcu każdego kursu zdają egzamin praktyczny i teonajpóny przed komisyą egzaminacyjną.

Podania o przyjęcie do szkoły wnosić należy do zarządu szkoły źniej dwa tygodnie przed rozpoczęciem każdego kursu.

Bliższych wyjaśnień udziela Zarząd szkoły. Adres na wstępie.

Szkoła chowu drobiu w Zielonej pod Rawą Ruską udziela nauki w teoryi i praktyce, mianowicie: wylęgania i wychowania naturalnego i za pomocą aparatów, urządzenia kurników i hygieny drobiu, żywienia racyonalnego, tuczenia, zabijania i przygotowania do wysyłki, prowadzenia ras i złożenia stada, prowadzenia kontroli jajonosności, prowadzenia rachunków gospodarstwa drobiowego, o chorobach drobiu i leczeniu, o rasach.

Gospodarstwo szkolne mieści się w chatach wiejskich: założone w r. 1903 obejmuje 9 kurników drobiu starego, 5 dla młodzieży, aparaty wylęgowe i wychowawcze dla kurcząt, gąsiąt i kacząt, na niemiecki sposób urządzoną tuczarnię i t. d. Szkoła zajmuje się rasą kur krajowych (zielononóżek).

Kursa trwają od marca do listopada.

Warunki przyjęcia uczenic: ukończony rok 16 życia, świadectwo moralności, świadectwo ukończonej szkoły ludowej.

Opłata wynosi za kurs dwumiesięczny 300 K. za utrzymanie, mieszkanie i naukę; składa ją uczenica w dzień wpisania się do szkoły.

Wszelkie prace w zakładzie uczenice wykonywują własnoręcznie. Kierowniczką szkoły jest p. Stasiniewiczowa.

Świadectwo uzdolnienia do samoistnego kierowania gospodarstwem drobiowem potwierdza delegat Wydziału krajowego.

Dla niezamożnych udzielają stypendyów: Wydział krajowy (Lwów, gmach sejmowy) i Tow. gospodarskie (Lwów, ul. Karola Ludwika 3).

Adres szkoły: Szkoła chowu drobiu w Zielonej pod Rawą Ruską (Galicya).



Notaryusze.

(Spis notaryuszy tylko chrześcijańskich, z opuszczeniem żydowskich).

Andrychów, Horak Franciszek

Baligród, Glixeli Teodor
Bełz, Sawczyński Hilary
Biała, Maciński Jan, Dr.
Biecz, Gawroński Bolesław
Bircza, Daniłowicz Michał
Bochnia, Hanusz Antoni
Bohorodczany, Pelewicz Teodor
Bojan, Dr Gribowski Aristarch
Bolechów, Karabiński Julian
Bołszowce, Buszyński Władysław
Borynia, Daniłowicz Andrzej
Brody, Hołub Stanisław
„ Gromnicki Józef
Brzesko, Wisłocki Stanisław
Brzeżany, Pelewicz Teodozy
Brzostek, Bieliński Mieczysław
Brzozów, Narajewski Józef
Buczacz, Czechowicz Wincenty
Budzanów, Mandela Jan
Bukowsko, Rozłucki Klemens
Bursztyn, Wiewiórski Jan
Busk, Górnicki Józef

Cieszanów, Glazarewicz Maryan
Ciężkowice, Wiśniowski Leopold
Chodorów, Pogonowski Gwido
Chrzanów, Romowicz Leon
Czarny Dunajec, Struszkiewicz Michał
Czerniowce, Mikuli Stefan
„ Drohomirecki M.
„ Soniewicki Adr.
Czortków, Zielonka Władysław

Dąbrowa, Krasicki Władysław
Dębica, Wilusz Kazimierz
Delatyn, Rodowicz Wacław
Dobczyce, Rogalski Bruno
Dobromil, Pawlisz Andrzej
Dorna-Watra, Bondewski Minodor, Dr
Drohobycz, Heyda Józef
„ Janiszewski Władysław
Dubiecko, Witoszyński Włodzimierz
Dukla, Brzękowski Stanisław
Dynów, Pawluk Teohor

Frysztak, Kordaszewski Michał

Gliniany, Tokarski Stanisław
Głogów, Stanisz Tadeusz
Gorlice, Meus Stefan
Grybów, Huza Michał
Grzymałów, Mayer Wojciech
Gurahumora, Blaudu Mikołaj
Gwoździec, Górka Władysław

Halicz, Huzar Leon
Horodenka, Waniek Karol
Husiatyn, Piątkiewicz Ludwik

Jabłonów, Rożniatowski Jan
Jarosław, Łuszpiński Włodzimierz
Jasło, Jarema Kazimierz
„ Michałek Piotr
Jaworów, Władyczyński Maryan
Jaworzno, Armatys Roman
Jordanów, Dolais Władysław

Kałusz, Groblewski Zygmunt
Kalwarya, Lisowski Grzegorz
Kamionka, Mokrzycki Norbert
Kimpolung, Prunkul Tigran
Kocmań, Stryjski Eugeniusz
Kolbuszowa, Zach Franciszek
Kołomyja, Teliszewski Konstanty
„ Kapko Józef
Komarno, Dębicki Franciszek
Kopyczyńce, Haber Józef
Kosów, Ludkiewicz Jan
Kozowa, Lewicki Włodzimierz
Krakowiec, Bugiel Piotr
Kraków, Adamski Wacław
„ Klemensiewicz Edmund
„ Lipiński Łucyan
„ Niemczewski Fr.
Krościenko, Zajączkowski Władys., Dr
Krosno, Przyłęcki Apolinary
Krzeszowice, Lipowski Konstanty Dr
Kulików, Rastawiecki Jan
Kuty, Zaremba Mieczysław

Leżajsk, Nowiński Bronisław
Limanowa, Gniziński Stanisław
Lisko, Jurkiewicz Jan
Liszki, Gutowski Roman
Lubaczów, Angielczykowski Fr.
Lwów, Krókowski Wiktor
„ Kukawski Leopold
„ Kwaśnicki Samuel
„ Nartowski Bronisław
„ Onyszkiewicz Józef
„ Witosławski Teofil
„ Zawadzki Władysław

Łańcut, Orzakiewicz Gabryel
Łąka, Sielecki Adam
Łopatyn, Holzer Leon

Maków, Pospóła Karol
Medenice, Bodakowski Kazimierz
Mielec, Kosiński Ignacy
Mielnica, Bilewicz Jakób
Milówka, Puchalski Karol
Mikołajów, Czechowicz Jan
Mikulińce, Meleszkiewicz Jan
Monasterzyska, Gorczewski J.
Mosty Wielkie, Gantor Ernest
Mszana Dolna, Witoszyński Walery
Muszyna, Hetper Leopold
Myślenice, Madejski Roman

Niepołomice, Grodyński Józef
Nisko, Piela Piotr
Niżankowice, Fiedler Henryk
Nowe Sioło, Hordyński Michał
Nowy Sącz, Marynowski Jan
„ „ Paczoski Aleksander
Nowy Targ, Wigel Artur, Dr

Obertyn, Kielar Stanisław
Oświęcim, Gorączko Marceli
Olesko, Witkiewicz Emil
Ottynia, Strocki Aleksander

Peczeniżyn, Lubomiejski Lub.
Pilzno, Drozdowski Karol
Podgórze, Starzewski Tadeusz, Dr
Podhajce, Jaremowicz Porfiry
Podbuż, Karst Leon Franciszek
Pruchnik, Müller Emil
Przemyśl, Janicki Władysław
Przemyślany, Szelewski Fr.
Przeworsk, Goyski Kazimierz
Putilla, Piotrowski Arkadiusz

Radłów, Maczyszyn Jan
Radomyśl, Glaser Jan
Radymno, Pawłowicz Eugeniusz
Radziechów, Więckowski Zdzisław
Rawa Ruska, Postępski Jan
Rohatyn, Długoszowski Stanisław
Ropczyce, Strzelbicki St., Dr
Rozwadów, Miąsik Ludwik
Rożniatów, Łuczakowski Stanisław
Rymanów, Kaliniewicz Władysław
Rzeszów, Machowski Mikołaj
„ Prochaska Karol

Sadagóra, Kuźniarski Stanisław
Sądowa Wiśnia, Deller Ludwik
Sambor, Krupiński Wilhelm
„ Adamski Robert
Sanok, Puszczyński Antoni
„ Kokurewicz Alojzy
Seret, Macieliński Karol
Sieniawa, Wilczek Stanisław
Skałat, Szołginia Emil
Skawina, Peszkowski Bronisław
Skole, Madejski Artur
Śniatyn, Bosakowski Jan
Sokal, Kuryś Jan, Dr
Sokołów, Rampelt Karol
Solka, Zotta Aleksander, Dr
Sołotwina, Friedman Józef
Stanisławów, Burzyński Fr.
„ Studziński Adam
Stanowce, Popovici Dymitr
Stary Sambor, Girzejowski Fel.
Stary Sącz, Obmiński Floryan
Stara Sól, Kawiński Eugeniusz
Storożyniec, Beras Paweł, Dr
Stryj, Matkowski Stanisław
Sucha, Wydrychiewicz Kazimierz
Suczawa, Baranowski Szymon
„ Halip Waleryan

Tarnobrzeg, Ruzamski Antoni
Tarnopol, Wajdowski Teofil
„ Biliński Tadeusz, Dr
Tarnów, Buynowski Tytus
„ Vayhinger Adolf
Tłumacz, Orski Alfred
Trembowla, Berhard Karol
Turka, Pędracki Artur
Tuchów, Lasko Wincenty
Tyczyn, Arlet Jan
Tyśmienica, Bauman Jan

Uhnów, Łapicki Emil
Ulanów, Dzięciołowski Bolesław
Ustrzyki Dolne, Sielecki Dymitr

Wadowice, Han Robert
„ Nartowski Teofil
Wieliczka, Winter Emanuel
Winniki, Lewicki Włodzimierz
Wiśnicz, Krókowski Stanisław
Wiśniowczyk, Kuryś Piotr
Wojnicz, Grechowicz Zygmunt
Wojniłów, Dziedzicki Aleksander
Wyżnica, Kluger Ludomił

Zakliczyn, Stropiński Ludwik
Zaleszczyki, Marynowski Łucyan
Załoźce, Mojseowicz Marcin
Zastawna, Rupprecht Adam
Zator, Bahr Antoni
Zbaraż, Zubek Józef

Złoczów, Sawicki Michał
Złoty Potok, Tańczakowski St.

Żabno, Machowicz Kazimierz
Żmigród, Dębicki Ignacy
Żółkiew, Schiller Antoni
Żydaczów, Abgarowicz Kazimierz
Żywiec, Groyecki Marcin.

Uwaga. Według urzędowego spisu Izb notaryalnych jest w Galicyi **10** notaryuszy **żydów**, których we wykazie opuściliśmy.

Adwokaci w Krakowie.

(Spis adwokatów tylko chrześcijańskich z opuszczeniem żydowskich).

Bardel Franciszek, Mały Rynek l. 1
Bąkowski Klemens, ul. św. Jana l. 12
Bednarski Tadeusz, ul. Wiślna l. 3
Bobilewicz Adam, ul. Sławkowska l. 1
Bogusz Adam, ul. Gołębia l. 6

Caro Leopold, ul. Szczepańska l. 11
Chmielarczyk W. E., ul. św. Jana l. 4
Cesznák Feliks, ul. Floryańska l. 3

Dadlez Wilhelm, ul. Karmelicka l. 38
Doboszyński Adam, ul. św. Anny l. 3

Federowicz Tadeusz, ul. Krupnicza l. 5
Flach Karol, ul. Floryańska l. 23

Gabryelski Józef, ul. Szewska l. 26
Gertler Julian, ul. Floryańska l. 31
Gluziński Tadeusz, ul. Szewska l. 19
Gryziecki Mikołaj, Główny Rynek l. 26
Guńkiewicz Bronisław, ul. Grodzka l. 47

Iskrzycki Tadeusz, ul. Wolska l. 3

Jakubowski Faustyn Józef Bruno, ul. Bracka l. 10
Jakubowski an, ul. św. Jana l. 18

Kosch Teodor, ul. Pijarska l. 3
Koy Michał, ul. św. Anny l. 7
Koziański Kazimierz, ul. Karmelicka l. 6
Krygowski Stanisław, ul. św. Marka l. 11
Kwapniewski Tadeusz, ul. Grodzka l. 44
Kwieciński Tadeusz, ul. Grodzka l. 44

Lewandowski Ludomir, Gł. Rynek l. 26
Lewandowski Karol, ul. Floryańska l. 16
Lewartowski Adam, ul. św. Jana l. 2

Łachecki Kaz Lud., ul. Poselska l. 20
Łepkowski Karol, ul. Poselska l. 9
Łoziński Czesław, ul. Studencka l. 5

Marek Zygmunt Stan., nl. Wiślna l. 9
Markiewicz Władysław, ul. Bracka l. 6
Mikiewicz Bolesław, Gł. Rynek l. 44
Mussil Franciszek Wilhelm Maryan, ul. Karmelicka l. 15
Münz Michał, ul. Bracka l. 4

Olearski Bronisław, ul. Pijarska l. 5

Pawłowicz Klem., ul. Zwierzyniecka l. 9
Piotrowski Zygmunt, ul. św. Anny l. 11
Przeworski Jakób, ul. Wiślna l. 8
Rozwadowski Kazimierz Jan, ul. Floryańska l. 1
Rowiński Stanisław Jan, ul. Sławkowska l. 31.

Skąpski Józef, ul. św. Jana l. 12
Smolarski Kazim., ul. Sławkowska l. 10
Stec Jan, Plac WW. Świętych l. 9
Sulimir Roman, ul. Marka l. 5
Szalay Ludwik, ul. św. Jana l. 3

Tomik Stanisław, ul. Floryańska l. 35

Wojciechowski Franciszek, Główny Rynek l. 32

Zakrzewski Tadeusz, ul. Poselska l. 7

Uwaga. Według urzędowego spisu krakowskiej Izby adwokackiej jest w Krakowie 81 adwokatów żydów, których we wykazie nie wymieniamy.

Adwokaci we Lwowie.

(Spis adwokatów tylko chrześcijańskich z opuszczeniem żydowskich).

Bałaban Leon, ul. Jagiellońska l. 5
Bałaban Wincenty, ul. Sykstuska l. 52
Bieliński Stan., ul. Trzeciego Maja l. 2
Bilik Mikołaj, ul. Kraszewskiego l. 21
Bliziński Kazimierz, ul. Kołłątaja l. 1
Błażejowski Bronisław, ul. Wałowa l. 31

Czarnik Kazimierz, ul. Sobieskiego l. 4
Czerny Karol, Plac Bernardyński l. 10

Dąbrowski Paweł, ul. Słowackiego l. 16
Deryng Stanisław, ul. Jagiellońska l. 7
Dobiecki Stan., Plac Bernardyński l. 12
Dobrzański Jan, ul. Krzywa l. 12
Dulęba Władysław, ul. Kołłątaja l. 2
Dwernicki Tadeusz, ul. Słowackiego l. 8
Dziedzic Wojciech, ul. Kościuszki l. 20
Dzięedzielewicz Ant., ul. Jagiellońska l. 8

Fedak Stefan, ul. Sykstuska l. 48

Godlewski Włodzim., ul. Teatralna l. 3
Gorecki Tadeusz, ul. Akademicka l. 26
Gorecki Wład., ul. Akademicka l. 26
Grek Michał, ul. Hetmańska l. 22
Grzesik Stanisław, ul. Podlewskiego l. 8

Horwath Adam, ul. Hetmańska l. 4
Hofmokl Stanisław,

Iwasienko Włodzim., ul .Sobieskiego l. 9

Jaglarz Fran., ul. Trzeciego Maja l. 5
Jasinicki Włodzim., ul. Krakowska l. 17
Jasiński Franciszek, ul. Sykstuska l. 35

Kamieński Edmund ul. Szopena l. 5
Kamieński Marek Karol, ul. Szopena l. 5
Kasparek Jan, ul. Bielowskiego l. 5
Kmicikiewicz Jan, Plac Smolki l. 5
Korytko Stanisław, ul. Czarnieckiego l. 3
Kosiński Adam, ul. Kraszewskiego l. 3
Krosiński Włodzim., ul. Kościuszki l. 3
Krygowski Kazim., ul. Sobieskiego l. 3
Kuczkiewicz Jan, Plac Bernardyński l. 11
Kulikowski Wiktor, ul. Wałowa l. 3
Kwiatkowski Ferdynand, ul. Pańska l. 2
Kwolewski J. E., ul. Podlewskiego 9
Komarnicki Jan,

Lewicki Konstanty, ul. Podwale l. 7
Lisiewicz Aleksander, ul. Jagiellońska l. 8
Lisiewicz Zygmunt, ul. Jagiellońska l. 8

Łękawski Marceli, ul. Brajerowska l. 10
Łoziński August, ul. Pańska l. 2
Łuczkiewicz Kazimierz, ul. Kalecza l. 2
Łysiak A. T., ul. Skarbkowska l. 2

Majewski Władysław, ul. Kopernika l. 24
Maryański Aleksan., Plac Maryacki l. 9
Michalewski Bronisł., Plac Maryacki l. 10
Mikuliński Karol Jan, ul. Chopina l. 5
Mochnacki Włodz., ul. Jagiellońska l. 8
Morawiecki Józef, ul. Halicka l. 20

Obmiński Stanisław, ul. Batorego l. 11
Ohrymowicz Wł., ul. Kraszewskiego l. 25
Olbert Karol, ul. Kołłątaja l. 5
Ostaszewski Bronisław, ul. Teatralna l. 7

Pająk Józef, ul. Kraszewskiego l. 13
Paneth Marceli, Pasaż Hausmana l. 8
Paneth Seweryn, ul. Kościuszki l. 3
Pawęcki Leon, ul. Skarbkowska l. 19
Pomianowski Aleksander, Ratusz (Rynek)
Promiński Stanisław, ul. Szopena l. 3

Roiński Emil, ul. Teatralna l. 1

Skałkowski Tad., ul. Karola Ludwika 1
Skowroński Zygmunt, Rynek l. 3
Solański Edward, ul. Piekarska l. 12
Sołowij Tadeusz, ul. Mickiewicza l. 3
Sołowij Władysław, ul. Mickiewicza l. 5
Srokowski Teofil, ul. Sienkiewicza l. 3
Stefko Kamil Ignacy, ul. Kopernika l. 5
Szafrański Włodzim., ul. Sobieskiego l. 9
Szeliga Miecz. Woj., ul. Kopernika l. 4
Szuchiewicz Mikołaj, Rynek l. 45

Trybalski Gustaw, ul. Kopernika l. 22
Tucki Włodzimierz, ul. Szopena l. 5
Tyger Celestyn, ul. Trzeciego Maja l. 11 *a*
Trusiewicz Jan

Ungar Wiktor, ul. Sykstuska l. 25

Vogel Aleksander, ul. Sykstuska l. 25

Witkowski Józef, ul. Trzeciego Maja l. 21
Woynarowski F. J., ul. Friedrichów l. 7
Wróblewski Józef ul. Wałowa l. 4

Zaderecki Michał, ul. Kołłątaja l. 1
Zając Teodozy, ul. Krzywa l. 12
Zbyszewski Stan., ul. Słowackiego l. 2

Uwaga. Według urzędowego spisu lwowskiej Izby adwokackiej jest we Lwowie 133 adwokatów żydów, których we wykazie nie wymieniamy.

Adwokaci na prowincyi.

(Spis adwokatów tylko chrześcijańskich z opuszczeniem żydowskich).

Andrychów: Dr Homme Mar.
Dr Malec Jan

Bełz: Dr Wilkowski Emil
Biała: Dr Mrdacek Franciszek
Dr Rosner Jan
Biecz: Dr Gaweł Jan
Klemensiewicz Ludwik
Dr Maciejowski Michał
Bochnia: Dr Maiss Ferdynand
Dr Michnik Władysław
„ Popiel Michał
„ Wcisło Andrzej
„ Zakrzewski Ferdynand
Bóbrka: Dr Górski Feliks
Bohorodczany: Dr Nowakowski Michał
Bolechów: Dr Stahl Antoni
Borszczów: Damian Sawczak
„ Tumim Józef
Brzesko: Dr Górski Piotr
Brzeżany: Dr Czajkowski Andrzej
Dr Fried Celestyn Jan
„ Rawicz Jakób
Brzozów: Dr Jórasz Józef
Dr Festenburg Eugeniusz
Buczacz: Dr Daniłowicz Seweryn
Dr Lisowski Jan
Bukowsko: Janawski Włodzimierz, em. c. k. radca sądu
Busk: Dr Wielechowski Józef

Cieszanów: Dr Nurkowski Stanisław
Chodorów: Dr Semilski Teobald
Chrzanów: Dr Gaszyński Antoni
Dr Smoleń Karol Stanisław
Czortków: Dr Grzybowski Ludwik
Dr Horbaczewski Antoni
„ Krokowski Stanisław

Dąbrowa: Dr Datka Józef
Dr Moskwa Józef
Dębica: Dr Friedberg Sydon
Delatyn: Dr Łahodyński Mikołaj
Dobromil: Dr Hawfliczek Bogusław
Dr Szamiński Bernard
Dolina: Dr Dobrowolski Józef
Dr Chmielewski Wincenty
Drohobycz: Dr Gawlik Tomasz
Dr Liss Ignacy
„ Ochęduszko Franciszek
„ Oleśnicki Jarosław
„ Siokało Julian
„ Szajna Władysław
„ Ungar Wiktor

Dukla: Dr Müller Witold Wł.
Dubiecko: Dr Białogórski Jan
Dynów: Dr Sosnowski Stanisław

Gorlice: Dr Dziubczyński Franciszek
Dr Radomyski Józef
„ Zapała Tadeusz
Gródek: Dr Ożarkiewicz Longin
Dr Howorka Józef

Halicz: Dr Lityński Jan
Horodenka: Dr Okuniewski Teofil
Dr Święcicki Witold

Janów: Dr Czemeryński Ignacy Karol
Jarosław: Dr Grabowski Władysław
Dr Ramert Wiktor
Jasło: Dr Adamski Roman
Dr Baranowski Józef
„ Chwalibóg Władysław
„ Gabryszewski Włodzimierz
„ Michnik Stanisław
„ Pawłowski Andrzej
„ Sienkiewicz Teodor
„ Warchałowski Feliks
„ Wilusz Jan
Jaworów: Dr Marynowski Zygmunt
Jordanów: Dr Kutrzeba Wiktor
Dr Kołodziejczyk Jan

Kalwarya: Dr Krawczyński Wład. Fran.
Kałusz: Dr Kos Andrzej
Dr Serafiński Apolinary
„ Stanecki Mieczysław
Kamionka Strum: Dr Krówczyński Mar.
Dr Podlaszecki Karol
Kęty: Dr Fabry Kazimierz
Dr Seweryn Zygmunt J.
Kolbuszowa: Dr Bryk Adolf
Kołomyja: Dr Dębicki Teofil
Dr Dudykiewicz Włodzimierz
„ Haczewski Stanisław
„ Herdliczka Adolf
„ Jurczenko Bazyli
„ Jurkiewicz Maryan
„ Kawecki Władysław
„ Kraśnicki Tadeusz
„ Morawski Mieczysław
„ Trylowski Grzegorz C.
„ Wołoszyński Em.
Komarno: Dr Peczerski T.
Dr Radlewski Franciszek
Kosów: Dr Korpiński Maryan
Dr Kulczycki Leon

Kozowa: Dr Trzecieniecki Tadeusz
Krosno: Dr Czajkowski F.
Dr Pawłowski Robert
Krościenko nad Dunajcem: Dr Przybyło Szymon
Krzeszowice: Dr Rzymkowski Feliks
Kulików: Dr Plutyński J.
Kuty: Dr Kulik Daniel

Leżajsk: Dr Grybowski W.
Dr Gołąb Franciszek
Limanowa: Dr Młodzik Karol
Lisko: Dr Strutyński Jan
Dr Witoszyński Roman
Liszki: Dr Wąsikiewicz H.
Lubaczów: Dr Majewski Leszek
Dr Szłapa Jakób

Łańcut: Dr Dymidowski H.
Dr Szpunar Walenty
Łopatyn: Dr Lachowiec Tad. Miecz.

Maków: Dr Zembaty Zygmunt
Mielec: Dr Łojasiewicz Stanisław
Dr Nowaczyński Stanisław
„ Wronka Julian
Mielnica: Dr Hryniewiecki J.
Mikołajów: Dr Hubicki E.
Dr Ramski Wiktor
Milówka: Dr Idziński Stanisław
Monasterzyska: Dr Wielochowski Józef
Mościska: Dr Drochocki Izydor
Dr Pisek Gustaw
Mszana Dolna: Dr Morawski Bronisław
Myślenice: Dr Klakurka Mikołaj

Nadwórna: Dr Łucki Michał
Dr Markiewicz Wincenty
Niepołomice: Dr Buś Wojciech
Nisko: Dr Dzierzyński Franciszek
Niżankowice: Dr Głembocki Jan
Folusiewicz Sefroniusz em. c. k. radca sądu.
Nowy Sącz: Dr Barbacki Wł.
Dr Chodacki Juliusz
„ Filis Stanisław
„ Pasionek Emil
„ Sichrawa Roman
„ Sterkowicz Jan
„ Wędrychowski Wł.
Nowy Targ: Dr Borowicz Józef Woj.
Dr Nowotny Kazimierz
„ Styś Franciszek

Oświęcim: Dr Gąsiorowski Ludwik

Pilzno: Dr Gucwa Wilhelm
Dr Krudzielski Tomasz
Podgórze: Dr Emilewicz Józef
Dr Więcław Teofil
Podhajce: Dr Hrab Tadeusz
Podwołoczyska: Dr Gromnicki Feliks
Potok Złoty: Dr Borysiewicz Adam
Przemyśl: Dr Błażowski Włodzimierz
Dr Czaykowski Władysław
„ Czerlunczakiewicz C.
„ Doliński Franciszek
„ Kormosz Teofil
„ Mendrochowicz Leon
„ Nevecerel Ryszard
„ Niemczyński Jan
„ Smutny Fryderyk
„ Tarnawski Leonard
„ Zahajkiewicz Włodzimierz
Przeworsk: Dr Zborowski Bolesław
Dr Kopecki Henryk
„ Świtalski Stefan

Radłów: Dr Biały Józef
Radomyśl: Dr Orliński Maurycy
Radziechów: Dr Cisek Stanisław
Rawa Ruska: Dr Szaraniewicz Włodz.
Rohatyn: Dr Pawlikowski Kazimierz
Ropczyce: Dr Marowski Stefan
Rozwadów: Dr Jezierski Józef
Rymanów: Dr Janota Kazimierz
Rzeszów: Dr Daniec Wincenty
Dr Dzianott Bolesław
„ Dzierżyński Jan
„ Hanasiewicz Henryk
„ Krogulski Roman
„ Piliński Włodzimierz
„ Różycki Leon
„ Sołtysik Wiktor K.

Sambor: Dr Aleksandrowicz Juliusz
Dr Fiternik Józef
„ Kielanowski Bazyli
„ Kolasiński Tomasz
„ Kulczyński Roman
„ Potocki Bronisław
„ Rogalski Aleksander
„ Serwacki Józef
„ Stachura Daniel
Sanok: Dr Biedka Paweł
Dr Bośniacki Antoni
„ Gaweł Emil
„ Iskrzycki Aleksander
„ Sawiuk Aleksander
„ Ślączka Wojciech
„ Smolski Władysław
„ Staruszkiewicz Jan
Skole: Dr Petruszkiewicz Eugeniusz
Śniatyn: Dr Bosakowski T.
Dr Ziemba Wiktor
Sokołów: Dr Sulerzyski Wł.
Sokal: Dr Filipowski Wal.

Sokal: Dr Leniński Piotr
Dr Lutwak Anzelm
„ Wejda Władysław
Sołotwina: Dr Żelechowski Mikołaj
Stanisławów: Dr Alexiewicz Leon
Dr Cyga Leszek, Jurkiewicz Włodz.
„ Mandyczewski Jan
„ Mandyczewski Włodzimierz
„ Partycki Józef
„ Słotwiński Zdzisław
Stary Sambor: Dr Jarema Józef
Dr Łużecki Julian
Stryj: Dr Aichmüller Włodzimierz
Dr Baczyński Hilary
„ Bylina Franciszek
„ Kalita Edmund
„ Kocowski Cypryan
„ Oleśnicki Eugeniusz
„ Polturak Emil
„ Rabinowicz Jakób
„ Szaraniewicz Włodzimierz
„ Warywoda Władysław
Szczerzec: Czernecki Karol

Tarnobrzeg: Dr Surowiecki Antoni
Tarnopol: Dr Csilig Bronisław
Dr Czykaluk Stanisław
„ Glogier Stanisław
„ Hołubowicz Izydor
„ Pohorecki Stanisław
„ Promiński Kazimierz
Tarnów: Dr Gałecki Bronisław
Dr Gałecki Mieczysław
„ Malawski Alojzy
„ Niemierowski Zygmunt
„ Psarski Emil
„ Tertil Tadeusz
Tłumacz: Dr Makuch Jan
Dr Orłowski Stanisław
Tuchów: Dr Ignatowski Maryan
Turka: Dr Lewicki Emil
Tyczyn: Dr Idziński Józef
Dr Strowski Bolesław
„ Sahanek Aleksander

Wadowice: Dr Daniel Izydor
Dr Góra Franciszek
„ Chodorowski Władysław
„ Krókowski Konrad
„ Łazarski Stanisław
„ Wodziński Władysław
Wieliczka: Dr Łuszczkiewicz Michał
Winniki: Dr Próchniewicz Bogdan
Wiśniowczyk: Girowski Julian
Wojniłów: Dr Kiernig Franciszek

Zabłotów: Dr Barz Antoni
Zaleszczyki: Dr Kalitowski Hieronim
Zator: Dr Wielgus Ignacy
Zbaraż: Dr Bocheński Stefan
Zborów: Dr Piątkiewicz Rościsław
Dr Wacyk Eugeniusz
Złoczów: Dr Drohomirecki Jan
Dr Kołaczkowski Eugeniusz
„ Rożanowski Longin
„ Wichański Jan
„ Wiśniewski Władysław
Złoty Potok: Dr Borysiewicz Adam

Żabie: Dr Hordyński Włodzimierz
Żabno: Dr Hubert Zdzisław Adolf
Żmigród: Dr Dybaś Stanisław
Żółkiew: Dr Korol Michał
Dr Maciulski Włodzimierz
„ Turzański Kazimierz
Żywiec: Dr Bogdani Władysław
Dr Kornicki Michał
„ Udziela Edmund

Uwaga. Ze spisu adwokatów zamieszkałych na prowincyi wykreśliliśmy 437 adwokatów żydów.

Wykaz adwokatów krajowych i sądowych na Bukowinie.

(Spis adwokatów tylko chrześcijańskich z opuszczeniem żydowskich).

Czerniowce: Dr Böndewski Teofil
Dr Czechowski Erast em. radca sądu kraj.
Dr Dutczak Bazyli, Dr Halip Teodor,
Dr Hordyński Stefan
„ Jasienicki Włodzimierz em. radca wyższ. sądu kraj.
Dr Kapralik Zygmunt
Dr Nevecerel Antoni em. radca wyż. sądu kraj.
Dr Soleski Emanuel

Dorna-Watra: Dr Wassilowski Mikołaj

Kimpolung: Dr Criclevici Emilian

Kocmań: Crobko Emil, emeryt. radca c. k. sądu kraj.

Suczawa: Dr Bumbac Dragosz
Dr Czechowski Mikołaj, em. radca sądu kraj.

Waszkowce: n./cz. Dr Gierowski Julian
Dr Wachlowski Karol

Zastawna: Dr Kalitowski Filomen, em. radca wyż. sądu kraj.

Uwaga. Z ogólnego spisu adwokatów wypuszczamy 141 adwokatów żydów

Jarmarki uprzywilejowane.

W Królestwie Galicyi i w Wielkiem Księstwie Krakowskiem.

Alwernia, pow. Chrzanów. Co trzecią środę każdego miesiąca targ.

Andrychów, pow. Wadowice. Każdego miesiąca w połowie t. j. 15 we wtorki na bydło, jeżeli 15 wypada w inny dzień, jarmark odbywa się w najbliższy wtorek. Co wtorek targ.

Babice, p. Chrzanów. Co drugi poniedziałek każdego miesiąca targ.

Babice, pow. Przemyśl. 4 maja, 6 czerwca, 24 sierpnia i 29 września jarmark.

Baligród, pow. Lisko. Każdego poniedziałku targ.

Baranów, pow. Tarnobrzeg. Każdego wtorku targ.

Barysz, pow. Buczacz. Co poniedziałek targ.

Bełz, pow. Sokal. Jarmarki w pierwszy poniedziałek po św. Stefanie, pierw. pon. w zapusty, pierw. pon. po kwietniej niedzieli, w pon. przewodni po Wielkanocy, w pierw. wtorek po Ziel. św., 2 lipca, 2 sierpnia, 14 października, 27 listopada i 13 grudnia. Co poniedziałek targ tygodniowy.

Biała, miasto powiatowe. Jarmarki na towary kramarskie, 3 poniedziałku po Trzech Królach, 2 poniedziałku po św. Janie Nep., 1 poniedziałku po św. Jakóbie Ap., 1 poniedziałku po św. Szymonie i Judzie. (Trwają po 3 dni). Co czwartek i sobotę targ tygodniowy.

Biały Kamień, pow. Złoczów. Jarmarki 2 stycznia, w poniedziałek po niedzieli zapustnej w Środopoście, w poniedziałek po niedzieli św. Tomasza, we wtorek po Ziel. Świąt., 2 dnia po św. Piotrze i Pawle, 2 dnia po św. Krzyżu, 2 dnia po św. Filipie, (wszystkie wedle kalend. ruskiego). Co drugą środę targ.

Biecz, pow. Gorlice. Jarmarki na bydło 1 poniedziałku każdego miesiąca. Co poniedziałek targ tygodniowy.

Bircza, pow. Dobromil. 2 stycznia, 12 lipca, 14 paźdz. Co środę targ tygodniowy.

Błażowa, pow. Rzeszów. 7 stycznia, 12 marca, 8 maja, 2 i 26 lipca, 30 września i 12 listopada jarmarki. Co środę targ tygodniowy.

Bobowa, pow. Grybów. Co czwartek targ tygodniowy.

Bóbrka, miasto powiatowe. 14 stycznia, 7 marca, 8 maja, 26 lipca, 30 października i 6 grudnia. Co czwartek targ tygodniowy.

Bochnia, miasto powiatowe. Co czwartek jarmarki lub targi, a mianowicie: 23 lipca jarmark, 30 lipca targ, 6 sierpnia jarmark, 13 sierpnia targ i t. d.

Bohorodczany, miasto powiatowe. Jarmarki: 15 stycznia, 6 lutego, 26 marca, 14 kwietnia, 5 maja, 1 czerwca, 8 lipca, 30 sierpnia, 22 września, 11 października, 9 listopada i 15 grudnia. Co wtorek i piątek targ tygodniowy.

Bojanów, pow. Nisko. Targ tygodniowy co środę.

Bolechów, pow. Dolina. Jarmarki: 18 stycznia, 5 maja, 11 lipca, 26 września. Co poniedziałek targ tygodniowy.
Bolechowice, pow. Kraków. W drugą niedzielę po Trzech Królach, 25 marca, 7 maja, 16 sierpnia, we wrześniu w 1 niedzielę po Suchedniach, w grudniu w 1 niedzielę po Suchedniach.
Bołszowce, pow. Rohatyn. Jarmark roczny 16 lipca. Co poniedziałek targ.
Borowa, pow. Mielec. Co drugi wtorek targ.
Borszczów, miasto powiatowe. Jarmarki roczne odbywają się: dnia 20 i 21 stycznia, 11 i 12 maja, 15 i 16 października. Co poniedziałek targ.
Borysław, pow. Drohobycz. Co czwartek targ.
Brody, miasto powiatowe. Jarmarki 6 marca i 31 października. Co poniedziałek targ tygodniowy.
Brzesko, miasto powiatowe. Co trzeci wtorek w miesiącu jarmark, a w każdy inny wtorek targ tygodniowy.
Brzeżany, miasto powiatowe. 15 stycznia, 3 lutego. W środopoście ruskie, 6 maja, 22 maja, następnego dnia po ruskich Ziel. św., 3 sierpnia, 22 września, 14 października, 27 listopada, 21 grudnia. Targi tygodniowe co środę.
Brzostek, pow. Pilzno. Co środę targ.
Brzozów, miasto powiatowe. 6 stycznia, 6 lutego, 16 marca, 23 kwietnia, 26 maja, 29 czerwca, 22 lipca, 24 sierpnia, 14 września, 4 października, 1 listopada, 4 grudnia (w razie święta w dniu następnym). Co poniedziałek targ tygodniowy.
Buczacz, miasto powiatowe. Jarmarki: 18 stycznia, 14 lutego, 29 marca, 6 kwietnia, 5 maja, 2 czerwca, 22 lipca, 13 sierpnia, 7 września, 13 października, 11 listopada i 12 grudnia. Co czwartek targ tygodniowy.
Budzanów, pow. Trembowla. Co czwartek targ.
Bukaczowce, pow. Rohatyn. Jarmarki 2 stycznia, 21 lutego, 30 marca, we środę po ruskiej Wielk., wtorek po ruskich Ziel. św., 7 lipca, 10 września, 2 listopada, 4 grudnia.
Bukowsko, pow. Sanok. Poniedziałek, wtorek, środa i czwartek t. j. ostatnie dni zapust i pierwsze Wielkiego postu i we czwartek po św. Piotrze i Pawle. Co czwartek targ tygodniowy.
Bursztyn, pow. Rohatyn. Co wtorek targ.
Busk, pow. Kamionka Strum. Targi odbywają się co dwa tygodnie każdego wtorku po pierwszym i 15 miesiąca.

Chochołów, pow. Nowy Targ. Co czwarty wtorek targ miesięczny.
Chocimierz, pow. Tłumacz. Na Nowy Rok, w poniedziałek zapustny, 19 listopada (wszystkie podług kalendarza ruskiego). Co poniedziałek targ.
Chodorów, pow. Bóbrka. 14 stycznia, 5 maja, 13 lipca i 12 października przez 2 tygodnie. Co czwartek targ.
Chorostków, pow. Husiatyn. Co poniedziałek targ.
Chołojów, pow. Kamionka Strum. Jarmark roczny dnia 6 lipca. Co poniedziałek walny targ tygodniowy.
Chrzanów, miasto powiatowe. Jarmarki w pierwszy czwartek każdego miesiąca. Co czwartek targ tygodniowy.
Chyrów, pow. Stare Miasto. Co środę targ.
Cieszanów, miasto powiatowe. 2 stycznia, w pierwszy poniedziałek października. Co wtorek targ.
Ciężkowice, pow. Grybów. Jarmarki odbywają się: w ostatni poniedziałek przed Trzema Królami, w ostatni poniedziałek Ziel. Św., w pierwszy poniedz. po św. Jacku i w ostatni poniedz. po św. Katarzynie. Co poniedziałek targ.
Czchów, pow. Brzesko. Targ miesięczny co trzeci wtorek każdego miesiąca.
Czarny Dunajec. Patrz Dunajec.
Czernelica, pow. Horodenka. Co poniedziałek targ.
Czernichów, pow. Kraków. Targ miesięczny w pierwszą środę po pierwszym każdego miesiąca.
Czortków, miasto pow. Jarmarki 2 lutego, 21 marca, 21 maja, 11 lipca, 27 sierpnia, 7 września, 21 grudnia. Co czwartek targ tygodniowy.
Czudec, pow. Rzeszów. Co czwartek targ tygodniowy.
Czyszki, pow. Lwów. 2 lipca, 14 września, 9 listopada.

Dąbrowa, miasto powiatowe. Co drugi poniedziałek jarmark i targ.
Delatyn, pow. Nadwórna. Jarmarki 21 i 22 kwietnia, 1 i 2 czerwca, 27 i 28 sierpnia, 26 i 27 listopada i 21 i 22 grudnia.

Dembica, pow. Pilzno. 2 stycznia, 3 lutego, 20 marca, 25 kwietnia, w poniedziałek po Bożem Ciele, 13 lipca, 24 sierpnia, 16 października i 4 grudnia. Co czwartek targ tygodniowy.

Derewacz, pow. Lwów. 5 kwietnia, 19 maja, 23 czerwca, 9 września i 1 paźdz.

Dobczyce, pow. Wieliczka. Co drugą środę każdego miesiąca targ.

Dobromil, miasto powiatowe. 19 stycznia w pierwszy poniedziałek kwietnia, 25 czerwca, 1 i 8 sierpnia, 26 października i 10 listopada. Każdego poniedziałku targ.

Dobrotwór, pow. Kamionka Strum. 19 stycznia, 8 maja, 10 września. Co drugi wtorek targ.

Dolina, miasto pow. Jarmarki: 25 stycznia, 18 lutego, 2 marca, 13 kwietnia, 13 maja, 3 czerwca, 8 lipca, 2 sierpnia, 9 września, 14 października, 18 listopada, 23 grudnia. Każdego czwartku targ.

Droginia, pow. Myślenice. 14 lutego, 22 kwietnia, 16 lipca.

Drohobycz, miasto pow. Jarmark jeden do roku w poniedziałek ruskich Ziel. Świąt. Co poniedziałek targ.

Dubiecko, pow. Przemyśl. Jarmarki: 25 stycznia, w poniedziałek mięsopustny, w poniedziałek po niedzieli przewodniej, 8 maja, we wtorek po Ziel. Św., na św. Piotra i Pawła, 17 lipca, 4 i 14 września, 4 października, 2 i 25 listopada i na św. Tomasza. Każdego wtorku targ.

Dukla, pow. Krosno. 6 stycznia, 22 lutego, 19 marca, na Wniebowstąpienie Pańskie, na Boże Ciało, 24 czerwca, 22 lipca, 29 sierpnia, 25 listopada, 20 grudnia. Co czwartek targ.

Dunajec Czarny, pow. Nowy Targ. W każdy 2 poniedziałek, a mianowicie w poniedziałek po jarmarku w Nowym Targu.

Dunajów, pow. Przemyślany. 3 lutego we wtorek przed środopościem, w poniedziałek po przewodniej niedzieli (gr. kat. obrz.) 31 października. Co wtorek targ.

Dynów, pow. Brzozów. Jarmarki: 10 stycznia 3 lutego, 19 marca, 14 kwietnia, 2 maja, 14 czerwca, 25 lipca, 20 sierpnia, 9 września, 10 października, 5 listopada, 5 grudnia. Co czwartek targ.

Felsztyn, pow. Sambor. Każdego wtorku targ.

Fredrepol, pow. Przemyśl. 2 stycznia, 25 marca, 12 sierpnia, 19 listopada.

Frysztak, pow. Jasło. Co 2 czwartek jarmark na bydło i płody.

Gdów, pow. Wieliczka. Co drugi wtorek targ.

Gliniany, pow. Przemyślany. Jarmarki: na drugi dzień po Nowym Roku, na drugi dzień po świecie Błahowieszczenie, na drugi dzień po Trech Swiatych, w drugi poniedziałek Wielkiego Postu, w pierwszy poniedziałek po Wielkiejnocy, na drugi dzień po Wniebowstąpieniu, na drugi dzień po Narodzeniu św. Jana, w dzień św. Prokopa (wszystkie podług obrz. gr. kat.). na drugi dzień po W. N. M. P. rz. kat., 30 września, na drugi dzień po św. Dmytrze gr. kat. i na drugi dzień po św. Mikołaju gr. kat. Co wtorek targ.

Głogów, pow. Rzeszów. Każego poniedziałku targ.

Gołogóry, pow. Złoczów. Jarmark na Nowy Rok ruski, na św. N. P. M. Gromnicznej, na 40 Męczenników, na Zwiastowanie, po niedzieli przewodniej, na św. Jura, na Wniebowstąpienie, w drugi czwartek po Bożem Ciele, na św. Annę, na Przemienienie Pańskie ruskie, na św. Pokrowę, na św. Michała ruskiego, na św. Jędrzeja ruskiego.

Gorlice, miasto pow. Każdego wtorku jarmark i targ.

Grab, pow. Krosno. 3 stycznia, 26 kwietnia, 26 sierpnia, 1 października.

Grębów, pow. Tarnobrzeg. Co czwartek targ.

Gródek Jagielloński, miasto pow. Jarmarki: na ruskie Błahowieszczenie, w poniedziałek po Bożem Ciele, 14 września i 19 grudnia. Co czwartek targ tygodniowy.

Grodzisko, pow. Łańcut. 7 stycznia, 3 lutego, 5 marca, 19 marca, 3 maja, 10 czerwca, 1 lipca, 6 października, 2 listopada, 5 grudnia.

Grybów, miasto pow. Każdego poniedziałku targ.

Grzymałów, pow. Skałat. Każdego czwartku targ.

Gwoździec pow. Kołomyja. 28 stycznia, 21 marca, 6 kwietnia, 16 lipca, 13 września, 4 października. Co wtorek targ.

Halicz, pow. Stanisławów. 9 kwietnia, 14 października. Co środę targ tygodniowy.
Hołosko pod Lwowem. 6 sierpnia i w dzień św. Anny.
Horodenka, miasto powiatowe. 14 stycznia, 15 lutego, 7 kwietnia, 6 maja, 3 czerwca, 12 lipca, 28 sierpnia, 8 listopada i 21 listopada. Co wtorek i piątek targ.
Horożanka, pow. Podhajce. Co środę targ.
Hussaków, pow. Mościska. 8 maja, 27 sierpnia, 11 września, 10 października, 18 grudnia. Każdego czwartku targ.
Husiatyn, miasto pow. 13 czerwca, w razie święta następnego dnia. Co czwartek targ.
Jabłonów, pow. Kołomyja. 31 stycznia, 15 lutego, 14 maja, 29 sierpnia, 14 października, 30 grudnia.
Jaćmierz, pow. Sanok. 12 marca, 8 maja i 24 czerwca. Co czwartek targ.
Jagielnica, pow. Czortków. Każdej środy targ.
Janów, pow. Gródek. 15 stycznia, 14 marca, 5 maja, 9 września, 30 września, 31 listopada. Co czwartek targ.
Jarosław, miasto pow. 15 sierpnia, 8 września. Co poniedziałek, środę i piątek targ tygodniowy.
Jaryczów, pow. Lwów. 21 stycznia, 31 marca, 6 maja, 31 maja, 16 sierpnia, 19 września, 1 listopada i 1 grudnia. Co środę i piątek targ tygodniowy.
Jasienica, pow. Brzozów. 5 lipca, 9 sierpnia, 13 grudnia. Co czwartek targ tygodniowy.
Jaśliska, pow. Sanok. Jarmarki odbywają się w każdy pierwszy wtorek miesiąca.
Jasło, miasto pow. 7 stycznia, 3 lutego, 23 kwietnia, 21 września, 2 i 30 listopada. Co piątek targ.
Jawornik pow. Rzeszów. 2 stycznia, 25 lutego, 10 marca, 10 kwietnia, 1 maja, 24 czerwca, 20 lipca, 10 sierpnia, 21 września, 28 października, 1 grudnia. Co poniedziałek targ.
Jaworów, miasto pow. Jarmarki: 6 maja 1 września, 27 października, 13 grudnia. Co poniedziałek i piątek targ.
Jaworzno, pow. Chrzanów. Co wtorek targ.
Jazłowiec, pow. Buczacz. Co wtorek targ tygodniowy.
Jedlicze, pow. Krosno. Co środę targ tygodniowy.
Jeleń, pow. Chrzanów. W pierwszy wtorek po Nowym Roku, we wtorek po Gromnicznej, w poniedziałek po niedzieli zapustnej, we wtorek po św. Józefie, we wtorek po Znalezieniu Krzyża św., we wtorek po św. Janie Chrzcicielu, 3 czerwca, we wtorek po św. Wawrzyńcu, we wtorek po Podwyższeniu św. Krzyża, we wtorek po św. Franciszku Seraf., we wtorek po Wszystkich Świętych, we wtorek po św. Mikołaju.
Jeleśnia, pow. Żywiec. Co czwartek targ.
Jezierna, pow. Złoczów. 12 stycznia, we czwartek po Wielkiejnocy obrz. rus., 20 lipca, 20 października. Co poniedziałek targ tygodniowy.
Jezierzany, pow. Borszczów. Co środę targ.
Jezupol, pow. Stanisławów. 2 stycznia, 14 marca, 6 maja, 27 czerwca, 28 lipca, 20 sierpnia, 29 września, 2 listopada.
Jodłowa, pow. Pilzno. Co drugi czwartek targ.
Jordanów, pow. Myślenice. Co drugi poniedziałek targ.
Kąkolnik, pow. Rohatyn. 24 marca, 22 lipca, 20 września, 13 października, 7 listopada, 21 grudnia.
Kałusz, miasto pow. 20 stycznia, 13 lutego, 13 marca, 20 kwietnia, 16 maja, 6 czerwca, 20 lipca, 29 sierpnia, 28 września, 28 października, 18 listopada i 10 grudnia. Co piątek targ.
Kalwarya, pow. Wadowice. Co drugą środę targ na bydło.
Kamienica, pow. Limanowa. Co trzeci wtorek jarmark.
Kamionka Strum., miasto pow. Jarmark 2 stycznia, 3 lutego, 21 marca, 7 kwietnia, 6 maja, 24 czerwca, 11 lipca, 19 sierpnia, 15 października, 22 listopada, 5 grudnia. Co wtorek targ tygodniowy.
Kańczuga, pow. Łańcut. We wtorek po Ziel. Św., 30 września, 4 grudnia. Każdego poniedziałku i czwartku targ tygodniowy.
Kęty, pow. Biała. Jarmark w poniedziałki: przed św. Agnieszką, po M. B. Gromnicznej, po zapustach, 4 tygodnia postu, przed Wielkanocą, po Znalezieniu św. Krzyża, po Wniebowstąpieniu, po Bożem Ciele, po św. Małgorzacie, po N. M. P. Anielskiej, po Wniebowzięciu M. P., po Podwyższeniu św. Krzyża, przed św.

Janem Kantym, po św. Katarzynie, po Niepokalanie Poczęciu M. P. Co poniedziałek targ.
Knihynicze, pow. Rohatyn. 19 stycznia, 11 lutego, 21 marca, w poniedziałek po niedz. kwiet. obrz. ruskiego, 21 maja, 6 lipca, 18 sierpnia, 20 września, 7 listopada, 18 grudnia.
Kolbuszowa, miasto pow. Co wtorek targ.
Kołaczyce, pow. Jasło. 1 maja. Co drugi wtorek targ.
Kołomyja, miasto pow. 6 lutego, 24 kwietnia, 15 czerwca, 3 i 28 sierpnia, 13 września, 30 października, 18 grudnia. Co poniedziałek i piątek targi.
Komarno, pow. Rudki. Co poniedziałek targ.
Kopyczyńce, pow. Husiatyn. Co środę targ tygodniowy.
Korczyna, pow. Krosno. 15 stycznia, 3 kwietnia, 30 sierpnia, 1 grudnia. Co piątek targ.
Korolówka, pow. Zaleszczyki. 29 stycznia, w środę środopostną obrz. ruskiego, na Wniebowstąpienie obrz. ruskiego, 24 czerwca, 8 sierpnia, 10 września, 9 listopada, 19 grudnia. Co czwartek targ tygodniowy.
Koropiec, pow. Buczacz. Co wtorek targ.
Kossów, miasteczko powiat. Jarmarki (podług rnskiego kalendarza) 3 stycznia, we czwartek pierwszego tygodnia w Wielkim Poście, we wtorek przed Wniebowstapieniem Pańskiem, 25 sierpnia, 11 października, 19 listopada. Co poniedziałek i piątek targi tygodniowe.
Kozłów, pow. Brzeżany. Co czwartek targi tygodniowe.
Kozowa, pow. Brzeżany. Jarmarki: 10 stycznia, 17 lutego, 26 marca, 8 kwietnia, 13 maja, 25 czerwca, 13 lipca, 29 sierpnia, 22 września, 9 listopada, 7 grudnia. Co wtorek targ tygodniowy.
Kraków, miasto. Jarmarki dwa: wiosenny 10—15 marca i jesienny 20—25 września. Co wtorek i piątek targ tygodniowy na żywność i zboże.
Krakowiec, pow. Jaworów. 12 stycznia, w pierwszy poniedziałek po Wielkiejnocy obrz. rusk., 19 marca, 25 lipca, 27 września, 18 października, 18 i 25 listopada, 18 grudnia. Co czwartek targ.
Krościenko nad Dunajcem, pow. Nowy Targ. Jarmark co drugi poniedziałek.
Krosno, miasto powiat. Jarmarki przez trzy dni: w poniedziałek po Nowym Roku, po Białej niedzieli, po św. Trójcy, po św. Ignacym Lojoli, po św. Szymonie i Judzie. Co poniedziałek targ.
Krukienice, pow. Mościska. 15 stycznia, 11 marca, 23 kwietnia, 13 lipca, 14 września, 14 paźdz. Co środę targ.
Krynica, pow. Nowy Sącz. Co drugą środę targ.
Krystynopol, pow. Sokal. 14 stycznia, 5 maja, w piątek po ruskiem Wniebowstąpieniu, 13 września.
Krzeszowice, pow. Chrzanów. Co poniedziałek targ.
Krzywcza, pow. Przemyśl. 13 stycznia, 25 marca, 31 lipca, 18 grudnia.
Krzywcze, pow. Borszczów. 18 stycznia, 30 kwietnia, 10 lipca, 8 grudnia.
Kudryńce, pow. Borszczów. Co czwartek targ.
Kułaczkowce, pow. Kołomyja. 9 stycznia, 15 lutego, 6 marca, 19 kwietnia, 24 maja, 6 czerwca, 18 i 27 sierpnia, 6 września, 12, 21 i 29 grudnia, następnego dnia po ruskiej niedzieli kwietniej, po Wniebowstąpieniu Pańskiem, po św. Janie.
Kulików, pow. Żółkiew. Następnego dnia po Nowym Roku, następnego dnia po Matce Boskiej Gromnicznej, we wtorek po ruskiej niedzieli kwietniej, następnego dnia po Wniebowstąpieniu Pańsk., następnego dnia po św. Janie, następnego dnia po Wniebowzięciu N. M. P., następnego dnia po Wozneseniu Czestnoho Kresta, na Pokrowe, następnego dnia po św. Dmytrze, następnego dnia po św. Mikołaju, wszystkie według obrz. gr. katol.
Kuty, pow. Kossów. 30 stycznia, 24 dnia po Wielkiejnocy ruskiej, 26 września, 13 listopada. Co wtorek i piątek targ.
Kutyska, pow. Tłumacz. Co poniedziałek targ.
Lanckorona, pow. Wadowice. 21 stycznia, 3 maja, 24 czerwca, 4 września.
Leżajsk, pow. Łańcut. 21 stycznia, 24 kwietnia, 9 maja, 24 sierpnia, 14 września, 4 października, 6 grudnia. Co wtorek targ.
Limanowa, miasto pow. Jarmarki co drugi poniedziałek.
Lipnica murowana, pow. Bochnia. Co trzecią środę jarmark.

Lisko, miasto powiat. Co wtorek targ tygodniowy.
Liszki, pow. Kraków. Mają 12 jarmarków, zawsze w pierwszy poniedziałek każdego miesiąca.
Lubień, pow. Myślenice. W każdą pierszą środę każdego miesiąca jarmark.
Lubaczów, pow. Cieszanów. 16 lutego, 22 marca, 22 maja, 30 czerwca, 28 lipca, 9 sierpnia, 18 września, 22 listopada, 20 grudnia. Co wtorek i piątek targ.
Lutowiska, pow. Lisko. (Podług kalendarza ruskiego). W pierwszych dniach po następujących świętach: Nowy Rok, Strytenie, Środopoście, Jura, Ziel. Święta, Petra, Spasa, Matki, Łuki i Mikołaja. Co czwartek targ tygodniowy.
Lwów, miasto stołeczne Galicyi. Targ walny co wtorek i piątek, zwykły codziennie, w poniedziałki, środy i piątki targ na zboże, w środy na bydło rasowe, w piątki na bydło użytkowe czyli do chowu.

Łabowa, pow. Nowy Sącz. 3 stycznia, we czwartek po M. B. Gromn., 25 kwietnia, w ostatni czwartek W. Postu, w trzeci czwartek W. Postu ruskiego, we czwartek po św. Janie Chrzcicielu, we czwartek po 6 sierpnia, we czwartek po św. Łucyi.
Łanczyn, pow. Nadwórna. 7 stycznia, 29 marca, (przez 8 dni) 24 lipca, 4 grudnia (przez 3 dni). Co poniedziałek i czwartek targi.
Łapanów, pow. Bochnia. Co 3 tygodnie jest regularnie jarmark. W poniedziałek 21 grudnia 1909 ostatni jarmark.
Łańcut, miasto pow. Jarmarki następnego dnia po Trzech Królach, po N. M. P. Gromn., w środop. poniedziałek 2 dni, po Wniebowstąpieniu, 13 czerwca, 13 i 26 lipca, 24 sierpnia, 11 i 30 listopada. Co wtorek i piątek targi tygodniowe.
Łącko, pow. Nowy Sącz. Co trzeci czwartek targ.
Łopatyn, powiat Brody. Jarmarki: 15 czerwca, 12 lipca, 28 sierpnia, 21 września. Co drugą środę targ.
Łukawica, pow. Limanowa. W każdy trzeci poniedziałek po jarmarku w Limanowej.
Łysiec, pow. Bohorodczany. 2 stycznia, 13 lutego, 9 marca, 6 maja, 25 czerwca, 13 lipca, 20 sierpnia, 27 października, 27 listopada.

Magierów, pow. Rawa. 9 stycznia, 16 lutego, 30 marca, 6 maja, 23 maja, 18 i 28 lipca, 20 sierpnia, 22 września, 31 października, 27 listopada, 20 grudnia.
Majdan, pow. Kolbuszowa. Co poniedziałek targ.
Maków, pow. Myślenice. 29 stycznia, 1 maja, 7 sierpnia, 19 listopada. Co drugi czwartek targ.
Malechów pod Lwowem. 30 września.
Manaster krechowiecki, pow. Żółkiew. 21 maja jarmark.
Mariampol, powiat Stanisławów. Jarmarki: w środopoście, 25 paźdz., 8 listop. i 19 grudnia. Co wtorek targ.
Mielec, miasto pow. Pięć jarmarków w następujące czwartki: po Gromn., po św. Trójcy, po Wniebowzięciu, po św. Mateuszu, po św. Marcinie. Co czwartek targ tygodniowy.
Mielnica, pow. Borszczów. Co drugi wtorek (naprzemian z Uściem biskup.).
Mikołajów, pow. Bóbrka. Dnia 9 stycznia nazajutrz po ruskim św. Stefanie, dnia 12 lutego nazajutrz po święcie „Trech Światytełej“, w poniedziałek po ruskiej palmowej niedzieli, w dzień po św. „Tiło Chrysta“ obrz. gr. kat., dnia 6 sierpnia, w „Uspenje św. Anny“, dnia 13 października na św. „Pokrowy“. Co wtorek targ tygodniowy.
Mikołajów, pow. Żydaczów. Co wtorek targ tygodniowy.
Mikulińce, pow. Tarnopol. W każdy poniedziałek targ.
Milatyn Nowy, pow. Kamionka Strumiłowa. Co czwartek targ.
Milówka, powiat Żywiec. Jarmarki w w pierwszy wtorek każdego miesiąca.
Modlnica, pow. Kraków. Każdego miesiąca w 4-tą niedzielę jarmark.
Monasterzyska, pow. Buczacz. Co środę targ.
Mościska, miasto pow. 24 lutego, 18 kwietnia, 25 czerwca jarmark na konie, 10 sierpnia, 2 listopada na konie. Co piątek targ.
Mosty Wielkie, pow. Żółkiew. 16 lutego, 7 kwietnia, 11 października, 12 grudnia. Co drugą środę targ.
Mrzygłód, pow. Sanok. 20 stycznia, 16 lutego, 8 kwietnia, w poniedziałek po ruskiej Wielkiejnocy, 29 sierpnia, 28 września, 22 listopada i 20 grud.
Mszana Dolna, powiat Limanowa. Co drugi wtorek targ.

Muszyna, pow. Nowy Sącz. Co drugi poniedziałek targ.
Myślenice, miasto pow. Co drugi poniedziałek targ. Pierwszy 4 stycznia.

Nadwórna, miasto pow. 19 stycznia (3 dni), 18 marca, 8 maja (3 dni), 24 czerwca, 13 lipca (3 dni), 6 sierpnia, 14 października (3 dni), 12 grudnia. Co poniedziałek i czwartek targ.
Narajów, pow. Brzeżany. 19 stycznia, 30 marca, 2 kwietnia, 28 września, 5 grudnia. Zaś letnie jarmarki odbywają się w dnie czwartkowe. Co piątek targ tygodniowy.
Narol, pow. Cieszanów. W czwartek po Matce Boskiej Gromnicznej i w pierwszy czwartek po św. Annie. Co czwartek targ tygodniowy.
Nawarja, pow. Lwów. 20 stycznia, 16 lutego, 13 lipca, 20 sierpnia, 28 września, 9 listopada. Co środę targ tygodniowy.
Niebylec, pow. Rzeszów. 15 lutego, 1 września, 7 listopada, 28 grudnia. Co poniedziałek targ.
Niedźwiedź, pow. Limanowa. Co środę targ.
Niegowić, pow. Wieliczka. Co 4 środę jarmark.
Niemirów, pow. Rawa. 18 stycznia, 18 listopada. Co czwartek targ.
Niepołomice, pow. Bochnia. Jarmarki odbywają się w pierwsze wtorki każdego miesiąca. Co wtorek targ.
Nieznajowa, pow. Gorlice. Na ruskie Wniebowstąpienie, 13 sierpnia, 10 września, 30 października.
Nisko, miasto powiat. Każdej środy targ.
Niżankowice, pow. Przemyśl. 16 stycznia, 1 marca, w poniedziałek po św. Trójcy ruskiej, 26 września, 18 grudnia. Co środę targ.
Niżniów, pow. Tłumacz. 19 stycznia, 11 lutego, 29 marca, 4 maja, 24 czerwca, 6 lipca, 13 sierpnia, 10 września, 7 października, 20 listopada, 3 grudnia. Co poniedziałek targ.
Nowe Miasto, pow. Dobromil. 11 listopada.
Nowotaniec, pow. Sanok. 1 maja, w poniedziałek po św. Trójcy, 2 sierpnia, 11 listopada. Co poniedziałek targ.
Nowy Sącz, miasto pow. Co wtorek i piątek targi tygodniowe.
Nowy Targ, miasto pow. Co 2 poniedziałek jarmark.

Obertyn, pow. Horodenka. 18 stycznia, na drugi dzień po ruskiej niedzieli mięsopostnej, 8 kwietnia, 8 maja, 25 czerwca, w trzeci dzień po ruskich Zielonych Św., w środopoś. rusk., 14 lipca, 3 i 20 sierpnia, 22 września, 14 października, 11 listopada, 13 i 30 grudnia. Co czwartek targ.
Olesko, pow. Złoczów. Co drugi wtorek targ.
Oleszyce, pow. Cieszanów. W środy po każdem ruskiem święcie.
Olpiny, pow. Jasło. Co drugi czwartek targ.
Osiek, pow. Jasło. Co czwartek jarmark na bydło i płody.
Oświęcim, powiat Biała. Przez dwa pierwsze czwartki każdego miesiąca jarmark. Co czwartek targ.
Ottynia, pow. Tłumacz. 16 stycznia, 2 lutego, 8 maja, 11 lipca, 6 sierpnia, 20 października. Co wtorek targ.

Peczeniżyn, pow. Kołomyja. 19 stycznia, 7 kwietnia, 4 dnia po Zielonych Świętach ruskich, 28 sierpnia, 27 września, 8 listopada.
Perchińsko, pow. Dolina. W drugi poniedziałek Wielk. Postu ruskiego, 5 maja, 24 czerwca, 27 lipca, 9 listopada, 4 grudnia.
Piaski, (Przedmieście Krakowa). Co wtorck targ.
Pilzno, miasto pow. Każdego poniedziałku targ.
Pistyń, pow. Kossów. 30 marca, w poniedziałek po Zielonych Świętach rusk., 8 sierpnia, 10 września. Co wtorek targ.
Piwniczna, pow. Nowy Sącz. Co drugą środę targ i jarmark.
Pobiedr czyli Pobiedro, pow. Wadowice. We środę po N. M. B. Gromnicznej, we środę po św. Wojciechu, we środę po św. Janie Chrzcicielu, we środę po Wniebowzięciu N. M. P., we środę po św. Michale, we środę po św. Łucyi.
Podgórze, miasto pow. W każdą pierwszą środę każdego miesiąca. Co wtorek i piątek targ tygodniowy.
Podhajce, miasto pow. Co czwartek targ.
Podkamień, pow. Rohatyn. 2 stycznia, 3 lutego, 10 marca, 6 kwietnia, 18 maja, 9 czerwca, 6 lipca, 8 października, 9 listopada i 19 grudnia.
Podwołoczyska, powiat Tarnopol. Co czwartek targ.

Pomorzany, pow. Złoczów. 13 stycznia, 14 lutego, 17 i 29 marca, 5 i 29 maja, 23 czerwca, 11 lipca, 18 sierpnia, 22 września, 8 października, 12 listopada, 10 grudnia.
Potok Złoty, pow. Buczacz. W poniedziałek zapustny, we wtorek po Zielonych Świątkach, w następny dzień po Spasie, dzień po „Striteniju“, po św. Janie Bohosłowie, wszystkie według kal. rusk. Co środę targ.
Potylicz, powiat Rawa Ruska. Trzy główne jarmarki: 15 stycznia, 8 maja i 11 lipca.
Probużna, pow. Husiatyn. Co wtorek targ.
Pruchnik, pow. Jarosław. 21 stycznia, 26 lipca. Co czwartek targ.
Przecław, pow. Mielec. Co środę targ.
Przemyśl, miasto pow. Jarmark 3 dniowy od 13 stycznia, 3 dniowy od 6 kwietnia i 14 dniowy od 26 czerwca. Co poniedziałek i piątek targi.
Przemyślany, miasto pow. 2 stycznia po ruskiej Gromnicznej, po Oleksie, po Mikołaju, po Piotrze i Pawle, po Preobr. Hosp., w poniedziałki podług obrz. gr.-kat. i w poniedziałek po polskim św. Marcinie. Co poniedziałek targ.
Przeworsk, miasto pow. 2 stycznia, 19 marca, 1 maja, 26 lipca, 4 października, 19 listopada. Co środę i piątek targi.

Rabka, pow. Myślenice. Co 2 poniedziałek targ.
Radłów, pow. Brzesko. Co środę targ.
Radomyśl, pow. Mielec. Co czwartek targ i jarmark.
Radomyśl, pow. Tarnobrzeg. W pierwsze poniedz. po św. Janie Chrzcicielu, w pierwszy poniedz. września, w pierwszy poniedziałek po św. Michale i w pierwszy poniedziałek po św. Marcinie. Co poniedziałek targ.
Radymno, pow. Jarosław. 20 maja, 20 sierpnia, 20 września, 20 grudnia. Co poniedziałek i piątek targ.
Radziechów, pow. Kamionka Strum. Co drugi czwartek targ.
Rajcza, pow. Żywiec. We czwartek po 15 każdego miesiąca.
Raniżów, pow. Kolbuszowa. Co czwartek targ.
Rawa Ruska, miasto pow. 21 stycznia, 7 lipca, 27 sierpnia, 22 grudnia. Co poniedziałek targ.
Rogi, powiat Krosno. 26 lipca, 27 sierpnia, 6 grudnia. Co środę targ.
Rohatyn, miasto pow. Jarmark 19 stycznia, 15 lutego, 1 marca na bydło i konie, 19 czerwca, 26 lipca, 27 września. Co środę i piątek targ.
Ropczyce, miasto pow. Na Trzech Króli, tygodniowy zaczynający się w pierwszy piątek Wielkiego Postu, w poniedz. po niedzieli przewodniej, w pierwszy dzień po Ziel. Świętach, 22 lipca, 14 września, 28 października i 9 grudnia. W każdy poniedziałek targ.
Rozdół, pow. Żydaczów. 19 marca, 16 lipca, 29 września. Co poniedziałek targ.
Rożniatów, pow. Dolina. W środę środopostną, w dzień po Ziel. Świątkach, wedle ruskiego kalendarza, 15 stycznia, 10 lutego, 4 maja, 13 lipca, 14 sierpnia, 29 września, 20 października, 22 listopada. Co środę targ.
Rożnów, pow. Sniatyn. Co czwartek targ.
Rozwadów, pow. Tarnobrzeg. Co wtorek targ.
Ruda, pow. Żydaczów. 13 stycznia i 6 lipca.
Rudki, miasteczko pow. 2 lipca, 15 sierpnia, 8 września. Co wtorek targ.
Rudnik, pow. Nisko. Każdego czwartku targ.
Ryglice, pow. Tarnów. Co środę targ.
Rybotycze, pow. Dobromil. Jarmarki: 12 czerwca, 27 września i 11 grudnia. Targi tygodniowo co wtorki.
Rymanów, pow. Sanok. 25 stycznia, 3 dnia po Wielkiejnocy, 10 sierpnia, 30 listopada. Co poniedziałek targ.
Rzepiennik Strzyżowski, pow. Gorlice. Co środę targ.
Rzeszów, miasto pow. Jarmark: 19 marca, 23 kwietnia, na św. Trójcę, 22 lipca, 21 września wielki jarmark na konie rasy szlachetnej 3 dniowy, 2 listopada, 21 grudnia. Co wtorek i piątek targ.

Sądowa Wisznia, pow. Mościska. Jarmarki: 1 stycznia, w drugi dzień Ziel. Świąt gr.-kat., 26 lipca, 20 września. Co środę targ.
Sambor, miasto pow. Co czwartek targ.
Sanok, miasto pow. We wtorek przed Ziel. Świątk., w poniedziałek przed Bożem Narodzeniem. W każdą środę i piątek targ.
Sassów, pow. Złoczów. 2 stycznia, 14 lutego, 9 i 25 marca, 9 maja, 24

czerwca, 30 września, 14 października, 2 i 21 listopada, 6 grudnia 3 dni. Co czwartek targ.

Sędziszów, powiat Ropczyce. Co piątek targ.

Sieniawa, pow. Jarosław. 2 stycznia, 4 kwietnia, 24 czerwca, 20 listopada. Co czwartek targ.

Siepraw, pow. Wieliczka. Co wtorek targ.

Skała, powiat Borszczów. Co czwartek targ.

Skałat, miasto pow. Każdego wtorku targ.

Skawina, powiat Wieliczka. Każdego czwartku targ.

Skole, pow. Stryj. 12 stycznia, 13 lutego, w środopoście, 5 maja, we wtorek po Ziel. Św. rus., 24 czerwca, 14 lipca, 12 sierpnia, 8 września, 13 października, 6 listopada, 15 grud.

Ślemień, pow. Żywiec. Co drugi poniedziałek targ.

Smorze, pow. Stryj. 8 i 9 marca, 3 i 4 czerwca, 4 i 5 lipca, 16 i 17 sierpnia, 9, 10, 24 i 25 września, 28 i 29 października, 18 i 19 listopada, 19 i 20 grudnia.

Skrzydlna, pow. Limanowa. Co drugi czwartek targ.

Śniatyn, miasto pow. W środopoście, na Ziel. Święta, na św. Eliasza, na św. Jana Chrzciciela, na Narodzenie N. M. P. (według kalendarza rusk.). Co poniedziałek, środę i piątek targ.

Sokal, miasto pow. 18 stycznia, 25 lutego, 23 kwietnia, 18 lipca, 8 września, 4 października, 1 i 21 listopada, 12 i 18 grudnia. Co poniedziałek targ.

Sokołów, pow. Kolbuszowa. W środy: na Trzech Króli, Zwiastowanie N. M. P., Piotra i Pawła, Jakóba, Podwyższenie św. Krzyża i na Łukasza. Co środę targ.

Sokołów, pow. Stryj. 25 marca, 4 czerwca, 19 sierpnia, 8 grudnia.

Sokołówka, pow. Złoczów. W każdą 2-gą środę jarmark,

Sołotwina, pow. Bohorodczany, 10 stycznia, 17 lutego, 11 marca, w pierwszy poniedziałek po Wielkiejnocy, we czwartek po ruskiem Wniebowstąpieniu, 19 czerwca, 2 lipca, 3 sierpnia, 10 września, 3 października, 24 listopada i 20 grudnia. Każdego piątku targ.

Stanisławów, miasto pow. Po Stryteniu Hospodn., w dzień ruskiego Aleksieja, 15 maja, następnego dnia po Bożem Ciele, 7 sierpnia, 14 września, po Wowed. Bohorodycy następnego dnia. Co piątek targ.

Starasól, pow. Stary Sambor. 2 stycznia, 27 września. Co piątek targ

Stratyn, pow. Rohatyn. 10 stycznia, 12 lutego, 22 marca, 11 kwietnia, 29 maja, 21 czerwca, 13 lipca, 19 sierpnia, 14 września, 14 października, 8 listopada i 22 grudnia.

Strussów, pow. Trembowla. Każdego czwartku targ.

Stary Sambor, miasto pow. 24 i 30 czerwca. Każdego czwartku targ.

Stary Sącz, pow. Nowy Sącz. Jarmarki: 13 i 27 stycznia, 10 i 24 lutego, 10 i 24 marca, 7 i 21 kwietnia, 5 i 19 maja, 2, 16 i 30 czerwca, 14 i 28 lipca, 11 i 28 sierpnia, 9 i 22 września, 6 i 20 października, 3 i 17 listopada, 1, 15 i 29 grudnia.

Stojanów, pow. Kamionka Strum. Co drugi wtorek targ.

Stryj, miasto pow. Co czwartek targ.

Strzeliska Nowe, pow. Bóbrka. 19 stycznia, we wtorek po Zielonych św., 16 sierpnia, w dzień po Zaprowadzeniu Chrystusa i Maryi do kościoła. Co poniedziałek targ.

Strzyżów, m. pow. Co wtorek targ.

Sucha, pow. Żywiec. Co drugi wtorek targ. Pierwszy 14 stycznia.

Suchostaw, pow. Husiatyn. Co czwartek targ.

Sułkowice, pow. Myślenice. Co drugi poniedziałek targ.

Świrz, pow. Przemyślany. 3 lutego w środopoście, w poniedziałek po niedzieli przewodniej, w poniedziałek po Wniebowstąpieniu Pańskiem, 9 września, na św. Pokrowy, 22 listopada i po Zaczat. Bohorodycy.

Szczawnica, pow. Nowy Sącz. Targ co wtorek, w czerwcu, lipcu, sierpniu i wrześniu.

Szczerzec, pow. Lwów. 2 stycznia, 9 czerwca, 29 sierpnia, 5 października. Każdego czwartku targ.

Szczyrzyce, pow. Limanowa. Co czwartek targ.

Szczucin, powiat Dąbrowa. Co środę targ.

Szczurowice, pow. Brody. 7 stycznia, 24 czerwca, 14 września. Co wtorek targ.

Szerzyny, pow. Jasło. W każdy drugi i ostatni czwartek każdego miesiąca targ.

Szczepanów, p. Brzesko. Co piątek targ.
Szczurowa, pow. Brzesko. Co trzeci czwartek każdego miesiąca jarmark. Co czwartek targ.

Tarnobrzeg (Dzików), miasto powiatowe. W pierwszą środę po św. Trójcy, Szymonie i Judzie. Każdej środy targ.
Tarnopol, miasto pow. 2 stycznia, 14 lutego, w środopoście obrz. rus., w poniedziałek po ruskiej Wielkiejnocy, 24 czerwca, 26 lipca (jarmark na konie), 18 sierpnia, 26 września, 20 listopada. Co środę targ.
Tarnów, miasto pow. Jarmark: W pierwszy poniedziałek w styczniu, 3 lutego przez 8 dni, 30 marca (8 dni), 28 kwietnia, w drugi poniedziałek w maju, w drugi poniedziałek w czerwcu, 22 lipca (8 dni), w drugi poniedziałek w sierpniu, 14 września (8 dni), w drugi poniedziałek w październiku, w drugi poniedziałek w listopadzie, drugiego poniedziałku w grudniu.
Tartaków, pow. Sokal. 14 lutego, 31 maja, 6 sierpnia, 30 października, 16 grudnia.
Tłómacz, miasto pow. Pierwszej środy w miesiącu jarmark. Każdej środy targ.
Tłuste, pow. Wieliczka. Każdego czwartku jarmark.
Toporów, pow. Brody. Co drugi czwartek każdego miesiąca jarmark.
Touste, pow. Skałat. Co środę targ.
Trembowla, miasto pow. 7 i 16 lipca. Co wtorek targ.
Trzciana, pow. Bochnia. Co trzeci wtorek jarmark.
Trzebinia, pow. Chrzanów. W poniedziałek po Trzech Królach, w poniedziałek po N. M. P. Gromnicznej, w poniedziałek po niedzieli Białej, 23 kwietnia, 8 maja, 29 czerwca, w poniedziałek po św. Jakóbie, 25 sierpnia, 21 września, w poniedziałek po św. Szymonie i Judzie, w poniedziałek po św. Katarzynie, 21 grudnia. Co wtorek targ.
Tuchów, pow. Tarnów. Co wtorek targ.
Turka, miasto pow. 12 i 13 stycznia, 13 i 14 lutego, 30 i 31 marca, 9 i 10 lipca, 26 i 27 sierpnia, 19 i 20 września, 12 i 13 października, 25 i 26 listopada. Co środę targ.
Tyczyn, pow. Rzeszów. 2 i 15 stycznia, 4 i 26 marca, 4 maja, w piątek po Bożem Ciele, 22 lipca, 17 sierpnia, 21 września, 28 października, 25 listopada. Co poniedziałek targ.
Tylicz, pow. Nowy Sącz. Jarmarki i targi co drugi czwartek.
Tymbark, pow. Limanowa. W każdy 2 poniedziałek. Jarmark pierwszy 4 stycznia.
Tyrawa wołoska, powiat Sanok. 15 lipca jarmark. Każdego poniedziałku targ.
Tyśmienica, pow. Tłumacz. 3 lutego, w czwartek pierwszego tygodnia W. Postu, w czwartek przed niedzielą Palmową gr.-kat., w czwartek przed Zielonemi Świętami gr.-kat., 2 sierpnia, 28 września, 22 listopada i 20 grudnia. Co poniedziałek targ.

Uhnów, pow. Rawa Ruska. 19 stycznia, 21 lutego, 4 i 13 czerwca, 12 lipca, 21 września, 31 października. Co czwartek targ.
Ulucz, pow. Dobromil. Każdego czwartku targ.
Ulanów, powiat Nisko. Co poniedziałek targ.
Ułaszkowce, pow. Czortków. Od 20 czerwca do 11 lipca wielki ożywiony jarmark.
Uścieszko, pow. Zaleszczyki. Co piątek targ.
Uście Biskupie, pow. Borszczów. Co drugi wtorek walne jarmarki, naprzemian z Mielnicą.
Uście Ruskie, pow. Gorlice. Jarmarki: 20 stycznia, 16 lutego, w środę popielcową, w środopoście (gr.-kat.), w środę Wielkiego Tygodnia, 6 maja, na Zielone Święta, 13 lipca, 29 sierpnia, 22 września, 14 października, 22 listopada i 23 grudnia.
Uście Solne, pow. Bochnia. Co trzeci poniedziałek jarmark i targ.
Uście Zielone, pow. Buczacz. Co czwartek targ.
Ustrzyki Dolne, pow. Lisko. 2 stycznia, 4 kwietnia, 8 lipca, 4 października. Co środę targ.

Wadowice, miasto pow. Jarmark każdego miesiąca w pierwszy czwartek. Co czwartek targ.
Waręż, pow. Sokal. 15 lutego, 26 marca, 8 kwietnia, 8 maja, 22 maja, 24 czerwca, 24 sierpnia, 20 września, 8 listopada i 20 grudnia. Co czwartek targ.
Wełdzirz, pow. Dolina. 9 stycznia, 18 marca, 12 czerwca, 28 sierpnia i 8 listopada.

Wieliczka, miasto pow. Jarmark w każdy 4 poniedziałek w miesiącu, w razie święta w dzień następny. Co czwartek targ, w razie święta w dzień poprzedni.
Wielkie Oczy, pow. Jaworów. 16 lutego, 20 kwietnia, 30 października, 24 grudnia. Co środę targ.
Wielopole, pow. Ropczyce. Co drugi poniedziałek jarmark. Pierwszy 5 stycznia.
Winniki, pow. Lwów. Trzy jarmarki po 2 dni. Nawiedzenie N. M. P., Podwyższenie Krzyża i na św. Leonarda. Co sobotę targ.
Wilamowice, pow. Biała. Każdego miesiąca w 1 środę jarmark. Co środę targ.
Wiśniowa, powiat Wieliczka. Co drugi czwartek targ.
Witków Nowy, pow. Kamionka Strumiłowa. Co drugi czwartek targ.
Wojnicz, pow. Brzesko. Co trzeci poniedziałek każdego miesiąca jarmark, a co poniedziałek targ.
Wojniłów, pow. Kałusz. 13 stycznia, 5, 6 i 7 maja (na bydło), 10 lipca i 18 sierpnia na towary kramarskie.
Wołków, pow. Lwów. 3 grudnia.
Wybranówka, pow. Bóbrka. Co środę targ.

Zabłotów, pow. Śniatyn. 18 stycznia, 11 lutego, 6 kwietnia, 5 maja, 11 lipca, 10 i 28 września, 7 listopada, 12 grudnia. Co wtorek targ.
Zagórz, pow. Sanok. Co środę targ.
Zakliczyn, pow. Brzesko. Co trzeci poniedziałek jarmark.
Zaleszczyki, miasto pow. (Jarmark na bydło) 4 stycznia, 3 marca, 4 maja, 10 lipca, 4 października, 4 grudnia. Co piątek targ.
Załoziec, pow. Brody. 13 stycznia, 11 lutego, 13 marca, 16 kwietnia, 18 maja, 29 maja, 11 lipca, 18 września, 13 października, 7 listopada, 3 i 21 grudnia.
Zarszyn, pow. Sanok. W drugą środę stycznia, 12 marca, w drugą środę maja, w pierwszy dzień po Wniebowstąpieniu, 17 lipca, w drugą środę sierpnia, 12 października i w drugą środę grudnia. Co środę targ.
Zassów, pow. Pilzno. Jarmarki każdego wtorku.
Zator, pow. Wadowice. 28 stycznia, 2 marca, 28 kwietnia, 30 czerwca, 27 września, 17 listopada. Co poniedziałek targ.
Zawałów, pow. Podhajce. Co wtorek targ.
Zbaraż, miasto pow. W ostatni dzień 1 tygodnia rusk. Wielk. Postu, 2 stycznia, 20 lutego, 5 i 23 kwietnia, 8 i 22 maja, 5 i 10 czerwca, 6 lipca, 13 września, 30 października, 18 gruduia. Co poniedziałek i piątek targ.
Zborów, pow. Złoczów. 2 stycznia, 17 lutego, 1 i 8 kwietnia, 7 i 22 maja, 18 lipca, 3 i 20 sierpnia, 28 września, 27 października, 27 listopada. Co wtorek targ.
Zbyszyce, pow. Nowy Sącz. 12 stycznia, 14 lutego, 19 marca, 25 kwietnia, 16 maja, 24 czerwca, 26 lipca, 25 sierpnia, 21 września, 18 października, 25 listopada, 23 grudnia.
Złoczów, miasto pow. Co poniedziałek targ.

Żabno, pow. Dąbrowa. Co drugi poniedziałek targ. Pierwszy 11 stycz.
Żdynia, pow. Gorlice. Ma 9 jarmarków: 14 stycznia, 12 lutego, 21 marca, 7 maja, 7 lipca, 6 sierpnia, 27 września, 13 listopada, 1 grudnia, na bydło, owce i nierogaciznę.
Żmigród, pow. Jasło. We wtorki przed 2 lutego, 23 kwietnia, 24 czerwca, 25 lipca, 15 października, 13 grudnia. Co poniedziałek targ.
Żółkiew, miasto pow. 9 stycznia, we środę czwartego tygodnia ruskiego Wielkiego Postu, 8 maja, 30 czerwca, 14 września, 9 października, 12 listopada. Co środa i piątek targ.
Żołynia, pow. Łańcut. 24 stycznia, 24 lutego, 19 marca, 1 maja, 25 czerwca, 22 lipca, 8 i 21 września, 28 października, 25 listopada.
Żurawno, pow. Żydaczów. 30 stycznia, 28 lutego, w czwartą środę postu, w następny poniedziałek po Wielkanocy, 24 maja, we wtorek po Zielonych Świątkach, 28 lipca, 25 sierpnia, 22 września, 14 października, 22 listopada i 19 grudnia. Obrz. gr.-kat. Co środę targ.
Żydaczów, miasto pow. 20 stycznia, 21 kwietnia, 30 czerwca, 10 sierpnia, 1 września, 9 listopada.
Żywiec, miasto pow. W poniedz. po następ. uroczystościach: Trzech Króli, po św. Macieju, po Św. Wielkanoc. po Wniebowstąp. Pańskiem, po św. Piotrze i Pawle, po św. Bartłomieju, po św. Michale, po św. Marcinie i 21 grudnia. Co środę targ.

Spis ważniejszych jarmarków
na Śląsku austryackim.

Albrechcice (Olbersdorf): W poniedziałek po św. Trzech Królach; we wtorek po niedzieli Białej; w poniedziałek po Wniebowzięciu N. M. P.; w poniedziałek po św. Jadwidze. Targ na bydło w te same dni. Targ tygodniowy co środa.

Beneszów (Bennisch): We środę po niedzieli Głuchej; we środę po 4 niedzieli po Wielkiejnocy; we wtorek po Podwyższeniu św. Krzyża; we wtorek po św. Katarzynie. Targ tygodniowy co środa.

Bielowiec (Wagstadt): W drugi czwartek Postu; na św. Idziego; na św. Mikołaja. Targ na bydło: w czwartek przed Wniebowstąpieniem Pańskiem; w pierwszy czwartek po Bożem Ciele. Targ tygodniowy co czwartek.

Bogumin (Oderberg): 30 stycznia; w poniedziałek po 2 niedzieli po Wielkiejnocy; na Nawiedz. N. M. P ; na św. Michała; w środę przed Wielkanocą; w środę przed Zielonemi Świątkami; w środę przed Bożem Narodzeniem. Targi na bydło przy pierwszych 4 jarm. dzień przed jarm., przy ostatnich 3 w sam dzień jarmarku. Targi tygodniowe co wtorek.

Bruntal (Freudenthal): W poniedziałek po Nowym Roku; w poniedziałek po niedzieli Suchej; w poniedziałek po św. Jerzym; w poniedziałek po św. Małgorzacie; w poniedziałek po św. Marcinie. Targ na bydło: we wtorek po św. Jerzym; we wtorek po św. Marcinie. Targ tygodniowy co wtorek.

Bielsko (Bielitz): 1) w poniedziałek po reminiscerce (niedz. suchej); 2) w poniedziałek po św. Janie Baptyście; 3) 8 września; 4) 11 grudnia. Targi na bydło w każdy pierwszy dzień jarmarczny.

Cieszyn (Teschen): Jarmarki zniesione. Targ na bydło i konie w pierwsze poniedziałki każdego miesiąca, a w razie święta w dnie następne. Targi tygodniowe w środy i soboty.

Cukmantel (Zukmantel): W poniedziałek przed św. Maciejem; w poniedziałek po 6 niedzieli po Wielkiejnocy; w poniedziałek przed św. Mateuszem; w poniedziałek po św. Andrzeju. Targ tygodniowy co poniedziałek i sobotę.

Frydek (Friedek): W poniedziałek po św. Trzech Królach; w poniedz przed św. Józefem; w poniedziałek po św. Filipie i Jakóbie; w poniedziałek przed św. Janem Chrzcicielem; w dzień św. Anny; w poniedziałek po św. Michale; w poniedziałek przed św. Katarzyną. Targ na konie dwa dni przed jarmarkami. Targ tygodniowy co środa i piątek.

Frysztat (Freistadt): 1) we wtorek przed Nawróceniem św. Pawła; 2) w środę przed niedzielą palmową; 3) we wtorek po Exaudi; 4) w 4 wtorek sierpnia; 5) we wtorek przed św. Szymonem i Judą. Targ na bydło dzień przed każdym jarmarkiem. Targ tygodniowy co wtorek.

Frywałd (Freiwaldau): W dzień po N. Roku; na św. Józefa; na św. Jana Chrzciciela; na św. Michała. Targ tygodniowy co środa i sobota.

Hradec (Grätz przy Opawie): W poniedziałek przed Wielkanocą; w poniedziałek po Bożem Ciele; na św Jakóba; w poniedziałek po św. Michale; na Młodzianki.

Jabłonków (Jablunkau): W pierwszy poniedziałek maja i września. Targi tygodniowe i na bydło co wtorek.

Karniów (Jägerndorf): W poniedziałek po niedzieli Głuchej; w poniedziałek po 6 niedzieli po Wielkiejnocy; w poniedziałek po Narodzeniu N. M. P. Targ na konie i bydło: w drugi i czwarty jarmark. Targ tygodniowy co poniedziałek.

Karwina (Karwin): Targi tygodniowe co czwartek.

Klimkowice (Königsberg): W poniedziałek przed św. Walentym; po niedzieli Środopostnej; 1 maja; w poniedziałek po św. Trójcy; na św. Wawrzyńca; 28 września; na św. Katarzynę. Targ na bydło: w te same dni. Targ tygodniowy co wtorek.

Ligotka (Cameral-Ellgoth): Targi na bydło: 1) w kwietniu, w poniedziałek po św. Jerzym; 2) w październiku, w poniedziałek przed św. Jadwigą.

Odry (Odrau): W poniedziałek przed św. Trzech Króli; w poniedziałek po pierwszej niedzieli po Wielkiejnocy: w poniedziałek przed św. Janem Chrzcicielem; w poniedziałek po Podwyższeniu św. Krzyża. Targ na bydło w te same dni. Targ tygodniowy co poniedziałek.

Opawa (Troppau): Główne jarmarki i targi na bydło od 28 stycznia do 5 lutego; od 28 kwietnia do 6 maja; od 28 lipca do 5 sierpnia; od 3 do 11 listopada. Targi tygodniowe w środy i soboty.

Skoczów (Skotschau): W 1 wtorek po 15 dniu w miesiącach: lutym, kwietniu, czerwcu, sierpniu i listopadzie. Targi na bydło: W 1 poniedziałek po 15 dniu każdego miesiąca. Jeżeli na poniedziałek lub wtorek przypada święto, wtedy odbędzie się jarmark w następny poniedziałek.

Strumień (Schwarzwasser): We wtorek po N. Roku; na św. Jerzego; w poniedziałek po św. Jakóbie; na św. Michała. Targ na bydło: w przededniu każdego jarmarku. Targ tygodniowy co piątek.

Ustroń: 13 marca; 26 czerwca; 22 listop.

Werbno (Würbenthal): W poniedziałek przed N. M. P. Gromniczną; w poniedziałek po niedzieli Białej; w poniedziałek po św. Janie Chrzcicielu; w poniedziałek po św. Michale. Targ tygodniowy co poniedziałek.

Widnawa (Weidenau): W poniedziałek po św. Trzech Królach; w poniedziałek po 5 niedzieli po Wielkiejnocy; w poniedziałek po św. Wawrzyńcu; w poniedziałek po św. Franciszku Seraf. Targ tygodniowy co poniedziałek.

Wisła (Weichsel): Targi na bydło: 1) w ostatnią środę w kwietniu; 2) w 1 środę lipca; 3) w środę po 15 paźdz.

Witków (Wigstadt): We czwartek przed N. M. P. Gromniczną; w poniedziałek po 3 niedzieli po Wielkiejnocy; we wtorek po św. Wicie; we wtorek po Rozesłaniu Apostołów; w poniedziałek po Wniebowzięciu N. M. P.; we środę przed św. Gawłem; w poniedziałek po św. Łucyi. Targ na bydło: w te same dni i we wtorek po św. Józefie. Targ tygodniowy co czwartek.



SPIS RZECZY: